EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE

POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LIII 1963

Fasciculus 2

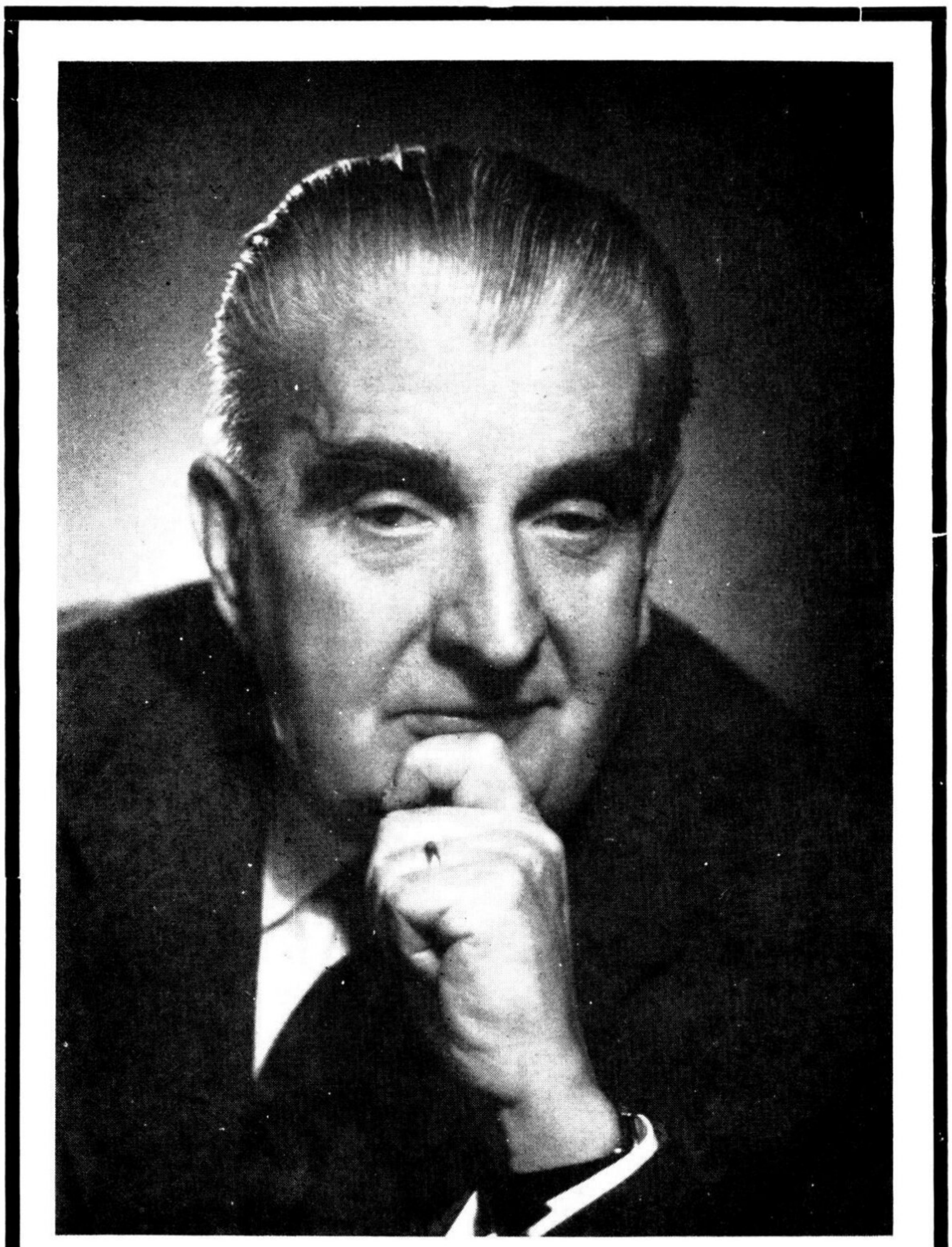
WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE

OSSOLINEUM

Cena zł 37.—

INDEX AUCTORUM

	Paginae
Cisek-Kramarkowa Irena (Wratislaviae)	404
Gajda Janina (Wratislaviae)	373
Irmscher Johannes (Berolini)	321
Komornicka Anna M. (Varsaviae)	266
Ławińska Janina (Wratislaviae)	286
Maykowska Maria (Varsaviae)	254
Mrozek Stanisław (Torunii)	402
Myśliwiec Herbert (Wratislaviae)	391
Rosenstrauch Henricus (Wratislaviae)	298
Schnayder Georgius (Cracoviae—Wratislaviae)	300
Strzelecki Władysław (Cracoviae)	398
Swoboda Michał (Posnaniae)	237
Sztetyłło Zofia (Varsaviae)	335
Verdière Ráoul (Bruxellae)	401
Witkowski Leon (Torunii)	355
Wójcik Andrzej (Posnaniae)	341



Harry S. Truman

i poprawionych zgodnie z wymaganiami nowych programów nauczania). W pracy tej nie ustał niemal do ostatnich dni życia, wydając wraz z Z. Kwiecińską i R. Niemcem dwie części nowego podręcznika, *Schola Latina*.

Uczony, zasiadający na katedrze uniwersyteckiej, sercem lgnął do szkoły, do nauczycieli, których całe pokolenia wykształcił, ucząc ich doskonałego rzemiosła nauczycielskiego. W trudności i troski nauczycielstwa, zwłaszcza po wojnie, wnikał tak szczerze i serdecznie, jak tylko potrafi nauczyciel z prawdziwego zdarzenia, otaczający szkołę i młodzież prawdziwie ojcowską miłością. Nic też dziwnego, że zaproszony 1 IX 1946 r. do Torunia na stanowisko profesora latynistyki w erygowanym w 1945 r. Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, często zdejmuje uniwersytecką togę i miesza się z szarym tłumem nauczycieli, biorąc udział w konferencjach Ognisk Metodycznych, by młodszym kolegom dawać rady i wskazówki w ich trudnej pracy w szkole dźwigającej się powoli z zaniedbania i ruin, wywołanych drugą wojną światową. Nie było to zadanie łatwe dla człowieka już starszego i w dodatku dojeżdżającego z Krakowa do Torunia tylko co pewien czas.

Z chwilą zamknięcia kierunku filologii klasycznej w UMK w Toruniu w 1952 r. stracił uniwersytet wybitnego profesora, a szkolnictwo pomorskie serdecznego przyjaciela szkoły i nauczycielstwa. Z dniem 1 IV 1952 r. został Skimina przeniesiony z urzędu do Krakowa na stanowisko profesora nadzwyczajnego UJ, gdzie doczekał się w 1956 r. nominacji na profesora zwyczajnego. Z dniem 1 X 1960 r. przeszedł na emeryturę.

Jako wychowawca przyszłych nauczycieli dużo uwagi poświęcał Profesor kształtowaniu osobowości nauczyciela. Jej ideał widział w nauczycielu-uczonym, doskonałym praktyku i serdecznym przyjacielu młodzieży. Sam też był najbardziej autentycznym jego uosobieniem.

Poznałem Profesora i przy warsztacie szkolnym, w III Gimnazjum im. J. Sobieskiego w Krakowie, i na katedrze uniwersyteckiej, kiedy jako student filologii klasycznej UJ w latach 1929/33 byłem Jego uczniem, a następnie praktykowałem w jego szkole i pod jego opieką jako kandydat na nauczyciela. Na obu tych stanowiskach i w każdej z tych ról był Skimina mistrzem nad mistrzami. Lekcje prowadzone przez niego w szkole były przykładem doskonałego przygotowania naukowego i niezwykłego opanowania nauczycielskiego rzemiosła, wykłady zaś uniwersyteckie były popisem elokwencji i precyzji w opracowaniu tematu. Nazywaliśmy Profesora retorem — w najlepszym tego słowa znaczeniu. Poza tym spełniał obydwie te role z sobie tylko właściwym, ujmującym wyrazem twarzy, z tym bezpośrednim i przyjaznym do uczniów stosunkiem i z taką zawsze pełną godności i wytworności postawą, że sam jego widok wzbudzał szacunek i głęboką sympatię. Nic też dziwnego, że jubileusz 50-lecia Jego pracy pedagogicznej, który obchodził 2 V 1959 r., przerodził się w wielką ogólnopolską manifestację, bo chociaż uroczystość odbyła się w Krakowie, zewsząd napływały na ręce Jubilata życzenia, wyrazy hołdu i gratulacje. To był ten skromny wyraz wdzięczności i uznania, na jakie Profesor pracą swego życia zasłużył.

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

STANISŁAW SKIMINA
(1886—1962)

Napisał

MICHAŁ SWOBODA

Dnia 19 IX 1962 r. zmarł w Krakowie emerytowany profesor zwyczajny UJ, dr Stanisław Skimina, członek Komisji Filologicznej Oddziału PAN w Krakowie, członek Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, członek Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, długoletni wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filologicznego i długoletni przewodniczący Krakowskiego Koła PTF.

Stanisław Skimina urodził się w Pcimiu, w powiecie myślenickim, dnia 27 IV 1886 r. w rodzinie nauczycielskiej. Uczęszczał do IV Gimnazjum w Krakowie w latach 1896—1904 i odtąd całe swoje życie związał z Krakowem. Tu bowiem na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył studia filologii klasycznej pod wytrawnym kierownictwem profesorów Leona Sternbacha i Kazimierza Morawskiego i tu również zaraz po ukończeniu studiów rozpoczął pracę pedagogiczną, najpierw jąko praktykant w III Gimnazjum im. J. Sobieskiego (od 1 II 1908), a następnie jako zastępca nauczyciela w I Gimnazjum (od 1 IX 1908). Przez trzy lata (od 1 IX 1910) był nauczycielem Gimnazjum w Bochni, ale już z dniem 1 IX 1913 został mianowany profesorem III Gimnazjum im. J. Sobieskiego w Krakowie i na tym stanowisku pozostał do 1946 r., kiedy to dnia 12 VI został profesorem tytularnym na Wydziale Humanistycznym UJ.

Doktorat uzyskał w 1918 r., a habilitował się w 1927 r. Podróż naukową do Francji i Niemiec odbył w latach 1928/29.

Wszystkie te stopnie naukowe zdobywał jako nauczyciel szkoły średniej i jako lektor UJ, związany służbowo z Uniwersytetem Jagiellońskim od 1 X 1920 r. Także po habilitacji, odbywając jako docent prywatny wykłady na UJ, nie zerwał z zawodem nauczyciela gimnazjum i to stanowisko cenił bardzo wysoko. Od 1 I 1924 r. wykładał dydaktykę języków starożytnych na Studium Pedagogicznym UJ.

Pracę dydaktyczną i naukową przerwał Profesorowi wybuch II wojny światowej. Aresztowany dn. 6 XI 1939 r. w Krakowie, potem przewieziony do Wrocławia, a wreszcie osadzony w grudniu tegoż roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen koło Oranienburga, podzielił los wielu uczonych polskich. Na szczęście uniknął zagłady i dnia 8 II 1940 r. powrócił z grupą starszych profesorów do Krakowa, gdzie oddany zakonspirowanej pracy dydaktycznej i naukowej, żyjąc w ciągłej niepewności o los własny i swej rodziny, doczekał się wreszcie upragnionej wolności.

Po wyzwoleniu jako jeden z pierwszych zgłosił gotowość służenia zaniedbanej w okresie okupacji polskiej młodzieży, przygotowując i wydając w latach 1945—1949 komplet podręczników do nauki języka łacińskiego, znane powszechnie już przed wojną *Elementa Latina* I—IV (które doczekały się później kilku wydań zmienionych

Nie mniejsze zasługi ma Profesor Skimina na polu naukowym. On to po Gustawie Przychockim podjął u nas metodyczne badania nad rytmiką prozy greckiej jako kryterium ustalenia autentyczności lub chronologii dzieł pisarzy greckich. Badania swe przeprowadził na dziełach Jana Chryzostoma i owocem ich była praca pt. *De Ioannis Chrysostomi rhythmo oratorio* (1927), która wzbudziła duże zainteresowanie uczonych zagranicznych. W oparciu o bardzo skrupulatnie i drobiazgowo przeprowadzone badania, czego dowodem są zarówno dokładne omówienia wyników i spostrzeżeń, jak i 36 przejrzyście pomyślanych tablic statystycznych, dał Skimina wyczerpującą monografię o właściwościach rytmicznych prozy Jana Chryzostoma, tym bardziej wartościową, że przed nim nikt w takim stopniu nie zbadał dzieł tego pisarza. Poza tym badania swe przeprowadził rozszerzoną metodą porównawczą w zestawieniu z tą, jaką proponował de Groot w pracy pt. *De numero oratorio Latino* (Groningae 1919). Porównywał bowiem rytmy w różnych członach tego samego dzieła badanego autora, a dalej w różnych dziełach tegoż autora powstałych w różnych okresach oraz rytm jego prozy z rytmem innych prozaików. W badaniach nad rytmiką prozy greckiej nie był oczywiście pionierem, ale nowością w jego badaniach było to, że nie ograniczył swoich poszukiwań do rytmu klauzul, co robili jego poprzednicy, ale poddał badaniu również pozostały tekst pisarza. Dawało mu to możność przekonania się, w jakich formach i typach występują różnice pomiędzy klauzulami głównymi, pobocznymi i wewnątrztekstowymi, czyli jakie rodzaje rytmu stosował pisarz chętniej, jakich unikał, a jakie były mu obojętne. Poza tym pozwalała mu ta metoda zbadać bliżej, czy dany pisarz trzymał się pod tym względem pewnych zasad, czy też nie. Pierwszy wreszcie dowiódł użyteczności tych badań w ustalaniu chronologii dzieł pisarza, a potwierdził również uznaną ich przydatność przy badaniu autentyczności dzieł i w krytyce tekstu. Co do tej ostatniej dziedziny miał Skimina słuszne zastrzeżenia twierdząc, że w rekonstruowaniu autentycznego tekstu prozy rytmicznej badania te niewiele pomagają. Poza tym, zdaniem de Groota (rec.: Gnomon, 1929), pierwszy Skimina odkrył w ogóle rytmiczność prozy Jana Chryzostoma.

Wyniki swoich badań wypróbował Skimina praktycznie na wielu przykładach omówionych na s. 77 nn. tej pracy, a poza tym w rozprawie pt. *De Ioannis Chrysostomi* Περὶ κενοδοξίας καὶ ὅπως δεῖ τοὺς γονέας ἀνατρέφειν τὰ τέκνα *libelli veritate* (Eos, 1929), udowadniając inną metodą niż poprzednicy autentyczność tego traktatu Jana Chryzostoma. Już bowiem Haidacher w 1907 r., a Schulte w 1914 r. opublikowali prace o poglądach Jana Chryzostoma na sprawę wychowania wyrażonych w tym spornym dotąd traktacie; Schulte poza tym zbadał jego właściwości językowe. Wyniki tych badań wykazały zgodność zarówno poglądów, jak i właściwości językowych z tymi, które spotykamy w innych pracach Jana Chryzostoma uznanych za autentyczne. W ten sposób autorstwo tego traktatu zostało już udowodnione. Skimina zbadał jeszcze traktat pod względem zastosowania w nim klauzul rytmicznych i wykazał, że nie odbiega on od innych pism Jana Chryzostoma, których autentyczność nie była kwestionowana. Prócz tego drogą szczegóło-

umownie, by móc osiągnąć jednolite wyniki. Stawia zatem następujące propozycje: 1. samogłoski długie i dwugłoski mierzyć zawsze długo, 2. samogłoski krótkie przed grupą spółgłosek „muta cum liquida" poczytywać za krótkie i 3. samogłoski krótkie, po których następują dwie lub więcej spółgłosek innej kombinacji, liczyć w wygłosie jako długie tylko w zgłoskach zamkniętych. Ograniczeniu winna też ulec licencja w posługiwaniu się ekwiwalentami. Zgłoski finalnej w klauzuli — w myśl tego projektu — nie należy a priori uważać za obojętną u wszystkich prozaików. Na istotę rytmu zapatruje się autor następująco: Rytm klauzul greckiej prozy metrycznej wytwarzają kombinacje stóp, których oddziaływanie akustyczne potęgują odpowiednio dobrane wyrazy finalne. Ilość zaś stóp przynależnych do klauzuli nie da się z góry określić. Rozstrzyga w tej sprawie obserwacja tekstu. Zdarzają się klauzule jedno-, dwu- lub kilkustopowe. Dla statystyki jednak należy przyjmować kombinacje dwustopowe. Wywody swoje poparł Skimina szczegółowymi obliczeniami i zestawieniami statystycznymi, świadczącymi o wielkiej akrybii filologicznej. Nie sądził, że jego metoda rozstrzygnie ostatecznie tak różne na tę sprawę poglądy, ale żywił uzasadnioną nadzieję, że jego postępowanie, zmierzające do wykazania ścisłej zależności między tzw. bazą a kadencją dla otrzymania pełnego obrazu budowy metrycznej całej klauzuli, zdolne jest doprowadzić do bardziej obiektywnych na tę kwestię poglądów oraz przyczyni się lepiej do zdobycia kryteriów w ustalaniu chronologii i autentyczności pism oraz przy krytyce tekstu.

Do prac z zakresu badań nad rytmiką prozy greckiej należy jeszcze jedna z wcześniejszych jego rozpraw, przedstawiona na Kongresie Filologów Klasycznych Krajów Słowiańskich w Pradze na temat: *De Gregorii Nazianzeni sermonum proprietatibus* (Acta II Congressus Phil. Class. Slav., Pragae 1931).

Prócz tego interesował się Skimina literaturą łacińską, zwłaszcza Wergiliuszem i Horacym, w szczególności zaś ich recepcją u polskich pisarzy, oraz twórczością poetów polsko-łacińskich. Pierwszym zwiastunem prac z tej dziedziny jest młodzieńczy artykulik pt. *Echa klasyczne w „Panu Tadeuszu"* (Stromata Morawski, 1908). Następnie zbadał Skimina rękopis krakowski z XIV czy XV w., zawierający komentarz do pierwszych sześciu ksiąg *Eneidy*, napisany przez francuskiego mnicha z XII w., profesora z Tours, Bernarda Silvestrisa. Zamierzał wydać ten komentarz, a jako zapowiedź opublikował pracę *De Bernardo Silvestri Vergilii interprete* (Commentationes Vergilianae, 1930). Wykazał w niej, że komentarz Silvestrisa jest owocem jego rozległych studiów, że korzystał on z wielu źródeł, z których jedne określił bliżej, innych zaś nie. Wspomniał też o zależności Silvestrisa, zwłaszcza w komentarzu do VI ks. *Eneidy*, od Platona, którego znał raczej z drugiej ręki, bo popełnia pewne błędy, poza tym od Makrobiusza i Fulgencjusza, zwłaszcza w alegorycznej interpretacji przygód Eneasza. Za pośrednictwem Serwiusza, Izydora i Mitografów watykańskich czerpał też Silvestris zapewne z dzieł Hyginusa. Niektóre zaś objaśnienia przypisuje Skimina, zupełnie słusznie, inwencji autora komentarza.

Praca pt. *De Thomae Treteri Poloni studiis Horatianis* (Commentationes Horatianae, 1935) poświęcona jest wraz z innymi, o których jeszcze będzie mowa,

wych obliczeń i porównań klauzul rytmicznych doszedł do wniosku, że omawiany traktat mógł powstać w okresie kapłańskiej działalności Jana Chryzostoma w Antiochii, tj. w latach 386—397. Tę samą metodę badań zastosował również do dwu traktatów Jana Chryzostoma *Adversus oppugnatores vitae monasticae* i wykazał, że ich właściwości rytmiczne zgadzają się z tymi, które cechują mowy i rozprawy pisarza opublikowane w okresie jego młodości w Antiochii. Wyniki tych badań podał w krótkiej notatce pt. *Chrysostomicum* (Eos, 1930/31). Janem Chryzostomem zajął się także na marginesie swych zasadniczych badań, pisząc już wcześniej artykuł o rzekomej demagogii autora pt. *De Ioanne Chrysostomo „demagogo"* (Przegląd Teologiczny, 1923).

Zarys historii dotychczasowych badań nad rytmem prozy greckiej przedstawił Skimina w obszernej pracy pt. *État actuel des études sur le rythme de la prose grecque*, której część druga ukazała się w 1930 r., a pierwsza w 1937 r. Ten odwrócony porządek ogłoszenia obydwu części nie psuje w niczym jej całości. Obydwie wprawdzie należą do siebie, ale w każdej przedstawia autor inny rodzaj badań w zakresie rytmu prozy greckiej. W drugiej referuje najpierw dyskusję naukową na temat samego pojęcia klauzuli, następnie omawia formy i typy klauzul, przyjmując te terminy za Dewingiem, a wreszcie w obszernym wykładzie przedstawia i ocenia teorie dotyczące powstawania rytmu greckiej prozy akcentowanej oraz metody, jakimi posługiwali się w swych badaniach różni uczeni. W końcu opisuje metodę, którą sam się posłużył w badaniach nad rytmiką prozy Jana Chryzostoma. W pierwszej zaś części zdaje sprawę z dotychczasowych szczegółowych badań analitycznych przeprowadzonych przez wielu uczonych na tekstach prozaików greckich począwszy od epoki jońskiej aż do hellenistycznej włącznie, a zmierzających do wykrycia właściwości rytmicznych prozy poszczególnych pisarzy i ewentualnego znalezienia jakiejś ogólniejszej zasady teorii rytmu w starożytności. Skimina wykazał, że tego ostatniego celu nie da się osiągnąć, ponieważ uczeni stosowali w badaniach niejednolite metody, a poza tym badania tekstów poszczególnych autorów nie były jednakowo wyczerpujące. Na podstawie wyników badań uczonych scharakteryzował krótko poszczególne epoki i pisarzy. Praca orientuje czytelnika zarówno w samym zagadnieniu, jak i w obszernej literaturze przedmiotu. Szkicuje poza tym dalsze możliwości i potrzeby w tej gałęzi nauki.

Sam Skimina podjął się opracowania sprawy jego zdaniem najbardziej palącej, mianowicie uproszczenia metody badania rytmu prozy greckiej. W wyniku tego powstała praca pt. *Comment étudier les clausules dans la prose métrique grecque* (Eos, 1934). Projekt Skiminy polega nie tylko na ujednoliceniu metody badawczej, różnej dotychczas z powodu niejasnych sądów starożytnych o istocie rytmu, ale także na znalezieniu dla niej, o ile możności, jak najbardziej obiektywnych kryteriów, których brak w badaniach był widoczny. Proponuje więc stosować wspomnianą powyżej metodę rozszerzonych porównań, poza tym kładzie duży nacisk na badanie doboru i szyku wyrazów w rozpatrywanych tekstach, a wreszcie sprawę iloczasu zgłosek radzi badać oddzielnie u każdego pisarza i przyjąć pewne zasady

objaśnia szczegóły kompozycji niektórych utworów i komentuje realia. W przydanym apendyksie umieścił edytor kilka pieśni o Dantyszku i dwa listy Stanisława Hozjusza, zawierające jego sąd o poecie. Praca odpowiada wszelkim zasadom naukowego wydania tekstu. Edycja ta doczekała się kilku recenzji zagranicznych.

Poprzedziła ją gruntowna monografia: *Twórczość poetycka Jana Dantyszka* (1948). Skimina zbadał całą twórczość poety i dokładnie omówił treść i formę każdego utworu. Dotychczasowe badania nie obejmowały wszystkich utworów, były zdaniem autora mało wyczerpujące i nie pozbawione błędów. Ten stan rzeczy tłumaczy się poniekąd brakiem wydania poezji Dantyszka. Jedyne zbiorowe wydanie Bogusława Boehmego z 1764 r. jest nie tylko trudno dostępne i niekompletne, ale i pod względem poprawności pozostawia dużo do życzenia. Poza tym było tendencyjne, bo starało się uczynić Dantyszka przedstawicielem literatury niemieckiej. Nie przyniosły też zasadniczej poprawy w dotychczasowym stanie rzeczy późniejsze edycje wyborów poezji Dantyszka z 1841, 1857, 1902 i 1934 r. Wobec tego postanowił Skimina zająć się głównie uzupełnieniem tych wszystkich braków i sprostowaniem błędów. Poza tym interesuje go czas powstania i autentyczność poszczególnych utworów, bada je szczegółowo pod względem treści i formy oraz szuka w nich reminiscencji z literatury antycznej. W szczegółowym przeglądzie utworów Dantyszka trzymał się autor porządku chronologicznego, nie starając się wyróżnić jakichś okresów w twórczości poety ilustrujących rozwój jego talentu i myśli. Filologicznie wartościowy jest drugi rozdział rozprawy poświęcony śledzeniu zależności Dantyszka od pisarzy antycznych. Podał tu autor mnóstwo dowodów oczytania poety w autorach klasycznych. Szczególnie bystry zmysł krytyczny i wnikliwość wykazał Skimina w tych partiach monografii, w których prostuje w sposób przekonywający wiele błędów w przekazanych utworach Dantyszka. W rozdziałach III i IV przedstawił wyczerpująco właściwości języka i metryki poety. Z wielką również dokładnością wykazał formalną zależność poezji Dantyszka od liryki Horacego, elegii Tibulla, pieśni Katulla, nie mówiąc już o heksametrze i dystychu, w stosowaniu których wzorował się poeta na Wergiliuszu i Owidiuszu. W badaniach nad językiem, stylem i metryką Dantyszka miał Skimina wybitnego poprzednika w osobie R. Gansińca, ale zasługą Skiminy jest, że zbadał pod tym kątem widzenia całą twórczość poety, podczas gdy Gansiniec zajął się tylko *Hymnami*. Przedstawił też Skimina bogatą listę charakterystycznych właściwości językowych, nawet błędów napotykanych w utworach poety. Analizuje również poetycki szyk wyrazów, prozodię i metrykę, dając zestawienia przykładów, które w sumie zajmują dużą część pracy, od s. 157 do 198.

Z prac Skiminy poświęconych M. K. Sarbiewskiemu wysuwają się na czoło przede wszystkim dwa wydania jego wykładów o poezji. Pierwszym z nich jest wydanie rozprawy Sarbiewskiego pt. *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer* (*De perfecta poesi sive Vergilius et Homerus*, 1954), w którym Skimina opracował krytycznie tekst, napisał wstęp i komentarz, natomiast przekładu traktatu dokonał Marian Plezia. Wkład pracy Skiminy jako edytora był ogromny. We wstępie wspo-

literaturze łacińskiej polskiego Odrodzenia. Zajmuje się w niej osobą autora cenionego w nauce indeksu do utworów Horacego. Indeks ten napisany w Rzymie, wydany po raz pierwszy w Antwerpii u Plantina w 1575 r., w rok później został dołączony do wydania Horacego sporządzonego przez tegoż Plantina, a w 1600 r. również do wydania Dionizjusza Lambinusa. Indeks jako zbiór fraz i sentencji poetyckich był dla studiujących pomocą ułatwiającą poszukiwanie odpowiednich materiałów bez wertowania oryginału Horacego; mógł być również podręcznikiem poetyckiego języka w ogóle. Treter ułożył go na podstawie wydania lyońskiego z 1545 r. i nie przeprowadził żadnej krytyki tekstu. Indeks dostosował do numerów ksiąg i wierszy Horacego Daniel Aveman Brunopolitanus w 1667 r., a R. Bentley dołączył go do swego wydania Horacego z 1713 r. Skimina przedrukowując urywki oryginalnego indeksu i porównując je z tekstem już po korekcie dołączonym do wydania Bentleya zilustrował wyraźnie zalety i wady pracy Polaka. Z badań Skiminy wynika, że pisarz korzystał ze swego indeksu jako podręcznika języka poetyckiego z pewnością w elegiach napisanych na cześć Hozjusza. Te pieśni Tretera zbadał Skimina dokładnie pod względem językowym i metrycznym i wykazał, że Treter w większym stopniu naśladował metrykę niż język Horacego.

Poświęcił też Skimina artykuł Jakubowi Przyłuskiemu, jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego Odrodzenia, postępowemu pisarzowi XVI w., autorowi cennych przedmów i komentarzy wplecionych w prawnicze dzieła (Eos, 1954/55). Zajmuje się w nim wyłącznie poetycką twórczością Przyłuskiego. Analizuje dokładnie jego wiersze łacińskie i wykazuje, że Przyłuski był poetą słabym, a jedynie posiadał łatwość składania rytmów łacińskich. Ciekawsze są uwagi autora o Przyłuskim jako wyrazicielu programu społecznego i dążności postępowej grupy szlachty.

Dokładniej zajął się Skimina Janem Dantyszkiem, nowołacińskim poetą polskim z XVI w. W 1950 r. wydał *Carmina* Dantyszka jako VII tom Corpus Antiquissimorum Poetarum Poloniae Latinorum. W przedmowie poruszył trzy sprawy, poświęcając każdej osobny rozdział. Informuje więc najpierw o źródłach i zasadach wydania. Wśród źródeł wymienił: wydania pieśni poety powstałe za jego życia, wydania późniejsze, kodeksy zawierające niektóre utwory Dantyszka i późniejsze odpisy zawierające utwory publikowane wcześniej oraz wiersze niepewnego autorstwa. Wydanie obejmuje wyłącznie utwory co do autorstwa bezsporne. Oparł je edytor na pierwodrukach, wprowadzając poprawki widocznych błędów. Zbiór wzbogacił o 24 nowe pozycje dotychczas tylko wzmiankowane lub przedrukowywane pojedynczo. W ten sposób dał pierwsze kompletne wydanie autentycznych utworów Dantyszka. Dużo miejsca poświęcił w przedmowie poematowi *Epithalamium reginae Bonae*, przytaczając dowody, na podstawie których przysądził ten utwór Dantyszkowi (por. Spraw. PAU XLIII, s. 312). Z kolei przedstawił terminarz ważniejszych wydarzeń w życiu poety oraz dał wykaz dzieł traktujących ogólnie o poezji Dantyszka. Prócz tego zestawił pieśni poety według gatunków i omówił charakter jego twórczości. Poszczególne pieśni mają przypisy marginalne, krytyczne i rzeczowe. W tych ostatnich przytacza miejsca paralelne z poetów starożytnych,

1923

5. De Ioanne Chrysostomo „demagogo". Przegląd Teologiczny IV 1923 s. 34—47.
   Rec.: J. Marouzeau. Dix Années de Bibl. Class. I 1927 s. 204 (streszcz.).

1927

6. De Ioannis Chrysostomi rhythmo oratorio. Cracoviae 1927. Arch. Filol. PAU nr 6 ss. 96, tabl. XXXVI. Por. także Bull. Intern. Acad. Pol. 1927 s. 33—35; Spraw. PAU XXXII 1927 nr 2 s. 7.
   Rec.: Philol. Woch. XLVIII 1928 s. 1121 (F. Levy); Revue Critique LXII 1928 s. 431 (P. Chantraine); Gnomon V 1929 s. 577—582 (A. W. de Groot); Revue Belge de Philol. et d'Hist. VIII 1929 s. 150 (M. Hombert); Byz. Zeitschr. XXIX 1929 s. 35 (P. Maas).

1929

7. De Ioannis Chrysostomi Περὶ κενοδοξίας καὶ ὅπως δεῖ τοὺς γονέας ἀνατρέφειν τὰ τέκνα libelli veritate. Eos XXXII 1929 s. 711—730.
   Rec.: L'Année Philol. V 1930 s. 52 (streszcz.).

1930

8. État actuel des études sur le rythme de la prose grecque. II. Lwów 1930. Eus Suppl. XI ss. 96.
   Rec.: Class. Rev. XLV 1931 s. 87 (D. Denniston); Riv. di Filol. e d'Istr. Class. LIX 1931 s. 413 (C. Gallavotti); Byz. Zeitschr. XXXI 1931 s. 141 (P. Maas).
9. De Bernardo Silvestri Vergilii interprete. Commentationes Vergilianae. Cracoviae 1930. PAU s. 206—243.
   Rec.: L'Année Philol. VI 1931 s. 167 (streszcz.).
10. Wspomnienie z lat 1904—1908. Półwiekowe dzieje Kółka Filologicznego U. U. J. 1879—1929. Kraków 1930 s. 52—56.
11. Chrysostomicum. Eos XXXIII 1930/31 s. 162.

1931

12. De Gregorii Nazianzeni sermonum proprietatibus ad prosam rhythmicam pertinentibus. Acta II Congressus Philologorum Classicorum Slav. Pragae 1931 s. 229—235.
   Rec.: L'Année Philol. VI 1931 s. 56 (streszcz.).

1934

13. Comment étudier les clausules dans la prose métrique grecque. Eos XXXV 1934 s. 1—28. Por. także Bull. Intern. Acad. Pol. 1933 s. 98—100; Spraw. PAU XXXVIII 1933 nr 4 s. 2.
   Rec.: L'Année Philol. X 1935 s. 160 (streszcz.).

uchwałą Walnego Zgromadzenia PTF został wybrany na członka Zarządu Głównego w 1948/49 r., a w 1954/55 na wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego, którą to godność piastował do końca swego życia.

Udzielał się poza tym w Komitecie redakcyjnym ukazującego się obecnie *Słownika łacińsko-polskiego* pod redakcją Mariana Plezi oraz brał czynny udział w pracach Polskiej Akademii Umiejętności, o czym świadczą notatki w Rocznikach, Sprawozdaniach i Biuletynie PAU począwszy od 1925 r.

Mimo poważnego już wieku był zawsze młodzieńczy, zawsze pełen humoru, zawsze gotowy do poważnej i do żartobliwej rozmowy, zawsze chętny do służenia drugim, zawsze zatroskany o rozwój kół PTF pracujących z dala od środowiska uniwersyteckiego. Jeden tylko raz widziałem Profesora Skiminę smutnego, właśnie gdy wygłaszając jako gospodarz pożegnalne przemówienie na Walnym Zgromadzeniu PTF w 1961 r. w Krakowie wzruszył się i zapłakał. Trudno było przypuszczać, że już wtedy żegnał się z nami na zawsze.

Ostatni jednak rok Jego życia wypełniony chorobą i cierpieniami przykuł Profesora do łoża boleści, na którym też dokonał Swego pracowitego żywota. Pamięć o Nim pozostanie wśród Jego uczniów i przyjaciół zawsze żywa i serdeczna, a w historii szkolnictwa polskiego imię Jego zapisane zostanie złotymi głoskami jako wybitnego pedagoga i autora cennych podręczników, na których kształciły się całe pokolenia młodzieży.

Poznań

SPIS PRAC STANISŁAWA SKIMINY

A

Rozprawy, artykuły naukowe i naukowopopularne, prace edytorskie

1908

1. Echa klasyczne w „Panu Tadeuszu". Stromata in honorem Casimiri Morawski. Cracoviae 1908 s. 149—154.
2. Quaenam virtutes mulieribus in carminibus Latinis epigraphicis tribuantur. Tamże s. 25—36.

1918

3. De moribus legibusque convivalibus antiquorum quae fuerit doctrina. Eos XXIII 1918 s. 34—46.

   Rec.: J. Marouzeau. Dix Années de Bibliographie Classique II 1928 s. 985 (streszczenie).

1922

4. Szkolne wydania autorów łacińskich. Przegląd Humanistyczny I 1922 s. 495—519 (recenzja zbiorowa).

1950

26. Ioannis Dantisci poetae laureati Carmina edidit, praefatione instruxit, annotationibus illustravit ... Cracoviae 1950. Corpus Antiquissimorum Poetarum Poloniae Latinorum VII ss. XXXIV, 324.

Rec.: Rev. Ét. Lat. XXIX 1951 s. 479 (L. R. Lebègue); Latomus XI 1952 s. 231 (L. Bakelants); Bibl. d'Hum. et Ren. XV 1953 s. 139—142 (V. L. Saulnier); Eos XLVII 1954/55 z. 2 s. 312—313 (J. Krókowski).

1952

27. Persjusz w Polsce. Toruń 1952. Prace Wydz. Filol. Tow. Nauk. Toruńskiego. T. IV z. 1 ss. 72, nlb. 2. Por. także Spraw. PAU LII 1951 s. 174—176.

1953

28. Eneida Wergiliusza w alegorycznej interpretacji Sarbiewskiego. Meander VIII 1953 s. 263—278.

1954

29. Maciej Kazimierz Sarbiewski. O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer (De perfecta poesi sive Vergilius et Homerus). Przeł. Marian Plezia, opr. ... Wrocław 1954. Bibl. Pis. Pol. IBL Ser. B nr 4 ss. LVIII, 523.

1955

30. Jakub Przyłuski, poeta-polityk. Eos XLVII 1954/55 z. 2 s. 223—243.

1957

31. Owidiusz w wykładach i poezjach Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Meander XII 1957 s. 353—376, 436.
32. Pierwsza lekcja języka łacińskiego. Języki Obce w Szkole I 1957 s. 19—23.

1958

33. Maciej Kazimierz Sarbiewski. Wykład poetyki (Praecepta poetica). Przeł. i opr. ... Wrocław—Kraków 1958. Bibl. Pis. Pol. IBL Ser. B nr 5 ss. XLII, 522.
34. Horacjusz w wykładach i poezjach Sarbiewskiego. Sprawozd. z Posiedz. Komisji PAN Oddział w Krakowie. Lipiec—grudzień 1958 s. 101—103.

1961

35. Hammer Seweryn. Polski Słownik Biograficzny. T. IX (1960/61) s. 262—263.

1962

36. Hryniewicz Jan Stanisław Kostka. Tamże, t. X s. 58—59.
37. Hussowski Mikołaj. Tamże. T. X s. 121—123.
38. De Mathiae Casimiri Sarbiewski, Horatii Sarmatici, artis poeticae praeceptis. Renaissance und Humanismus in Mittel- und Osteuropa, besorgt von J. Irmscher. Bd. II, Berlin 1962 s. 149—152.

1935

14. De Thomae Treteri Poloni studiis Horatianis. Commentationes Horatianae. Cracoviae 1935. PAU s. 92—115.

Rec.: Philol. Woch. LVII 1936 s. 996—999 (R. Helm); Deutsche Lit.-Zeitung LVII 1936 s. 702—704 (W. Kroll); Revue Belge de Philol. et d'Hist. XV 1936 s. 777—779 (L. Herrmann).

1937

15. État actuel des études sur le rythme de la prose grecque I. Bull. Intern. Acad. Pol. 1937 suppl. 3 s. IV, 213. Por. także Spraw. PAU XLI 1936 s. 59—60.

Rec.: Class. Rev. LII 1938 s. 123 (W. Shewring); Riv. di Filol. e d'Istr. Class. LXVI 1938 s. 100—102 (C. Gallavotti); Am. Journ. of Philol. LX 1939 s. 131—132 (F. R. B. Godolphin); Revue Belge de Philol. et d'Hist. XXI 1942 s. 206 (M. Hombert).

1938

16. Nieznane Epithalamium reginae Bonae. Spraw. PAU XLIII s. 312—313.

1946

17. Harmonia między formą rytmiczną a treścią w Pieśniach Horacjusza. Kraków 1946. Arch. Filol. PAU nr 18 ss. 17. Por. także Bull. Intern. Acad. Pol. 1945 (1953) s. 123—125; Spraw. PAU XLVI 1945 s. 61—62.
18. Wincenty Ogrodziński (5 IV 1884 — 20 IX 1945). Eos XLI 1940/46 z. I 2 s. 54—57.

1947

19. Neolatina. Przyczynki do studiów nad polskimi poetami nowołacińskimi. Pamiętnik Literacki XXXVII 1947 s. 166—180. Por. także Spraw. PAU XLVII 1946 s. 157—159.
20. Istota i rola retoryki w starożytności. Meander II 1947 s. 208—214.
21. Na marginesie Orestei Ajschylosa. Tamże s. 399—410.

1948

22. Twórczość poetycka Jana Dantyszka. Kraków 1948. Rozpr. Wydz. Filol. PAU LXVIII nr 1 ss. VI, 199. Por. także Spraw. PAU XLVI 1945 s. 256.

Rec.: Pam. Lit. XLIII 1952 s. 673 n. (Cz. Hernas); Eos XLVII 1954/55 z. 2 s. 310—312 (J. Krókowski); Tyg. Powsz. VI 1951 nr 32 s. 4 (M. Plezia).

23. Dzisiejsze konieczności. Paideia I 1948 s. 3—11.
24. Słowo wstępne. Tamże s. 1—2.

1949

25. Na elementarnym stopniu nauki. Paideia II 1949 s. 5—10.

kawa rozprawa pt. *Harmonia między formą rytmiczną a treścią w Pieśniach Horacjusza* (1946). Zadanie Skiminy nie było łatwe wobec istnienia już znakomitych prac z tego zakresu pióra W. Gebhardiego, R. Heinzego, F. Müllera i J. Marouzeau. Słusznie więc uważa autor swoją pracę za uzupełnienie prac poprzedników, omawiając w niej charakter strof horacjańskich, które tamci uczeni w swych rozważaniach pominęli. I tak wykazał poważną nutę w strofie alkmańskiej i archilochijskiej. Nie rozstrzygnął natomiast z powodu braku materiału porównawczego kwestii, o ile stosowanie pewnych miar zależało od osobistego wyczucia poety, a o ile było rezultatem naśladowania liryki greckiej. Wykazał jedynie na przykładach z Alkajosa, jak dalece Horacy naśladował poetę greckiego w nastroju i stosownym do niego metrum. Dowiódł również na trzech przykładach, że stwierdzenie istnienia harmonii między formą rytmiczną a treścią tłumaczy czasem występowanie odmiennych miar wierszowych w utworach pozornie tego samego gatunku. Zależy to mianowicie od różnicy nastroju, w jakim poeta tworzy dany utwór, oraz od tego, czy jakiś utwór ma nutę osobistą, czy też jest jej pozbawiony. Na tym polegało właśnie nowatorstwo w liryce Horacego. Harmonię między rytmem a etosem poematu nazwał Skimina harmonią zewnętrzną, całkowitą, przez harmonię zaś wewnętrzną rozumiał zmianę tempa wiersza w zależności od zmieniającego się nastroju. Praca świadczy o subtelnym wyczuciu piękna poezji Horacego.

Należy tu również wspomnieć o kilku pracach Skiminy, które mniej lub więcej ściśle wiążą się z głównymi kierunkami jego zainteresowań, np.: *Quaenam virtutes mulieribus in carminibus Latinis epigraphicis tribuantur* (Stromata Morawski, 1908), w której już wówczas wykazał autor swoje zamiłowanie do drobiazgowych badań. Artykuł zaś pt. *De moribus legibusque convivalibus antiquorum quae fuerit doctrina* (Eos, 1918) ma bardziej ogólne znaczenie. Zebrał w nim autor porozrzucane po literaturze antycznej przepisy stanowiące niejako starożytny kodeks towarzyski wspólnych biesiad i rozmów toczących się przy stole. Przedstawił w ten sposób ciekawy materiał rzucający światło na obyczaje starożytnych. Wymienimy tu jeszcze dwa artykuły popularnonaukowe ogłoszone w „Meandrze" z 1947 r., tj. *Istota i rola retoryki w starożytności* i *Na marginesie Orestei Ajschylosa.* W pierwszym przeciwstawił Skimina popularnemu rozumieniu nazwy „retoryka" bardzo bogatą treść i zakres, jakie miało to pojęcie w starożytności. Rozumiano bowiem pod tą nazwą umiejętność, która w ciągu wieków krzewiła kulturę literacką i humanistyczną, kształtowała pracę artystyczną i w rezultacie urabiała przeciętnego inteligenta. W drugim artykule nawiązawszy w formie popularnego wykładu do źródeł opowieści o losach Agamemnona i jego rodziny przedstawia różnice w opracowaniu wątku o zemście Orestesa u Ajschylosa w *Choeforach*, a u Sofoklesa i Eurypidesa w *Elektrze*. Stara się tu Skimina omówić charakterystyczne dla każdego ujęcia opowieści o Orestesie momenty będące dowodem, że w odmienności potraktowania tego samego tematu przez różnych tragików należy dopatrywać się krytyki każdego z dramaturgów w stosunku do poprzedników.

Pobyt swój na Uniwersytecie Toruńskim upamiętnił Skimina pracą pt. *Persjusz w Polsce* (1952), w której wykazał, że ten trudny poeta budził u nas dość wcześnie wszechstronne zainteresowanie. Czytano go w szkołach, wykładano o nim aż czternaście razy w Akademii w latach 1509—1563, tłumaczono jego satyry, wydawano, komentowano, charakteryzowano, oceniano, naśladowano i cytowano. Skimina omówił w tej rozprawie ogólnie recepcję poety we wszystkich wymienionych zakresach, ale niektóre sprawy zainteresowały autora rozprawy bliżej i tym poświęcił bardziej wyczerpujące uwagi. Wspomniawszy o najstarszych śladach zainteresowania się Persjuszem w Polsce już w XII w., zajął się dokładnie omówieniem zapożyczeń z Persjusza w polskiej literaturze. Ciekawe są również ekskursy, w których zastanawia się nad czasem powstania i autorstwem niektórych utworów, np. *Phalecium endecasyllabum* Pawła z Krosna. Szczegółowe uwagi poświęcił wydaniom i przekładom Persjusza w Polsce zapoczątkowanym anonimowym wydaniem poety w Krakowie w 1647 r. Szeroko omawia jedyne w Polsce komentowane wydanie Persjusza przygotowane przez Michała Antonowicza w 1751 r. i pierwszy przekład satyr poety pióra M. Marcina Słonkowica z 1651 r., wznowiony przez J. E. Minasowicza w 1771 r., a potem jeszcze w 1796 r. Dał wreszcie Skimina próbkę przekładu VI satyry Persjusza autorstwa J. I. Przybylskiego, nigdzie dotąd nie publikowanego. Studium Skiminy przynosi wiele nowych materiałów i dobrze informuje o znajomości Persjusza w Polsce oraz o zainteresowaniu, jakie budziła u nas wcale niełatwa twórczość tego poety.

W ocenie całokształtu działalności Skiminy nie można pominąć jego podręczników szkolnych. Jako ich przyszły autor zapowiedział się doskonale w bardzo wnikliwej recenzji najczęściej używanych podręczników szkolnych do języka łacińskiego, opublikowanej w „Przeglądzie Humanistycznym" (1922 r.). Podręczniki tam omówione należą już dzisiaj do odległej przeszłości, ale żądania, jakie Skimina stawiał autorom, pozostaną chyba na zawsze aktualne. Właściwy dobór tekstów, połączenie całości jakąś myślą przewodnią, treść wychowawcza, estetyczny wygląd, wyczerpujące informacje dla ucznia, poprawność językowa i nie sfałszowana prawda naukowa, a przede wszystkim liczenie się z psychiką ucznia — oto zalety, jakie zdaniem autora recenzji powinien mieć podręcznik szkolny. O te zalety starał się Skimina w miarę możliwości wydawniczych w Polsce w swoich podręcznikach, znanych już przed wojną *Elementa Latina*, przedrukowywanych i ulepszanych wielokrotnie od 1935 do 1961 r., i wreszcie w nowym jego i współkolegów podręczniku: *Schola Latina* cz. I i II. Jako doświadczony nauczyciel mogę powiedzieć, że podręczniki Skiminy jako pomoc szkolna przeznaczona dla młodzieży szkół średnich i nauczycieli miały dwie bardzo, niestety, rzadkie zalety. Po pierwsze były ułożone metodycznie, bo napisał je nauczyciel-praktyk w całym tego słowa znaczeniu, a po drugie nie krępowały w niczym pomysłowości nauczyciela. Kto widział Skiminę przy warsztacie pracy w szkole, wie, że wszystko, co umieścił w swych podręcznikach, było wynikiem długoletniej praktyki, głębokiej znajomości

psychiki młodzieży i wielkiego poszanowania dla osobowości nauczyciela. Skimina jako pedagog nigdy niczego nie narzucał, ale w sposób bardzo subtelny poddawał. Podręczniki jego, tak jak sztuka teatralna, mają podtekst, który nauczyciel musi umieć odczytać. Wtedy dopiero spełni intencje autora. Miarą zaś, w jakim stopniu zdołał to osiągnąć, są wyniki nauczania, do których nauczyciel dochodzi, posługując się tymi właśnie podręcznikami.

Skimina był nadto współredaktorem krótkotrwałego czasopisma „Paideia", w którego pierwszym numerze z 1948 r. oprócz słowa wstępnego umieścił artykuł pt. *Dzisiejsze konieczności.* W drugim zaś i ostatnim zarazem numerze tegoż czasopisma, drukowanym w 1949 r., ogłosił jeszcze jeden artykuł z zakresu dydaktyki: *Na elementarnym stopniu nauki.* Z obu tych artykułów przebija serdeczna troska o szkołę, która towarzyszyła Profesorowi w ciągu całego pracowitego życia, o czym świadczy też wymownie m. in. Jego udział w charakterze wykładowcy na centralnym kursie dla nauczycieli języka łacińskiego, zorganizowanym w Inowrocławiu w lipcu 1958 r. Uczestniczył również w wojewódzkich konferencjach nauczycieli łaciny zarówno w Krakowie, jak i poza Krakowem. Także niektóre z wygłoszonych przez Prof. Skiminę referatów były dowodem, że Profesor nigdy właściwie nie zerwał duchowej łączności ze szkołą i czuł się moralnie zobowiązany służyć swoją radą, pomocą i doświadczeniem rzeszom nauczycieli.

Osobny rozdział w życiu Stanisława Skiminy stanowi Jego praca w Polskim Towarzystwie Filologicznym. W latach 1946—1948 był wiceprezesem Krakowskiego Koła PTF. Tę samą funkcję pełnił po przerwie jeszcze w 1952/53 r. W 1954 r. został przewodniczącym Koła Krakowskiego i na tym stanowisku pozostał aż do swej śmierci. W działalności Koła Krakowskiego zapisał się Profesor Skimina dobrze nie tylko jako sprężysty organizator i przewodniczący, ale również jako prelegent na posiedzeniach naukowych. Udzielał się też w akcji popularyzacji wiedzy o antyku, wygłaszając w Krakowie i poza Krakowem szereg referatów. W czasie swego pobytu na katedrze latynistyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu brał również czynny udział w posiedzeniach naukowych Toruńskiego Koła PTF. Taką samą aktywność wykazywał zawsze na posiedzeniach Sekcji Dydaktycznej w czasie Walnych Zgromadzeń PTF, którym przewodniczył, a zawsze był ich duszą i motorem. Mówił na tych posiedzeniach o programie nauczania w pierwszym roku nauki łaciny, o osobowości nauczyciela, brał czynny udział w dyskusji. Jego głosu na tematy fachowe słuchało się jak wyroczni, bo widać było, że Profesor zna te sprawy dokładnie, że się nad nimi zastanawia, że nimi żyje. O tym zakresie jego działalności mógłby właściwie każdy nauczyciel napisać osobny referat, bo doświadczenie i wiedza Profesora były tak bogate, że potrafiły w zupełności zaspokoić ciekawość zawodową każdego nauczyciela z osobna. W czasie Walnych Zgromadzeń PTF przewodniczył też kilka razy na posiedzeniach naukowych, wygłaszał referaty i brał zawsze czynny udział w dyskusjach naukowych. Nic też dziwnego, że tak wartościowy i popularny uczony, jakim był Profesor Skimina, jednomyślną

mniał najpierw o uznaniu, jakim cieszyły się wykłady Sarbiewskiego z zakresu teorii poezji, a następnie o wpływach, jakie te wykłady wywarły na różne podręczniki o podobnym charakterze. Podał następnie informacje o losach traktatów Sarbiewskiego, nigdy nie drukowanych, a istniejących kiedyś tylko w odpisach dość trudno dostępnych. Z kolei zajmuje się dokładnie rodowodami i znakowaniem dwu jedynie zachowanych rękopisów traktatu *De perfecta poesi*, znajdujących się w Bibliotece Czartoryskich. Omawia podobieństwa i różnice pomiędzy tymi dwoma rękopisami, streszcza dyskusję uczonych dotyczącą czasu i miejsca powstania traktatu oraz jego autorstwa. Dowodzi również, że traktat jest w serii rozpraw Sarbiewskiego o poezji najmłodszy. W sposób przekonywający rozstrzyga nadto sprawę samego tytułu traktatu oraz rekonstruuje treść i graficzną stronę brakującej karty tytułowej rozprawy Sarbiewskiego. Stwierdził następnie, że oryginalność Sarbiewskiego w tej pracy nie polegała na wysuwaniu tematów czy problemów, ale na pogłębianiu zagadnień sprecyzowanych przez jego poprzedników, na dorzucaniu nowych punktów, na sposobie opracowania materiałów i podawania ich słuchaczom. Podał wreszcie sposób ustalania przez siebie poprawnego brzmienia tekstu na podstawie istniejących rękopisów. W przypisach krytycznych notuje tylko te lekcje rękopiśmienne, które uważa za konieczne. Całość jest dobrą robotą filologiczną.

Wydanie drugiej części *Poetyki* Sarbiewskiego pt. *Wykład poetycki* (*Praecepta poetica*, 1958) obejmuje tekst i przekład pozostałych trzech traktatów Sarbiewskiego: *De acuto et arguto sive Seneca et Martialis*; *Characteres lyrici seu Horatius et Pindarus*; *De virtutibus et vitiis carminis elegiaci seu Ovidius*. W apendyksie umieścił traktat Sarbiewskiego *De figuris sententiarum*. W przedmowie podaje dodatkowe informacje o kodeksach wymienionych już w poprzedniej edycji, a szeroko zajmuje się charakterem traktatów Sarbiewskiego wydanych w tym tomie. Omawia też źródła rozpraw i stosunek Sarbiewskiego do nich oraz daje przegląd treści poszczególnych traktatów. Zwrócił również uwagę na oryginalny sąd Sarbiewskiego o harmonii między treścią i formą utworu literackiego, którym Sarbiewski przewyższył humanistyczne poetyki swoich poprzedników, a szczególnie Skaligera. Podkreślił trafność spostrzeżeń Sarbiewskiego w sprawie doboru i układu wyrazów w zależności od gatunku literackiego oraz oryginalność jego nowej definicji pointy. Praca pod względem filologicznym ma dużą wartość, język przekładu poprawny.

W związku z tymi edycjami pozostają dwa artykuły popularnonaukowe: *Eneida Wergiliusza w alegorycznej interpretacji Sarbiewskiego* (Meander, 1953) i *Owidiusz w wykładach i poezjach Macieja Kazimierza Sarbiewskiego* (Meander, 1957). W pierwszym dał autor historyczny zarys alegorycznej interpretacji Wergiliusza, zapoczątkowanej już w starożytności, a następnie wykazał, że Sarbiewski w traktacie *De perfecta poesi* uważał alegorię za nieodzowną cechę poematu, za duszę poezji i za najwyższy jej cel i istotę. Drugi artykuł wprowadza czytelnika w problemy poetyki zawarte w rozprawie Sarbiewskiego *De virtutibus et vitiis carminis elegiaci seu Ovidius*.

Dowodem bliskiego zżycia się Skiminy z poezją Horacego, którego zresztą dowiódł wyraźnie w analitycznych partiach poprzednio omówionych prac, jest cie-

Elementa Latina III. Podręcznik do nauki języka łacińskiego dla klasy 10: Liwiusz, Cycero, Owidiusz, Wergiliusz. Warszawa 1951 PZWS ss. 79, mapy 3 + ss. 112. Tож, 1952.

Elementa Latina III. Podręcznik języka łacińskiego dla klasy 10: Liwiusz, Owidiusz, Wergiliusz. Warszawa 1953 PZWS ss. 80, mapy 3 + ss. 10. Tож, 1954. Tож, 1955 ss. 73, mapy 3 + ss. 98. Tож, 1956. Tож, 1957. Tож, 1958. Tож, 1959. Tож, 1960. Tож, 1961.

Vergilius. Klasa 11. Teksty do użytku szkolnego wybrał i opracował ... Warszawa 1962 PZWS ss. 52, nlb. 2 + 62.

Zofia Kwiecińska, Rudolf Niemiec ... Schola Latina I. Podręcznik języka łacińskiego dla klasy 8. Warszawa 1958 PZWS ss. 66, mapy 3 + ss. 71. Tож, 1959. Tож, 1960. Tож, 1961. Tож, 1963.

Zofia Kwiecińska, Rudolf Niemiec ... Poradnik metodyczny do podręcznika Schola Latina dla klasy 8. Warszawa 1958 PZWS ss. 30.

Zofia Kwiecińska, Rudolf Niemiec ... Schola Latina II. Podręcznik języka łacińskiego dla klasy 9. Warszawa 1961 PZWS ss. 106, mapy 4 + ss. 71. Tож, 1962.

Zofia Kwiecińska, Rudolf Niemiec ... Poradnik metodyczny do podręcznika Schola Latina dla klasy 9. Warszawa 1960 PZWS ss. 32.

Zofia Kwiecińska, Rudolf Niemiec ... Cycero. Klasa 11. Teksty do użytku szkolnego. Wybrali i opracowali ... Warszawa 1962 PZWS ss. 71+64.

Notujemy następujące wspomnienia i oceny dorobku naukowego Prof. Skiminy, jakie ukazały się w druku: Marian Plezia, Działalność naukowa prof. Stanisława Skiminy, Spraw. z Pos. Nauk. Wydz. Nauk Społ. PAN V 1962 z. 4 s. 29—34; Stanisław Madyda, Wspomnienie o prof. Stanisławie Skiminie, Meander XVIII 1963 s. 133—138; Jerzy Krókowski, Prof. dr Stanisław Skimina. Wspomnienie pośmiertne. Języki Obce w Szkole VII 1963, s. 102—104.

jeżeli ich nie posiadał, takie cechy charakteru, które cieszyły się ogólnym uznaniem, należały niejako do obowiązującego powszechnie kanonu moralności obywatelskiej. Kazał mu więc przybierać w swej mowie ton i postawę zacnego człowieka i lojalnego obywatela. Poziom moralny przemawiającego, ἦθος τοῦ λέγοντος, mógł mu bowiem skuteczniej niż cokolwiek innego zdobyć zaufanie słuchaczy. Przedstawiając swego klienta w jak najlepszym świetle nie liczył się logograf z rzeczywistym stanem rzeczy i nie musiał być bynajmniej zawsze przekonany, że broni dobrej sprawy. Zwrócono uwagę[1], że technika uzyskiwania doraźnych zwycięstw na arenie sądowej osiągnęła z początkiem IV w. bardzo wysoki stopień doskonałości, że na coraz niższy poziom opadała natomiast etyka mówców. Podejmując się napisania mowy dla klienta, nie zastanawiali się zbytnio nad tym, czy występuje on w uczciwej sprawie: każda sprawa była dobra, jeżeli można ją było przy pomocy sztuki retorycznej dobrze rozegrać. Komediopisarz Timokles wyśmiewa Hyperejdesa, że swym krasomówstwem szczodrze szafuje za pieniądze (Ath. VIII 342). Demostenes napisał mowę dla bankiera Formiona (XXXVI), w której przedstawił go w możliwie najkorzystniejszym świetle, a jego przeciwnika Apollodora w najczarniejszych barwach. W pewien czas potem napisał mowę dla tegoż Apollodora występującego w innym procesie, w której „zrobił" z niego przyzwoitego człowieka, a odsądził od czci i wiary poprzedniego swego klienta Formiona (XLV).

Logograf „wybielał" więc swego klienta albo go wyposażał w szlachetne cechy charakteru przy pomocy swej sztuki i krył się za nim z tą swoją nieufność budzącą sztuką, każąc mu skarżyć się przy tym, że czuje się bezradny przed sądem, ponieważ nie posiada znajomości sztuki retorycznej. Wśród wielu różnych oświadczeń, którymi przemawiający miał urabiać sobie dobrą opinię u słuchaczy, na szczególną uwagę zasługują często przez logografa wkładane mu w usta zapewnienia, że po raz pierwszy występuje przed sądem, że nie zna się na sprawach sądowych i nie umie przemawiać publicznie, że nie jest „mocny w słowie", δεινὸς λέγειν. Antyfont wydrwiwa, jak się zdaje, to konwencjonalne podkreślanie przez przemawiającego swej nieumiejętności przemawiania. Używa bowiem tego motywu w sposób tak manifestacyjnie retoryczny, że prowokuje niejako uzasadniony sprzeciw. W kunsztownie przeciwstawionych sobie zdaniach ubolewa jego klient, że nie posiada kunsztu słowa: „... gdy powinno uratować mnie — mówi — to, że przedstawiam rzeczy zgodnie z prawdą, szkodzi mi to, że nie umiem mówić. Wielu już było takich, którzy dlatego, że nie umieli mówić, nie budzili wiary mówiąc prawdę i ginęli z tą swoją prawdą, ponieważ nie umieli jej wykazać, i wielu znów było takich, którzy dlatego, że umieli mówić, budzili wiarę mówiąc kłamstwa i ratowali się dzięki temu, że kłamali ... Błagam was więc, abyście, jeżeliby miał mi kiedy pośliznąć się język, zechcieli mi darować i uważać, że spowodowało to moje niedoświadczenie, a nie nieuczciwość, jeżelibym zaś powiedział coś tak, jak trzeba i jak należy, uznali, że zawdzięczam to prawdzie, a nie mocy słowa. Bo przecież tak samo niesłuszne jest z pewnością,

---

[1] I. Bruns, *Das literarische Porträt*, Berlin 1896.

żeby tego, kto się naprawdę dopuścił złego czynu, uratowały jego słowa, jak też żeby tego, kto naprawdę postępował uczciwie, zgubiły jego słowa" (Π. τ. Ἡρ. φόν. 2 n.). Motyw ten u innych mówców występuje w prostszej formie. Przemawiający twierdzi, że nie ma doświadczenia w sprawach sądowych, albo przeciwstawia swoją nieporadność i nieumiejętność przemawiania wyrobieniu retorycznemu przeciwnika. „...Nierówne są moje szanse, sędziowie — powiada klient Izajosa (X) — moi przeciwnicy bowiem to ludzie, którzy umieją mówić i uzbroić się w potrzebne argumenty, toteż i w cudzych sprawach niejednokrotnie występowali przed wami w sądzie. Ja natomiast nie tylko w obronie nikogo innego, ale nawet w swojej obronie i we własnej sprawie nie przemawiałem nigdy. Słuszne jest więc chyba, ażebym spotkał się z dużą pobłażliwością z waszej strony" (por. Lys. XII 3, XIX 2 n., XXVII 5, XXXI 2; Is. VIII 5 n.; D. XXVII 1 n., XLVIII 1, LII 1, LV 2). Odżegnywać się od umiejętności przemawiania nakazywano w szkołach retorycznych. Autor podręcznika wymowy przypisywanego Anaksymenesowi poleca, ażeby klient stając przed sądem oświadczał od razu, że nie opiera swych nadziei na zdolności przemawiania (...οὐ δεινότητι πιστεύων ἀνέστην — rozdz. 29, por. rozdz. 36).

Ale jak z tą niebezpieczną opinią, że jest „mocny w słowie", radził sobie mówca występujący osobiście na mównicy i przemawiający we własnym imieniu? Im większą cieszył się sławą dobrego mówcy, tym bardziej mógł się obawiać, czy nie spowoduje ona nieufności słuchaczy i nie zostanie wykorzystana przez przeciwników dla podważenia wiary w prawdę tego, co mówi. Demostenes w mowie *Przeciwko Meidiasowi* (XXI 189 n.) powiada, że przewiduje, iż Meidias, ażeby go skompromitować w oczach słuchaczy, nazwie go „mówcą" (καὶ ῥήτωρ ἐστὶν οὗτος ἴσως ἐμὲ φήσει λέγων). Sam wyraz „mówca" mógł więc, jak widać, być użyty w obelżywym znaczeniu (...τοὔνομα μὲν τοῦθ' ὡς ὄνειδος προφέρειν ἐμοί). Przeciwko mówcom z całą gwałtownością występował w *Gorgiaszu* Platon, piętnując ich jako oszustów i pochlebców. Nurtujący publiczność ateńską niepokój, czy nie oszukują jej mówcy „mocni w słowie", przypieczętował Platon twierdzeniem, że oszukują rzeczywiście przy pomocy swej sztuki, a raczej praktycznie przyswojonej sobie umiejętności zwodzenia i schlebiania. Filozof zarzucał mówcom zarówno występującym w sprawach sądowych, jak i politycznych, że ufni w swą moc przekonywania świadomie i celowo wprowadzają w błąd słuchaczy, że mówią i doradzają im rzeczy, na których mało się znają albo nie znają się wcale, i to w taki sposób, jakby znali się na nich lepiej niż ktokolwiek inny, i ażeby się wydawało, że są rozumni i uczciwi (por. np. *Gorg.* 459 n.). Na obniżenie się prestiżu mówców do tego stopnia, że można było wyrazu „mówca" użyć w znaczeniu obelżywym, tak jak go miał w przewidywaniu Demostenesa użyć przeciwko niemu Meidias, wpłynął więcej może jeszcze niż krytyka Platona niewysoki często z pewnością poziom etyczny mówców w ówczesnych Atenach. Sytuacja w państwie, wzrastające konflikty i trudności natury politycznej i gospodarczej, spory i walki przy podejmowaniu prób ich rozwiązywania zachęcały, żeby tak powiedzieć, do występowania na zgromadzeniach ludu i na posiedzeniach Rady mówców nie posiadających poczucia odpowiedzialności za swoje

MOTYW MORALNOŚCI MÓWCY W PRAKTYCE I TEORII RETORYCZNEJ

Napisała

MARIA MAYKOWSKA

Wiemy, że sztuka wymowy rozwijająca się pod auspicjami sofistów, odkrywców potęgi słowa, budziła często nieufność i podejrzliwość publiczności ateńskiej. Suwerenne władanie słowem, ἡ περὶ τοὺς λόγους δεινότης, darzące mocą przekonywania i stanowiące największą dumę mówcy, określano w szerokich kołach publiczności pejoratywnym wyrazem πανουργία, który oznaczał „ważenie się na wszystko". Wystarczy przypomnieć *Chmury* Arystofanesa i powszechną interpretację zdania Protagorasa τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν w tym sensie, że sprawie etycznie gorszej nadaje się przez swe wywody przewagę nad sprawą etycznie lepszą. Powstała paradoksalna sytuacja: mówca „zdolny udowodnić wszystko" nie był już właściwie zdolny udowodnić coś słuchaczom w sposób naprawdę i bezwzględnie przekonywający, ponieważ słuchając go nie byli oni bezwzględnie i naprawdę pewni, czy nie udowadnia im, jeżeli z jakichkolwiek powodów mu na tym zależy, słuszności czegoś, co może wcale nie jest słuszne, skoro przy pomocy swych sprawnych argumentów może przecież udowodnić wszystko, a w każdym razie wytworzyć i narzucić im taki nastrój, w którym potrafi wmówić im, co tylko zechce. Przypisywanie mówcom tej πανουργία, czyli nie skrępowanej niczym umiejętności wykorzystywania wszelkich środków retorycznych dla zręcznego oszukiwania słuchaczy, nakazywało im mieć się na baczności, ażeby nie dać się zwieść ich wywodom lub urzec sile ich sugestii. Ta mniej czy więcej uświadomiona, większa czy mniejsza w poszczególnych wypadkach podejrzliwość i nieufność słuchaczy stwarzała między nimi a przemawiającym jak gdyby jakąś zaporę, która utrudniała mu wywieranie bezpośredniego wpływu na audytorium, osłabiała działanie jego „boskiej" mocy przekonywania. O takiej podejrzliwości ludu ateńskiego wobec mówcy Antyfonta, zniechęcającej go do występów publicznych, opowiada Tukidydes. Charakteryzuje go jako człowieka wyróżniającego się wśród współczesnych mu Ateńczyków poziomem moralnym, inteligencją i zdolnością wypowiadania swych myśli. Lud jednak — powiada — był w stosunku do niego podejrzliwie usposobiony z powodu otaczającej go opinii, że jest „mocny w słowie", διὰ δόξαν δεινότητος. „Nie występował on też — mówi Tukidydes — na zebraniach ludu i nie brał, jeżeli tylko mógł, udziału w procesach sądowych, ... gdy jednak ktoś, kto bronił swej sprawy przed ludem czy w sądzie, udawał się do niego z prośbą o radę, umiał zawsze jak najskuteczniej przyjść mu z pomocą" (VIII 68).

Ta pomoc udzielana przez Antyfonta procesującym się, o której mówi Tukidydes, nie ograniczała się do dawania im doraźnych rad i wskazówek, ale polegała na tym, że pisał mowy dla tych, którzy nie umieli obmyślić sobie, w jaki sposób mają bronić swej sprawy przed sądem, ani ułożyć sobie odpowiedniego przemówienia.

Antyfont był więc tak, jak wielu innych mówców w Atenach, logografem. Zachowały się trzy takie mowy Antyfonta, odnoszące się do procesów w sprawach zabójstwa. Jedna z nich napisana jest dla nie znanego nam z imienia młodzieńca, oskarżającego macochę o otrucie ojca (Φαρμακείας κατὰ τῆς μητρυιάς), dwie pozostałe to mowy obronne napisane dla oskarżonych o popełnienie morderstwa (Περὶ τοῦ Ἡρῴδου φόνου i Περὶ τοῦ χορευτοῦ). Pomimo nieufności, jaką z powodu przypisywanej im πανουργία budzili mówcy, nie można było jednak obyć się bez ich pomocy. Gdy chodziło o wywalczenie sobie zwycięstwa w procesie sądowym, wierzono mimo wszystko bardziej w skuteczność wywodów mówcy niż w możność osiągnięcia celu przez własne nieudolne próby udowodnienia słuszności swej sprawy. Przyzwyczajono się już zresztą w Atenach, że z mównicy padają słowa, które zrozumieć jest łatwo i których przyjemnie jest słuchać, że mówca przedstawia rzecz jasno, odtwarza plastycznie bieg wydarzeń, że umie zainteresować, zabawić i wzruszyć, że zamyka swe wywody w zręcznych i potoczyście płynących zdaniach, rozbłyskających od czasu do czasu jakąś ozdobą stylistyczną, metaforą, antytezą lub efektem dźwiękowym. Ateńczycy słuchając przemówień dobrych mówców zapominali o nieufności, jaką w głębi duszy żywili do ich sztuki, zaczęli się poddawać urokowi takich przemówień, lubować się w nich i takich przemówień żądali od przemawiających. Prosty człowiek, nie umiejący przemawiać publicznie, obawiał się, że nie zechcą w ogóle słuchać jego nieporadnych wypowiedzi, i wolał zwrócić się do mówcy „mocnego w słowie" z prośbą o napisanie dla niego mowy, która by udowodniła sędziom w sposób przekonywający to, co chciał im udowodnić za wszelką cenę.

Ale taki mówca piszący mowę dla swego klienta pamiętał o nieufności, jaką budzili w słuchaczach ci, których uważali za „mocnych w słowie", i starał się rozwiać tę nieufność mogącą osłabić jego moc przekonywania. Sytuację miał ułatwioną przez to, że krył się za osobą swego klienta, że sam nie wchodził w grę, że był nieobecny, niewidoczny i trochę jakby nierealny. Nie mogło być i nie było oczywiście tajemnicą, że tego, co mówił „od siebie" stojący przed sędziami oskarżony czy oskarżyciel, nie mówi on „od siebie", ale że nauczył się na pamięć mowy napisanej dla niego przez logografa. Nie chciano jednak uświadamiać sobie tego, przyjmowano rzecz tak, jak była zainscenizowana, godzono się na utrzymanie fikcji, że mówi „od siebie". Logograf próbował nadać tej fikcji pozory prawdy, starając się dostosować, o ile się dało, ton i styl swych wywodów do osoby przemawiającego, używać takiego sposobu mówienia, który by brzmiał naturalnie w jego ustach. Wymagało to ze strony logografa umiejętności podpatrzenia cech charakterystycznych swego klienta, znajomości psychologii i dużego wyrobienia literackiego. Niezrównanym mistrzem w dostosowywaniu stylu swej mowy do charakteru klienta (ἠθοποιία) był, jak wiadomo, Lizjasz.

Logograf starał się więc dostosować swą mowę do charakteru i sposobu życia swego klienta, a jego sposób życia i charakter usiłował znowu przedstawić tak, ażeby mu pozyskać sympatię słuchających. Podkreślał więc albo mu przydawał,

i wprowadzając ich w stan jakiegoś jakby oszołomienia przytłaczał swoją sugestywną mocą, której się zarzekał, ażeby działała tym niezawodniej.

Takimi to sposobami usiłowali mówcy narzucić słuchaczom przekonanie, że zasługują na to, ażeby im wierzyć. Izokrates podaje inny sposób przekonania ich o tym. Nie na mównicy dopiero powinien mówca przybierać postawę zacnego człowieka, ale musi nim być naprawdę i z urobioną już opinią prawego męża wstępować na mównicę. „... ten, kto chce przekonywać (πείθειν) innych, nie zaniedba — pisze — uprawiać cnoty, ale największą wagę przykładać będzie do tego, ażeby posiadać jak najchlubniejszą opinię ... i o ile mocniej przekonywać (πείθειν) pragnie słuchaczy, tym bardziej będzie się starał być jak najszlachetniejszy (καλὸς κἀγαθὸς εἶναι) i pozyskać sobie dobrą sławę u współobywateli" (XV 121). Trzeba podkreślić z naciskiem, że Izokrates chce, ażeby mówca był naprawdę szlachetnym człowiekiem (a nie „robił" się szlachetnym człowiekiem w swej mowie) i żeby przez swe szlachetne życie osiągał dobrą opinię. Ta dobra opinia zdobędzie mu zaufanie słuchaczy i sprawi, że dadzą mu się przekonać i wierzyć będą jego wywodom. Skuteczność wszystkich metod argumentacyjnych (τὰ εἰκότα καὶ τὰ τεκμήρια καὶ πᾶν τὸ τῶν πίστεων εἶδος) zależna jest od osobistych walorów tego, kto się nimi posługuje (por. XV 122). Prawdziwym mówcą dla Izokratesa jest nie ten, kto pisze dla klientów mowy sądowe dotyczące bardziej czy mniej błahych zatargów i sporów prywatnych, ale mówca polityczny wpływający na bieg wydarzeń w państwie. Do niego odnosi się to, co tu mówi. O skromnym obywatelu, który przypadkiem znalazł się przed sądem, nie zawsze bardzo było wiadomo, co to za jeden, i logograf mógł sobie pozwolić „wycieniowywać" jego charakter w miarę potrzeby. Mówca przemawiający w sprawach publicznych był natomiast osobistością znaną w mieście, interesowano się nim i mówiono o nim. Toteż powinien postępować tak, ażeby mówiono o nim jak najlepiej. Miało to dla niego jako dla mówcy właśnie ogromne praktyczne znaczenie. Izokrates chce, ażeby mówca był szlachetnym człowiekiem, nie tylko ze względu na to, ażeby spełniał uczciwie swe obowiązki mówcy, ale głównie dlatego, że był przeświadczony, że ten, czyje życie budzi zastrzeżenia, nie może tym samym być w ogóle dobrym mówcą. Pozbawiony jest bowiem autorytetu moralnego, który bardziej niż co innego zdobywa mu zaufanie słuchaczy i każe im wierzyć w to, co mówi. Wiemy, że takim autorytetem cieszył się wśród Ateńczyków mówca Likurg (por. Ps.-Plut. 841 f) i Fokion (por. Plut. *Fokion* 744 a). Izokrates nie sprzeciwia się oczywiście temu, ażeby mówca powoływał się w swej mowie na swe nienaganne życie i przypominał o swych zasługach — sam czyni to ustawicznie w swoich utworach — ale uważa, że te zasługi muszą być rzeczywiste, a życie naprawdę nienaganne, ponieważ „bardziej przekonywają argumenty, którymi darzy życie, niż te, których się dostarcza w mowie" (τὰς πίστεις μεῖζον δυναμένας τὰς ἐκ τοῦ βίου γεγενημένας ἢ τὰς ὑπὸ λόγου πεπορισμένας — XV 278). Moralność mówcy, ἦθος τοῦ λέγοντος, warunkuje według Izokratesa powodzenie mówcy przy każdym jego wystąpieniu i znajduje wyraz w jego przemówieniach, ale ma być czymś, co istnieje przez siebie i dla siebie, poza nimi i niezależnie od nich. Mówca

nie ma się przedstawiać słuchaczom jako szlachetny człowiek, ale ma być naprawdę szlachetnym człowiekiem.

Autor podręcznika wymowy przypisywanego Anaksymenesowi podkreśla również znaczenie, jakie ma dla mówcy jego życie i opinia. „Trzeba — czytamy — dbać nie tylko o słowa, ale i o swoje życie i przystrajać je nadając mu wymienione przez nas postacie (διακοσμοῦντα ταῖς ἰδέαις ταῖς εἰρημέναις). To, w co wyposażymy życie (ἡ περὶ τὸν βίον παρασκευή), ma bowiem wpływ na naszą moc przekonywania i zyskuje nam dobrą sławę" (rozdz. 38). Zdanie to nie jest dostatecznie jasno sformułowane. Na podstawie kontekstu, w którym występuje, i charakteru całego podręcznika w ogóle można sądzić, jak się wydaje, że autor myśli tu raczej o tym, ażeby mówca chlubił się w swej mowie swoimi pięknymi czynami, niż o tym, ażeby rzeczywiście pięknie postępował w życiu, jak chce Izokrates. Do walorów osobistych mówcy należy także posiadanie doświadczenia w sprawach, o których mówi. Autor podręcznika każe mu podkreślać, że posiada to doświadczenie, oraz wyjawiać słuchaczom swój stosunek do omawianych spraw. Takie przedstawienie przez mówcę swego poglądu na te sprawy ujęte jest w podręczniku terminem δόξα τοῦ λέγοντος (Ἡ δόξα τοῦ λέγοντός ἐστι τὸ τὴν αὑτοῦ διάνοιαν ἐμφανίζειν κατὰ τῶν πραγμάτων — rozdz. 14). Δόξα τοῦ λέγοντος oznacza tu więc opinię mówiącego dotyczącą omawianych spraw, z którą ma on zapoznać słuchaczy. Będzie więc musiał przy tym obmyślić, oczywiście, co im ma powiedzieć, i ułożyć sobie, w jaki sposób ma to wkomponować w swoje przemówienie. Ale jak pogodzić takie ujęcie δόξης τοῦ λέγοντος jako wewnętrznego i wprowadzonego przez mówcę elementu przemówienia z umieszczeniem jej przez autora podręcznika w rzędzie zewnętrznych i niezależnych od mówcy elementów, jak świadectwa, zeznania na torturach, przysięgi (rozdz. 15—17)? Umieszczenie jej obok nich wydaje się tym dziwniejsze, że pamiętamy, co o μαρτυρίαι, βάσανοι, ὅρκοι mówi w *Retoryce* Arystoteles. Zalicza on je do πίστεις ἄτεχνοι, czyli do sposobów przekonywania nie wchodzących w zakres sztuki i pomysłowości mówcy, których nie potrzebuje wynajdować i wykoncypowywać, ale które ma pod ręką jako gotowe do użycia rzeczowe dowody (*Rhet.* A 1355 b 35). Jakżeż więc mogła znaleźć się wśród nich δόξα τοῦ λέγοντος, która była przecież z natury rzeczy odpowiednio do sytuacji obmyślonym, subiektywnym przedstawieniem przez mówcę jego stosunku do omawianych spraw? Trzeba tu zwrócić uwagę, że dwie grupy, na które dzielili πίστεις autor podręcznika i Arystoteles, choć wydają się podobne, nie pokrywają się jednak ze sobą. Każdy z nich stosuje inną zasadę podziału. Arystoteles dzieli πίστεις na πίστεις ἔντεχνοι i πίστεις ἄτεχνοι, czyli na takie, które są zależne, i takie, które nie są zależne od sztuki i inwencji mówcy (ἄτεχνα δὲ λέγω, ὅσα μὴ δι' ἡμῶν πεπόρισται, ἀλλὰ προυπῆρχεν... ἔντεχνα δὲ, ὅσα διὰ τῆς μεθόδου καὶ δι' ἡμῶν κατασκευασθῆναι δυνατόν — *Rhet.* A 1355 b 35 n.). Autor podręcznika odróżnia πίστεις, które się wiążą, i takie, które się nie wiążą bezpośrednio z tokiem wywodów, czynami i osobami wchodzącymi w grę, i wszystkie te, które się nie wiążą, określa jako „dodatkowe" (γίνονται γὰρ αἱ μὲν ἐξ αὐτῶν τῶν λόγων καὶ τῶν πράξεων καὶ τῶν ἀνθρώπων, αἱ δ' ἐπίθετοι

B

Podręczniki szkolne

Elementa Latina I. Podręcznik do nauki języka łacińskiego dla I klasy gimnazjalnej. Lwów 1935 Zakł. Nar. im. Oss. ss. VII, 80. Toż, 1937.

Elementa Latina II. Podręcznik do nauki języka łacińskiego dla II klasy gimnazjalnej. Lwów 1936 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 150. Toż, 1938.

Elementa Latina III. Podręcznik do nauki języka łacińskiego dla III klasy gimnazjalnej. Lwów 1936 Zakł. Nar. im. Oss. ss. VI, 79 + ss. 96. Toż, 1936 ss. 170, mapa 1.

Elementa Latina IV. Podręcznik do nauki języka łacińskiego dla IV klasy gimnazjalnej. Lwów 1937 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 83, mapy 3 + ss. 95.

Elementa Latina I—IV. Wyciąg z podręcznika do nauki języka łacińskiego dla ...klasy gimnazjalnej w opracowaniu Komisji Podręcznikowej na zlecenie K. O. S. P. Poznań 1945 Zakł. Nar. im. Oss. Druk. św. Wojciecha: cz. I: ss. 36, cz. II: ss. 66, cz. III: ss. 70, cz. IV: ss. 27 + 83.

Elementa Latina I. Podręcznik do nauki języka łacińskiego. Wrocław 1948 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 88.

Elementa Latina II. Podręcznik do nauki języka łacińskiego. Wrocław 1948 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 164, plan Rzymu.

Elementa Latina III. Podręcznik do nauki języka łacińskiego. Wrocław 1948 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 83, mapy 3 + ss. 112.

Elementa Latina IV. Podręcznik do nauki języka łacińskiego. Wrocław 1947 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 68, mapy 3 + ss. 102. Toż, 1948.

Elementa Latina I. Podręcznik do nauki początków języka łacińskiego. Wrocław 1949 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 111, mapy 3 + ss. 104. Toż, 1950.

Elementa Latina II: Nepos, Cezar. Wrocław 1950 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 98, mapy 2.

Elementa Latina I. Podręcznik do nauki języka łacińskiego w klasie 8. Wrocław 1950 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 104, mapy 3.

Elementa Latina II. Podręcznik do nauki języka łacińskiego w klasie 9. Wrocław 1950 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 80, mapy 4 + ss. 118.

Elementa Latina III. Podręcznik do nauki języka łacińskiego w klasie 10: Liwiusz, Cycero, Owidiusz, Wergiliusz. Wrocław 1950 Zakł. Nar. im. Oss. ss. 96, mapy 3 + ss. 136.

Elementa Latina I. Podręcznik języka łacińskiego dla klasy 8. Warszawa 1951 PZWS ss. 100, mapy 3. Toż, 1952. Toż, 1953 ss. 103, mapy 3. Toż, 1954 ss. 56, mapy 3 + ss. 39. Toż, 1955 ss. 57, mapy 3 + ss. 42. Toż, 1956. Toż, 1957.

Elementa Latina II. Podręcznik języka łacińskiego dla klasy 9. Warszawa 1951 PZWS ss. 80, mapy 4 + ss. 115. Toż, 1952. Toż, 1953. Toż, 1954 ss. 81, mapy 4 + ss. 104. Toż, 1955 ss. 78, mapy 4 + ss. 96. Toż, 1956. Toż, 1957. Toż, 1958. Toż, 1959. Toż, 1960.

QUELQUES REMARQUES SUR L'ORIGINALITÉ DES FIGURES POÉTIQUES CHEZ ARISTOPHANE

Par

ANNA M. KOMORNICKA

Le problème de l'originalité des figures poétiques dans les comédies d'Aristophane doit être considéré sous les deux aspects différents qu'il relève. Il sera donc question, d'une part, de l'invention originale de telle métaphore, allégorie ou comparaison, de l'autre de l'originalité de la technique, de l'emploi de certaines figures poétiques. Il est vrai qu'en pratique ces deux aspects sont souvent étroitement liés et dépendent l'un de l'autre.

Commençons par le côté négatif, c'est-à-dire par examiner ce qu'Aristophane a emprunté aux autres poètes comiques, ses prédécesseurs et contemporains. Je m'abstiendrai donc d'analyser ici l'héritage poétique de l'épopée, de la poésie lyrique, tragique etc., qui d'ailleurs chez Aristophane apparaît le plus souvent sous forme de parodie, si chère à l'auteur des *Thesmophories* et des *Grenouilles*. Je me contenterai d'avancer une ou deux fois, à titre d'exemple uniquement, un parallèle où le même sujet de métaphore a été employé dans divers genres littéraires et dans l'oeuvre d'Aristophane, afin de faire ressortir l'originalité de celui-ci. Une des difficultés qu'il faut envisager dans une étude de ce genre, c'est souvent le manque de date précise où telle pièce d'un auteur comique fut représentée. Par conséquent il arrive qu'on ignore parfois si c'est Aristophane qui ait emprunté telle figure poétique ou bien par contre, si c'est un de ses collègues qui ait imité notre poète. Bien que la notion du „plagiat" ait été alors absolument différente de ce qu'elle est à présent — imiter un poète, avoir recours aux citations d'autrui, même sans nommer l'auteur, faisait preuve d'érudition, de culture — il suffit de rappeler le vers 559 des *Nuées*: Aristophane y énonce d'un ton malveillant la critique de ceux des poètes comiques — Platon probablement — „qui tombent tous sur Hyperbolos, en m'empruntant ma comparaison des anguilles"[1] (cf. *Cav.* 864—867). Un reproche pareil de la part d'Aristophane (*Nuées* 553) vise Eupolis qui, à l'exemple du nom de Paphlagonien des *Cavaliers* qui y désignait Cléon, prit le nom barbare de Maricas pour désigner Hyperbolos, et l'a fait „piètrement, piètre lui-même".

À présent, comme il a été dit, je me limiterai à étudier l'influence de l'ancienne comédie sur la „poétique" d'Aristophane, bien que l'état fragmentaire de celle-là ne donne pas lieu à des conclusions définitives et synthétiques. Faute de mieux, il nous reste tout de même à soulever quelques catégories d'affinités et de ressemblances entre ces fragments et les comédies d'Aristophane, catégories considérées sous les deux aspects qui viennent d'être signalés au début. Il va sans dire que main-

---

[1] Les traductions françaises du texte d'Aristophane sont pour la plupart de H. Van Daele, d'après le texte établi par V. Coulon, *Aristophane*, I—V, Paris 1948—1954.

również uzasadnienie i obrona retoryki: „Nonsensem jest — czytamy — żeby ktoś wstydzić się musiał, jeżeli nie potrafi odeprzeć napaści siłą fizyczną, a nie wstydził się, jeżeli nie umie tego zrobić przy pomocy słowa, co jest przecież bardziej właściwe człowiekowi niż używanie siły fizycznej. Co się zaś tyczy zarzutu, że używając nieuczciwie mocy słowa można bardzo szkodzić, to daje się to samo powiedzieć o wszystkich dobrach ludzkich z wyjątkiem cnoty, a zwłaszcza o tych, które są najpożyteczniejsze, jak siła, zdrowie, bogactwo, sztuka wojskowa. Przynoszą one najwięcej korzyści, jeżeli używa się ich w uczciwy sposób, a największą szkodę, jeżeli ktoś używa ich nieuczciwie" (A 1356 a 39 n.). Arystoteles wspomina okolicznościowo o nieuczciwym używaniu mocy słowa dla uzyskania bezkarności przed sądem (A 1372 a 11; por. 1373 a 5).

Arystoteles nie godzi się z ogólnie przyjętym ujmowaniem retoryki jako sztuki przekonywania πειθοῦς δημιουργός. Jej zadaniem — twierdzi — jest nie przekonywanie, ale znajdowanie tego, co jest przekonywające w każdym przypadku (...οὐ τὸ πεῖσαι ἔργον αὐτῆς ἀλλὰ τὸ ἰδεῖν τὰ ὑπάρχοντα πιθανὰ περὶ ἕκαστον — A 1355 b 10). Podkreśla w ten sposób jej teoretyczny charakter i omawia w swym dziele zasób środków przekonywania (wśród nich również „sofistyczne chwyty" — dor. np. A 1367 a 33, 1367 b 25), którymi teoretycznie rozporządza, jako „umiejętność rozpoznawania tego, co służy przekonywaniu w każdej sprawie" (ἔστω δὴ ἡ ῥητορικὴ δύναμις περὶ ἕκαστον τοῦ θεωρῆσαι τὸ ἐνδεχόμενον πιθανόν — A 1355 b 26). Te jej środki przekonywania dzieli na trzy grupy w zależności od tego, czy wiążą się one z osobą mówcy, z tym, o czym mówi, czy też z tymi, do których mówi (A 1356 a 1). Umieszcza więc w ramach retoryki obok argumentów rozumowych mających udowadniać to, o czym jest mowa, i emocjonalnych sposobów oddziaływania na słuchaczy również πίστιν ἐν τῷ ἤθει τοῦ λέγοντος. Słuchacze wierzą wywodom mówcy, jeżeli wierzą, że jest człowiekiem uczciwym i godnym zaufania, mówca więc swoją mocą słowa przekonywa ich o tym tak, żeby w to uwierzyli.

Warszawa

ILLUD ʽΗΘΟΣ ΤΟΥ ΛΕΓΟΝΤΟΣ, QUOD DICITUR, QUO MODO ET ORATORES IN USUM SUUM VERTERINT ET ARTIS SCRIPTORES EXPLICAVERINT

Summarium

Auditores, ne ab oratore artis rhetoricae fallaciis deciperentur, saepe metuisse satis constat. Orator igitur, cum hunc metum amovere vellet, maxime contendebat, ut et ipse et is, cui orationem scripsit — reus aut accusator — bonum virum se praestaret fideque dignum. Quo modo autem id assequi orator conatus esset, enarravi exemplisque probavi. Quibus praemissis quid de illo ἤθει τοῦ λέγοντος Isocrates, scriptor artis rhetoricae Anaximenis nomini addictae, Aristoteles docuissent — id enim in hac dissertatione imprimis exquirere mihi proposui — accuratius examinavi. Cum autem Aristotelicam illam πίστιν ἐν τῷ ἤθει τοῦ λέγοντος perscrutarer, facere non potui quin recte eam a V. Buchheito in libro, qui *Untersuchungen zur Theorie des genos epideiktikon* inscribitur (München 1960), explicatam esse prorsus negarem. Qua in re explicanda vir doctus ideo errasse videtur, quod *Arist. Rhet.* A 1366 a 23—28 haud dubie perperam interpretatus est.

podkreśla etyczny charakter arystotelesowskiej *Retoryki*. Uważa, że taki charakter dzieła odpowiada godności filozofa, który przeciwstawia się w nim jego zdaniem stosowanej w praktyce i zalecanej w szkołach retorycznych metodzie zyskiwania przychylności słuchaczy przez przybieranie postawy szlachetnego człowieka.

Nie można jednak przypisywać dziełu tendencji, która nie daje się z niego wyczytać, ale trzeba starać się zrozumieć na podstawie samego dzieła, z jakiego punktu widzenia zostało opracowane i na jakich jest oparte założeniach. Lektura *Retoryki* wskazuje, że Arystoteles nie występuje w tym dziele jako nauczyciel dający wskazania przydatne dla mówców, jak to czyni Izokrates, ani jako moralista piętnujący obłudę i przewrotność mówców, jak Platon, ale że zajmuje w nim w stosunku do retoryki stanowisko badacza, tak jak je zajmuje w innych swych dziełach w stosunku do innych spraw i zagadnień kultury i życia. Ustala jej miejsce wśród sztuk i dyscyplin, oznacza, z jakimi pozostaje w związku i na czym polega ten związek i jej zależność od nich, określa jej zadania i jej granice. Ze względu na swój formalny charakter jest ona jakby odgałęzieniem dialektyki i służyć może w zasadzie przy udowadnianiu każdej sprawy (περὶ τοῦ δοθέντος), w praktyce jednak znajduje zastosowanie przy rozstrzyganiu spraw dotyczących postępowania ludzi w życiu zbiorowym i jest wobec tego również odgałęzieniem nauki o obyczajach, czyli polityki (A 1356 a 25). Pod nią — powiada Arystoteles — „podkrada się" retoryka i ci, którzy się podają za jej przedstawicieli i czynią to z powodu nieznajomości rzeczy, wysokiego mniemania o sobie czy jakichś innych ułomności ludzkich (...τὰ μὲν δι' ἀπαιδευσίαν, τὰ δὲ δι' ἀλαζονείαν, τὰ δὲ καὶ δι' ἄλλας αἰτίας ἀνθρωπικάς — A 1356 a 27 n.). Można przypuszczać, że mówiąc o ἀλαζονεία wskazuje Arystoteles na Izokratesa, którego znamionuje właśnie wysokie mniemanie o sobie oraz łączenie w swej działalności retoryki i polityki. Arystoteles zwraca uwagę, że przypisuje się retoryce to, co przewyższa należące do niej zadania i co wchodzi w zakres nauki poważniejszej i bardziej opierającej się na prawdzie (...μήτε τῆς ῥητορικῆς εἶναι τέχνης, ἀλλ' ἐμφρονεστέρας καὶ μᾶλλον ἀληθινῆς, πολλῷ δὲ πλείω δεδόσθαι καὶ νῦν αὐτῇ τῶν οἰκείων θεωρημάτων — A 1359 b 6), i odgranicza w ten sposób retorykę od etyki zbiorowego życia w zespołach państwowych, czyli polityki. Twierdzenie, że retoryce jako takiej nie odpowiada charakter wiedzy i że ci, którzy chcą go jej nadać, zatracają przez to jej właściwą naturę (A 1359 b 12), wymierzone jest, jak się zdaje, przeciwko Platonowi. Retoryka nie może posługiwać się przesłankami opartymi na wiedzy, ponieważ ma zastosowanie przy omawianiu i ocenianiu spraw związanych z działalnością ludzką, która nie jest zdeterminowana i nie posiada cech konieczności, tak jak przedmioty ścisłej wiedzy (A 1357 a 23), a także ze względu na poziom słuchaczy. „Choćbyśmy mieli nawet najściślejszą wiedzę — pisze — niełatwo by było na jej podstawie przekonać niektórych słuchaczy. Wywód oparty na wiedzy ma bowiem zastosowanie przy nauczaniu, a tutaj nie jest ono możliwe i trzeba z konieczności budować swe argumenty i wywody na ogólnie przyjętych poglądach" (...διὰ τῶν κοινῶν ποιεῖσθαι τὰς πίστεις καὶ τοὺς λόγους — A 1355 a 24 n.; por. A 1357 a 2 n., B 1395 b 1, 1395 b 27). Przeciwko Platonowi skierowane jest

Toute allusion à l'oignon, l'ail, les olives, le fromage désigne la guerre, l'enrôlement des soldats, puisque ces produits-là faisaient partie des provisions des soldats partant en campagne. Eupolis fr. 255: ἐπιφαγεῖν μηδὲν ἀλλ' ἢ κρόμμυον λέποντα καὶ τρεῖς ἁλμάδας. Ar. *Paix* 1129: κράνους ἀπηλλαγμένος τυροῦ καὶ κρομμύων; v. 502: πρῶτοι γὰρ αὐτὴν τοῖς σκοróδοις ἠλείψατε; v. 529: ὄζει κρομμυοξυρεγμίας.

Métaphores empruntées à l'artisanat (forger, marteler, battre le fer, coller, souder etc.) pour désigner la poésie, l'oeuvre du poète. Cratinos fr. 226: ἀργυροκοπιστὴρ λόγων. Télécleidès fr. 40: Εὐριπίδας ⟨τε⟩ Σωκρατογόμφους. Ar. *Gren.* 824: ῥήματα γομφοπαγῆ; v. 876: ἀνδρῶν γνωμοτύπων; v. 881: σμιλευματοεργός. v. 881: παραπρίσματ' ἐπῶν v. 902: κατερρινημένον (cf. *Gren.* 857).

La „fluidité" de l'éloquence. Cratinos fr. 187: τῶν ἐπῶν τοῦ ῥεύματος; fr. 330: γλῶσσα ἀείνος. Ar. *Gren.* 1005: θαρρῶν τὸν κρουνὸν ἀφίει; v. 928 où le style d'Eschyle est appelé Scamandre.

Métaphore pour désigner un long vers, un mot composé. Cratès fr. 19: ἔπη τριπήχη Θετταλικῶς τετμημένα. Cantharos fr. 6 B ἁμαξιαῖα ῥήματα. Ar. *Guêp.* 481: ...γὰρ παρεμβάλωμεν τῶν τριχοινίκων ἐπῶν; *Paix* 521: ῥῆμα μυριάμφορον.

3. Ressemblances dans la technique poétique.

Jeux de mots à base de métaphore. Cratinos fr. 112: Σπάρτη „Sparte" — σπαρτίον „tresse". Hermippos fr. 81: Μαραθῶν „Marathon" — μάραθον „fenouil". Ar. *Gren.* 970: οὐ χεῖος, ἀλλὰ Κεῖος „non de Chios, mais de Céos". *Guêp.* 925: σκῖρον „croûte de fromage"; „matière gypseuse, sorte de plâtre". *Ach.* 35: πρίω „achète!" — ὁ πρίων „une scie".

Plaisanterie à base de calembour où l'association semble saugrenue et fait souvent allusion à un fait réel. Mot-objet pris à la suite d'un malentendu comique pour mot-image. Cratinos fr. 56: (χορός): Πανδιονίδα πόλεως βασιλεῦ | τῆς ἐριβώλακος, οἶσθ' ἣν λέγομεν; | (Θησεύς) καὶ κύνα καὶ πόλιν ἣν παίζουσιν. („La cité ... du jeu au Chien et Cité" ... Sorte de jeu de dames où les cailloux jouaient le rôle des chiens — ici allusion à l'ostracisme). Ar. *Cav.* 855: ὥστ' εἰ σὺ βριμήσαιο καὶ βλέψειας ὀστρακίνδα. „Si tu venais à gronder ou si tu faisais mine de jouer „à la coquille". La même allusion à l'ostracisme; métaphore également empruntée à un jeu d'enfants, sorte de marelle, bien connu dans l'antiquité. Cf. Plato (fr. 153).

Néologismes métaphoriques à base de noms propres. Cratinos fr. 217: τελενικίσαι „vider, être dépourvu" (du nom de Télénicos, pauvre diable toujours à court d'argent); fr. 307: εὐριπιδαριστοφανίζων; Ar. *Guêp.* 911: κατεσικέλιζε „il a sicilisé = volé, s'est emparé". *Ach.* 822: κλάων μεγαριεῖς (allusion au décret antimégarien); *Oiseaux* 1281: λακονομανεῖν „être possédé de Laconomanie".

Mots composés métaphoriques. Phrynichos fr. 17: κολακοφωροκλείδης; Hermippos fr. 38: κορακοφωροκλείδης (sobriquet pour Hiérocléidès). Eupolis fr. 129 A: 'Αμφιπτολεμοπηδησίστρατος (sobriquet d'Alcibiade probablement). Ar. *Thesm.* 804: Ναυσιμάχη: *Ach.* 1080 στράτευμα πολεμολαμαχαϊκόν: *Cav.* 89: κρουνοχυτρολήραιος; *Nuées* 360: μετεωροσοφιστής; v. 1004: γλισχαντιλογεξεπίτρι-

on tutaj poza obręb retoryki, ażeby zaczepić o etykę, jak to czyni Izokrates, ale ogranicza się do przeprowadzenia analizy środków przekonywania, jakimi rozporządza sztuka retoryczna, i za jeden z nich uznaje czysto retoryczny element πίστις ἐν τῷ ἤθει τοῦ λέγοντος, określany również jako τὸ ποιόν τινα φαίνεσθαι τὸν λέγοντα.

Wydawało się, że trzeba tę sprawę nie budzącą, jak można by sądzić, żadnych wątpliwości podkreślić mocniej, ponieważ w jednej z wydanych niedawno prac filologicznych spotykamy wręcz przeciwne ujęcie tej arystotelesowskiej πίστις ἐν τῷ ἤθει τοῦ λέγοντος[2]. V. Buchheit twierdzi z całą stanowczością, że Arystoteles omawiając ten sposób przekonywania stawia mówcy żądania natury etycznej i chce, żeby mówca w ogóle, a zwłaszcza mówca, który wygłasza czyjąś pochwałę, był naprawdę szlachetnym człowiekiem, a nie tylko takim się wydawał. Uderza tu od razu, że Buchheit każe Arystotelesowi wysuwać postulat poziomu moralnego przede wszystkim wobec mówców wygłaszających pochwały, podczas gdy w *Retoryce* Arystotelesa πίστις ἐν τῷ ἤθει τοῦ λέγοντος nie wchodzi w ogóle w grę przy rodzaju wymowy pochwalnej, ale ma znaczenie w wymowie sądowej, a głównie w wymowie doradczej (B 1377 b 24). Wydaje się, że to włączenie jej przez Buchheita do wymowy pochwalnej spowodowało właśnie jej błędną interpretację i fałszywe twierdzenie o etycznym charakterze arystotelesowskiej *Retoryki*. Bezpośrednią przyczyną takiego ujęcia sprawy było prawdopodobnie to, że Buchheit nie zrozumiał ustępu A 1366 a 25, gdzie Arystoteles zapowiedziawszy, iż będzie mówił o „cnocie i o występku, o tym, co szlachetne i co haniebne", na użytek tych, którzy chcą chwalić i ganić, zaznacza, że mówiąc o tym będzie miał przez to samo możność wskazywać na to, co pozwoli nam w takim czy innym świetle przedstawić nasz charakter: λέγωμεν περὶ ἀρετῆς καὶ κακίας καὶ καλοῦ καὶ αἰσχροῦ ... συμβήσεται γὰρ ἅμα περὶ τούτων λέγοντας κακεῖνα δηλοῦν ἐξ ὧν ποιοί τινες ὑπολη<u>φ</u>θησόμεθα κατὰ τὸ ἦθος. Wyraz λέγοντας podejmuje oczywiście powyżej użyty wyraz λέγωμεν i odnosi się do Arystotelesa. Buchheit odnosi go do mówców uprawiających wymowę pochwalną[3]. Ma on na myśli, że Arystoteles żąda od mówcy, żeby posiadał szlachetny charakter, a nie tylko wykazywał w swej mowie, że go posiada[4]. Buchheit odmawia więc πίστει ἐν τῷ ἤθει τοῦ λέγοντος znaczenia elementu retorycznego i, uogólniając sprawę,

---

[2] V. Buchheit, *Untersuchungen zur Theorie des Genos epideiktikon von Gorgias bis Aristoteles*, München 1960, s. 130: „Die Einbeziehung der πίστις ἐν τῷ ἤθει unter die ἔντεχνοι πίστεις ist für die Aristotelische Rhetorik und besonders für das Genos epideiktikon von fundamentaler Bedeutung. Aristoteles setzt der Willkür eine erste Bremse und gewinnt eine starke Garantie für objective Massstabe ...Der echte Lobredner ist dann nicht der scheinbar tugendhafte sondern der wahrhaft ἀρετὴν ἔχων".

[3] Buchheit, *o. c.* s. 129: „...von dem Lobrender der Beweiss dessen gefördert wird, was er an anderen lobt, d. h. er muss bei der Lobrede seine eigene Arete unter Beweis stellen...", i dalej (s. 130) „...er muss selbst ἦθος und ἀρετή sein eigen nennen... er muss sich selbst in der Rede als solcher erweisen".

[4] Widać to wyraźnie z następującego zdania (tamże): „Der rechte Lobredner ist dann nicht der scheinbar tugendhafte, sondern der wahrhaft ἀρετὴν ἔχων".

„Inne umiejętności — powiada mówca — zachowują na ogół niezależnie od czegokolwiek swoją moc działania, moc słowa natomiast rozbija wasz sprzeciw, słuchacze". Mamy tu zupełne odwrócenie sytuacji: to już nie słuchacze mają się obawiać, że mówca obezwładni ich swoją mocą, ale mówca liczyć się powinien z tym, że tę jego moc może obezwładnić ich krytyka i niechęć. Przyznając takie znaczenie reakcji słuchaczy, pozbawia Demostenes mówców w ich oczach bezwzględnej, suwerennej mocy wywierania nieodpartego wpływu, przymuszania i zniewalania, której się zawsze obawiali. Należy zwrócić uwagę, że Demostenes usiłuje rozproszyć tę obawę wciągając w ten sposób w grę słuchaczy w tych dwóch mowach (XVIII i XIX), w których bardziej niż w jakiejkolwiek innej broni słuszności swej polityki. Chodziło mu więc nie tylko o to, ażeby unieszkodliwić niebezpieczną zawsze dla mówcy opinię, że jest „mocny w słowie", ale również o to, ażeby za swoją politykę i spowodowany przez nią bieg wydarzeń uczynić współodpowiedzialnymi tych, którzy na zgromadzeniach ludu i na posiedzeniach Rady słuchali tego, co doradzał. To oni przecież podejmowali zarządzenia i uchwały i podejmowali je nie pod wpływem przymusu czy sugestii z jego strony — mówca nie może stosować przymusu wobec słuchaczy zdolnych oceniać to, co słyszą — ale dlatego, że uznawali jego rady za słuszne, toteż dzielić z nim winni odpowiedzialność za to, co stało się w państwie. Demostenes bardzo zręcznie łączy tu obydwa swe cele: chce zrzucić z siebie część odpowiedzialności za niepowodzenia polityczne i pozyskać życzliwość słuchaczy. O pozyskanie życzliwości słuchaczy zabiegali mówcy różnymi sposobami: zwracali się wprost do nich z prośbą o życzliwość, podkreślali, że w zamian za swą życzliwość dla nich spodziewają się z ich strony życzliwości dla siebie, mówili rzeczy, które im schlebiały i których, jak wiedzieli, zawsze słuchali z przyjemnością, więc na przykład to, że odziedziczyli po przodkach umiłowanie wolności, że odgrywają przodującą rolę w Grecji, że są skorzy do niesienia bezinteresownej pomocy słabszym. Słuchaczom Demostenesa schlebiało z pewnością jego oświadczenie, że oni rozstrzygają o skuteczności działania mówcy (τῆς τῶν λεγόντων δυνάμεως τοὺς ἀκούοντας τὸ πλεῖστον κυρίους). Mówcy schlebiali słuchaczom, ale równocześnie bronili się przed często stawianym im zarzutem pochlebstwa, zaprzeczali stanowczo temu, że schlebiają. Zapowiadali, że nie będą tak, jak czynią pochlebcy, mówić im tego, co radzi by byli słyszeć, ale uczciwie doradzać będą to, co po głębokim namyśle i w najlepszej wierze uznali za pożyteczne dla państwa, nie bacząc, że mogą wywołać ich niechęć i niezadowolenie. Obwiniali słuchaczy, że ustosunkowując się niechętnie do tych, którzy mówią prawdę, utrudniają im wypełnienie zadania uczciwych doradców. Izokrates ubolewał, że wolności słowa, παῤῥησία, nie ma już w demokratycznych Atenach (*O pokoju*, 14). Demostenes zapewnia, że choćby miał nawet narazić się na niezadowolenie słuchaczy, będzie odważnie i szczerze mówić prawdę (por. np. *W spraw. Megalop.* 2; *I Olint.* 34; *I Fil.* 54; *W spraw. Chers.* 107; *III Fil.* 111). „Nie można — powiada — postawić mówcy gorszego zarzutu od tego, że co innego myśli, a co innego mówi" (XVIII 282). Demostenes schlebiał słuchaczom i mówił im prawdę, poniżał ich i podnosił na duchu, przerażał i napawał otuchą

tes figures poétiques qu'on retrouve dans l'ancienne comédie préaristophanienne ont été à leur tour empruntées soit à d'autres genres littéraires, soit à la langue courante, ou bien elles sont simplement typiques pour toute oeuvre comique par excellence.

1. L'emploi de la même expression figurée, du même mot-image pour désigner le même mot-objet.

P. ex. παροψίς (friandise, met à part). Magnes fr. 2: καὶ ταῦτα μὲν μοι τῶν κακῶν παροψίδες[2]; Platon fr. 43: εἰσὶν αἱ παροψίδες αὐταὶ μόνον ⟨οὐ⟩ κρεῖττόν τι χρῆμ' εἰς ἡδονὴν ἢ τ' ἄλλο βινεῖν; Ar. fr. 187; πάσαις γυναιξίν ἐξ ἑνὸς γὲ τοῦ ⟨τροποῦ⟩ ὥσπερ παροψὶς μοιχὸς ἐσκευασμένος. Σμῆνος (essaim). Cratinos fr. 2; ὅσον σοφιστῶν σμῆνος. Ar. *Nuées* 297: θεῶν κινεῖται σμῆνος; *Lys.* 353: ἐσμὸς γυναικῶν. Βλαστάνω (bourgeonner). Eupolis fr. 329: ἐκ τῶν ἀγρῶν ἥκουσιν ἐβλαστηκότες. Ar. *Oiseaux* 1479 (à propos de Cléonyme qu'il compare à un arbre qui bourgeonne au printemps): βλαστάνει καὶ συκοφαντεῖ; *Oiseaux* 696: ἔβλαστεν Ἔρως; *Lys.* 384: où la femme arrose d'eau le vieillard qui l'attaque, ὅπως βλαστάνῃ; *Lys.* 406 où il est question de desseins qui germent dans les coeurs féminins τοιαῦτ' ἀπ' αὐτῶν βλαστάνει βουλεύματα. Ἐγκυλίω (s'enrouler). Phérécrate fr. 146: πολλοῖς ἐμαυτὸν ἐγκυλῖσαι πράγμασιν. Ar. *Thesm.* 651: εἰς οἷ' ἐμαυτὸν εἰσεκύλισαι πράγματα.

2. Un même objet ou tout un domaine pris au sens métaphorique symbolise la même réalité.

P. ex. le mouton, déjà avant Aristophane, symbolisait un être borné, naïf et sot. Cratinos fr. 43: ὥσπερ πρόβατον βῆ βῆ λέγων βαδίζει. Ar. *Plut.* 922: προβατίου βίος: *Nuées* 1203: κακοδαίμονες, τί κάθησθ' ἀβέλτεροι... πρόβατ' ἄλλως. L'agneau est le symbole de douceur, faiblesse, naïveté. Hermippos fr. 3: τὴν μὲν διάλεκτον καὶ τὸ πρόσωπον ἀμνίου ἔχειν δοκεῖς. Ar. *Paix* 935: ὥστ' ἐσόμεθ' ἀλλήλοισιν ἀμνοὶ τοὺς τρόπους, *Cav.* 264: καὶ σκοπεῖς γε τῶν πολιτῶν ὅστις ἐστίν ἀμνοκῶν, | πλούσιος καὶ μὴ πονηρὸς καὶ τρέμων τὰ πράγματα.

Le porc sert de métaphore pour tout ce qui est vulgaire, grossier, ignorant. Callias fr. 31: ὑηνῶν. Cratinos fr. 73 A: συοβοιωτοί; fr. 312: λόγος... ἀμαθής, συοβαύβαλος. Ar. *Cav.* 984: ὑομουσία; *Paix* 928: ὑηνία „cochonnerie" dans le sens de balourdise, gaffe.

La piste de course, le sport, sont également une source de comparaisons et d'images métaphoriques pour illustrer les débats et ceux qui font parade de leur éloquence. Eupolis fr. 98, 2—3 (à propos de Périclès). Κράτιστος οὗτος ἐγένετ' ἀνθρώπων λέγειν | ὁπότε παρέλθοι ⟨ὁ⟩ ὥσπερ ἀγαθοὶ δρομῆς | ἐκ δὲκα ποδῶν ἥρει λέγων τοὺς ῥήτορας. Ar. *Gren.* 91: Εὐριπίδου πλεῖν ἢ σταδίω λαλίστερα; *Guêp.* 548: ἀπὸ βαλβίδων περὶ τῆς ἀρχῆς ἀποδείξω; *Gren.* 1101—1104: ὅταν ὁ μὲν τείνῃ βιαίως, | ὁ δ' ἐπαναστρέφειν δύνηται κἀπερείσεσθαι τορῶς. | Ἀλλὰ μὴ'ν ταὐτῷ κάθησθον· | εἰσβολαὶ γάρ εἰσι πολλαὶ χἄτεραι σοφισμάτων.

---

[2] Les auteurs comiques ainsi que les fragments d'Aristophane sont cités d'après J. M. Edmonds, *The Fragments of Attic Comedy*, vol. I, Leiden 1957.

lide l'éclat, le parfum des fleurs désignent la beauté physique ou morale. Le chant poétique, ce sont — selon Pindare — „des couronnes tressées de fleurs" (*P.* 9, 10; *O.* 1, 13); Bacchylide est le spécialiste des épithètes fleuries, tout illuminées de soleil et de couleurs éclatantes: ἰοστέφανος, ἰοβλέφαρος, ἰόπλοκος, ῥοδόπηχος, καλυκοστέφανος, λειρίος etc.; il parle aussi de „la fleur du bonheur" (fr. 3). Chez Eschyle, d'une part les fleurs, fleurir, se rapportent aux choses propices[11], belles (p. ex. *Agam.* 965 où le chef des Grecs appelle la princesse troyenne Cassandre „fleur choisie entre tous les butins"), de l'autre il est question des „fleurs de malheur" (p. ex. *Cho.* 1009: πάθος ἄνθει; *Agam.* 659: ὁρῶμεν ἀνθοῦν πέλαγος Αἰγαίων νεκροῖς)[12]. De même, il arrive que chez Sophocle les maladies et la douleur „fleurissent". Chez Euripide ce domaine-là ne dénote aucune originalité particulière, la nature l'intéressant plutôt du point de vue météorologique.

Le même rôle et encore d'une plus vaste portée jouent dans la poésie grecque les métaphores et comparaisons du domaine: or, argent, bijoux précieux; leur splendeur, éclat et somptuosité ont pour but de désigner les gens nobles et de haute valeur morale, des pensées géniales, enfin la beauté de la nature.

Aristophane fait également état de cette thématique dans ses figures poétiques. Il le fait tantôt d'une manière traditionnelle, p. ex. lorsque le Choeur des *Nuées* chante „la suave fleur de vertu qui réside dans le discours" du Raisonnement Juste — ὡς ἡδύ σου τοῖσι λόγοις σῶφρον ἔπεσαν ἄνθος (1026 sq.) ou bien quand celui-ci dit en parlant de lui-même: ὅτ' ἐγὼ τὰ δίκαια λέγων ἤνθουν (962); son élève, il l'appelle λιπαρός γε καὶ εὐ ἀνθής (1002). La même tradition métaphorique se laisse observer dans les louanges du Choeur à l'adresse du Raisonnement Juste: πολλοῖς τοὺς πρεσβυτέρους ἤθεσι χρηστοῖς στεφανώσας (959). Tantôt nous retrouvons ces sujets d'une manière toute originale, lorsque le poète leur prête une teinte ironique, une nuance comique bien accusée. Il en est ainsi p. ex. dans le débat des deux Raisonnements (*Nuées* 909—914):

Δίκ. λόγ. Καταπύγων εἶ κἀναίσχυντος —
Ἄδικ. λόγ. Ῥόδα μ' εἴρηκας.
Δίκ. λογ. καὶ βωμολόχος
Ἄδικ. λογ. κρίνεσι στεφανοῖς.
Δίκ. λόγ. καὶ πατραλοίας.
Ἄδικ. λογ. Χρυσῷ πάττων μ' οὐ γιγνώσκεις.
Δίκ. λόγ. Θὐ δῆτα πρὸ τοῦ γ' ἀλλὰ μολύβδῳ.
Ἄδικ λόγ. Νῦν δέ γε κόσμος τοῦτ' ἐστὶν ἐμοί.

L'originalité de cette métaphore consiste non seulement dans la fonction comique de celle-ci, dans l'ironie qui donne un sens nouveau à ce genre de métaphores bien connues — mais aussi dans le fait que le poète y associe deux sphères (objets et images) qui, dans la littérature antérieure, n'ont jamais encore été apparentées:

---

[11] W. Porzig, *Die attische Tragoedie des Aischylos*, Leipzig 1926, p. 66
[12] C. F. Kumaniecki, *De elocutionis Aeschyleae natura*, Cracoviae 1935, p. 108 sq.

(w. 1190—1225), następuje rozstrzygnięcie starcia się tych antagonistów — Lamachos powraca z wojny ranny, Dikajopolis zaś pijany, w towarzystwie dwóch hożych dziewcząt udaje się do sędziów po nagrodę za zwycięstwo w konkursie pijackim podczas uczty. Te właśnie sceny wykazują pewne podobieństwo do agonu bukolicznego z id. V Teokryta (Αἰπολικὸν καὶ ποιμενικόν).

Pierwszy wiersz Lamachosa powtarza Dikajopolis prawie dosłownie (w. 1097—1098):

Λα. παῖ παῖ, φέρ᾽ ἔξο δεῦρο τὸν γυλιὸν ἐμοί.
Δι. παῖ παῖ, φέρ᾽ ἔξο δεῦρο τὴν κίστην ἐμοί.

Tak dokładnego powtórzenia w bukolice nie ma, lecz w pierwszych wierszach agonu pasterskiego mamy paralelne wezwanie bóstw, opiekujących się obu przeciwnikami (w. 80—84):

Κο. ταὶ Μοῖσαί με φιλεῦντι πολὺ πλέον ἢ τὸν ἀοιδὸν
Δάφνιν· ἐγὼ δ᾽ αὐταῖς χιμάρως δύο πρᾶν ποκ᾽ ἔθυσα.
Λα. καὶ γὰρ ἔμ᾽ Ὠπόλλων φιλέει μέγα, καὶ καλὸν αὐτῷ
κριὸν ἐγὼ βόσκω· τὰ δὲ Κάρνεα καὶ δὴ ἐφέρπει.

W dalszych poleceniach Dikajopolisa spotykamy też typowe dla ludowego agonu rozpoczęcia wierszy od słów „ja", „i mnie", „a mnie" (*Ach.* w. 1099—1100):

Λα. Ἄλας θυμίτας οἶσε, παῖ, καὶ κρόμμυα.
Δι. Ἐμοὶ δὲ τεμάχη· κρομμύρις γὰρ ἄχθομαι.

lub w. 1111—1112:

Λα. Θρῖον ταρίχους οἶσε δεῦρο, παῖ, σαπροῦ.
Δι. Κἀμοὶ σὺ δή, παῖ, θρῖον· ὀπτήσω δ᾽ ἐκεῖ.

To samo także czytamy w ww. 1104, 1110, 1124. Od podobnych wyrażeń rozpoczyna się większość przyśpiewek Lakona w id. V Teokryta, np. w. 90—91:

Λα. κἠμὲ γὰρ ὁ Κρατίδας τὸν ποιμένα λεῖος ὑπαντῶν
ἐκμαίνει· λιπαρὰ δὲ παρ᾽ αὐχένα σείετ᾽ ἔθειρα.

w. 106—107:

Λα. χαμῖν ἐστι κύων φιλοποίμνιος ὃς λύκος ἄγχει,
ὃν τῷ παιδὶ δίδωμι τὰ θηρία πάντα διώκειν.

To samo także w ww. 97, 114, 122, 134.

Jest tylko jedna zasadnicza różnica — w bukolice słabszy przeciwnik parafrazuje słowa późniejszego zwycięzcy, w komedii natomiast parafrazą posługuje się protagonista, Dikajopolis. Bukolika jednak jest utworem dość poważnym; takie właśnie ustawienie osób podkreśla nieco mniejszą fantazję młodszego pasterza, natomiast w komedii taka kolejność, sprowadzanie „wzniosłych" przygotowań wojennych do zwykłych, powszednich przygotowań do uczty potęguje efekt komiczny.

jamais l'image d'une fleur, d'une parure précieuse, n'avait signifié une calomnie, une injure. Les quelques vers de Phérécrate que j'ai mentionnés ci-dessus, bien que formellement semblables à ceux d'Aristophane, sont toutefois bien différents, dépourvus d'ironie et, autant qu'on puisse en juger, ils ne sont que comiquement absurdes.

Il y va de même pour le domaine des besognes ménagères, de la cuisine, des préparations des mets, du manger enfin — domaine pour lequel Aristophane a un penchant marqué[13]. La poésie lyrique et la tragédie n'ont que fort rarement recours à cette source de métaphore, on la rencontre assez souvent chez Homère, mais comme de raison la fonction de ces métaphores y est purement „épique". Chez Aristophane qui renouvelle ces métaphores frustres, elles revêtent un aspect différent, elles ont trait à d'autres mots-objets. P. ex. son invention créative lui fera dire à propos d'un politicien „Brouille, tripote, mêle les affaires toutes ensemble; et quant au peuple gagne-le toujours par de petits mots sucrés de bonne cuisine" (*Cav.* 214—216); l'activité politique de Cléon, ce „pilon et cuiller à pot" (983) se ramène à „puiser des deux mains à grandes cuillerées dans le trésor publique" (827 sq.), à „dévorer le bien de l'État" (258) qu'on lui fait „vomir" parfois (*Ach.* 6). C'est Cléon encore qui „bout" — παφλάζει et dont „les menaces il faudrait écumer et en tirer un peu les tisons" (*Cav.* 919—922). Il n'est bon qu'à „lécher les marmites" (*Guêp.* 904) et comme tous les politiciens il n'a qu'un rêve, c'est d'„être repu de côtes de boeuf" (*Cav.* 362), tout en promettant de fournir au peuple — à Dèmos — „un plat de salaire à avaler" (905). Comme on voit, Aristophane emploie ce genre de métaphores dans un sens dénigrant, moqueur, comique en un mot, et il les fait revivre de la sorte.

Encore une autre image métaphorique, bien plastique qui hérite des images d'hybrides fantastiques, mais qui dans les *Cavaliers* devient absolument originale — c'est le Paphlagonien représenté à la manière des personnages mythologiques, comme un géant monstre auquel rien n'échappe. „Il a un pied à Pylos, l'autre à l'Assemblée, s'est fendu d'un tel écart que son derrière est bel et bien en Chaonie, ses deux mains chez les Étoliens et son esprit en Clopidie" (*Cav.* 75—79). Tout y est aggloméré: noms géographiques — authentiques et fantastiques — calembours, allusions politiques, invectives à l'adresse de Cléon etc. (Les Chaoniens: χάσκειν, les Étoliens: αἰτεῖν, Clopidie, Cropides, κλώψ)[14].

[13] A. Komornicka, *Das alltägliche Leben und die Natur, zwei wichtige Inspirationsquellen der Aristophanischen Dichtkunst*, Eirene I, Praha 1960, p. 132 et passim.

[14] H. Kleinknecht, *Zur Parodie des Gottmenschentums bei Aristophanes*, ARW XXXIV 1937, p. 311 sqq., est d'avis qu'à la base de ce personnage grotesque et fantastique repose la conception d'une divinité. Dans l'imagination des peuples primitifs, l'apothéose revêt toujours des formes colossales (cf. O. Weinreich, *Menekrates, Zeus und Salmoneus*, Religiongeschichtliche Studien zur Psychopathologie des Gottmenschentums in Antike und Neuzeit, 1933); Kleinknecht, *o. c.* p. 313, analyse la technique de la parodie de ces vers d'Aristophane; cf. W. Steffen, *Rola karykatury w komediach Arystofanesa*, Arystofanes, Wrocław 1957, p. 122.

πτος. Eupolis fr. 234: σπουδαρχίδης (cf. idem Ar. *Ach.* 595), *Ach.* 597: μισθαρχίδης. Eupolis fr. 286: ψαμμακοσία; Ar. *Ach.* 3: ψαμμακοσιογάργαρα.

Proverbes parodiés, souvent avec un ἀπροσδόκητον comique. Cratinos fr. 4: εὕδοντι πρωκτὸς αἱρεῖ (d'après le proverbe „εὕδοντι κύρτος αἱρεῖ" qui veut dire „tout lui réussit, sans le moindre effort de sa part"). Ar. *Guêp.* 928: οὐ γάρ, ἄν ποτε | τρέφειν δύναιτ' ἂν μία λόχμη κλέπτα δύο (d'après le proverbe μία λόχμη δύο ἐρυθροξάνθους οὐ τρέφει).

Synesthèse. Phérécrate fr. 131, 1—4: ὦ μαλάχας μέν ἐξερῶν, ἀναπνέων δ' ὑάκινθον | καὶ μελιλώτινον λαλῶν καὶ ῥόδα προσσεσηρώς, | ὦ φιλῶν μὲν ἀμάρακον, προσκινῶν δὲ σέλινα | γελῶν δ' ἱπποσέλινα καὶ κοσμοσάνδαλα βαίνων. Ar. *Gren.* 1016 sqq.: ἀλλὰ πνέοντας δόρυ καὶ λόγχας καὶ λευκολόφους τρυφαλείας | καὶ πήληκας καὶ κνημῖδας καὶ θυμοὺς ἑπταβοείους. *Nuées* 50 sqq.: ὄζων... περιουσίας... καταγλωτισμάτων, δαπάνης, λαφυγμοῦ, *Cav.* 631: νᾶπυ βλέπειν (cf. *Ach.* 254, *Guêp.* 455, *Paix* 1184).

La prédilection pour les métaphores où le concret se joint à l'abstrait. Eupolis fr. 336: χὴ μουσικὴ πρᾶγμ' ἐστὶ βαθὺ καὶ καμπύλον. Hermippos fr. 4 (à propos du Temps): ἐκεῖνός ἐστι στρογγύλος τὴν ὄψιν. Ar. *Gren.* 1396: Πειθὼ δὲ κοῦφόν ἐστι καὶ νοῦν οὐκ ἔχον (métaphore réalisée chez Aristophane au pied de la lettre, car le vers où il est question de la Persuasion est réellement pesé sur une balance); v. 1017 θυμοὺς ἑπταβοείους; *Cav.* 539: ἀπὸ κραμβοτάτου στόματος μάττων ἀστειοτάτας ἐπινοίας; *Guêp.* 525: μηδέποτε πίοιμ' ἄκρατον μισθόν (παρὰ προσδοκίαν pour „du vin pur").

4. Affinités dans les personnifications et la manière de les traiter.

Animation des objets et des abstractions. Cratinos fr. 313: ταῖς ῥαφανῖσι δοκεῖ, τοῖς δ' ἄλλοις οὐ λαχάνοισιν. Ar. *Paix* 596—600: Ὥστε σὲ τά τ' ἀμπέλια | καὶ τὰ νέα συκίδια | τ' ἄλλα θ' ὁπὸσ' ἐστὶ φυτὰ | προσγελάσεται λαβόντ' ἄσμενα. Cratinos fr. 358: ἐφιπτάσασθαι λόγοις (dans le sens de maltraiter); *Gren.* 821: ῥήμαθ' ἱπποβάμονα; v. 929: ῥήμαθ' ἱππόκρημνα (cf. la locution „une lettre à cheval"). Cratinos fr. 292 présente une pièce de théâtre comme un personnage vivant: ὅνπερ Φιλοκλέης τὸν λόγον διέφθορεν. Ar. *Paix* 794 sq.: Ὁ πατὴρ ὃ παρ' ἐλπίδας | εἶχε τὸ δρᾶμα γαλῆν τῆς | ἑσπέρας ἀπάγξαι. (Il s'agit ici de la pièce Μύες du poète tragique Carcinos, qui fut un échec. Aristophane prend le titre au pied de la lettre et attribue la „mort" de la tragédie à l'attaque d'une belette).

Personnifications qui apparaissent sur la scène. Télécléidès fr. 23: Δάκης τίς ἐστιν ἣν τιν' ἀνθρώπων ὁρᾷ. (Δάκης nom dérivé de δάκνω) Ar. *Guêp.* 836 sqq.: ὁ Λάβης... ὁ κύων (nom dérivé de λαμβάνω: preneur, voleur); ici en outre déformation du nom de Lachès, stratège athénien. Cratinos fr. 393: mentionne la personnification de Basileia. Ar. *Oiseaux* 1720 sqq.; entre en scène Basileia, persona muta. Cratinos, Plutoi, personnifications mythologiques. Ar. *Plut.*, personnification mythologique, dieu de la richesse et richesse même[3]. Cratinos fr. 182, personnification

[3] A. Komornicka, *Personifikacja w komediach Arystofanesa*, Eos LII 1962, p. 247 sqq.

słowa i pozbawionych skrupułów moralnych. Na mównicy przesuwali się mówcy różnego pokroju i autoramentu. Usiłując pozyskać suwerenny lud dla popieranej przez siebie w danej chwili linii polityki i projektowanych przez siebie takich czy innych posunięć i sposobów postępowania przy kształtowaniu się tej polityki, nie zapominali o własnych korzyściach. W paru mowach Demostenesa spotykamy w tych samych nieomal słowach, jak gdyby w formie stałego jakiegoś motywu, powtarzające się skargi na bogacenie się mówców politycznych: ...οἱ μὲν τὰ κοινὰ διοικοῦντες ἐκ πτωχῶν εὔποροι... (XXIII 209). ...ἀποβλέψατε δὲ πρὸς τοὺς ταῦτα πολιτευομένους, οἱ μὲν ἐκ πτωχῶν πλούσιοι γεγόνασι (*III Olint.* 29), ... ἐκ πτωχῶν ἔνιοι ταχὺ πλούσιοι γίγνονται (VIII 66). Jeżeli nawet przypuścić, że te słowa Demostenesa wykazują pewną przesadę i podyktowane zostały animozją w stosunku do przeciwników politycznych, to musiały one jednak mieć jakieś pokrycie w rzeczywistości, skoro mógł on nie obawiając się ogólnego sprzeciwu z takim naciskiem wypowiadać je publicznie, i musiało w każdym razie być tak, że o podobnych faktach mówiono w mieście. Także i w mowie *Przeciwko Meidiasowi* piętnuje Demostenes chciwość mówców i podkreśla, że jeżeli wyraz „mówca" ma oznaczać takich mówców, jakich on i jego słuchacze mają przed sobą, wzbogaconych bezczelnie kosztem ludu ...οἵους ἐνίους τῶν λεγόντων ἐγὼ καὶ ὑμεῖς ὁρᾶτε ἀναιδεῖς καὶ ἀφ' ὑμῶν πεπλουτηκότας, to on w takim razie nie zalicza się do mówców (XXI 189 n.).

Demostenes — a wobec złej opinii mówców musieli tak samo szczerze czy nieszczerze robić i inni — przeciwstawia swoją bezinteresowność zachłanności tych, którzy używają „mocy słowa" dla osiągania materialnych korzyści. Broniąc swego honoru bezinteresownego i uczciwego doradcy, zwalcza on tu również stawiany mówcom zarzut wywierania sugestii, o którym była mowa i który ujawniał się w nieufności słuchaczy obawiających się, że mówca zdolny jest zaciążyć nad nimi swoją mocą i przymusić ich do wszystkiego. „Jeżeli mówcą jest — czytamy — ten, kto doradza wam to, co uważa za pożyteczne dla was, i trzyma się tego, żeby nie napierać na was i nie wywierać przymusu (ἄχρι τοῦ μηδὲν ὑμῶν ἐνοχλεῖν μηδὲ βίαζεσθαι, *ibidem*), to nie odmawiam i nie sprzeciwiam się temu, ażeby nazywać mnie mówcą". W tych samych słowach odpiera ten zarzut w mowie ***O przekroczeniu uprawnień poselskich*** (XIX 206): οὐδὲν γὰρ πώποτ' ἠνόχλησα οὔτε μὴ βουλομένους ὑμᾶς βεβίασμαι. Na szczególną uwagę zasługuje w tym związku ustęp 276 mowy *O wieńcu* (XVIII). Demostenes rozprawia się tu z Ajschinesem, który nazywając go mocnym w słowie, czarodziejem, sofistą i innymi tego rodzaju darząc go epitetami (δεινὸν καὶ γόητα καὶ σοφιστὴν καὶ τὰ τοιαῦτ' ὀνομάζων), każe słuchaczom strzec się i mieć na baczności, ażeby nie dać wyprowadzić się w pole i oszukać. Ta groźna moc słowa, δεινότης — odpowiada mu Demostenes — jeżelibym nawet posiadał takową, jest w swoim działaniu zależna od słuchaczy. O skuteczności działania mówców rozstrzygają najczęściej słuchacze (τῆς τῶν λεγόντων δυνάμεως τοὺς ἀκούοντας τὸ πλεῖστον κυρίους). Podobne uzależnienie powodzenia mówcy od słuchaczy spotykamy w mowie *O przekroczeniu uprawnień poselskich* (XIX 340):

dans *Guêp.* 508 et *Oiseaux* 73, 1673 où le comique se trouve accru par le fait qu'il s'agit vraiment d'oiseaux.

Néologismes rajeunis et enrichis d'une métaphore à part, où d'un sens supplémentaire. Il est à signaler que ce genre de métaphores est le moins original. P. ex. l'épithète connu du langage courant κυμινοπρίστης (cf. Aristot. *EN* 1121 b 27; Alexis 251) — pour désigner un avare — devient chez Aristophane κυμονοπριστοκαρδαμογλύφος (*Guêp.* 1357); autre épithète plastique: διαβὰς...ἀπειλὰς βορβοθύμους (*Paix* 753)[9]. Cette manière de créer des composita (adjectifs + substantifs) qui formaient souvent des nomina significantia était à la mode bien avant Aristophane et remonte à la fable populaire d'Ésope; nous en avons la preuve dans la parodie épique, la *Batrachomyomachie* où les grenouilles et les souris portent des noms tels que Βορβοροκοίτης, Ἐμβασίχυτρος, Μεριδάρπαξ. Les auteurs comiques qui tous puisaient abondamment dans les motifs des fables, faisaient souvent état de ce genre de noms et épithètes, rien qu'à citer Cratinos fr. 73 A: συοβοιωτοί, κρουπεζοφόρον γένος ἀνδρῶν.

Expressions comiques dont l'originalité consiste dans l'emploi, la nuance comique, ironique le plus souvent, qu'elles relèvent. Pour mieux faire ressortir le caractère de ce genre de métaphore prenons quelques exemples du domaine des fleurs, des plantes, qu'on retrouve au cours de toute la poésie antérieure à Aristophane. Chez Homère elles sont peu fréquentes[10], mais une fois qu'il s'en sert, c'est pour créer une comparaison grandiose, imagée, telle que l'olivier au feuillage vert et aux fleurs blanches que le violent Borée a déraciné et terrassé, image qu'Homère rapporte à l'attaque de Ménélas contre Euphorbos, fils de Panthoos (*Il.* XVII 53—58).

Sapho appelle la Bienaimée „une hyacinthe pourpre" (fr. 117), tandis que sa gloire à elle, elle la compare aux „roses de Piérie" (fr. 58, 2). Chez Pindare et Bacchy-

---

[9] Cf. de semblables expressions employées au sens propre: *Guêp.* 257 et 259 où je lis βόρβορος et non pas μάρμαρος (cf. S. Srebrny, *Aristophanea*, Eos L 1959/1960, p. 43 sq. note 2). V. Coulon adopte la malencontreuse conjecture μάρμαρος que H. Van Daele traduit tout de même par „bourbier" (!), cf. *Aristophane*, II, [Paris 1925], *Guêpes* v. 259.

[10] U. Wilamowitz-Moellendorff, *Die griechische Literatur des Altertums*, I, Abt. 8, Leipzig 1905, p. 12, pour expliquer ce fait-là avance la thèse que les Ioniens n'éprouvaient aucun sentiment plus profond envers les fleurs. Th. Plüss, *Das Gleichnis in der erzählenden Dichtung*, Basel 1907, p. 52, est d'un avis opposé, il souligne la beauté de ce genre de comparaisons chez Homère et le caractère émotif avec lequel elles y sont traitées et explique leur exiguïté par le caractère même de l'épopée homérique qui vise à décrire les guerres, le sang coulant à flots, les passions humaines etc., donc n'a point recours à ce genre d'images idylliques. W. Moog, *Naturgleichnisse und Naturschilderungen bei Homer*, Zeitschrift f. angewandte Psychologie, VI, 1912, p. 123 sqq., se joint à cette thèse; autrement H. Nicolson, *Nature in Greek Poetry*, PCA XLIII 1951, p. 7—21, selon lequel la poésie d'Homère, d'Hésiode, des tragiques reflète l'indifférence des Grecs, sinon l'hostilité, pour la mer, la campagne, les montagnes, la forêt, les animaux; en revanche il est d'avis que la poésie grecque traite avec bienveillance le printemps, le soleil, l'air, l'ombre — bref, tout ce qui a trait à la terre leur semble lugubre, par contre tout ce qui se rapporte aux phénomènes célestes leur paraît être source de joie et de réconfort; cf. G. Soutar, *Nature in Greek Poetry*, London 1959, passim.

Une autre métaphore qui renouvelle une image usuelle se trouve dans la prière de Trygée adressée à la divine Eirene: μεῖζον δ' ἡμᾶς τοὺς Ἕλληνας | πάλιν ἐξ ἀρχῆς φιλίας χυλῷ καὶ συγγνώμη | τινὶ πραοτέρᾳ κέρασον τὸν νοῦν. (*Paix* 996—998). Cette métaphore — je cite M. Taillardat — est „un rajeunissement de la locution courante φιλίαν συγκεράννυσθαι „lier amitié" ... qu'Aristophane réalise en jouant sur les deux acceptions de συγκεράννυσθαι, le sens abstrait (lier amitié) et le sens concret (mêler le vin d'amôme, d'aloès, de myrrhe vel. sim., pour l'aromatiser); le „suc d'amitié", φιλίας χυλός, c'est l'épice que la *Paix* ajoute au vin, c'est-à-dire aux Grecs enfin réconciliés par ses soins"[15].

Il est également à signaler que le même rajeunissement que nous observons dans les métaphores — et les toutes brèves et les grandes images — a lieu dans ses personnifications, telles que Ploutos ou Térée la Huppe. Le premier, divinité mythologique, est représentée, dans la comédie qui porte son nom, comme un vieillard sordide et aveugle; sa cécité n'est autre chose que la réalisation artistique de la conviction fort répandue que la richesse est injustement distribuée, donc aveugle, puisqu'elle ne sait pas discerner les justes des injustes. (Hipponax 29 D; Timocréon 5 D; Antiphanès 259; Eurip. fr. 770)[16]. La légende de Térée a servi à Aristophane pour créer une personnification toute originale, un personnage comique et fantastique à la fois qui, étant devenu oiseau, a gardé les habitudes et la manière d'être d'un homme[17].

Ad 3. La métaphore se dénonce comme originale quand „elle n'entre pas dans une série où alternent des permutants métaphoriques". Ce critère-là je l'emprunte également dans toute son étendue à M. Taillardat qui l'explique sur l'exemple d'une synesthèse, si chère à Aristophane. „Du jour où δρίμυ βλέπειν... à été réalisé concrètement en νᾶπυ βλέπειν (*Cav.* 631) ... il s'est constitué, avec βλέπειν une série exprimant la notion de »faire un oeil de colère« et où permutaient θυμβροφάγον (*Ach.* 254), κάρδαμα (*Guêp.* 455), ὀπόν (*Paix* 1184), ὀρίγανον (*Gren.* 603), tous mots désignant des plantes au goût aigre ... La prudence conseille de tenir toutes ces métaphores pour banales". Personnellement, je serais d'avis qu'au moins l'une d'elles et notamment βλέπουσα θυμβροφάγον différe des autres métaphores avec βλέπειν, vu le sens propre de la métaphore (l'air timide, innocent, un peu confus et non pas „oeil de colère") et par conséquent elle devrait être considérée comme un renouvellement original d'une métaphore usuelle. Pour revenir à l'interprétation de M. Taillardat, je continue ses reflexions: „On ne peut donc considérer comme nouvelle toute image apparemment unique: soit l'hapax ἐγκορδυλεῖσθαι »être enveloppé d'un manteau« (*Nuées* 10); il existe, à côté de lui, un verbe ἐντυλίττειν »envelopper d'un manteau« qui est assez bien représenté. Le mot κορδύλη »bosse, cal«, étant visiblement le permutant métaphorique de τύλη,

---

[15] Taillardat, *o. c.* p. 73.

[16] M. Esser, *Das Antlitz der Blindheit in der Antike*, Leiden 1961, p. 29, 85, 151 sqq.

[17] T. Zieliński, *Die Märchenkomödie in Athen*, Iresione I, Leopoli 1931, p. 22 sq.; Newiger, *o. c.* p. 84 sq.

Une métaphore se dénonce comme invention originale de notre poète

1. quand elle est unique, un ἅπαξ λεγόμενον, qu'on ne retrouve que chez Aristophane,

2. quand elle renouvelle et rajeunit une métaphore usée,

3. quand elle n'entre pas dans une série où alternent „des permutants métaphoriques",

4. quand elle se rapporte à un événement ou à un individu contemporain auxquels elle fait allusion,

5. quand elle est si étroitement liée à l'action de la pièce, aux caractères qui y figurent, qu'elle perdrait tout son sens en dehors du contexte de la comédie.

Passons en revue ces critères en leur donnant quelques exemples pour support. Ad 1. L'hapax est le critère le plus probant, à condition qu'on ne perde pas de vue l'état souvent incomplet de l'antique héritage littéraire. C'est ici qu'appartiennent les métaphores toutes courtes en forme de néologismes, de mots composés etc.[7] P. ex. βυρσαίετος (*Cav.* 197), κυκλοβορεῖν (*Ach.* 381), πολεμολαμαχαϊκός (*Ach.* 1080), Δωροδοκισταί (*Cav.* 996), ἀρχαιομελισιδωνοφρυνιχήρατος (*Guêp.* 220) ou bien de brèves plaisanteries purement verbales telles que p. ex. (Κηδεστής)... ἐχθὲς ἔφαγον κάρδαμα. (Κλεισθένης) Τί καρδαμίζεις; À part ces métaphores proprement dites c'est au même critère de l'hapax que l'on rangera les grandes images symboliques telles que la scène où Polémos s'apprête à broyer dans son mortier les différents produits qui désignent les πόλεις grecques, la scène de *Lysistrate* où celle-ci compare le gouvernement de l'État au procès de travailler la laine (567 sqq.) — toute la pièce des *Cavaliers*, qui n'est qu'une grande métaphore avec la maison du fermier Démos au premier plan et la cité à l'arrière-plan. C'est ici enfin qu'appartiennent les personnifications telles que: Διαλλαγή — Conciliation (*Ach.* 989 sqq.; *Lys.* 1115 sqq.), Σπονδαί — Trêve (*Cav.* 1389 sqq.). Ὀπώρα — personnification des moissons et des fruits, et Θεωρία — personnification des fêtes (*Paix* 521 sqq.), Δίκαιος Λόγος et son antagoniste (*Nuées* 889 sqq.) enfin Πενία — Pauvreté (*Plut.* 415 sqq.) et Εἰρήνη — Paix (statue) (*Paix* 521 sqq.)[8].

Ad 2. Aristophane renouvelle une métaphore usée. Cet aspect se laisse observer dans tout son oeuvre. Ce sont:

Dictons et proverbes que le poète change un peu pour leur prêter un sens actuel, souvent à l'aide de παρὰ προσδοκίαν. P. ex. κωλακρέτου γάλα (*Guêp.* 724), surprise plaisante au lieu de ὀρνίθων γάλα. Aristophane emploie cette locution également

---

[7] A. da Costa Ramalho, Δίπλα ὀνόματα. *No estilo de Aristofanes*, Humanitas Suppl. IV, Coimbra 1952; H. Blümner, *Über Gleichnis und Metapher in der attischen Komödie*, Leipzig 1891, passim ; D. Grene, *The Comic Technique of Aristophanes*, Hermathena L 1937, p. 87—125; W. J. M. Starkie, *The Acharnians of Aristophanes*, London 1909, p. L sqq.; U. Kronauer, *Der formale Witz in den Komödien des Aristophanes*, Zürich 1954, p. 19 sqq.

[8] H. J. Newiger, *Metapher und Allegorie. Studien zu Aristophanes*, Zetemata XVI 1957, p. 104—119; Komornicka, *o. c.* p. 243, 245.

de la Comédie. Phérécrate fr. 145, personnifications de la Justice, de la Musique. Chez Aristophane il n'est pas exclu que la Poésie personnifiée ait fait son apparition sur la scène dans la pièce „Ποίησις."[4]. Il est également possible que Phérécrate ait représenté la Pauvreté dans sa pièce „Πέρσαι" (fr. 130)[5]. Ar. *Plut.* 415 sqq. Πενία — Pauvreté. On sait qu'Ameipsias a représenté Socrate dans son Κόννος qui obtint le second rang, tandis qu'aux *Nuées* d'Aristophane — avec Socrate également comme vedette — on n'attribua que la troisième place. Mais de la pièce d'Ameipsias nous ne savons rien, à part les douze fragments qui ont subsisté, et il est peu probable que ces deux pièces ayant été jouées aux mêmes Grandes Dionysies en 423 eussent pu subir l'influence l'une de l'autre.

Travestie animale. Phérécrate fr. 113—125 B: Μυρμηκάνθρωποι. Archippos fr. 14—32: Ἰχθύες. (Il est toutefois possible que ces animaux n'aient été que des personnages purement fantastiques, à base de fables animales, comme les grenouilles dans Aristophane, et non des personnifications proprement dites). Ar. *Les Guêpes*, *Les Cigognes*, *Les Oiseaux*; Térée la Huppe.

Après les quelques ressemblances — prises un peu au hasard, à défaut d'un héritage plus abondant de la comédie préaristophanienne — entre les figures poétiques de notre poète et celles des autres poètes comiques, passons au côté positif du problème que nous voulons envisager, et demandons-nous en quoi consiste l'originalité du style poétique d'Aristophane. C'est un problème fort délicat et difficile à résoudre, vu l'exiguïté des témoignages antiques à ce sujet. Les lexicographes et les scholiastes se contentaient soit d'expliquer le sens de la métaphore, énigme ou allégorie (p. ex. *Guêp.* 884: ἀπὸ τὴς ὀργῆς τὴν ἀκαλήφην ἀφελέσθαι. Schol. ad v. μεταφορικῶς. τὸ τραχὺ καὶ δηκτικόν), soit de citer la source, c'est-à-dire le domaine d'où la métaphore a été prise (p. ex. *Ach.* 26: ἀθρόοι καταρρέοντες. Schol. ad v. ἡ μεταφορὰ ἀπὸ τῶν ποταμίων ῥευμάτων), soit enfin de nommer l'auteur, l'oeuvre ou le proverbe desquels Aristophane a emprunté la figure en question (p. ex. *Gren.* 1150: πίνεις οἶνον οὐκ ἀνθοσμίαν. Schol. ad v. Pherecr. [fr. 108, v. 30]: οἴνου μέλανος ἀνθοσμίου). À propos de *Gren.* 999—1003 le scholiaste note que ces vers contiennent la même métaphore qu' Euripide avait développée dans *Médée* 525—526. *Guêp.* 927 sq.: οὐ γὰρ ἄν ποτε | τρέφειν δύναιτ' ἂν μία λόχμη κλέπτα δύο. Schol. ad v.: παροιμία. μία λόχμη δύο ἐρυθροπόδας οὐ τρέφει.

Commençons par préciser les critères qui permettraient de reconnaître une métaphore originale dans l'oeuvre d'Aristophane. Des cinq conditions que j'adopte, auxquelles doit répondre une métaphore originale, je me permets d'emprunter les trois premières à M. Jean Taillardat qui dans son étude sur les images d'Aristophane analyse entre autres le problème de leur originalité et le fait avec une érudition et finesse convaincantes[6].

---

[4] C'est l'avis d'Edmonds, *o. c.* p. 698, qui s'appuie sur le seul fragment conservé (*Ar.* fr. 451).

[5] D'après Ritter, cf. Edmonds, *o. c.* ad v. note b.

[6] J. Taillardat, *A propos des images d'Aristophane* (extrait publié dans): l'Information littéraire, mars – avril 1961, p. 72 sqq.

certaines expressions inventées par Aristophane, expressions qui faisaient rage aussitôt que telle ou autre pièce fût connue du public. Certains exemples auquels M. Taillardat recourt pour supporter sa thèse ne me semblent non plus des plus convaincants. P. ex. l'expression nautique ῥοθιάζειν „souquer sur les avirons", qu'Aristophane emploie au figuré pour „manger bruyamment" — rien ne prouve qu'elle ait dû être forcément empruntée à la langue vulgaire. Aristophane se sert de cette expression (ῥόθιος) à plusieurs reprises: une fois au sens propre (fr. 84) (cf. Cratin. fr. 345; Hermip. fr. 54), une autre fois au sens figuré αἴρεσθ' αὐτῷ πολὺ τὸ ῥόθιον „soulever en son honneur une tempête d'applaudissements" (*Cav.* 546) — métaphore qu'il emprunte à Euripide (*Androm.* 1096), mais qu'il poursuit et enrichit à l'aide d'une métaphore filée „escortez-le, après onze coups de rames ..." Une autre fois il se sert de cette expression dans un compositum qui signifie „injurier" κακορροθεῖ (*Ach.* 577, *Thesm.* 896), métaphore également attestée dans Sophocle (*Antig.* 413) et Euripide (*Hippol.* 340). Enfin vient le verbe ῥοθιάζειν dans le sens de „manger bruyamment", „avec des gloussements", à propos des filles affamées du Mégarien (*Asch.* 807). Cette expression figurée, à l'exemple d'une quantité d'autres expressions que notre poète emploie tantôt d'une manière traditionnelle, tantôt d'une façon toute neuve, façon comique qui lui est propre, me semble absolument ingénieuse et originale.

Cette thèse d'ailleurs, si on l'acceptait dans toute son étendue, impliquerait que toutes les images et métaphores peu raffinées qui se rapportent p. ex. aux fonctions physiologiques, seraient prises des plaisanteries populaires. P. ex. dans l'*Assemblée des Femmes* (351, 361 sqq.) tous les détails de la ὁμονία qu'un certain „Poirier" ἄνθρωπος Ἀχραδούσιος empêche de passer et „tient verrouillée la porte", ou bien dans la même comédie les vers 316 sq. où il est question de κόπρειος qui „heurte obstinément à la porte" sont typiques pour Aristophane malgré leur vulgarité qui saute aux yeux. Aussi malgré les grandes ambitions esthétiques qu'Aristophane dénonce (*Gren.* 1—20) — où il dénigre les facéties vieillies et écoeurantes des autres poètes comiques — il lui arrive des fois à lui-même, de rabaisser son vol, comme c'est le cas dans l'*Assemblée des Femmes*, pour satisfaire le goût peu exigeant et peu raffiné de son public.

Pour donner du relief aux thèses qui ont été énoncées dans cet article, je me propose de prendre à titre d'exemple le domaine de la mer, ouragan, tempêtes et intempéries, bataille navale, navigation — domaine qu'on retrouve fréquemment dans les figures poétiques de tous les genres de poésie antérieure à Aristophane. J'analyse ailleurs ce problème d'une façon plus détaillée, ici je me contenterai d'examiner la manière dont Aristophane traite cette thématique dans ses comédies[27].

---

[27] A. M. Komornicka, *Métaphores, personnifications et comparaisons dans l'oeuvre d'Aristophane* (sous presse); cf. l'étude du sujet en question chez les poètes antérieurs à Aristophane: G. P. Shipp, *Studies in the language of Homer*, Cambridge 1953; M. Parry, *The Traditional Metaphor in Homer*, Class. Philol. XXVIII 1933; K. Reinhardt, *Vermächtnis der Antike*, Göttingen 1960,

Notre poète comique ne renonce pas aux métaphores traditionnelles telles que ἀερονήχης (*Nuées* 337) ou ναυστολεῖν (*Oiseaux* 1229; cf. *Thesm.* 1101), mais elles y figurent en forme de parodie du style pompeux des hymnes ou de la tragédie d'Euripide *Persée* où la même expression se lit telle quelle (*Thesm.* 1101). La guerre se déclenche comme une tempête, ὁ πόλεμος κατερράγη (*Cav.* 644), image usuelle sans aucune nuance comique. Aristophane fait également état de la métaphore qui associe la nef à la cité (cf. Theogn. 667 sqq.; Archil. fr. 56), mais on y décèle le toucher comique au fait que la métaphore propre au style élevé vient de la bouche d'un esclave qui raconte le rêve qu'il a eu περὶ τῆς πόλεως... τοῦ σκάφους ὅλου (*Guêp.* 29; mot-objet figure de concert avec mot-image). Autre part: ἡ πόλις χειμαζομένη (*Gren.* 361; participe métaphorique, sans substantif imagé, est ajouté au mot-objet). On retrouve également une expression figurée empruntée, selon l'enseignement des scholies, à Archiloque, sans trace de parodie cette fois — autant qu'on puisse en juger: [ἡ πόλις] ... κυμάτων ἐν ἀγκάλαις (*Gren.* 704).

Les quelques exemples qu'on vient de présenter laissent déjà entrevoir un procédé typique pour le genre de comisme aristophanien, procédé qui consiste à jouer sur la discordance du contenu de la métaphore, du ton élevé qu'elle sollicite d'un côté, et de la personne qui la profère ou de l'objet auquel elle fait appel, ou bien enfin de la situation générale de l'autre côté. C'est donc seulement alors, si on tient compte de ce procédé-là, qu'on peut déceler la nuance de parodie, grotesque, ironie que contiennent certaines métaphores, images ou comparaisons, et se prononcer sur l'originalité de maintes figures poétiques en apparence imitées et prises des autres genres littéraires. Car, il faut le redire, c'est bien souvent l'emploi d'une figure poétique qui décide de l'originalité de celle-ci et lui redonne relief et éclat.

Prenons un autre exemple: dans *La Paix* (141 sqq.), Trygée en s'élevant en l'air au dos de l'escarbot montre le gouvernail de celui-ci et compare son coursier à un bateau façon de Naxos, τὸ πλοῖον ἔσται Ναξιουργὴς κάνθαρος (les bateaux construits à Naxos étaient appelés „escarbots"). À quoi l'enfant répond par un vers tragique en poursuivant la métaphore: „Quel port te recevra porté sur ta nacelle?" et Trygée: „Au Pirée, je suppose, il y a le port de l'Escarbot" (le nom d'un des trois ports du Pirée). La comparison de l'animal qui s'envole à un bateau „nageant dans les airs" n'a en soi rien de spécialement neuf et original, mais la suite de la méta-

---

p. 36 sqq.; T. Sinko, *Literatura grecka* t. 1 cz. 1, Kraków 1931, p. 265 sq.; M. Ogawa, *The Imagery of Homer*, Journ. of Class. Studies II 1954, p. 25—35; W. Klinger *Obrazy burzy morskiej u Alkaiosa*, Rozprawy PAU LXII nr 6 1928; M. Coffey, *The Function of the Homeric Simile*, AIPh LXXVIII 1957, p. 113—132; J. Kahlmeyer, *Seesturm und Schiffbruch als Bild im antiken Schrifttum*, Greifswald 1934, dresse la liste des images de la tempête chez Théognis et Alcée et signale les divergences qu'elles relèvent. J. G. Hansen, *Bildhafte Sprache des Aischylos. See und Schiffart in metaphorischer Verwendung*, Kiel 1955; W. B. Stanford, *Aeschylus and His Style*, Dublin 1942; W. Elliger, *Gleichnis und Vergleich bei Homer und den griechischen Tragikern*, Tübingen 1956; F. R. Earp, *The Style of Sophocles*, Cambridge 1944; idem, *The Style of Aeschylus*, Cambridge 1948; G. S. Rieger, *Die Bildersprache des Sophokles*, Breslau 1934; E. E. Pot, *De maritieme beelolspraak bij Euripides*, Utrecht 1943.

φορβεία, autour de la bouche — destinée à régulariser l'afflux de l'air — excite la curiosité de Pisthétairos: οὔπω κόρακ' εἶδον ἐμπεφορβειωμένον „je n'avais pas encore vu un corbeau emmuselé" (*Oiseaux* 861). Pas trace de métaphore, pour la même raison que cette plaisanterie dépeint, et à l'aide du même mot-objet „mentonnière", le genre de masque porté par l'acteur.

Il est à remarquer que le point de départ du 4e et 5e critères diffère de celui des trois précédents, les trois premiers découlant de la sphère du sens figuré des métaphores, les deux derniers en revanche s'associent et ne dépendent que de la sphère du sens propre. Autrement dit, ces deux derniers genres de métaphores et comparaisons forment les deux côtés d'une médaille: l'un bien concret, situé dans l'espace et l'époque historique, l'autre lié avec la conception même de l'oeuvre poétique, avec sa fiction.

M. Taillardat propose encore un autre critère de l'originalité des images d'Aristophane, critère auquel cependant je ne saurais souscrire dans toute son étendue. Il y dénonce notamment „qu'on tiendra pour" originale „toute image qui ... n'est pas grossière de ton"[25]. Ce critère repose sur un problème fort délicat et compliqué, notamment celui de l'influence de l'héritage de la langue populaire, vulgaire, sur la langue de la comédie aristophanienne. Nous ne disposons pas hélas d'une source historique capable de nous fournir des exemples de „l'argot" attique de cette époque; par conséquent, faute de témoignages de tout ἀνελεύθερος λόγος grec d'époque antérieure, dont rien que d'infimes vestiges se retrouvent dans Archiloque, Hipponax, Épicharme, Sophron — il serait imprudent d'y compter ceux, ultérieurs à Aristophane comme p. ex. Hérondas — il ne me semble pas possible de pouvoir résoudre cette question d'une manière définitive. Je suis absolument d'accord que sûrement certaines vulgarités, grossièretés de la langue, certaines ambiguïtés du genre obscène dont Aristophane fait souvent état, sont prises au vif de la langue de la rue, langue que parlaient la plupart des spectateurs aux Dionysies et Lénéennes — p. ex. les métaphores qui désignent le corps humain — mais je n'arrive pas à constater que toutes les expressions figurées d'Aristophane, un peu grossières de ton, indécentes et „osées" puissent lui être d'emblée refusées[26]. M. Taillardat se reporte à plusieurs métaphores du français contemporain, dont le sens et la teinte d'humour remontent encore à celles qu'on retrouve chez Aristophane, et conclut que ce genre d'expressions figurées devaient être enracinées dans la langue attique vulgaire. Loin de nier la probabilité de cette thèse, il me semble que ce procès ait pu dans certains cas parcourir également en sens inverse, c'est-à-dire que les auteurs tels que Hérondas p. ex., ou même la langue courante, aient pu englober et assimiler

---

[25] Taillardat, *o. c.* p. 73.

[26] R. Hoseĕk dans son intéressante étude, *Lidovost a lidové motivy u Aristofana*, Praha 1962, Opera Universitatis Purkhynianae Brunensis, Facultas Philosophica nr 79, analyse les éléments et motifs populaires et vulgaires dans l'oeuvre d'Aristophane, sans toutefois prendre en considération la langue et le style de celui-ci.

lui couvre le visage empêche Euelpidès de lui prendre un baiser, donne lieu à la métaphore et la comparaison suivantes: „Malheureux, elle a un bec à deux broches". „Eh bien, comme à un oeuf, par Zeus, il n'y a qu'à enlever l'écaille qui couvre sa tête et à la baiser ensuite" (*Oiseaux* 672—674). En fait de comparaison, une autre scène des *Oiseaux* mérite d'être citée, celle notamment où Pisthétairos et Euelpidès accoutrés dans des costumes d'oiseaux marchent en se pavanant et se moquent l'un de l'autre: „De quoi ris-tu?" „De tes rapides ailes. Sais-tu à quoi tu ressembles le plus avec tes ailes?" „Qui, toi, à une oie peinte au bas prix". „Et toi à un merle tondu en forme de vase (σκάφιον)". „Nous faisons là des comparaisons qui. selon Eschyle ne viennent pas d'autrui, mais de nos propres plumes". (Vers des *Myrmidons* cité par les scholies: l'aigle frappé d'une flèche, ayant vu comment elle est empennée dit: „ce n'est point par autrui, mais par nos propres plumes que nous sommes atteints" (*Oiseaux* 803—808)[22]. Toutes ces comparaisons ainsi que celle des *Oiseaux* 673 „comme à l'oeuf" et la métaphore des „deux broches" sont absolument originales et par leur invention et par l'emploi aux objets concrets représentés sur la scène, auquels elles s'appliquent. Encore une autre métaphore de ce genre qu'on retrouve dans la question de Pisthétairos étonné à la vue d'Iris l'ailée qui descend des nues, une auréole multicolore autour de la tête: „Quel est ton nom? Navire ou bonnet?" (*Oiseaux* 1203 „navire" à cause de ses ailes qui ressemblent à des voiles, „bonnet" à cause de l'arc-en-ciel qui entoure sa tête)[23]. Ce sont des métaphores certes, mais non pas des „accouplements les plus grotesques, des coq-à-l'âne, de simples calembours, des jeux verbaux entièrement gratuits", comme le veut André Bonnard[24]. Ce connaisseur d'Aristophane s'est laissé prendre à l'apparent saugrenu de cette image, sans réaliser que ces métaphores se rapportent directement au costume de la messagère des dieux, aux détails bien visibles pour le public.

Nous touchons ici à une question que je voudrais dénoncer avec un relief accusé, car faute d'incompréhension elle mène à des malentendus et par suite à des interprétations erronées. Or, dans les comédies d'Aristophane on retrouve des expressions qui, lues, paraissent avoir un sens figuré, métaphorique ou symbolique, mais qui par l'auteur lui-même étaient conçues au sens propre bien que plaisant, et c'est de la même manière que le public devait les interpréter. Il s'agit justement d'expressions qui portent sur le costume, les masques des acteurs, sur tout l'appareil de théâtre. De nos jours si un poète disait: „le rossignol chante sur sa flûte" sans aucun doute on aurait affaire à une métaphore — tandis que p. ex. les vers du Choeur des *Oiseaux* (682 sqq.) adressés à l'actrice qui la flûte à la main joue le rôle de Procné le rossignol, ne contiennent aucune métaphore; les voici: ὦ καλλιβόαν κρέκουσ' | αὐλὸν φθέγμασιν ἠρινοῖς: „Toi qui sur la flûte aux beaux sons fais entendre des accents printanniers ..." L'acteur en masque de corbeau, avec une mentonnière,

---

22 Van Daele, *Aristophane*, III, ad v.
23 Van Daele, *Aristophane*, III, ad v.
24 A. Bonnard, *Aristophane et la Paix*, Europe, août-septembre 1954, Nos. 104—105, p. 184.

τοῖς λεγομένοις καὶ πραττομένοις — rozdz. 7). Δόξα τοῦ λέγοντος, osobista opinia mówcy, nie mogła być włączona do πίστεις związanych z tokiem wywodów, akcją i działającymi osobami i musiała wobec tego znaleźć się wśród πίστεις ἐπίθετοι wraz z μαρτυρίαι, βάσανοι, ὅρκοι, chociaż w swym charakterze elementu retorycznego różniła się od nich zasadniczo. Różniła się od nich również i z tego powodu, że świadectwa, zeznania, przysięgi należą wyłącznie do wymowy sądowej, podczas gdy δόξα τοῦ λέγοντος — stosunek mówcy do omawianych spraw — jako osobny element mowy mniej się nadawała do wymowy sądowej, chyba że chodziło o procesy polityczne. W zwykłych bowiem prywatnych sprawach sądowych ten, kto oskarżał, albo ten, kto bronił siebie czy kogo innego, wyjawiał już przez to samo swój stosunek do sprawy. Na zastrzeżenia nasuwające się pod tym względem przy czytaniu rozdz. 14 podręcznika odpowiada autor w rozdz. 32 zaznaczając, że δόξα τοῦ λέγοντος znajduje swe właściwe miejsce w wymowie doradczej.

Wśród πίστεις ἔντεχνοι, to jest tych, które mówca dzięki swej sztuce i pomysłowości jest zdolny sam znajdować i sobie dostarczać, wymienia Arystoteles obok argumentów rozumowych i sposobów przekonywania przez wywoływanie w słuchaczach odpowiednich uczuć i nastrojów również wywieranie na nich wpływu przez swój charakter i poziom moralny (αἱ μὲν γάρ εἰσιν ἐν τῷ ἤθει τοῦ λέγοντος — *Rhet.* A 1356 a; por. 1366 a 10, 1366 a 26, B 1377 b 23, Γ 1403 b 11). Arystoteles podkreśla, że ponieważ szlachetny charakter budzi zawsze zaufanie, mówca powinien tak się w swej mowie przedstawić słuchaczom, ażeby uznali go za człowieka, któremu można wierzyć (ἀξιόπιστον). Powiada wyraźnie, że ma to osiągnąć przez swe wywody, a nie dzięki uprzedniej opinii o swym charakterze (δεῖ δὲ τοῦτο συμβαίνειν διὰ τοῦ λόγου, ἀλλὰ μὴ διὰ τὸ προδεδοξάσθαι ποιόν τινα εἶναι τὸν λέγοντα — A 1356 a 9). W swej mowie więc będzie musiał mówca kształtować swą sylwetkę moralną, a pamiętając o tym, że ludzie łatwiej i chętniej przyjmują to, co jest podobne do ich obyczajów i bliskie ich poglądom i stylowi życia, liczyć się będzie z ἤθη τῶν πολιτειῶν i z ἤθη τῶν ἀκουόντων i zależnie od tego, czy przemawia w demokratycznym czy oligarchicznym państwie, do młodych czy starych, przydawać sobie będzie w miarę możności cechy charakterystyczne dla danego typu słuchaczy (por. A 1366 a 12, B 1390 a 25). W każdym jednak przemówieniu musi wykazać trzy rzeczy: swój rozsądek — φρόνησις, swoją uczciwość — ἀρετή i swoją życzliwość dla słuchaczy — εὔνοια (B 1378 a 6). Przeprowadzając analizę tego, co się nazywa „cnota", i omawiając cechy i skłonności ludzi młodych, dojrzałych i starych, Arystoteles zaznacza, że jego uwagi służyć mogą mówcy nie tylko do tego, ażeby potrafił w należyty sposób scharakteryzować kogoś w swej mowie (wygłaszając np. czyjąś pochwałę), ale również do tego, ażeby także własną swą osobą umiał odpowiednio „urobić" (ἐκ γὰρ τῶν αὐτῶν κἂν ἕτερόν τις κἂν ἑαυτὸν κατασκευάσειε τοιοῦτον — B 1378 a 17; por. A 1366 a 27).

To, co Arystoteles mówi o stosowaniu ἦθος τοῦ λέγοντος, i w ogóle zaliczenie go przez niego do πίστεις ἔντεχνοι, czyli do sposobów przekonywania, które na podstawie swej sztuki i inwencji wynajdują mówcy, wskazuje jasno, że nie wychodzi

W id. V pomiędzy dość obiektywne przyśpiewki wplecione są przycinki osobiste (w. 116—123):

Κο. ἦ οὐ μέμνασ᾽ ὁκ᾽ ἐγὼ τὺ κατήλασα, καὶ τὺ σεσαρώς
εὖ ποτεκιγκλίσευ καὶ τᾶς δρυὸς εἶχεο τήνας;
Λα. τοῦτο μὲν οὐ μέμναμ᾽· ὅκα μάν ποκα τεῖδέ τυ δήσας
Εὐμάρας ἐκάθηρε, καλῶς μάλα τοῦτο γ᾽ ἴσαιμι.
Κο. ἤδη τις, Μόρσων, πικραίνεται· ἢ οὐχί παρήσθευ;
σκίλλας ἰὼν γραίας ἀπὸ σάματος αὐτίκα τίλλοις.
Λα. κἠγὼ μὰν κνίζω, Μόρσων, τινά· καὶ τὺ δὲ λεύσσεις.
ἐλθὼν τὰν κυκλάμινον ὄρυσσέ νυν ἐς τὸν Ἄλεντα.

W *Acharnejczykach* także Lamachos, zdenerwowany ciągłym przekręcaniem jego rozkazów przez Dikajopolisa, zwraca się bezpośrednio do niego (w. 1107):

Λα. Ἄνθρωπε, παῦσαι καταγελῶν μου τῶν ὅπλων.

Na co odpowiada Dikajopolis (w. 1108):

Δι. Ἄνθρωπε, βούλει μὴ βλέπειν εἰς τὰς κίχλας;

I dalej, w w. 1113:

Λα. Ἄνθρωπε, βούλει μὴ προσαγορεύειν ἐμέ;

Podobne parafrazy występują też w końcowej scenie *Acharnejczyków*, gdy przyniesiony z pola bitwy ranny Lamachos jęczy z bólu, a powracający z uczty pijany Dikajopolis raduje się z pokojowych uciech i swego zwycięstwa w konkursie.

W obydwu tych scenach pierwszy występuje Lamachos, ostatnie słowo zaś ma Dikajopolis, a więc tak samo, jak w agonach komicznych, gdzie pierwsza część agonu jest występem przeciwnika protagonisty, tego, który wychodzi z agonu pokonany. Protagonista zawsze występuje jako drugi. W sielance natomiast agon rozpoczyna Komatas, późniejszy zwycięzca, i on też ma ostatnie słowo. Zresztą i dialog pasterzy, poprzedzający właściwy agon, zaczyna Komatas. Spośród innych bukolik zawierających agon śpiewany tylko w nieautentycznej id. VIII jeden z pasterzy zostaje uznany za zwycięzcę i tu kolejność ich pieśni jest taka sama, jak w agonie komicznym — rozpoczyna Menalkas, kończy Dafnis i jemu zostaje przyznana nagroda. W bukolice więc nie ma tak ścisłego rygoru, jak w komedii. Ostatnie słowo ma zawsze zwycięzca, lecz rozpoczynać agon może albo jeden, albo drugi.

Nie można oczywiście mówić o jakiejkolwiek wtórności któregoś z agonów, zachodzi między nimi tylko pokrewieństwo, wynikające z ludowych początków i komedii, i bukoliki. Zresztą opierając się na przekazach starożytnych możemy przypuszczać, że narodziny obu gatunków nie były odległe czasowo, gdyż scholiaści umieszczają je w okresie wojen perskich. Nie mamy jednak bukoliki literackiej z tych czasów, rozwinął ją dopiero Teokryt w dwa wieki później. Bukolika wywodzi się ze źródeł czysto doryckich, komedia, jakkolwiek attycka, ma również w swej genezie wiele elementów doryckich. Te elementy doryckie komedii pochodzą z kultu

La pensée attire la sève dans le cresson?" (*Nuées* 228—236). De même Agathon est obligé de se mettre au soleil pour „contourner ses strophes" (*Thesm.* 679) et sa poésie, il la travaille en artisan accompli: „il pose les étais, fondements d'un drame. Il courbe des jantes de vers nouvelles; ici, il passe au tour; là, assemble, frappe des sentences, oppose des mots, coule en cire, arrondit, entonne" (*Thesm.* 52—56).

Ad 5. On tiendra pour originale toute métaphore qui est indissolublement liée à l'action de la pièce même, à sa conception et aux caractères qui y figurent. C'est ici qu'il faut rappeler l'expression figurée du Charcutier „et moi je carguerai mes saucisses ..." (*Cav.* 432) qui serait absolument incompréhensible en dehors du texte, puisqu'elle a trait au métier d'Agoracritos. Au même critère, comme de raison, correspondront toutes les scènes symboliques mentionnées ad 1. comme uniques mais qu'il serait superflu de reprendre encore une fois. Rappelons tout de même une métaphore filée du genre de celles qui faisaient la joie du public aristophanien. Il est question de la métamorphose fantastique en fumée à laquelle soit-disant a recours Philocléon pour pouvoir échapper des mains des serviteurs de son fils et rejoindre les vieux héliastes (*Guêp.* 144—151): Bdélycléon cherche un couvercle pour en couvrir la cheminée, se demande de quel bois est cette fumée, „la plus âcre des fumées (de sycomore à ce qu'il paraît, ce qui fait penser a „sycophante"), se plaint que dorénavant on va le surnommer le fils du *Fumeux*, Καπνίος. Aristophane joue sur le mot à double entente qu'est le καπνός et ses dérivés, et qui veut dire non seulement „filer, s'évader", mais aussi „tromper, baratiner, blaguer". Pour que l'auditoire puisse saisir l'ambiguïté de la plaisanterie, Aristophane fait redire à Philocléon: „Change-moi en fumée à l'instant, ou en Proxénidès ou fais de moi le fameux fils de Sellos, treille de mensonges" (*Guêp.* 324—326). Les deux types étaient bien connus de l'auditoire athénien: Proxénidès, hâbleur raillé par Aristophane (*Oiseaux* 1126), le fils de Sellartios c'est Eschine à qui ses blagues on valu le sobriquet de Καπνός (cf. *Guêp.* 459). Le poète ne précise pas davantage laissant aux spectateurs deviner son nom, mais il l'appelle ψευδαμάμαξυς (treille de mensonges[21], cf. *Cav.* 630 ψευδατράφαξυς). Cette image métaphorique poursuivie répond d'ailleurs aux deux derniers critères, du moment qu'elle fait partie de l'action (efforts comiques de Philocléon pour s'échapper) et que d'autre part elle est toute farcie d'allusions métaphoriques aux citoyens athéniens.

Il y a toutefois encore un groupe de métaphores qu'il faudrait ranger à cette catégorie-là: ce sont les métaphores qui portent sur l'aspect extérieur des personnages sur la scène, sur leur costume, sur la travestie des acteurs, plus ou moins fantastique. P. ex. Dicéopolis, à la vue du soit-disant ambassadeur perse portant au milieu du front un oeil énorme, s'écrie feignant l'effroi: „C'est un écubier de navire que ton oeil! Est-ce que doublant un cap, tu cherches de loin ta cale? Et cette gaine d'aviron qui t'entoure l'oeil et cache le bas de ta figure!" (*Ach.* 95—97); autre exemple: Procné, le rossignol dont le bec à deux pointes et le masque qui

---

[21] Van Daele, *Aristophane*, II, ad v. *Guêp.* 324.

phore, les deux allusions à Naxos et au Pirée, liées par le vers qui constitue une parodie, bref, toute cette scène peut être considérée, me semble-t-il, comme peu banale.

L'ouragan, la bise, les lames écumantes, les torrents — Aristophane en a recours pour attaquer ses ennemis et pour désigner l'influence néfaste de ceux qu'il considère comme ennemis de la cité. D'autre part, les débats verbaux des antagonistes sont chez lui également comparés à la lutte de l'équipage d'une trière contre l'élément implacable. Les exemples de ce genre d'associations typiques pour Aristophane foisonnent dans ses comédies et méritent d'être signalés: Cléon, c'est le violent Cyclobore (*Cav.* 137) qui inonde notre poète d'injures (*Ach.* 381), c'est le torrent dévastateur à voix tonitruante (*Guêp.* 103) qui „pousse devant lui la lame sourde, bouleversant tout pêle-mêle comme s'il allait engloutir (son adversaire)" (*Cav.* 692 sq.); c'est le Typhon et l'ouragan qui ravage tout (*Cav.* 511); lui-même, il menace son adversaire à l'aide de la comparaison suivante: „Je m'élancerai et, violent désormais comme un grand vent, je fondrai sur toi bouleversant à la fois la terre et la mer pêle-mêle" (*Cav.* 430 sq.); c'est également „le vent de bise et délation" (*Cav.* 437), qui se calme parfois, mais aussitôt se remet à souffler de plus belle (*Cav.* 440). Le Charcutier qui veut reprendre au Paphlagonien son pouvoir, lutte avec lui tel un marin surpris par la tempête. Voici comment le Choeur des *Cavaliers* l'encourage: „C'est maintenant qu'il te faut larguer toutes les écoutes, montrer une ardeur impétueuse ... songe à te déchaîner puissant et véhément contre ton adversaire. Allons, sois en garde, et avant que l'autre ne fonde sur toi, attaque le premier, hausse les dauphins et fais accoster ta barque" (*Cav.* 756 sq., 761 sq., cf. *Cav.* 436). Une autre fois le Choeur lui conseille „Lâche les cordages de vergue; le vent devient moins fort" (*Cav.* 440 sq.). Le Charcutier reprend la même métaphore, absolument originale cette fois: „et moi je carguerai mes saucisses, puis me laissant aller au courant du flot propice, je te souhaiterai bien du chagrin" (*Cav.* 432 sq.). Il arrive que le désir d'emporter la victoire déconseille toute violence au profit de la ruse — alors Aristophane par la bouche du Paphlagonien se servira aussi d'une métaphore nautique: περιελῶ σ' ἀλαζονείας (*Cav.* 290). A propos d'une violente querelle Aristophane dit: „un ouragan est prêt à se déchaîner" (*Gren.* 848), de même les disputes, fréquentes en famille, correspondent à „un combat dans la traversée quotidienne" (*Guêp.* 479).

Il est clair que certaines de ces métaphores qu'on vient de présenter sont connues, usuelles, imitées de la poésie antérieure que nous avons passée en revue ci-dessus; il suffit de rappeler *Médée* 523—526 dont la même métaphore — plus développée que chez Aristophane — se retrouve dans *Gren.* 998—1003: „Aie soin de ne pas répliquer avec colère, cargue tes voiles, et ne te sers que des bords, puis petit à petit lâche et guette le moment où tu recevras un vent doux et soutenu".

Il est des figures poétiques chez notre poète qui se rapprochent plutôt à des réflexions psychologiques et éthiques qu'à des plaisanteries. Prenons les remarques du Choeur des Initiés à propos de l'opportunisme de l'esclave Xanthias (*Gren.*

Il en est de même pour les plaisanteries verbales métaphoriques forgées à base de noms propres de divers personnages contemporains, métaphores telles que Πολεμολαμαχαϊκός (*Ach.* 1080) — allusion à Lamachos — ou bien μέλη ... μελισιδωνοφρυνιχήρατα (*Guêp.* 220) à propos des *Phéniciennes* de Phrynichos.

C'est également à ce critère qu'il faut adjuger les parodies et allusions métaphoriques qui fourmillent dans l'oeuvre d'Aristophane et que son public devait savourer d'une manière toute spéciale; il s'en sert pour mettre en dérision les poètes de son époque, leur activité littéraire, leurs oeuvres et même leur vie privée. Le procédé qu'il emploie est le suivant: il affecte de confondre l'abstrait et le concret, le sens propre et le sens figuré, il prend au pied de la lettre tel mot-image et le réalise comme mot-objet, il s'empare d'une fiction poétique ou soit-disant scientifique et la traite en objet concret. Prenons le verbe plaisant du serviteur auquel son compagnon cite des vers d'Euripide: μή μοι, μὴ διασκανδικίζεις (*Cav.* 19; herbe sauvage qu'était censée vendre la mère d'Euripide). On se rappelle la plaisanterie au sujet de la pièce de Carcinos Μύες qu'Aristophane fait étrangler par une belette (*Paix* 791—795) ou bien l'image de la tragédie qu'Euripide a héritée d'Eschyle et à qui il fait suivre un régime pour la faire maigrir: „La tragédie bouffie de termes emphatiques et de vocables pesants, avant tout je la fis maigrir et la rendis moins lourde au moyen de versiculets, de digressions et de bettes blanches, en lui donnant une décoction de fadaises que j'exprimais de livres" (*Gren.* 939—943). Toute la scène symbolique (v. 1382 sqq.), où les adversaires tragiques pèsent leurs vers à l'aide d'une balance, peut servir d'exemple à ce genre de procédé et répond au critère que nous examinons à présent: le vers d'Eschyle où il est question du fleuve Sperchéios est plus lourd que celui d'Euripide avec la nef d'Argos, le vers avec Thanatos „le plus pesant des maux" descend plus bas que celui où Euripide a mis la Persuasion qui, elle, est „chose légère et n'a pas de sens" (*Gren.* 1392, 1394, 1396).

Les situations multiples où les métaphores sont mal interprétées par un des personnages ne font qu'accroître leur comique. La scène où Strepsiade s'initie dans l'art des sophistes dans le phrontistère, foisonne d'exemples de métaphores mal interprétées et d'abstractions que le vieillard à la tête dure prend pour des choses bien concrètes et terre à terre, et les comprend de travers. P. ex. il prend à la lettre l'enseignement du disciple de Socrate sur les phénomènes qui ont lieu au ciel et au fond de la terre: „c'est sans doute des oignons qu'ils cherchent" (*Nuées* 188); celui qui saisit au vol une docte pensée ressemble aux yeux du rustre „au chien qui happe la science et s'en repaît" (491). D'autres métaphores de ce genre c'est le poète lui-même qui les réalise en créant des situations où la métaphore est prise au pied de la lettre: Socrate suspendu dans une corbeille pour „pouvoir exactement démêler les choses célestes et confondre sa pensée subtile avec l'air similaire", car autrement resté à terre il n'aurait jamais rien découvert, „car la terre forcément attire à elle la sève de la pensée". Et il ajoute une comparaison outrée pour se faire comprendre du vieil ignorant: „C'est d'ailleurs exactement ce qui a lieu pour le cresson". C'est la seule chose qui a frappé l'esprit de son élève car il s'écrie sottement: „Que dis-tu?

b) associe deux sphères d'idées, deux domaines thématiques qu'avant lui personne n'avait associés,
c) prête une nuance comique à une métaphore usuelle, à l'aide de l'ironie, de la parodie, du burlesque etc.,
d) procède à une déformation d'une métaphore bien connue, l'enrichissant d'un sens supplémentaire, p. ex. en créant un néologisme,
e) reprend une métaphore telle quelle, et la poursuit en lui ajoutant une autre image, une parodie, un ἀπροσδόκητον, une allusion politique ou personnelle (métaphore filée),
f) procède à une réalisation scénique d'une métaphore.

Ces quelques remarques sur l'originalité du style d'Aristophane que je viens de présenter ici ne prétendent nullement à épuiser ce sujet fort délicat, qui réclame une étude spéciale.

Warszawa

Jedyny zachowany fragment pochodzi z żartobliwej piosenki, śpiewanej przez pokonanych już po właściwych zawodach. Bukolika literacka Teokryta zresztą nie ma nic wspólnego z agonem kultowym. Pasterze Teokryta nie przystępują do zawodów z okazji jakichś uroczystości, lecz raczej dla umilenia sobie dość nudnej czynności pasienia trzody.

Ponieważ brak materiału do zbadania greckich agonów pasterskich przed Teokrytem, musimy się zadowolić podobnym współzawodnictwem śpiewaczym u innych ludów w czasach późniejszych, a nawet współczesnych [2].

U wielu ludów współczesnych agony śpiewacze istnieją po dziś dzień. Uprawia je ludność Bawarii i pd. Niemiec, Włoch, Kirgizji, a nieobce są także i pasterzom polskim, zwłaszcza góralom. Odbywają się one najczęściej we wsiach, zwykle z okazji jakiejś uroczystości — odpustu, wesela, święta, a często i bez okazji, dla umilenia sobie pracy. Zdarzają się nawet prawdziwe pojedynki śpiewacze, do których stają dwaj śpiewacy cieszący się dużą sławą, by zmierzyć się ze sobą. Agon taki prowadzą albo pojedynczy śpiewacy, albo całe grupy, czasem nawet jeden śpiewak występuje przeciw grupie. Obie strony śpiewają kolejno strofy dwu-, trzy-, cztero-, a nawet ośmiowierszowe, według miejscowych zwyczajów. Piosenki takie mają swoje nazwy, szczególnie wiele jest odmian włoskich. Treść ich jest zwykle uszczypliwa, drwiąca, złośliwa, niekiedy wręcz obelżywa. Zwycięża ta ze stron, której na dłużej starczy konceptu. Kto nie znajdzie na czas odpowiedzi, przegrywa, a przeciwnik w dalszych uszczypliwych strofach wyśmiewa jego słabość. Piosenki takie są improwizowane, lecz istnieje wiele powszechnie znanych formuł ułatwiających improwizację. Przeważnie jedna ze stron atakuje, druga się broni. Śpiewak przegrywający albo jakoś według umowy płaci zwycięzcy, albo po prostu zostaje wyśmiany i ze wstydem odchodzi.

Wśród sielanek Teokryta znajdujemy jedną zbudowaną właśnie według tych ludowych reguł. Jest to id. V Αἰπολικὸν καὶ ποιμενικόν. Spotykają się dwaj pasterze — starszy Lakon i młodszy Komatas. Po dość długim (przeszło 20 w.) wstępnym dialogu, pełnym wzajemnych złośliwości, postanawiają wszcząć agon śpiewaczy, lecz jeszcze przez dłuższy czas kłócą się o nagrodę i miejsce, gdzie ma się on odbyć, wreszcie wzywają na sędziego drwala Morsona. Od w. 80 zaczyna się właściwy agon. Pasterze śpiewają na przemian dwuwierszowe strofy. Rozpoczyna starszy, Komatas, Lakon mu odpowiada, i to w ten sposób, że każdym kolejnym dwuwierszem odpowiada na dwuwiersz poprzednika, parafrazując go i sam właściwie nie dając żadnej nowej myśli. Ten śpiewany dialog również jest bardzo uszczypliwy. Agon kończy się dwuwierszem Komatasa i jemu Morson przyznaje zwycięstwo, każąc „przestać" Lakonowi. W końcowych wierszach utworu Komatas chełpi się swym zwycięstwem nad Lakonem.

W innych sielankach, również zawierających agony, uczestnicy śpiewają kolejno po jednej dłuższej pieśni, prócz nieautentycznej Βουκολιασταί B, gdzie uczestnicy,

---

[2] Por. R. Merkelbach, Βουκολιασταί (*Der Wettgesang der Hirten*), RhM XCIX 1956 s. 97—133.

najlepszy otrzymywał nagrodę. Tradycja starożytna nie jest zresztą zgodna co do kwestii narodzin bukoliki. W „Prolegomenach" do scholiów Teokrytowych zachowały się aż trzy wersje jej powstania.

Pierwsza wersja łączy powstanie bukoliki z okresem wojen perskich, gdy zrodził się w Lacedemonii kult Artemidy Karyatis. Początkowo pieśni obrzędowe śpiewały dziewczęta, lecz gdy z powodu niepokoju wojennego musiały się ukrywać, pewnego razu przybyli do świątyni Artemidy jacyś wieśniacy i śpiewali własne pieśni na cześć bogini. Ponieważ ich pieśni spodobały się, obyczaj ten pozostał.

Druga wersja przenosi narodziny bukoliki na Sycylię. Orestes przewiózł posąg Artemidy z Taurydy do Tyndaris na Sycylii, a miejscowi wieśniacy przybyli tam i opiewali boginię własnymi pieśniami.

Trzecia wersja wreszcie, uważana przez scholiastów za prawdziwą (i w niej zresztą są rozbieżności), brzmi mniej więcej tak: Kiedyś (według jednej wersji przed tyranią Gelona, według innej za czasów Hierona) wybuchło w Syrakuzach powstanie (według innych — pomór na bydło). Ponieważ sądzono, że od nieszczęścia uratowała Artemida, wzniesiono świątynię bogini, nazwanej przydomkiem Λυαία „Uwalniająca". Uradowani wieśniacy przynieśli bogini dary i wysławiali ją pieśniami. Odtąd weszło w zwyczaj odbywanie co roku w teatrze zawodów śpiewaczych. Śpiewacy przynosili ze sobą placki wypiekane w kształcie zwierząt, torby napełnione nasionami różnych roślin i bukłaki z koziej skóry z winem. Na głowach mieli wieńce i przypasane do czoła rogi jelenie, a w rękach trzymali laski pasterskie. Zwycięzca w nagrodę zabierał żywność przyniesioną przez pokonanego i pozostawał w Syrakuzach, pokonani zaś rozchodzili się po okolicznych osadach i prosili o żywność, śpiewając przy tym żartobliwe piosenki. Zachował się w scholiach do Teokryta fragment takiej piosenki:

δέξαι τάν ἀγαθὰν τύχαν,
δέξαι τὰν ὑγίειαν,
ἃν φέρομες παρὰ τᾶς θεοῦ,
ἃν † ἐκλελάσκετο † τήνα
ἐκαλέσσατο

Przyjmij ten szczęśliwy los,
Przyjmij to zdrowie,
Które niesiemy od bogini,
Które ona w dom wprowadza (?).

Wszystkie te wersje powstania bukoliki, aczkolwiek odmienne, wykazują, że powstała ona wśród Dorów, raczej nawet na Sycylii, bo tylko jedna tradycja łączy ją z Peloponezem, i z pieśni śpiewanych na cześć Artemidy. Chronologicznie powstanie bukoliki przypada na okres po wojnach perskich.

Cała jednak starożytna tradycja powstania tego gatunku literackiego nie daje nam wcale pojęcia o tym, jak wyglądały te pieśni wieśniaków śpiewane na cześć bogini i czy późniejsza bukolika literacka Teokryta ma z nimi cokolwiek wspólnego.

nego, jak np. przybycie wędrownego lekarza, pogoń za rabusiem sadów lub złodziejem, który ukradł kawał mięsa podczas uroczystości. Aktorzy występowali w maskach i prawdopodobnie z przyprawionymi fallosami, podobnie jak aktorzy komiczni. W Sparcie wykopano maski aktorów, wykonujących tańce rytualne ku czci Artemis Orthia, pochodzące z ok. 600—550 r. p. n. e. Wiele z tych masek przedstawia twarz starej kobiety z paroma zębami. Postać taka występowała często w komedii attyckiej. Arystofanes (*Chmury* 553—556) zaświadcza, że u współczesnych mu komediopisarzy stara pijana kobieta tańczyła κόρδαξ — jeden z tańców wykonywanych ku czci Artemidy na Peloponezie. W ogóle częstą postacią komedii attyckiej była stara, bezzębna kobieta i stary mężczyzna z kijem (maski męskie również znaleziono w świątyni Artemis Orthia w Sparcie). U Arystofanesa jest ich co prawda niewiele, gdyż wyrzekł się ich umyślnie (*Chmury* w. 540 i n.), lecz dowodzi to, że inni komediopisarze chętnie ich wprowadzali. W komedii regularnie występuje taniec κόρδαξ, leksykografowie i scholiaści nazywają go nawet ὄρχησις κωμική, a wywodzi się on z kultu Artemidy na Peloponezie. Innymi argumentami świadczącymi o wpływach doryckich na komedię są: podobieństwo kostiumu aktora komedii attyckiej do strojów postaci malowanych na wazach peloponeskich oraz podobieństwo typów komedii i mimu doryckiego, takich jak stara bezzębna kobieta, stary mężczyzna z laską, sprzedawca żywności.

Według legendy starożytnej komedię miał wprowadzić do Aten Susarion, Megarejczyk. Co prawda wersje legendy o Susarionie są bardzo ze sobą niezgodne i uczeni w ogóle kwestionują jego istnienie, lecz w tradycji łączącej początki komedii z Megarą może być ziarnko prawdy, gdyż wiemy, że w w. V—IV istniał w Megarze rodzaj komedii. Pierwsi ateńscy komediopisarze według księgi Suda współcześni byli Epicharmowi, którego szczytowy okres twórczości przypada na kilka lat przed wojnami perskimi.

Te elementy doryckie, których jest wiele w komedii, a które wszystkie wywodzą się z kultu Artemidy, mogą potwierdzić pewne pokrewieństwo komedii z bukoliką, gatunkiem czysto doryckim, łączącym się również z kultem tejże Artemidy. Później, w postaci całkiem rozwiniętej i wykształconej ani komedia, ani bukolika nie mają już żadnego związku z Artemidą.

Pomimo jednak niewątpliwego istnienia w komedii attyckiej elementów doryckich agon komiczny jest na pewno attycki i nie został przejęty od Dorów. Czy jednak źródeł powstania agonu komicznego nie można szukać w obyczaju ludowym, podobnym do tego, który dał początek agonowi bukolicznemu?

Jednym ze źródeł komedii attyckiej są żarty ludowe, takie jak tzw. γεφυρισμοί podczas świąt Demetry i ἐξ ἁμάξης na uroczystościach ku czci Dionizosa. Były to bardzo ostre i obelżywe dowcipy osobiste w formie poetyckiej. Ten ludowy obyczaj związany był głównie z Lenajami, gdy przez miasto szła procesja wozów, i z nich to właśnie uczestnicy obrzucali się żartami, jak poświadcza scholiasta do Demostenesa (XVIII 122): ἡ λεγομένη ἑορτὴ παρ' Ἀθηναίοις Λήναια, ἐν ᾗ ἠγωνίζοντο οἱ ποιηταὶ

fit[2]. Menander, ille comoedus clarissmus, qui optime, nostra quidem opinione, Attice scit, quem, ut multis claret, haud raro Lucianus secutus est, nusquam vocem μόγις adhibet, ubique locorum Menandreorum solummodo vocem μόλις invenimus. (Perperam Menandrum Atticis annumerare dubitant, qui hunc natum anno 343 a. Chr. n. — post libertatem amissam Athenis floruisse asseverant, quod, ut videtur, interiecto non nisi brevi spatio nihil aut paullulum ad purum sermonem Atticum eius attinet.) Nonne et hic μόλις legendum est. Tum etiam μάλιστα ex respecto „λ" nam cum voce μέγιστα conferri potest, in planum una cum voce μόλις ducetur[3].

Wratislaviae

---

[2] H. G. Liddell – R. Scott, – H. S. Jones, *A Greek-English Lexicon*, p. 1140 et p. 1142; aliter *Scholia in Lucianum* ed. H. Rabe, Lipsiae 1906, p. 28: ...μόλις ἡ κοινή, μόγις δὲ Ἀθηναῖοι. Sed cave eis fidas. Ipse Lucianus ratione habita huius loci μόγις duodevicies utitur, μόλις tricies quater (v. indicem ad Lucianum ex rec. Caroli Jacobitz, Lipsiae 1841 s. v.).

[3] Μόλις etiam exstat in Cod. 434 Marciano (vide Sommerbrodt, *Lucianea*, Lipsiae 1872, p. 2, v. 13).

qui a le même sens, il serait téméraire d'affirmer que l'hapax ἐγκορδυλεῖσθαι est une image créée par Aristophane"[18].

Ad 4. On tiendra pour originales la plupart des métaphores qui se rapportent à un événement récent ou à un individu contemporain, auxquels elles font allusion. On sait à quel point les comédies d'Aristophane sont à la page, comme l'auteur tient compte de tout ce qui est actuel en fait d'événements politiques, rumeurs, anecdotes courantes etc. On ne saurait supposer que les figures qui dans les comédies d'Aristophane portent sur ces sujets-là, puissent être imitées ou empruntées à un autre auteur. Il n'est cependant pas exclu — c'est la raison pourquoi je dis „la plupart des métaphores" et non „toute métaphore" — que certaines locutions, mots d'esprit qui couraient la ville, forgés sous l'impulsion du moment et qui portaient sur quelque fait actuel, aient servi à Aristophane, mais je ne le considérerais que comme fort exceptionnel.

Et voici quelques exemples de ce genre de métaphores incontestablement originales: (Λάβης Αἰξωνεὺς) τὸν τυρὸν... μόνος κατήσθιεν τὸν Σικελικόν (*Guêp.* 910 sq.). Allusion à Lachès qui a échoué en Sicile pour s'être soit-disant laissé corrompre[19]. Dans *Cav.* 54—57 le serviteur portant le masque du stratègue Démosthène s'écrie: καὶ πρώην γ' ἐμοῦ | μᾶζαν μεμαχότος ἐν Πύλῳ, Λακονικήν, | πανουργότατά πως παραδραμὼν ὑφαρπάσας | αὐτὸς παρέθηκε τὴν ὑπ' ἐμοῦ μεμαγμένην. La même allusion à la victoire remportée par Démosthène sur les Lacédémoniens à Pylos et dont Cléon a bénéficié est reprise dans une métaphore imagée, à base du proverbe „récolter la moisson d'autrui" et Aristophane la poursuit d'une manière — avouons-le — un peu forcée, bien qu'absolument originale: ἀνὴρ ἔδοξεν εἶναι τ' ἀλλότριον ἀμῶν θέρος. | Νῦν δὲ τοὺς στάχυς ἐκείνους, οὓς ἐκῖθεν ἤγαγεν, | ἐν ξύλῳ δήσας ἀφαύει κἀποδόσθαι βούλεται. Allusion aux prisonniers lacédémoniens (épis) que Cléon soumet au régime de la faim (sèche) pour apitoyer leurs familles et les amener à lui payer une grosse rançon.

Toutes les images plaisantes, invectives ou imprécations comiques et saugrenues, comparaisons et calembours qui ont trait au métier de Cléon, à savoir les figures poétiques qui font allusion au cuir, souliers, semelles etc. sont absolument originales, car on ne saurait admettre — même à titre d'exception — qu'Aristophane les eût prises des comédies de ses rivaux. P. ex. Βυρσίνη (*Cav.* 449), Βυρσοπαφλαγών (47), ἐξηπάτα | κοσκυλματίοις ἄκροισι (*Cav.* 48 sq.); βυρσίνην ἔχων... ἀποσεβεῖ τοὺς ῥήτορας; (v. 59 sq.); Ἡ βύρσα σου θεανεύσεται (v. 369); (cf. v. 739, 768, 852, 869, 972)[20].

---

[18] Taillardat, *o. c.* p. 72.

[19] Van Daele, *Aristophane*, II, ad v. *Guêp.* 910.

[20] A. Komornicka, *Aristophanes als Quelle f. die Geschichte der materiellen Kultur seiner Zeit* (Aus der altertumskundlichen Arbeit Volkspolens), Berlin 1956, p. 32, et d'une manière plus explicite dans l'étude: *Komedia Arystofanesa jako źródło wiadomości o kulturze materialnej Grecji V i VI w. p. n. e. Wartość i wiarygodność przekazu źródłowego komedii*, Warszawa 1958 IHKM PAN, p. 24 sq., 46.

AGON BUKOLICZNY I KOMICZNY

Napisała

JANINA ŁAWIŃSKA

Starożytna teoria literatury dostrzegała pewne związki bukoliki z dramatem. W „Prolegomenach" do scholiów Teokrytowych[1] czytamy, że wszelka poezja dzieli się na trzy rodzaje: διηγηματικόν — opowiadający, δραματικόν — dramatyczny i μικτόν — mieszany. Utwór opowiadający, διηγηματικόν, to taki utwór, gdzie poeta mówi wyłącznie od siebie, bez pośrednictwa fikcyjnych postaci (gramatyk Diomedes, *Art. gramm.* III 482, 14—25 K, podaje jako przykład utworu tego rodzaju 3 pierwsze księgi *Georgik* Wergiliusza, *De rerum natura* Lukrecjusza), δραματικόν, utwór dramatyczny, to taki, w którym osoba poety jest zupełnie niewidoczna, przemawiają i działają tylko postacie fikcyjne (przykładem może być cytowana przez Diomedesa I bukolika Wergiliusza), wreszcie μικτόν, czyli utwór mieszany, to taki utwór, gdzie częściowo opowiada poeta od siebie, a częściowo osoby występujące w utworze (jako przykłady Diomedes podaje eposy — *Iliadę*, *Odyseję*, *Eneidę*).

Bukolika według tej teorii jest mieszaniną wszystkich tych trzech rodzajów poezji, a więc zawiera sporo elementu dramatycznego. Zresztą ciekawe, że jako przykład rodzaju dramatycznego poezji Diomedes podaje właśnie bukoliki, a nie tragedię ani komedię.

Nie wszystkie oczywiście bukoliki Teokryta są czysto dramatyczne, lecz spośród niewątpliwie autentycznych utworów większość można zaliczyć do tego właśnie rodzaju.

Kiedy zastanawiamy się nad dramatycznymi elementami bukoliki, na jedno z czołowych miejsc z natury rzeczy wysuwa się agon. Agon śpiewaczy u Teokryta występuje nie tylko w bukolikach czysto dramatycznych, ale też i takich, które zgodnie ze starożytną teorią można zaliczyć do rodzaju mieszanego, μικτόν, gdyż zawierają mniej lub więcej komentarza autorskiego. Agon spotykamy w następujących bukolikach: V Αἰπολικὸν καὶ ποιμενικόν, VI Βουκολιασταί, VII Θαλύσια, X Ἐργατίναι ἢ θερισταί, VIII i IX (nieautent.) Βουκολιασταί B i Γ.

Poza tym część utworów Teokryta zawiera pieśń tylko jednego śpiewaka. Są to: I Θύρσις ἢ Ὠιδή, III Κῶμος, XI Κύκλωψ.

Prawie wszystkie więc prawdziwe bukoliki, tzw. merae rusticae, zawierają albo agon śpiewaczy, albo przynajmniej popis jednego śpiewaka.

Obyczaj współzawodnictwa w śpiewie sięga początków bukoliki, która według tradycji starożytnej wywodzi się właśnie z takich popisów śpiewaków, z których

---

Artykuł ten powstał pod kierunkiem doc. dra Jerzego Łanowskiego, któremu pragnę w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie za cenne rady.

[1] *Scholia in Theocritum vetera*, rec. C. Wendel, Lipsiae 1914, ss. 4, 11, 15, 16, 19, 21, 22.

συγγράφοντές τινα ἄσματα τοῦ γελασθῆναι χάριν· ἐφ' ἁμαξῶν γὰρ οἱ ἄδοντες καθήμενοι ἔλεγόν τε καὶ ἦδον τὰ ποιήματα.

To samo też poświadcza scholiasta do Arystofanesa (*Rycerze* w. 547). S. Srebrny[6] uważa, że scholiaści popełniają błąd traktując tę wymianę dowcipów jako współzawodnictwo poetów — były to według niego żarty i obelgi improwizowane, nie pisane. Może jednak ci, którzy chcieli wziąć udział w tym agonie, przygotowywali już sobie wcześniej pewne dowcipy, którymi mieli się popisać, choć oczywiście trudno sobie wyobrazić, by odczytywali je z jakichś notatek.

Podobne agony odbywały się też drugiego dnia Antesteriów, zwanego Χόες. Poświadczają to Focjusz i Suidas s. v. τὰ ἐκ τῶν ἁμαξῶν (wyrażenie to stało się później przysłowiowe): ἐπὶ τῶν ἀπαρακαλύπτως σκωπτόντων· Ἀθήνησι γὰρ ἐν τῇ τῶν Χοῶν ἑορτῇ οἱ κωμάζοντες ἐπὶ τῶν ἁμαξῶν τοὺς ἀπαντῶντας ἔσκωπτόν τε καὶ ἐλοιδόρουν· τὸ δ' αὐτὸ καὶ τοῖς Ληναίοις ὕστερον ἐποίουν.

Ten drugi dzień Antesteriów nazwano później ogólnie Διονύσια; wtedy też odbywały się przedstawienia komedii, tak jak i na Lenajach.

Ten to ludowy obyczaj musiał na pewno wywrzeć duży wpływ na ukształtowanie się agonu komicznego. Podobieństwo jego do współczesnych nam ludowych agonów śpiewaczych, odbywanych przeważnie przy okazji jakichś uroczystości, jest niewątpliwe. Brali w nim udział również poeci ludowi, improwizatorzy, nie artyści zawodowi, podobny jest również uszczypliwy charakter tych wierszyków. Zwyczaj organizowania improwizowanych agonów śpiewaczych, wspólny obecnie wielu ludom, nawet bardzo od siebie odległym, nieobcy był i Dorom, i mieszkańcom Attyki. Z miejskich agonów attyckich wziął początek agon komiczny, z wiejskich doryckich, co prawda później, bukolika.

Pewne pokrewieństwa między bukoliką a komedią istnieją, agon w obu tych gatunkach również wywodzi się z podobnych źródeł, chyba więc mamy prawo do próby przeprowadzenia ich porównania.

Agon w starej komedii attyckiej jest obok parabazy najważniejszą i niezbędną częścią utworu. Prawie wszystkie komedie Arystofanesa zawierają agon, a budowa jego jest ściśle określona. Składa się on z następujących części: ᾠδή, κελευσμός, ἐπίῤῥημα, πνῖγος, ἀντῳδή, ἀντικελευσμός, ἀντεπίῤῥημα, ἀντίπνιγος, wreszcie czasem σφραγίς — zakończenie agonu wygłaszane przez chór. W dwóch komediach Arystofanesa znajdujemy nawet po dwa takie agony. Są to *Rycerze* i *Chmury*. *Osy*, *Ptaki*, *Lizystrata* i *Żaby* posiadają po jednym normalnym agonie, *Ekklesiadzusai* i *Plutos* mają jak gdyby po pół agonu, gdyż nie ma tam antagonisty i cała druga część agonu nie istnieje. W *Acharnejczykach* agon jest, lecz w dziwnej postaci, bo w trymetrze jambicznym, podczas gdy typowym dla agonu metrum jest tetrametr anapestyczny lub trocheiczny. Nie posiadają wcale agonu tylko *Tesmoforie* i *Pokój*.

---

[6] S. Srebrny, Κωμῳδούμενα, Eos XXXII 1929, s. 535–543.

Menalkas i Dafnis śpiewają na przemian, podobnie jak w id. V. Tu tylko spotykamy się z właściwymi zawodami śpiewaczymi, gdyż w pozostałych nie ma sędziego, więc żaden z pasterzy nie otrzymuje nagrody za zwycięstwo. W id. VI Βουκολιασταί Dafnis i Damojtas wymieniają dary w podzięce za piękne pieśni, w VII Θαλύσια starszy śpiewak, Lykidas, wręcza symbolicznie młodszemu, Simichidasowi, laskę pasterską, uznając w nim poetę. W żadnej zresztą z tych sielanek śpiewacy nie są nastawieni do siebie wrogo, w pieśniach ich nie ma żadnych złośliwych akcentów w stosunku do drugiego. Tylko w id. X Ἐργατίναι ἢ θερισταί starszy z żeńców, Milon, drwi nieco z młodszego towarzysza, który, zakochany w pięknej Bombyce, nie może już pracować tak szybko, jak dawniej. Kpiny jego są jednak raczej przyjazne i dobrotliwe, a swą pieśnią Milon daje Bukajosowi wzór, jak powinni śpiewać robotnicy przy pracy.

O chronologii utworów Teokryta nie można powiedzieć nic pewnego, wygląda jednak na to, że id. V musiała powstać najwcześniej spośród sielanek zawierających agon śpiewaczy, gdyż stoi najbliżej oryginalnych agonów ludowych. W miarę rozwoju bukolika Teokryta zatraca rysy ludowe, odbiega od prostych, a nawet ordynarnych pierwowzorów, „idealizuje się" i staje się coraz bardziej literacka. Przemawiałaby może za tym i kolejność utworów w *Corpus Theocriteum*, która co prawda nie jest na pewno całkowicie zgodna z kolejnością ich powstawania, jednak może zachowała jakieś szczątki kolejności chronologicznej.

Ponieważ agon jest z pewnością elementem silnie dramatycznym, nasuwa się pytanie, czy nie warto by zestawić agonu bukolicznego z agonem ściśle dramatycznym, będącym niezbędnym składnikiem utworów tego gatunku, z agonem w komedii. Jak wielkie są różnice między tymi agonami i czy istnieją może jakieś podobieństwa?

Komedia stara jest gatunkiem bez wątpienia czysto attyckim. Powstała ona jednak nie tylko z attyckich elementów[3]. Arystoteles[4] nawet podaje, że komedię mieli wynaleźć Dorowie. Elementów doryckich można znaleźć w komedii sporo. W Megarze między 581 a 486 r. odbywały się przedstawienia podobne nieco do komedii attyckiej, choć bardziej wulgarne i nieprzyzwoite. Spartańscy δεικηλίσται, poprzednicy późniejszych aktorów mimicznych[5], wystawiali scenki mające niektóre punkty wspólne z komedią. Tematami ich były wydarzenia z życia codzien-

---

[3] Por. A. W. Pickard-Cambridge, *Dithyramb, Tragedy and Comedy*, 2 ed. rev. by T.B.L. Webster Oxford 1962 s. 162—187.

[4] Περὶ ποιητικῆς III 3 (1448 a): διὸ καὶ ἀντιποιοῦνται τῆς τε τραγῳδίας καὶ τῆς κωμῳδίας οἱ Δωριεῖς, τῆς μὲν γὰρ κωμῳδίας οἱ Μεγαρεῖς, οἵ τε ἐνταῦθα (ὡς ἐπὶ τῆς παρ' αὐτοῖς δημοκρατίας γενομένης) καὶ οἱ ἐκ Σικελίας (ἐκεῖθεν γὰρ ἦν Ἐπίχαρμος ὁ ποιητής, πολλῷ πρότερος ὢν Χιωνίδου καὶ Μάγνητος), καὶ τῆς τραγῳδίας ἔνιοι τῶν ἐν Πελοποννήσῳ ποιούμενοι τὰ ὀνόματα σημεῖον. αὐτοὶ μὲν γὰρ κώμας τὰς περιοικίδας καλεῖν φασίν, Ἀθηναίους δὲ δήμους, ὡς κωμῳδοὺς οὐκ ἀπὸ τοῦ κωμάζειν λεχθέντας, ἀλλὰ τῇ κατὰ κώμας πλάνῃ ἀτιμαζομένους ἐκ τοῦ ἄστεως· καὶ τὸ ποιεῖν αὐτοὶ μὲν δρᾶν, Ἀθηναίους δὲ πράττειν προσαγορεύειν.

[5] Poświadcza to Plutarch, *Ages.* 21, Athen. XIV 621 d, Hezychiusz s. v. δεικηλικταί i inni leksykografowie.

Artemidy, z tegoż kultu Artemidy zrodziła się bukolika. Agon w obu gatunkach jest niewątpliwie pochodzenia ludowego, lecz komicznemu dał początek attycki agon miejski i wiejski, bukolicznemu natomiast dorycki, wyłącznie wiejski. Najogólniejsza struktura obu agonów jest podobna — biorą w nich udział dwaj agoniści i sędzia. Agon komiczny jest bardziej wydoskonalony i rygorystyczny, bukoliczny bliższy wzorom ludowym. We właściwym agonie komicznym wyraźnych podobieństw do agonu bukolicznego nie ma, są natomiast pewne analogie między końcowymi scenami *Acharnejczyków*, które formalnie nie są agonem, jednak w rzeczywistości mają bardzo agonistyczny charakter, a id. V Teokryta, zawierającą agon najbliższy współczesnym agonom ludowym.

Wrocław

CERTAMINA BUCOLICA ET COMICA COMPARANTUR

Summarium

Si cum antiquis (*Prolegomena ad Scholia Theocritea*, *Anecdoton Estense* III, Diomedes) carmen, bucolicum dramaticum esse existimamus, quaestio oritur, num nexus quidem ac similitudo inter ἀγῶνες comicos nec non bucolicos exstet.

Utrumque genus eodem tempore natum esse videtur saeculo VI a. aetatem nostram exeunte, quod antiquorum testimoniis confirmatur. Carmina bucolica Theocriti re vera duobus saeculis sunt posteriora, attamen nullam praebent imitationis certaminis comici notam. Bucolica tota Dorum sunt, neque comoediae Atticae elementa Dorica quaedam desunt, quae elementa, ut viri doctissimi (e. g. A. Pickard-Cambridge) putant, e cultu Dianae originem ducunt, a quo secundum scholiastas natum est carmen bucolicum.

Certamen (ἀγών) comicum tamen merum Atticum est. Ergo si de nexu quodam inter certamina bucolica et comica intercedente disputari potest, utraque ex uno fonte fluxisse affirmare licet, scilicet e poesi ac usu populari. Bucolica e sola rusticorum traditione processisse videntur, comoedia vero cum e rusticis tum etiam urbanis moribus oritur.

In certamine utriusque generis duos ἀγωνιστάς invenimus, tertius est, qui arbitri partes agit (κριτής). Certamen comicum valde est excultum ac secundum principia quaedam singularia excogitatum, in bucolico certamine tantum elementa quaedam exilia observantur rigorosa quadam responsione excepta.

Certaminibus comicis Aristophaneis cum bucolicis comparatis nullam similitudinem claram certamque invenire possumus. At ultima *Acharnensium* parte scaenae inveniuntur (v. 1097—1142; 1190—1225), quae etsi agonem sensu stricto non efficiunt, sunt tamen quinto Theocriti idyllio simillimae, ei quidem, in quo inter opilionem et caprarium ad certamen vere rusticum venit.

Zwycięzcą agonu jest zawsze protagonista lub bohater sztuki. Jako pierwszy występuje zwykle antagonista. Początkowo stoi on na silniejszej pozycji, lecz zostaje pobity. Czasem obok agonisty występuje jakaś mniej ważna postać, jego przyjaciel czy towarzysz, grający rolę błazna i wtrącający humorystyczne uwagi. Chór, jeśli jest jednolity, pełni często rolę sędziego i przodownik po zakończeniu agonu wydaje werdykt (choć w *Żabach* chór, jakkolwiek jednolity, nie gra w agonie większej roli, bo tu sędzią jest Dionizos); jeśli natomiast jest podzielony (jak w *Lizystracie*), wtedy każdy z półchórów staje po stronie jednego z agonistów. Przed agonem występuje zwykle tzw. proagon, w którym przeciwnicy wymieniają groźby, obelgi, przezwiska i szyderstwa. We właściwym agonie spór przebiega już spokojniej. Zieliński twierdzi, że proagon służył m. in. dla zaspokojenia gawiedzi, agon natomiast dla doborowej publiczności[7]. Agon właściwy zaczyna się pieśnią chóru (ᾠδή), którą ten zachęca pierwszego z agonistów do walki. Dalej następuje króciutki κελευσμός, jak gdyby popchnięcie pierwszego agonisty do wystąpienia. Ἐπίῤῥημα stanowi występ pierwszego z agonistów, drugi najwyżej przerywa, sprzeciwiając mu się krótkimi uwagami. Πνῖγος stanowi rozśmieszające zakończenie względnie poważnego dialogu epirrhematu. Druga część agonu jest odpowiednikiem pierwszej, lecz bohaterem jej jest drugi z agonistów, ten, który zwykle odnosi zwycięstwo. Na końcu czasem chór wygłasza σφραγίς, która jest zakończeniem całego agonu. Przed rozpoczęciem agonu czasem odbywa się uroczyste złożenie ofiary bogom, jak np. w *Żabach*.

Komedia *Rycerze* zawiera dwa agony. Pierwszy z nich jest jak gdyby rozszerzonym proagonem. Zbudowany jest tak samo, jak agon drugi, zawiera wszystkie jego elementy, lecz ton jego jest bardziej obelżywy, ostrzejszy, kwestie obu agonistów krótkie, parowierszowe, a kończy się nawet bójką. Bierze też w nim udział trzecia osoba, drugi niewolnik Demosa w roli błazna. Drugi agon jest poważniejszy, spokojniejszy, przemówienia antagonistów nieco dłuższe, lecz w *Rycerzach* nie ma wyraźnego podziału na część drugiego i pierwszego agonisty — obaj występują przeciw sobie w trakcie całego agonu.

W *Chmurach*, posiadających również dwa agony, nie ma między nimi takiej różnicy. Oba są prawnicze i jak na komedię stosunkowo poważne, a może nawet pierwszy poważniejszy.

Prócz tych komedii, zawierających po dwa agony, klasyczne agony spotykamy w *Osach* i *Żabach*. W *Ptakach* i *Lizystracie* agon istnieje, lecz protagonista nie napotyka silnego oporu. W dwóch ostatnich komediach, *Ekklesiadzusai* i *Plutosie*, mamy jak gdyby połowiczny agon, bo przeciwnik protagonisty prawie nie zabiera tam głosu. *Pokój* i *Tesmoforie* nie posiadają wcale agonu ze względu na specyficzną budowę tych sztuk — brak w nich antagonistów.

Najwcześniejsza z zachowanych komedii Arystofanesa, *Acharnejczycy*, nie ma jeszcze agonu wykształconego tak jak komedie późniejsze. Protagonista, Dikajo-

---

[7] T. Zieliński, *Die Gliederung der altattischen Komödie*, Leipzig 1885, s. 119.

DICTA FACTAQUE HUMANA QUANTI VETERES AESTIMAVERINT

Scripsit

GEORGIUS SCHNAYDER

Facta et dicta singulares sunt sine dubio significationes, quibus homines activam vitam in medium proferunt ac manifestam habent. Quae profecto tam sunt conspicua, ut vetustiorum quin etiam illorum Ioniae philosophorum animos in se converterint, utpote qui materialismo illo addicti atque in rerum potius naturae primis elementis indagandis occupati, hominis res minus respicerent. Homo ipse, quod inter omnes constat, paullo posteriore demum tempore a Protagora (fr. 1 Diels) πάντων χρημάτων μέτρον celebratus est.

Proinde hac dissertatiuncula demonstrare mihi proposui, quanti veteres dicta factaque aestimavissent, quidve de diversis eorum rationibus condicionibusque opinati essent.

I

Cum Hermogenes apud Xenophontem, *Smp.* IV 48, dicturus essent nunquam se a conspectu deorum occultare, his verbis usus est: οὔποτε λήθω αὐτοὺς οὔτε νυκτὸς οὔθ' ἡμέρας. Non aliter profecto Cicero continuam doctrinarum occupationem significavit (*Brut.* 90, 308): *at ego vero hoc tempore omni noctes et dies* in ... *doctrinarum meditatione versabar*[1]. Nempe dies noctesque notiones sunt, quae mutuo supplentur, plenum atque integrum diem conficiunt, solis alterno ortu et occasu constanter exaequatum. Nempe Heraclitus ille nobilis coniunctionem hic cernebat ex rerum diversissimarum conflictu natam (fr. 67 D).

Atque mutatis mutandis aliquid tale subesse videtur, si activae vitae significationem respexeris: dicta enim et facta pro tempore in communem imaginem vitae, paullo simplicius quidem redditam, summatim contrahuntur „totumque integrum", ut dicitur, „hominem" informare solent. Quotienscumque igitur communis iste sensus vocabulis subiciebatur, quasi uno tenore dicta et facta enumerabantur, tamquam elementa activitatis, quae inter se supplentur. Sic eam rem veteres iam illi philosophi intellegebant, ut Heraclitus, fr. 73 D: ποιεῖν καὶ λέγειν, fr. 1 D: πειρώμενοι καὶ ἐπέων καὶ ἔργων. Non aliter Philolaus Pythagoreus, Socrati aequalis, notiones illas in unum confundit (fr. 11 D): ἐν ἀνθρωπικοῖς ἔργοις καὶ λόγοις. Idem apud anonymum Διαλέξεων, quae ita vocantur, auctorem offendimus (fr. 5, 1 D): λέγοντι καὶ πράσσοντι nec non apud anonymum, qui ita nuncupatur, Iamblichum (fr.3, 7 D; cf. fr. 82 D): ἔκ τινος ἔργου καὶ λόγου.

---

[1] Tales designationes non semel, ut aequum est, in litteris antiquis inveniuntur; cf. e. c. Platonem, *Gorg.* 494 A: ἀεὶ καὶ νύκτα καὶ ἡμέραν.

polis, nie ma tu poza chórem Acharnejczyków indywidualnego przeciwnika, chyba żebyśmy uznali za takiego Lamachosa, sprowadzonego pod koniec agonu przez chór, jako wyraziciela przeciwnych poglądów. Agonistyczna przemowa Dikajopolisa jednak jest adresowana tylko do chóru, innego przeciwnika nie ma jeszcze na scenie. Agon ten jest zresztą bardzo krótki i cały utrzymany w trymetrze jambicznym, który nigdzie poza tym w agonie komicznym nie występuje, a więc partia ta nie różni się metrum od pozostałej dialogicznej części komedii. Zieliński[8] stawia hipotezę, że zachowana sztuka jest przeróbką dokonaną przez samego Arystofanesa, wystawioną później, a w pierwotnej wersji *Acharnejczyków* istniał regularny agon, w którym Dikajopolisowi przeciwstawiał się Lamachos. W podobny zresztą sposób tłumaczy Zieliński brak agonu w *Pokoju* i *Tesmoforiach*, uważając je również za późniejsze przeróbki. Jego zdaniem wersje wcześniejsze posiadały agony. W każdym razie brak regularnego agonu właśnie w *Acharnejczykach*, najwcześniejszej z zachowanych sztuk Arystofanesa, należy przypisać raczej przypadkowi, a nie temu, że poeta we wczesnym okresie swej twórczości nie potrafił jeszcze stworzyć agonu takiego, jak w sztukach późniejszych. Nie jest to jedyna komedia Arystofanesa nie posiadająca agonu, a *Rycerze*, wystawieni w rok tylko po *Acharnejczykach*, posiadają aż dwa agony zbudowane według wszelkich reguł.

Niewiele wiemy o agonach innych współczesnych Arystofanesowi komediopisarzy[9], lecz pewne jest, że w komedii *Cheiron* Ferekratesa, wystawionej w r. 418, musiał istnieć agon podobny do agonu w *Żabach* Arystofanesa. Tak jak Arystofanes przeciwstawiał sobie Ajschylosa, przedstawiciela tragedii starej, więc dobrej, Eurypidesowi, tragikowi nowoczesnemu, Ferekrates przeciwstawia sobie dwóch muzyków. Nowym, złym muzykiem jest Timoteos. Nie wiadomo, którego ze starych muzyków wysunął przeciw niemu Ferekrates, lecz spór między nimi, toczący się również w podziemiu, wyglądał chyba podobnie, jak agon Ajschylosa i Eurypidesa w *Żabach*, a zwycięstwo odnosił również przedstawiciel sztuki starej. Sędzią była Sprawiedliwość [10].

Agon komiczny jest oczywiście o wiele bardziej literacko wypracowany od agonów bukolicznych, poza tym jest czysto miejski, podczas gdy bukoliczny — wiejski. Od reszty utworu różni się on metrum, bukolika natomiast utrzymana jest cała w heksametrze, prócz jednej tylko, zresztą nie-Teokrytowej, id. VIII, gdzie pieśni

---

[8] Zieliński, *o. c.* s. 52—63; rekonstrukcja agonów w *Pokoju* i *Tesmoforiach* s. 63—109.

[9] M. Whittaker, *The Comic Fragments in their Relation to the Structures of Old Attic Comedy*, CQ XXIX 1935, s. 181—191, znany mi tylko z drugiej ręki (T. Gelzer, *Der epirrhematische Agon bei Aristophanes*, München 1960, s. 180—187), wiele fragmentów starej komedii attyckiej zalicza do agonów, fragmenty te są jednak tak szczupłe, że nie dają żadnego pojęcia o ich treści, a przynależność ich do tej części komedii można stwierdzić tylko na podstawie metrum. Tylko we fr. 94 z *Krapataloi* Ferekratesa, w którym mówi Ajschylos, daje się zauważyć pewne podobieństwo do agonu z *Żab* Arystofanesa. Nie wiadomo jednak, kto był przeciwnikiem Ajschylosa w komedii Ferekratesa.

[10] G. Pianko, *Un comico contributo alla storia della musica greca*: „*Chirone*" *di Ferecrate*, Eos LIII 1963, s. 56—62.

Menalkasa i Dafnisa skomponowane są w dystychu elegijnym dla podkreślenia ich muzyczności. Pod tym tylko czysto formalnym względem najbliższy bukolice byłby agon *Acharnejczyków*. Cechą wspólną agonów jest występowanie przeciw sobie dwóch antagonistów (w komedii jednemu towarzyszy czasem błazen), których rozsądza ktoś trzeci — w bukolice zawsze jedna osoba, w komedii czasem chór. Dialog pasterzy w id. V można porównać do proagonu — przeciwnicy obrzucają się obelgami bardziej ostrymi i nawet ordynarnymi niż we właściwym agonie śpiewaczym.

Najtypowszy ludowy agon bukoliczny (id. V) zbudowany jest z krótkich, dwuwierszowych strofek przeciwników. Podobne krótkie, czterowierszowe strofki (ale w dystychu elegijnym) śpiewane na przemian ma poza tym tylko id. VIII. Agon w pozostałych sielankach (VI, VII, IX) składa się z dwóch dłuższych kolejno wykonywanych pieśni. Również niejednolite są agony komiczne. Agon w *Osach* ma długie przemowy, najpierw ojca, rzadko przerywane przez syna, później odwrotnie, a pierwszy agon *Rycerzy* zbudowany jest z krótkich, parowierszowych kwestii przeciwników. Komedia *Rycerze* jest zresztą wcześniejsza od *Os*, może więc dlatego bliższa agonom ludowym.

Agony dwóch ostatnich komedii Arystofanesa, *Ekklesiadzusai* i *Plutosa*, które są właściwie solowym popisem protagonisty i nie napotykają sprzeciwu, można by porównać z pieśniami pojedynczych śpiewaków w bukolice. Takie solowe pieśni spotykamy w id. I, II i XI [11]. W tych sielankach nie ma agonu, jednak w id. I śpiewak otrzymuje nagrodę podobnie jak zwycięzca, można by więc zwłaszcza tę idyllę uważać za posiadającą coś w rodzaju agonu połowicznego.

W żadnym jednak z agonów komicznych nie można zaobserwować tego, co jest charakterystyczną cechą agonu ludowego i co spotykamy w id. V Teokryta, mianowicie parafrazy słów przeciwnika przez drugiego agonistę. Poszczególne kwestie przeciwników agonu ludowego ściśle sobie odpowiadają. Takie paralele słowne spotykamy jednak w komedii w innym miejscu, nie w agonie, w najstarszej, a więc chyba najbliższej ludowym wzorom komedii Arystofanesa, która jednocześnie jest najbardziej wiejska ze wszystkich zachowanych, mianowicie w *Acharnejczykach*, w scenach Dikajopolis — Lamachos. Są to końcowe sceny sztuki, nie będące na pewno agonem, występują w nich jednak przedstawiciele antagonistycznych poglądów — zwolennik wojny i zwolennik pokoju. W pierwszej scenie, dialogicznej, utrzymanej w trymetrach jambicznych (w. 1097—1142), Lamachos przygotowuje się do wyprawy na wojnę, Dikajopolis zaś — na ucztę. Każdy z rozkazów Lamachosa Dikajopolis parafrazuje, zastępując akcesoria wojenne czysto pokojowymi, „jedzeniowymi". Nie jest to właściwie dialog, tylko dwie serie paralelnych rozkazów. Dikajopolis używa tych samych wyrazów w odmiennym kontekście, co zresztą bardzo irytuje Lamachosa i daje silny efekt komiczny. W drugiej scenie spotkania Lamachosa z Dikajopolisem, która stanowi zakończenie Acharnejczyków

---

[11] Również w id. II i XV, lecz są to właściwie mimy, nie sielanki.

Aeque posthac a Thucydide (I 139) Pericles λέγειν τε καὶ πράσσειν δυνατώτατος collaudatur, Cicero autem (*De orat.* 3, 57) *oratorem verborum actoremque rerum* summis laudibus tulit.

II

Attamen talis non parum simplex rectaque quidem vitae activae opinio dubitationem habebat ac saepius emendationem quandam desiderabat. Vitae enim usus ac contemplatio, qua Graeci ante alios praediti erant, temporum decursu effecerunt, ut dicta et facta paullatim internoscerentur atque etiam in aestimationem venirent.

Sic ex his duobus activae vitae elementis λόγοι mature pro tempore in societate antiqua principes esse coeperunt eamque auctoritatem per saecula tuebantur. Id orandi scilicet nova arte et scientia fiebat, quae in illo certamine, quod erat de hominis optima eruditione, etiam ex philosophia victoriam, ut omnes sciunt, reportavit. Non ex vano igitur a Gorgia, eiusdem artis magistro celeberrimo, δυνάστης μέγας (fr. 11 D ex Arist. *Rhet.* III 14, 1416 a 1 sq.) celebrata est. Ars enim ipsa, πειθοῦς δημιουργός (sic Socrates ap. Pl. *Gorg.* 453 A) verborum ope omnia perficiebat[6].

In tanto tamen successu verborum, eorum, quae pronuntiabantur, nec non eorum, quae litteris mandabantur, atque contra multorum opinionem, qui dicendo melius quam agendo indolem hominis et ingenium exprimi posse censebant[7], verba in universum minorem fidem sibi conciliabant apud nonnullos minorisque aestimari coepta sunt, praecipue autem cum rebus veris, quae eveniebant (has Graeci ἔργα nuncupare solebant), in contentionis iudicium vocata. Itaque post talem nimirum cum veritate et eventu collationem verba saepenumero auctoritatem deperdebant. Nonne apud Terentium, *Phorm.* 517, leno iuveni temerario exprobat: *Verba istaec sunt.* Talis vero aestimatio non semel in litteris antiquis apparet, cui nunc deinceps animum advertamus necesse est.

Primo cognoscebant nonnulli res veras (has Philolaus Pythagoreus, fr. 240 D, τὰ ἐν ἔργοις nuncupavit) assequi haud ita facile esse, voces autem proicere (seu conscribere) — multo facilius, id quod iam Epicharmus deriderat (fr. 39 D): τῷ λόγῳ μὲν εὖ διέρχῃ πάντα, τῷ δ' ἔργῳ κακῶς[8]. Omnino autem factum, in dictorum comparatione, arduum aliquid et non facile ad perpetrandum esse veteres censebant, id quod iam ex elocutione illa ἔργον (sc. ἐστίν) usu communi trita elucet; suf-

---

[6] Cf. Plato, *Gorg.* 451 D: ...τυγχάνει... ἡ ῥητορικὴ οὖσα τῶν λόγῳ τὰ πάντα διαπραττομένων τις, et 450 B: πᾶσα ἡ πράξις (sc. τ. ῥητορικῆς)... διὰ λόγων ἐστίν (idem Socrates repetit 450 E).

[7] Sic. e. c. Plut. *Apophth.* 172 D: ἀλλὰ τῶν μὲν πράξεων αἱ πολλαὶ τύχην ἀναμεμιγμένην ἔχουσιν, αἱ δὲ... ἀποφάσεις... ὥσπερ ἐν κατόπτροις καθαρῶς παρέχουσι τὴν ἑκάστου διάνοιαν ἀποθεωρεῖν. At idem in *Vita Catonis* (340 A) contendit dictis potius, quam oris lineamentis ἦθος hominis manifestari.

[8] Quocum compares velim Fausti Goethiani illud „mit Worten lässt sich trefflich streiten".

Eadem iam trita usuque paene mollita elocutione non semel etiam Socrates apud Xenophontem et Platonem utitur, si quando universam activam vitam humanam in animo habet. Sic apud Xenophontem (*Mem.* III 6, 16) philosophus quaerit: ἦ οὐχ ὁρᾷς, ὡς σφαλερόν ἐστι τὸ ἃ μὴ οἶδέ τις, ταῦτα λέγει ἢ πράττει. Sic eodem loco λέγοντες commemorantur, ἃ μὴ ἴσασι καὶ πράττοντες[2]. Cum autem ab eodem philosopho τὸ τοῦ θεοῦ σημεῖον memoratur, quo in nulla re facienda se interpellatum esse ipse gloriatur, hoc legimus (Pl. *Ap.* 40 B): οὔτ' ἐν ἔργῳ οὐδενὶ οὔτ' ἐν λόγῳ ἠναντίωταί μοι. Non aliter et in *Gorgia* (480 E) oratoris actio summatim descripta est: παντὶ τρόπῳ παρασκευαστέον καὶ πράττοντα καὶ λέγοντα[3].

Similiter, ut ad posteriores scriptores deinceps descendamus, universam reipublicae tractandae rationem Philippus Macedonius in mente habet, si assentatoribus populi Athensiensibus denuntiat (Plut. *Apopht.* 177 E): πειρῶμαι ... αὐτοὺς ἅμα καὶ τοῖς λόγοις καὶ τοῖς ἔργοις ψευδομένους ἐλέγχειν. Nempe πράξεις et λόγοι tamquam sui iuris elementa Plutarchi *Vitarum* conficiunt (cf. e. c. *Tim.* 13, 241; 15, 242—243).

Non aliter et Romani rem tractabant. (Cf. e. c. Cic. *Rab. perd.* 15): *omnibus dictis atque factis repugnarim*; *Verr.* III 2, 5: *factis dictisque omnibus*[4]. Cum Sallustius significare in animo habet Marium omnia fecisse, ut sua consilia altiora in medium proferrentur, his rem exprimit (*Iug.* 64, 5): *neque facto neque dicto abstinere*[5]. Quin etiam Catullus poeta ab elocutione communi usu trita vix abhorruit, cum Alphenum quendam vituperavit (30, 9 sq.): *nunc retrahis te ac tua dicta omnia factaque ventos irrita ferre ... sinis.*

Certe non est necessarium reliqua eius modi addere exempla. Sufficit fortasse monere dicta et facta ex diversis libris et vitae clarorum virorum descriptionibus congesta separatum ac peculiare litterarum genus procreavisse, cuius exemplum vel optimum Valerii Maximi rhetoris libri praebent aut Plutarchi *Apophthegmata*, quae dicta tantummodo memorabilia respiciunt.

Si talis imago vitae humanae paullo simplicius quidem redditae animo concipiebatur, dicta et facta elementa esse videbantur in aequo posita vitae scilicet activae, in publicum prolatae. Is, qui in duabus his vitae significationibus excellebat, iam ab Homero vir praestabilis probatus est; nempe Phoenix senex Achillem educabat

μύθων τε ῥητῆρ' ἔμεναι πρηκτῆρά τε ἔργων (I 443).

---

[2] Cf. IV 2, 1: πάντων διοίσειν τῷ δύνασθαι λέγειν καὶ πράττειν, et 3, 1: λεκτικοὺς καὶ πρακτικούς.

[3] Cf. 504 D: ῥήτωρ καὶ τοὺς λόγους προσοίσει ταῖς ψυχαῖς... καὶ πράξεις, et 461 D: ἐπανορθοῖτε ἡμῶν τὸν βίον καὶ ἐν ἔργοις καὶ ἐν λόγοις. Consimilem imaginem etiam in *Theaet.* 173 A invenimus: ἐπιστάμενος τὸν δεσπότην λόγῳ τε θωπεῦσαι καὶ ἔργῳ χαρίσασθαι (hoc loco de servorum moribus agitur).

[4] Cf. Cic. *Or.* 73: *in omnibus dictis et factis*; 74: *quod cum in factis saepissime, tum in dictis valet.*

[5] Cf. Anaxag. fr. 7 D: μήτε λόγῳ μήτε ἔργῳ.

534—540): „Voilà qui est d'un homme judicieux et sage qui a beaucoup navigué, de graviter toujours du côté du bon bord, plutôt que de se tenir, comme une image peinte, dans une seule attitude. Se tourner du côté le plus doux est le fait d'un homme habile". De même l'expression „courir par bon vent" (*Lys.* 550) correspond à une conduite qu'on estime juste. Les vers 542 sqq. des *Cavaliers* nous fournissent une métaphore où les différentes étapes de la navigation, l'apprentissage des mousses etc., sont comparées aux différentes étapes de la création poétique: „(Cratès) professait qu'il faut commencer par être rameur avant de mettre la main au gouvernail, puis devenir timonier et observer les vents, puis enfin commander pour son compte". Il semble que cette image ait été visiblement „répétée" après Cratès dont notre poète évoque le nom, mais il n'est toutefois pas impossible que cette idée de Cratès, c'est Aristophane qui l'ait mis au figuré. L'oeuvre de son concurrent Cratinos, Aristophane compare à „un fleuve qui roulait à travers les plaines unies, arrachant de leur base sur son passage chênes, platanes et rivaux, qu'il charriait avec leurs racines" (*Cav.* 526—528). „Baratiner", raisonner d'une façon niaise et peu convaincante notre poète appelle: θαλαττοκοπεῖς καὶ πλατυγίζεις (*Cav.* 830); pour des actions déraisonnées et absurdes, pour „extravaguer" il dira ὡς παραπαίεις (*Paix* 90) ou bien κενὰς παρέλκειν (*Paix* 1306) ou enfin μετεωροκοπεῖς (*Paix* 92). L'expression ἐπιβάτευον „monter à bord" (au service de Clisthènes) doit désigner les pratiques immorales de cet efféminé. Une autre métaphore originale, car elle repose sur la célèbre plaisanterie-refrain qui exaspère Euripide (ληκύθιον ἀπώλεσεν) est comprise dans les vers *Gren.* 1220 sq.: „M'est avis qu'il faut larguer, car cette fiole va souffler bien fort". Il ne manque pas non plus d'amusantes expressions telles que l'ordre de Bdélycléon donné aux serviteurs de frapper le têtu vieillard avec des rameaux afin de l'empêcher de glisser hors de la maison, lié et suspendu à une corde: „Vois à le faire ramer en arrière" (*Guêp.* 399). On retrouve également chez Aristophane maintes expressions empruntées à la navigation, à l'équipement du vaisseau, aux habitudes des matelots, qui sont employées comme calembours-synonimes métaphoriques. P. ex. ἐλατήρ gâteau long et rameur (*Cav.* 1181 sq.), τρόπις le bas-fond du navire, métaphore filée qui fait suite au vers précédent où il était question du „vaisseau de l'État" (*Cav.* 30), ἐπίκωπος (*Ach.* 231) etc.

Pour résumer ce qui a été dit ci-dessus, il me reste à mettre au point ce qui suit: Aristophane est original lorsqu'il:

1. crée une métaphore, allégorie, comparaison ex nihilo, inspiré par son imagination,
2. prend sur son chantier poétique tel vers épique, tragique, lyrique etc., telle expression courante, anecdote, dicton ou proverbe, nom propre même — qui à leur origine ne furent nullement métaphoriques, et en forge une métaphore ou comparaison, les tourne en allégorie, ou en scène symbolique,
3. renouvelle une métaphore usuelle prise soit de la littérature, soit de la langue courante. Ce „rajeunissement" a lieu lorsque le poète
   a) prête un sens nouveau à une métaphore banale,

IV

Nova comoedia aliquo modo, ut omnibus notum est, cum philosophia illa ad vulgi usum accommodata significanter cohaeret, quae ἐπιστήμη περὶ βίον a Musonio recte appellata est. Sic factum esse potuit, ut apud Menandrum opinio proferretur vitae rationem (τρόπον) eius, qui diceret, nec non proprios auditoris mores multo plus valere, quam sola verba, quae ipse audiret[28]:

τρόπος ἔστιν ὁ πείθων τοῦ λέγοντος, οὐ λόγος.

(Hymn., fr. 472, 7 Kock, CAF IV, p. 135);
cf. quoque:

ἐμὲ δὲ ποιεῖν το καθῆκον οὐχ ὁ σὸς λόγος
εὖ ἴσθ' ἀκριβῶς, ὁ δ' ἴδιος πείθει τρόπος.

(fab. inc. 48 Meineke, FCG IV p. 249)[29].

In his itaque philosophi veteres et magistri non mediocriter delinquebant, qui dum officio fungebantur, dogmata quaedam et agendi rationes discipulis praedicabant, sed in vita privata in eisdem haudquaquam permanebant aut ipsi longe aliter id sentiebant, quod alios docebant. Iam apud veteres communis omnium erat sententia tales homines solum perturbare discipulorum mentes. Christi huc pertinent admonitiones ad Pharisaeos spectantes (Matth. 23, 3): κατὰ δὲ τὰ ἔργα αὐτῶν μὴ ποιεῖτε, λέγουσιν γὰρ καὶ οὐ ποιοῦσιν. Eiusmodi igitur rationes philosophorum et iniuriae non semel damnabantur. Decuit enim magistrum, ut Cratonis cuiusdam verbis utar a Plutarcho allatis (*Quaest. conv.* 613 C), ἔργῳ βεβαιοῦν, ἃ διδάσκει λόγῳ.

Sed criminationes mirum quam eis satisfaciebant, si qui singulos philosophos aut scholas impugnare sibi proposuerant. Omnino autem discrepantias inter doctrinam vitamque philosophorum castigare earum et gratum fuit viris litteratis veteribus[30].

Ceterum unus quisque philosophus sua et propria vita fruebatur, quam importune aut moleste suspiciebant nonnulli, numquid a philosophiae regulis, quae palam pronuntiarentur, declinaret. Non sine causa profecto Seneca (*Epist.* 5, 2) observavit: *satis ipsum nomen philosophiae, etiamsi modeste tractetur, invidiosum est; porro autem tendit* (5): *suspiciant omnes vitam nostram, sed agnoscant.* Cum sic philosopho-

---

[28] Censuris editionis Edmondsianae perlectis (v. J. Martin, Bull. Budé, ser. 4, nr. 1, 1962, p. 120–121; W. G. Arnott, JHS LXXXI 1961, p. 166 sq.) ad vetustiores, sed probas Menandri recensiones recurro.

[29] Consimilem Demosthenis elocutionem Stob. 37, 33 affert: οὕτως οὐ τοσοῦτον ὁ λόγος, ὅσον ὁ τρόπος πείθειν δύναται.

[30] Thema in mentem doctorum reduxit olim R. Helm in celebri libro, c. i. *Lucian u. Menipp* Leipzig – Berlin 1906, p. 41, et praeter multos sane Luciani locos attulit quoque: Cic. *Tusc.* II 4, 11; Sen. *Ep.* 29, 5; Quint. *Inst.* I praef. 15; Epict. II 19, 24 et 28; Aristid. *or.* ὑπὲρ τῶν τεττάρων (Dind. II 389 sq.); Euphart. Stoic. (*Epist. Gr.* Hercher. p, 110 sq.). Id auctorum agmen nunc supplemento quodam adaucturus sum.

AD LUCIANI *IUDICIUM VOCALIUM* 4

Scripsit

HENRICUS ROSENSTRAUCH

Capiti quarto Luciani *Iudicii vocalium* in omni fere editione inseruntur haec: Ὡς εἴθε καὶ τῶν ἄλλων ἀνεκόπησαν τότε αἱ τόλμαι εὐθὺς ἀρξαμένων παρανομεῖν, [καὶ] οὐκ ἂν ἐπολέμει μέχρι νῦν τὸ λάμβδα τῷ ῥῷ διαμφισβητοῦν περὶ τῆς κισήρεως καὶ κεφαλαργίας, οὐδὲ τὸ γάμμα τῷ κάππα διηγωνίζετο καὶ εἰς χεῖρας μικροῦ δεῖν ἤρχετο πολλάκις ἐν τῷ γναφείῳ ὑπὲρ γναφάλ(λ)ων, ἐπέπαυτο δ' ἂν καὶ πρὸς τὸ λάμβδα μαχόμενον τὸ μόγις ἀφαιρούμενον αὐτοῦ καὶ μάλιστα παρακλέπτον...

Disceptantur hic tria genera vocis flexus, quorum duo nemo infitias ibit. Alter ad mutationem „l" in „r" spectat, cui rei discrepantiae in abstantia nomen indi potest, quae crebrius et in lingua Graeca et alioquin occurrit. De altero etiam, qui in fluctuando inter consonantes „k" et „g" positus est, non est dubitandum, quin acute dictum sit, quamquam et in lingua Graeca et alioquin non solum in appellatione litterarum inter „k" et „g", sed etiam inter alia paria consonantium, quarum altera tenuis, altera media est, id est inter „p" et „b", „t" et „d", „s" et „z" ambigitur[1], de quibus hic nulla mentio fit.

Unde hanc doctrinam Lucianus hauserit, utrum aliquam comoediam grammaticam, an opuscula technicorum, qui in scholis regnabant, ante oculos habuerit, silentio in praesentia transmittamus, nam haec quaestio alibi tractanda est.

Res tamen multo difficilior in conspectum venit, si tertium genus vocis flexus inspicimus. Offertur enim enuntiatum subiecto carens et solummodo „γ" coniectura ex proximo enuntiato subiectum esse, ut multi viri docti censent (e. g. G. Dindorffius), conici potest. Si ita res se habeat, sententia ponatur „λ" in „γ" mutari, quod rarissime accidit, cuius alternationis exemplum an ad eam rem non accomodatum (μόγις) sit, nescio, praesertim cum narretur „γ" cum „λ" contendere atque eo loco, quo „λ" irrepserit, deturbare velle, ut antea a „λ" „ρ" ex vocabulis κεφαλαργία, κίσηρις pelli dictum est.

Μόγις iam omnium satis constat derivatum de voce μόγος (labor) esse et maximam partem apud Homerum et Aeolos (specie μύγις) usitatum esse. At apud Atticos, praecipue apud poetas tragicos, quod temporibus Luciani non parvi momenti fuit, raro id reperimus. In Sophoclis manuscripto Laurentiano solummodo μόλις (derivatum mirum in modum de voce μῶλος) obvium

---

[1] Nihil refert lingua Polona, utrum „trzaska", „paprać", „kabinet" etc., an „drzazga", „babrać", „gabinet" etc. pronuntiaveris.

(b) ὡς καὶ τοῦ πλούτου ὄντος ἀγαθοῦ καὶ τῆς δόξης καὶ τῆς ὑγιείας,
(c) ὁμολογεῖ τοὺς λόγους αὐτοῦ καὶ ἀνεξόδους εἶναι καὶ ἀπολιτεύτους καὶ τὰ δόγματα ταῖς χρείαις ἀνάρμοστα καὶ ταῖς πράξεσιν.

Elementum **a** notum continet vitae activae postulatum, elementum **b** veluti eius fundamentum et rationem, elementum **c** confessionem habet successus et discrepantiae cum vita cotidiana usuque.

Non nimis liquet, ad quod membrum orationis elementum **c** referendum sit. Ad **b** eo tantum referri potest, quia Stoicorum opinione solummodo factum καλόν fuit (v. supra p. 304) πλοῦτος autem, δόξα, ὑγίεια secundum Chrysippum ἀδιάφορα tantum aestimabantur, quae οὐ μάλα ὠφελεῖ ἢ βλάπτει[41], optanda tamen praedicabantur et non contemnenda[42]. Ceterum ipse Plutarchus, utpote libelli de tuenda sanitate auctor, bonam valetudinem quam maxime, ut aequum est, comprobavit.

Inde **c** tantummodo ad elementum **a** revocare placuit, i. e. ad vitae activae apud ipsum magistrum penuriam. Eam profecto ipse Chrysippus laudaverat, ut id Plutarchus iam capite 2 exprobare non omisit. Sed etiam tum membrum **b** tamquam dubium pendet et non ita necessarium esse videtur. Tales tamen compositionis incommoditates apud praestantissimos quoque veteres viros litteratos occurrunt, praeterea autem Plutarchus opusculum alienum, quo Stoici impugnabantur, sine ordine expilare potuit[43].

Restat autem c. 6, 1034 B C, quo inconstantiae quaedam Zenonis aliorumque in deorum cultu accusantur. Ecce Plutarchi oratio: Ἔτι δόγμα Ζήνωνός ἐστιν ἱερὰ θεῶν μὴ οἰκοδομεῖν... οἰκοδόμων δ' ἔργον καὶ βαναύσων οὐδὲν ἐστι πολλοῦ ἄξιον. Οἱ δὲ ταῦτ' ἐπαινοῦντες... μυοῦνται μὲν ἐν τοῖς ἱεροῖς, ἀναβαίνουσι δ' εἰς ἀκρόπολιν, προσκυνοῦνται δὲ τὰ ἕδη καὶ στεφανοῦσι τοὺς ναούς, οἰκοδόμων δ' ὄντας ἔργα καὶ βαναύσων ἀνθρώπων. Praeter Plutarchum eam Zenonis opinio-

---

41 V. fr. 117 et 119 Arn.

42 V. fr. 138 Arn. ex Plut. *De Stoicor. repugn.* c. 30, etsi a Cicerone (*De fin.* III 17, 57) gloria haud magni aestimata est (v. fr. 159 Arn.).

43 Compositio inordinata eo quoque conspicitur, quod totum capitulum veluti non suo loco esse videtur. Res ipsa, quae proponitur, ad c. 2 potius spectat, sed et ipsum initium capituli in memoriam nobis reducit initium cap. 2: ibi auctor ad libellos de republica conscriptos provocabat, hic deinceps (πάλιν) *Rhetoricam* Chrysippi appellat. Praeterea cap. 5 loco parum exspectato legitur, inter cap. 4 (falsus patriae amor reprehenditur) et 6 (templa minime esse necessaria), perturbatque exprobrationum dispositionem, quae talis fuisse videtur:

c. 2 (vitae activae penuria apud tres magistros manifesta),
c. 5 (vitae activae penuria apud Chrysippum),
c. 3 (de repugnantiis apud discipulos, item otiosos),
c. 4 (de falso patriae amore),
c. 6 (templa aedificare non esse necesse).

Sic maiores orationis partes scribarum vitio in veterum libris non semel transponebantur, id quod viris doctis, artis emendandi peritis, optime notum est (de quo v., quae olim e. c. A. Gercke, *Einleitung... Methodik*², Berlin – Leipzig 1912, p. 66 sq., utilem in modum exsecutus est). Sic G. Kaibel et alii apud Aeschin. *C. Ctesiph.* §§ 13–16 post 23 transponendas esse censuerunt.

nebant. Sic Dinarchus Timarchi impigritatem his laudavit (*In Demosth.* 17): ὃς οὐ λόγοις, ἀλλ' ἔργοις μεγάλα τὴν πόλιν ἀγαθὰ ποιήσας ἐτελεύτησεν. Sed et Demosthenes ipse criminationem a se repellit, qua accusabatur nuda se tantummodo iactare (*De Cherson.* 73): Ἤδη τοίνυν τινὸς ἤκουσα ... λέγοντος, ὡς ἄρ' ἐγὼ λέγω μὲν ... τὰ βέλτιστα, ἔστι δὲ οὐδὲν ἄλλ' ἢ λόγοι τὰ παρ' ἐμοῦ, δεῖ δ' ἔργον τῇ πόλει καὶ πράξεως τινός. Ipse profecto ab Atheniensium legatis, qui in disceptationem cum Philippo venturi erant, acta et facta expetit (*Olynth.* II 12): σκοπεῖτε ... ὅπως μὴ λόγους ἐροῦσιν μόνοι οἵ παρ' ἡμῶν πρέσβεις, ἀλλὰ καὶ ἔργον τι δεικνύειν ἔξουσι ... ὡς ἅπας μὲν λόγος, ἂν ἀπῇ τὰ πράγματα, μάταιόν τι φαίνεται[18].

Ceterum talia antitheta usquequaque in litteris veterum, etiam in tragoediis offendimus, si modo auctor antiquus rem veram eminentiorem facturus erat; cf. e. c. Aesch. *Prom.* 336: ἔργῳ κοὐ λόγῳ τέκμαίρομαι, 1080: καὶ μὴν ἔργῳ κοὐκέτι μύθῳ χθὼν σεσάλευεται[19].

III

Si verbis promissio quaedam continebatur, aequum erat, ut eadem deinceps ad effectum preduceretur. Talem praestantissimam quamvis simplicem rerum condicionem iam Homerus non ignorat (T 242):

αὐτίκ' ἔπειθ' ἅμα μῦθος ἔην τετέλεστο δὲ ἔργον.

Hymni Homerici auctor (III 46 Ab.) Mercurio eandem virtutem attribuit:

ὡς ἄμ' ἔπος τε καὶ ἔργον ἐμήξατο κύδιμος Ἑρμῆς.

Non aliter apud Herodotum (III 135) legimus: ταῦτα εἶπε καὶ ἅμα ἔπος τε καὶ ἔργον ἐποίεε. Platonem insuper addimus (*Rep.* III 389 A): ἐὰν ἐπί γε λόγῳ ἔργα τελῆται[20].

---

[18] Veteres imprimis Romani eloquentiae paullo diffidebant, de quibus Sallustius (*C.* 8,5) profert: *prudentissimus quisque maxime negotiosus erat ...optumus quisque facere quam dicere malebat.* Id quidem tam vitae usu quam Romanae virtutis informationi satis superque conveniebat (cf. F. Egermann, *Die Prooemien zu d. Werken d. Sallustius*, Wien u. Leipzig 1932, p. 49). Itaque Carneades cum artis retoricae nimiam admirationem Romae suscitavisset, Cato maior (Plut. *Cat. Ma.* 394 C) ἤχθετο φοβούμενος, μὴ οἱ νέοι τὴν ἐπὶ τῶν λόγων δόξαν ἀγαπήσωσι μᾶλλον τῆς ἀπὸ τῶν ἔργων καὶ τῶν στρατειῶν.

[19] Alios locos Morawski apponit, *o. c.* p. 31 sq., ut Soph. *O. C.* 1144 (Theseus de Atheniensibus): οὐ γὰρ λόγοισι τὸν βίον σπουδάζομεν... μᾶλλον ἢ τοῖς δρωμένοις. Cf. etiam Eur. fr. 387; *Suppl.* 323, 373, 577, 862, 870, 894, 902, 907.

[20] Nonnunquam tamen civitatis status et condicio id praestare vix permittebant. Sic post ruinam et occasum Athenarum laudes et commenta praeconum prorsus ex vano esse videbantur (v. Morawski, *o. c.* p. 1 et 39 sq.) Ipse Sallustium his addo (*C.* 8,2): *Atheniensium res gestae ...fuere aliquanto minores, quam fama feruntur.*

κακίᾳ λανθανούσῃ. Ibi quoque homines impios interiora animae foras obvertere coactos esse, ἐκτρεπέσθαι τὰ ἐντὸς ἔξω τῆς ψυχῆς[25]. Denique cum magno suo stupore patrem se vidisse fatentem nefarie se hospites quosdam veneno sustulisse, id quod nemo sciret (p. 566 F: ...διαλαθὼν ἅπαντας, ἐνταῦθ' ἐξελεγχόμενος). Cuius fallaciae apud inferos denuo latebris suis extractae sunt.

Saepissime tamen prava agendi ratio iam in vita hominis patescebat (cf. Sall. *Iug.* 48, 1: *Iugurtha ... Metelli dicta cum factis composuit ac se suis artibus* [cf. 36, 3] *temptari animadvortit, quippe cui pax nuntiabatur, ceterum re bellum acerrumum erat*).

Talibus mendaciis Lacedaemonii liberos educabant, id quod Isocrates, *Paneg.* 84 condemnavit: liberos cotidie manu mittunt λόγῳ μὲν ἐπὶ θήραν, ἔργῳ δ' ἐπὶ κλωπείαν τῶν ἐν ἀγροῖς κατοικούντων. Qui cum ad maturitatem pervenirent, aeque in rebus publicis fallaces esse et fraudulentos (ibid. 56: τοὺς τὰ μὲν ἄλλων κτήματα τῆς πόλεως εἶναι φάσκοντας, τὰ δὲ ταύτης ἴδια... διαρπάζειν τολμῶντας καὶ φιλεῖν μὲν τὸν δῆμον προσποιουμένους, ὑπὸ δὲ τῶν ἄλλων ἁπάντων αὐτὸν μισεῖσθαι ποιοῦντας καὶ λόγῳ μὲν δεδιότας ὑπὲρ Ἑλλήνων, ἔργῳ δὲ λυμαινομένους καὶ συκοφαντοῦντας).

Eidem familiae adnumerandi sunt homines, qui quae in aliis vindicarant, ipsi commiserunt (Valer. Max. VIII 6). Aliquot exempla Valerius affert: sic C. Licinius (1) postulavit, ut patri suo bonis, tamquam ea dissipanti, interdicerent, sed ipse parvo post tempore, mortuo sene, amplam ab eo relictam pecuniam festinanter consumpsit. Similiter C. Licinius Stolo (3) cum lege sanxisset, ne quis amplius, quam quingenta agri iugera possideret, ipse mille comparavit[26].

Talibus discrepantiis auctores antiqui idcirco quoque tenebantur, quod eo quidem modo scriptor, utpote rhetorica arte imbutus nonnulla, quae in ipsa vita accidebant, facile per contraria comprehendere ac proferre potuit. Antitheton autem, quod nostris temporibus elocutionem ex voluntario praecipue animi motu profluentem nuncupare placuit[27], sermonis figuram fuisse apud veteres maxime communem gratamque nemo nescit. Praeterea contrarium, quod ita vocatur, mirum quam concertationis studium, Graecis paene innatum, alebat. Inde repugnantiae atque inconstantiae tamquam antitheta ex ipsius vitae usu desumpta libentissime a scriptoribus antiquis suscipiebantur.

---

[25] Cf. *Evang.* Matth. 23, 28 de Pharisaeis: ὑμεῖς ἔξωθεν μὲν φαίνεσθε τοῖς ἀνθρώποις δίκαιοι, ἔξωθεν δέ ἐστε μεστοὶ ὑποκρίσεως.

[26] Sed poetarum certe commentum fuit, haud scio an ex vera vita haustum, si discrepantia ex contrario evenire praedicabatur: e. c. apud lascivorum versiculorum auctorem, qui vitam castam agebat. Id Catullus professus est (16,5 sq.): *nam castum esse decet pium poetam ipsum, versiculos nihil necesse est.* Locus communis ap. Ovid. *T.* II 353 sq. recurrit et Martial. I 4, 8, denique ap. Hadrianum imperatorem in Voconii epitaphio (ap. Apul. *Apol.* c. 11): *Lascivos versu, mente pudicus eras.*

[27] Sic. H. V. Canter, *Rhetorical Elements in the Tragedies of Seneca*, Univ. Illinois 1925, p. 152.

Sed et Plutarchus, cum Stoicos impugnaret, idem audacissime suscepit, scilicet in prioribus (1—5) capitibus opusculi, cui index *De Stoicorum repugnantiis*[34].

Iam in ipso limine libelli auctor quaestionem veluti principalem proponit (c. 1, 1033 B): ὡς τὸν βίον τοῦ φιλοσόφου τῷ λόγῳ σύμφωνον εἶναι. Protinus ad publica transit ex ea parte negotia tranctanda principum in philosophia Stoica virorum. Sic praestantissimi eorum, ut Zeno, Cleanthes, Chrysippus, multa ut in litteris (ὡς ἐν λόγοις) scripserunt de republica, de parendo et imperando, de iudiciis et de causis dicendis[35]. Atque revera praeter Plutarchum non desunt nobis testimonia, quae imprimis ad Chrysippum spectant, ex quibus sequitur philosophum negotia reipublicae suscipienda suasisse. Cf. e. c. fr. *Mor.* 628 Arn.[36]: οὐδ' ἐν ἐρημίᾳ... βιώσεται ὁ σπουδαῖος, κοινωνικὸς γὰρ φύσει καὶ πρακτικός et fr. 611 Arn.: ὑπάρχειν καὶ τὸ πολιτεύσθαι τὸν σοφὸν... καὶ τὸ νομοθετεῖν[37]: Idem et Zenonem postulasse Seneca, *De otio* 3, 2 (= fr. 271 Arn.), tradit: *accedet ad rempublicam* [sapiens], *nisi si quid impedierit*.

Attamen — tendit Plutarchus — in vita eorum philosophorum longe aliud offendimus (ibid. 1033 C): ἐν δὲ τοῖς βίοις οὐδενός ἐστιν εὑρεῖν οὐ στρατηγίαν, οὐ νομοθεσίαν, οὐ πάροδον εἰς βουλήν, οὐ συνηγορίαν ἐπὶ δικαστῶν... ἀλλ' ἐπὶ ξένης... γευσάμενοι σχολῆς, τὸν πάντα βίον... διήγαγον ἐν λόγοις καὶ βιβλίοις καὶ περιπάτοις. Atque profecto testimoniis, quae nobis de vita eorum virorum tradita sunt, edocemur eosdem omnino vix attigisse rempublicam, immo vero Plutarchi accusationes, eiusdem Chrysippi fragmentis quibusdam confirmatae esse videntur. Inde, fragmenta quae infra apponuntur, cum supra allatis comparata, quoniam discrepantiam praeferunt, paullo suspecta videri possunt. Cf. e. c. fr. 703 Arn. ex Plut. *De stoicor. repugn.* c. 20, 1043 A: οἶμαι ἔγωγε τὸν φρόνιμον καὶ ἀπράγμονα εἶναι... καὶ τὰ αὑτοῦ πράττειν, aut fr. 704 Arn., ap. Plut. ibid. φαίνεται ὁ κατὰ ἡσυχίαν βίος ἀκίνδυνόν τὲ καὶ ἀσφαλὲς ἔχειν. Ex fragmento autem 694 Arn. diserte ac plane patet Chrysippum a republica prorsus se removisse[38]. Plutarchi igitur opinione Stoici illi Epicureorum potius praecepta respicere videntur (ibid. c. 2, 1033 C).

---

[34] Reliqua capitula (6—47), quae C. Giesen tractavit (*De Plutarchi contra Stoicos disputationibus*, Monasterii 1899), ad interiores potius pertinent praeceptorum discrepantias indagandas.

[35] Stoicorum libri, magna ex parte Περὶ πολιτείας aut Περὶ βασιλείας inscripti, multorum testimoniis confirmantur, Zenonis (a Laert. Diog. VII 4, 32, 121, 129, 131; Athen. XIII 561 C), Cleanthis (Laert. Diog. VII 175), Chrysippi (Laert. Diog. VII 34, 188).

[36] Omnia Chrysippi fragmenta, quae deinceps afferuntur, fragmenta moralia esse intelligas velim.

[37] Addi possunt ex Chrysippo fr. 612 Arn.: ὁμοίως δὲ καὶ ἀρχικοὺς καὶ δικαστικούς τε καὶ ῥητορικοὺς μόνους εἶναι; 617; 615: οὔτε... ἄρχειν οὔτ' ἄρχεσθαι οἷός τ' ἐστιν ὁ ἄφρων; 616: *ut sapiens velit gerere et administrare rempublicam*; 697: πολιτεύεσθαι... τὸν σοφὸν ἂν μὴ τι κωλύῃ...

[38] Ea Plutarchi exprobratio Senecae testimonio (*De tranqu. an.* I 7=fr. Zen. 271 Arn.) comprobatur et ad tres refertur Stoicorum principes: *sequor Zenonem, Cleanthem, Chrysippum, quorum tamen nemo ad rempublicam accessit.*

Itaque philosophus censet homini inepto non dictum, sed id, quod ipsi accidat, optimum esse magistrum (fr. 76 D: νηπίοισι οὐ λόγος ἀλλὰ ξυμφορὴ γίγνεται διδάσκαλος[15]. Factum porro stabile aliquid constansque esse, cuius pretium et honorem malignis sermonibus vix comminui (fr. 177 D: ...οὔτε πρῆξις ἀγαθὴ λόγου βλασφημίῃ λυμαίνεται).

Simili modo etiam Socrates, paullo minor natu, facti principatum praedicavit apud Xenophontem et Platonem, id quod posterioribus saeculis a Stoicis revocatum ac restitutum est. Socrates opinatur artifices non verborum explicatione quadam, sed ipso artificio gloriam assequi (Xen. *Mem.* II 6, 6: τοὺς μὲν ἀνδριαντοποιούς... δοκιμάζομεν οὐ τοῖς λόγοις αὐτῶν τεκμαιρόμενοι, ἀλλ' ὅν ἀν ὁρῶμεν τοὺς πρόσθεν ἀνδριάντας καλῶς εἰργασμένον alio autem loco (IV 4, 10) quaerit: ἢ οὐ δοκεῖ σοι ἀξιοτεκμαιρότερον τοῦ λόγου τὸ ἔργον εἶναι. Id quidem Socrates in gerendo probavit et postquam (ap. Pl. *Apol.* 32 A) docuit facta non dicta ab Atheniensibus pluris aestimari, id professus est (32 CD): τότε μέντοι ἐγὼ οὐ λόγῳ, ἀλλ' ἔργῳ ἐνεδειξάμην, ὅτι ἐμοὶ θανάτου μὲν μέλει... οὐδ' ὁτιοῦν[16]. Sed etiam Plato ipse (*Epist.* VII 328 C) nuda contemnit verba, factis haudquaquam adiuta (idem de Platone Plutarchus, *V. Dion.* XI 962, tradit). Quin etiam dialecticarum disputationum facilitas, qua Polyxenus quidam philosophus[17] gloriari solebat, minoris pretii erat, quam ipsius mores, vita probati, ut ex fabella sequitur a Plutarcho de Dionysio II enarrata (*Reg. apophth.* 175 DE): Πολυξένου δὲ τοῦ διαλεκτικοῦ φήσαντος αὐτὸν ἐξελέγχειν, 'Αμέλει τοῖς λόγοις, εἶπεν, ἐγὼ δέ σε ἔργοις ἐλέγχω, τὰ γὰρ σεαυτοῦ καταλιπὼν ἐμὲ καὶ τὰ ἐμὰ θεραπεύεις.

Ex posterioribus philosophorum scholis praecipue Stoici, ut iam monuimus, factis maiorem honorem tribuebant, id quod Romanis tam valde placuit (cf. Sallustianum prooemium *Catilinae* praemissum et priora Ciceronis *Reipublicae* capita). Id et Plutarchus iuvenis accepit, etsi postea Stoicos impugnabat. In iuvenili scilicet scripto, supra a me apposito, c. i. *De Athen. gloria* (350 C sq.) vilioris auctoritatis notam verbis stilo exaratis prae factis virorum domi et militiae clarorum imposuit atque Isocratem (quem ipse, *Quaest. conv.* 613 A sophistae appellatione dehonestavit) sane irridebat: tres enim fere Olympiadas in *Panegyricum* conscribendum rhetor consumpsisse vituperatur, quo quidem temporis spatio Propylaea et Parthenon a Pericle exaedificata essent (cf. ibid. 350 F, 351 A).

Praeter philosophos etiam viri, qui in republica versabantur, nec non oratores, dum officii partes praestabant, saepenumero notionibus dicti factique utebantur, factis visu manifestis maiorem virtutem dabant, nuda solaque dicta potius contem-

---

15 Cf. eiusdem fr. 54 D: οἱ ἀξύνετοι δυστυχοῦντες σωφρονέουσι, id quod postea Aeschyl. *Agam.* 187 praedicabat: πάθει μάθος post Hom. P 32: ῥεχθὲν δέ τε νήπιος ἔγνω.

16 Id ad Leonis cuiusdam causam spectabat. Cf. etiam *Crit.* 52 D: πολιτεύεσθαι ἔργῳ, ἀλλ' οὐ λόγῳ. Similiter in *Menex.* 244 A: συγγένεια... οὐ λόγῳ, ἀλλ' ἔργῳ παρεχομένη.

17 Polyxenus, Aristippo aequalis, sophista et dialecticus mendicans, in Dionysii II aula vitam degebat, ab ipso Platone tyranno commendatus, nulla tamen reverentia habebatur; cf. W. Stegemann, RE XLII (1952) s. v. *Polyxenus* nr. 8, col. 1858.

Censuram deinceps Plutarchus agit (ibid. 1033 D) et iudicium adhibet in ipso Chrysippo reprehendendo, qui in IV libro operis c. i. Περὶ βίων aeque idem docebat, quod Plutarchus ipsi supra obiecerat: ὅσοι δὲ ὑπολαμβάνουσι φιλοσόφοις ἐπιβάλλειν μάλιστα τὸν σχολαστικὸν βίον... οὗτοί μοι δοκοῦσι διαμαρτάνειν. Eam opinionem Plutarchus iterum cum ipsius Stoici vita confert ac pro certo ponit (E): τίς οὖν μᾶλλον ἐν σχολαστικῷ βίῳ τούτῳ κατεγήρασεν ἢ Χρύσιππος (ceteri quoque Stoici appellantur), οἵ γε καὶ τὰς αὐτῶν κατέλιπον πατρίδας... ὅπως καθ' ἡσυχίαν... διάγωσιν. Cap 2 tali iudicio concluditur (F): Τοῦτο οὖν ὁ Χρύσιππος... ὁ τὸν βασιλικὸν καὶ πολιτικὸν οὐδὲν οἰόμενος τοῦ ἡδονικοῦ διαφέρειν.

Illa quidem omnia placere non potuerunt sane Plutarcho. Ipse enim, quod inter omnes constat, non solum in nonnullis libellis consuetudinem reipublicae gerendae suadebat, sed in sua ipsius vita impigrum et actuosum se praestitit, non semel Achaiae tamquam patronus Romam iter suscipiebat, cuius quidem consiliis magistratus imperatoris fortasse utebantur.

Sed — ut est Plutarchi opinio — etiam ceteri (ἄλλοι αὐτῶν) minoris notae Stoici, cum diversa obtinent civitatis officia, multo magis a magistri abhorrent dogmatibus, id quod in insequenti capite 3, 1033 F, legimus: leges enim diversorum legislatorum sequuntur, quos ipsi ineptos putant. Ὥστε καὶ πολιτευόμενοι μάχονται — ut Plutarchus concludit.

In c. 4, 1034 B Plutarchus iterum ad peregrinitatem nonnullorum philosophorum revertitur, qui in urbibus alienigenarum vitam degunt. Antipatro Stoico teste Ζήνων καὶ Κλεάνθης οὐκ ἠθέλεσαν Ἀθηναῖοι γενέσθαι, μὴ δόξωσι τὰς αὐτῶν πατρίδας ἀδικεῖν. Repugnantiam igitur manifestam (πολλὴν μάχην καὶ παράλογον)[39]. Plutarchus irridebat eorum, qui dum patriae nomen diligentissime respiciant, tam magno tamen spatio ab eadem remoti vitam degere optaverint. Atque revera Zenon — quod nemo nescit — Cypro oriundus erat, Troade Cleanthes, Chrysippus vero e Cilicia originem ducebat. Qui omnes Athenis sedem ac domicilium sibi elegerunt, id quod Dio Chrysostomus quoque sane mirabatur (*or.* 47, 2 = Zen. testim. 28 Arn.): ἐθαύμαζον τῶν φιλοσόφων τοὺς καταλιπόντας μὲν τὰς αὐτῶν πατρίδας... παρ' ἄλλοις δὲ ζῆν ἑλομένους καὶ ταῦτα ἀποφαινομένους αὐτούς, ὅτι δεῖ τὴν πατρίδα περὶ πλείστου ποιεῖσθαι... (tres Stoici principes viri appellantur), ὧν οὐδεὶς οἴκοι ἔμεινε ταῦτα λέγων.

Ad caput 5, 1034 B transimus tractandum, quod *Rhetoricae* Chrysippi continet fragmentum, omnibus verbis expressum[40]. Compositio capituli paullo incondita parumque commoda difficultates quasdam suggerit.

Tres orationis tractus distingui possunt:

(a) οὕτω ῥητορεύσειν καὶ πολιτεύεσθαι τὸν σοφόν,

---

39 Cf. eiusdem fr. 66 Arn.; de vita philosophorum in peregrina terra acta iam c. 2, 1033 C Plutarchus disserebat.

40 Ex prioribus sex quae a nobis examinantur, libelli capitibus, id solum capitulum inter Chrysippi fragmenta ab Arminio collecta abiit.

Diversae tamen difficultates quin etiam conflictus in his oboriebantur[21]. Sic odiosum erat, si actiones verba non consequebantur. At immoderate Cratinus comicus Periclem hisce accusavit (Plut. *Pericl.* 13, 160): πάλαι γὰρ αὐτὸ [sc. μακρὸν τεῖχος] λόγοισι προάγει... ἔργοισι δ' οὐδὲ κίνεῖ. Sed plerumque accusationes omnibus perspicua veritate nitebantur. Hominem quendam ab actione abscedentem Antiphon Rhamnusius aperte condemnavit, quamvis ipse ad omnem audaciam promptus esse existimabantur[22]. Postea Democritus quoque consimile damnationis iudicium fecit (fr. 82 D): κίβδηλοι καὶ ἀγαθοφανεῖς, οἳ λόγῳ μὲν ἅπαντα, ἔργῳ δὲ οὐδὲν ἔρδοντες[23].

At multo peius erat, si manifesta hominis facta a dictis ipsius longissime abhorrebant. Sic ambages et simulatas Pausaniae Lacedaemonii actiones Thuc. I 128, 3 vehementer incusavit: simulatae enim (λόγῳ, scil. tales rumores dispergebat) in bellum Persicum profectus est, re autem vera (ἔργῳ) cum Persarum rege secreto agebat. Idem Byzantio expugnato regis amicos et familiares, ibi captos, ipsi remisit, publice autem (λόγῳ) divulgabat eosdem profugisse (ibid. 5).

Sub umbra bonae, quae vocatur, famae et simulationum, quibus simplex homo se ipsum exornabat, saepius etiam crimina latebant. Id fortasse Heraclitus in animo habuisse videtur, cum acuto verborum lusu usus (βίος — vita, βιός — arcus) ostendisset: τῶν μὲν τόξων ὄνομα μὲν βίος, ἔργον δὲ θάνατος (fr. 48 D). Sed apertissime philosophus nobilis idem alio loco condemnavit: πολλοὶ δρῶντες τὰ αἴσχιστα, λόγους ἀρίστους ἀσκεύουσι (fr. 53[a] D). Id est Socrates vidit (ap. Xenoph. *Mem.* IV 4, 10): δίκαια μὲν λέγοντες πολλοὶ ἄδικα ποιοῦσιν.

Talem rerum statum exemplo forti et sane aspero Plutarchus illustravit, in iuvenili scripto c. i. *De sera numinis vindicta*[24]. Thespesius quidam mortuus ad inferos descendit et ad vitam revocatus narrabat loco separato expiatores mirabiles se spectasse (p. 567 B), ...ὅσοι... πρόσχημα καὶ δόξαν περιβαλλόμενοι διεβίωσαν

---

21 Sed paullo aliud erat, si quis aliud prae se ferebat, at aliam mentem (φρόνημα) habebat (cf. Luc. *Vit. auct.* 26; *Hermotim.* 20). Scaenicos solummodo actores ipsum officium, quod praestabant, in his excusare potuit (cf. Hippocr. *De victu* I 24 Diels: ὑποκριτικὴ ἐξαρατᾷ εἰδότας, ἄλλα λέγουσι καὶ ἄλλα φρονέουσιν... ἔνι γὰρ ἀνθρώπῳ ἄλλα μὲν λέγειν, ἄλλα δὲ ποιεῖν. In vita autem cotidiana homines ex consulto veritatem occultabant (cf. *Crit.* fr. 621, 26 D: ψευδεῖ καλύψας τὴν ἀλήθειαν λόγῳ), id quod in rebus publicis in morem paene venit (cf. Plut. *Pelop.* 5, p. 280; *In Demosth.* 47; Sall. *C.* 10,5). Inde periurium haud difficile nasci potuit; cf. notissimum illud Hippolyti (Eur. *Hipp.* 621) ἡ γλῶσσ' ὀμώμοχ', ἡ δὲ φρὴν ἀνώμοτος (ab Aristotele allatum, *Rhet.* III 5, 8, tamquam ἐπιορκίας exemplum). At ex contrario idem apud Aristoph. *Thesm.* 275 sq. evenit.

22 Cf. Sinko, *o. c.* I 2, p. 230.

23 Similiter amici ac viri nomen (ὄνομα) vanum erat, nisi actione adiuvabatur, id quod tragoediarum heroes saepe apud Euripidem conqueruntur, e. c. *Alc.* 339 aut *Or.* 454 sq.: ὄνομα γὰρ ἔργον δ' οὐκ ἔχουσι οἱ φίλοι οἱ μὴ 'πι ταῖσι συμφοραῖς ὄντες φίλοι...

24 Argumentum opusculi Sinko dat, *o. c.*, III 1, Kraków 1951, p. 230, 232. Libellum specimen antiquae de moribus doctrinae et philosophiae iam a. 1816 De Maistre laudavit.

rum vita publicae veluti curae ac tutelae esset, simulationes paene inevitabiles perspiciebantur, quarum conscius idem Seneca fuit (ibid. 2): *intus omnia dissimilia sint, frons populo conveniat*[31]. Inde autem haud difficile homines scilicet molles ad philosophiae dogmata privatim contemnenda progrediebantur.

Sed in illa philosophorum vitae speculatione, quae apud veteres paene in morem venit, longius, ut mihi equidem videtur, Cicero processit, qui cum Epicuro disceptaturus (*Fin.* II 96 sq.) non nimis iuste celebri morientis philosophi *Epistulae* (Epicur. 138 Usener) adhaesit, philosophiae Epicureae parum equidem gnarus. Iam in ipso disceptationis limine discrepantiam philosophi notavit (96): *audi ... moriens, quid dicat Epicurus, et intellege facta eius cum dictis discrepare.* Prior pars brevissimae quidem Epicuri *Epistulae* nullas dubitationes Ciceroni ingerit: conqueritur enim philosophus coram amico de corporis doloribus et molestiis, Cicero autem alio loco (*o. c.* II 106) maxime contendit Epicurum totum in corpore haerere.

At altera demum *Epistulae* pars manifestas repugnantias continere visa est Ciceroni, in qua (Arpinate interprete) haec legimus: *compensabar tamen ... cum his omnibus animi laetitia, quam capiebam memoria rationum inventorumque nostrorum. Sed tu ... fac ut Metrodori*[32] *tueare liberos.* Ipsius Ciceronis commentariolus, qui insequitur, illas discrepantias inter doctrinam philosophi et *Epistulae* tenorem intercedentes exprobrat (98): *si vera sunt tua scripta, gaudere non potes. Nihil enim iam habes, quod ad corpus referas.* Praeteritorum igitur recordatio ac gaudium inde natum repugnantias in se habere Ciceroni videntur. Epicurus enim negat animi ullum esse gaudium, quod non ad corpus referatur (ibid.). Praetera Metrodori liberorum cura aeque calumnias Arpinatis movet (99); *quid ex isto tuo ... officio et ... fide ad corpus refers*? Obiurgationes his Cicero concludit: *nihil in hac ... epistula scriptum ab Epicuro congruens et conveniens decretis eius ... Ita redarguitur ipse a sese vincunturque scripta eius probitate ipsius ac moribus.* Hoc est extremum Ciceronis iudicium (100): *sic eiusdem testamentum ... ab ipsius sententia iudicio discrepare.*

Inde, quid lucremur, vides. In philosophorum concertationibus criminationes repugnantiarum non semper equidem verae et iustae — ut vides — adhibebantur. Cicero, qui ipse (*In Pison.* 37) Epicurum *ex hara, non ex schola* producebat, simplicissimis omnium philosophi irrisionibus hoc loco succubuit atque infesto animo ductus id profecto oblitus est eundem Epicurum animi quoque delectationes probasse (e. c. amicitiam, fr. 541 Usener), in nobili autem *Epistula ad Menoeceum* missa (*Epist. III* Usen.) animi tranquillitatem (ἀταραξίαν) suasisse[33]. Ceterum post Useneri, viri doctissimi, observationes Ciceronem inchoata solummodo Epicureorum cognitione peccasse scimus.

---

31 Quocum comparare licet Pers. 3, 3: *ad populum phaleras*: *ego te in cute novi.*

32 Discipulus quidam fuit Epicuri, praemature mortuus.

33 Mirum prorsus videtur Senecam, *Ep.* 66, 54, eandem epistulam commemorantem nullas in ea repugnantias animadvertisse.

34 legitur: ὡς οὐδὲ ὄφελος... ἐπίστασθαι τὰ μαθήματα, εἰ μή τις καὶ τὸν βίον ῥυθμίζει πρὸς τὸ βέλτιον. Communes autem inconstantiae criminationes, in quibusdam aliis libellis supra allatis inveniuntur, oppositionum ope expressae, quorum argumentum omnino idem paene est. E. c. *Conv.* 34: ἐκείνους γοῦν περιττοὺς ὄντας ἐν τοῖς λόγοις... γέλωτα ἐπὶ τὰ πράγματα ὀφλισκάνοντας... καὶ γὰρ... τόδε πάντων ἀτοπώτατον, ... ὅτι τοὺς μὲν λόγους ὑμῶν πάνυ ἀκριβοῦσι... τἀναντία ἐπιτηδεύουσι, οὕτω βιοῦσιν... Consimilia vitia *Fugit.* 19 enumerantur: οὐδὲν γοῦν οὕτως εὕροις ἂν ἄλλο ἄλλῳ ἐναντίον, ὡς τοὺς λόγους αὐτῶν καὶ τὰ ἔργα.

Sed etiam Plutarchus eadem de causa philosophos deridet obscuros ac nominibus carentes, scilicet in brevissimi libello c. i. *De absurdis Stoicorum opinionibus*, c. 5 et 6, 1058 D[54].

Itaque si Luciani *Pisc.* 34—35 cum Plutarchi opusculo nuper apposito comparamus, haud difficile colligimus ex eadem officina utrumque auctorem sua hausisse. Reprehensiones ad haec spectant Stoicorum dogmata: Stoici, ut notum est, principes, Zeno (cf. fr. 216 Arn.), imprimis autem Chrysippus, sapientem solum divitem omniumque rerum dominum esse praedicabant: μόνος βασιλεύς (Chrys. fr. 603 Arn.), τῶν σοφῶν δὲ πάντα εἶναι (eiusdem fr. 590 Arn.)[55]. His principum rationibus philosophi quidam obscuriores inepte abutebantur et iudicio carentes tales voces crebro iactabant, quae quamvis superbae a veris rebus miserorum latratorum haud mediocriter deflectebant. Talem igitur verborum magnificentiam et Lucianus et Plutarchus elocutionibus contrariis conspicuas expresserunt. Sufficiat hosce locos parallelos componere:

Luc. *Pisc.* 35: τὸ δὲ πάντων αἴσχιστον, ὅτι μηδενὸς δεῖσθαι λέγων ἕκαστος αὐτῶν, ἀλλὰ μόνον πλούσιον τὸν σοφὸν κεκραγώς, μικρὸν ὕστερον προσελθὼν αἰτεῖ καὶ ἀγανακτεῖ μὴ λαβών.	Plut. *De absurd. Stoic. opin. c.* 6, 1058 D: ὁ δὲ ἐκ τῆς Στοᾶς βοῶν μέγα... Ἐγὼ μόνος εἰμὶ βασιλεύς, ἐγὼ μόνος εἰμὶ πλούσιος, ὁρᾶται πολλάκις ἐπ' ἀλλοτρίαις θύραις λέγων· Δὸς χλαῖναν Ἱππώνακτι, κάρτα γὰρ ῥιγῶ (Hippon. fr. 24 a Diehl).
ibid. 34: πάντα μὲν γάρ, ὅσα φασίν, οἷον χρημάτων καταφρονεῖν καὶ δόξης... καλὰ καὶ σοφά... οἱ δὲ καὶ αὐτὰ ταῦτα ἐπὶ μισθῷ διδάσκουσι καὶ τοὺς πλουσίους τεθήπασι καὶ πρὸς τὸ ἀργύριον κεχήνασι.	ibid. c. 5, 1058 D: ὁ δὲ... πλούσιος μὲν γέγονεν, ἐρανίζεται δὲ τροφὴν παρ' ἑτέρων καὶ βασιλεὺς μέν εἰμι μισθοῦ δὲ ἀναλύει συλλογισμοὺς καὶ πάντα μὲν ἔχει μόνος, ἐνοίκιον δε τελεῖ καὶ ἅλφιτα ὠνεῖται, πολλάκις δανειζόμενος ἢ μεταιτιῶν...

---

[54] Ziegler, *o. c.* col. 760, opinatur opusculum conspectum esse brevem (σύνοψιν) ex ampliore libro confectum, quo Stoicorum paradoxa recensebantur.

[55] V. quoque fr. 559 Arn. (ex Cic. *Acad.* II 136): *sapientes solos reges solos divites*, et fr. 582, 583, 589, 594, 597 Arn.

Sed ad Lucianum iam revertamur, qui imprimis assumptiva et extranea illa ornamenta (σχήματα) incusat, quibus falsi philosophi se velabant[56] (*Pisc.* 31): εὖ μάλα ἐοικότας ἀγαθοῖς ἀνθρώποις... ἐπὶ δὲ τοῦ βίου καὶ τῶν πραγμάτων ἀντιφθεγγομένους τῷ σχήματι καὶ τἀναντία... ἐπιτηδεύοντας. Hanc quidem ob causam Lucianus philosophos illos cum scaenicis actoribus comparavit, qui heroum partes agunt, in vita vero molles omnibus cogniti sunt (cf. quoque *Pisc.* 32: πίθηκοι ὄντες ἐτόλμησαν ἡρώων προσωπεῖα περιθέσθαι).

Venerabilis igitur philosophi personam fraudatores illi induunt, ea ratione oculantur et vere διαφθείρουσι τὸ ἀξίωμα τῆς ὑποσχέσεως (*Pisc.* 31). Sic rebus ad luxum pertinentibus utuntur (*Pisc.* 45), in conviviis turpissime se gerunt (*Conv.* 45 passim), obsonia cupidissime devorant, dies noctesque perpotando consumunt (*Dial. mort.* 20, 3; *Fugit.* 19, 32; *Icaromen.* 30; *Hermotim.* 10; *Tim.* 55; *Pisc.* 45; *Conv.* 16, 33 passim), avidissimos se praestant (*Pisc.* 36, 46, 48, 49, 51; *Conv.* 32, 36), ad rixas propensos (e. c. *Conv.* 16, 19, 27, 36, 40, 43—45, 47). Recte igitur a simplicibus rectisque hominibus irridentur (*Conv.* 28, 34; *Pisc.* 34). Diversa eius modi vitia Lucianus manifesto ac certo Hermotimi cuiusdam exemplo illustravit, qui magistro incorruptam paene fidem tribuebat (*Hermotim.* 7), donec a Lycino (i. e. a Luciano) edoctus est verum philosophum οὐκ ἀπὸ σχήματος καὶ βαδισμάτων cognosci (18). Apparuit enim magistrum speciem pietatis vultu prae se ferentem discipulos mercedem non solventes pessime tractare (7, 9)[57], vulgariter avidissimum (18), scholas revocare, quandoquidem pridie vino epulisque supra modum obrutus esset (11).

Totam illam simulatorum inter philosophos pariterque dissimulatorum insectationem his ipsius Luciani verbis concludere placet, quibus Philosophia (*Pisc.* 45) unum ex eis castigavit: καὶ μετὰ τούτων ἠξίους τοὺς ἄλλους παιδαγωγεῖν;

Litterarum motivum, quod ad repugnantiam philosophorum irridendam pertinebat, quodque Plutarchus, praecipue autem Lucianus in usum convertit, apud Alciphronem quoque rhetorem, aequalem fere Luciano, ipse inveni. In ficta meretricis epistula (IV 7) rhetor philosophum quendam (σοφιστήν) integumentis dissimulationis evolvit, qui austerus (ἐσκυθρωπακώς) nimirum, tamquam officium eo faciat. Idem severus scholas habere proponitur, noctu autem cum meretrice suetis blandimentis vix expleri (3), potatione immodica minime contentum (6). Alia *Epistula* (IV 17) ipse Epicurus petitur, qui iam senex meretricem litteris amatoriis paene obruat (1, 3), iuvenem amatorem non admittat (5), in amando impudicus (10: ἀναίσχυντός ἐστι τῷ ἐρᾶν).

---

[56] Huc gressus spectat gravis et augustus, austeritas tristis (σκυθρωπόν), superciliorum allevatio (ὀφρὺς ἐπαίρειν) paene legitima, barba necessaria, paenula usui detrita, mendici pera (*Tim.* 54; *Icaromen.* 29; *Bis accus.* 28; *Vit. auct.* 7; *Dial. mort.* 10, 8; *Hermotim.* 18; *Pisc.* 42; *Conv.* 7, 28, 30, 35).

[57] Locum affert G. Schnayder, *Niewypłacalność rodziców w szkołach antycznych* [De parentibus antiquis magistri mercedem non solventibus], Meander XIII 1958, p. 471 sqq.

ficit Heracliti sententia (fr. 95 D) afferre ἀμαθίην ... ἄμεινον κρύπτειν, ἔργον, δὲ... παρ' οἴνῳ a Plutarcho (*Quaest. conv.* III 1, 644 F) appositam.

Platonem quoque senescentem non fugiebat multo aliud esse reipublicae inquisitiones suscipere, quae in cognitione tantum versarentur, quam easdem ad effectum perducere. Id quidem e. c. *Leg.* VI 778 C ingenue professus est: νῦν δ' ἐπείπερ λόγῳ γίγνεται... ἔργῳ μὲν ὅταν γίγνεται ... atque XII 964 C: εἶτα ἐν τῇ τοιαύτῃ πόλει, ὅπου μὴ λόγῳ, ἔργῳ τε ἱκανοὶ φύλακες εἶεν. Inde Thucydides magis sobrius ac consideratus vanam opinionem veris rebus opposuit (VIII 78, 1): ὄνομα καὶ οὐκ ἔργον[9], nihilominus tamen ipsi concedendum erat opinionem interdum veritate superiorem vigere (I 69, 5): ὁ λόγος τοῦ ἔργου ἐκράτει[10]. Sic postea rerum scriptores quidam Atheniensium res gestas verbis exaggerabant, id quod Sallustius malitiose vituperavit (*C.* 8,2): *Atheniensium res gestae ... fuere aliquanto quam fama feruntur.*

Certe non mediocris sagaxque vitae spectator Democritus ille fuit, Platone paullo maior natu, qui usu peritus addubitansque appertissime professus est verbum nihil nisi umbram tantum esse rei verae (fr. 145 D: λόγος... ἔργου σκιή). Philosophus nobilis — id, quod nemo ignorat — moralia quoque exarabat scripta, unde gnomologia posterius seu Γνῶμαι emanaverunt[11]. Sic factum esse potuit, ut acuta Abderitae sententia post aliquot saecula in Plutarchi libris inveniretur, in iuvenili Chaeronensis scripto, eo scilicet, cui *De Athenarum gloria* inscribitur, ubi (348 A) paullo immutatum illud Democriteum occurrit: λόγος μὲν ἔργου... εἰκὼν καὶ εἴδωλον. Inde iam pridem Sallustio concedendum erat (*C.* 3, 2): *haudquaquam parem gloriam sequi scriptorem rerum et actorem.* Itaque non aliter, ut Plutarchus postea, alterum alteri scriptor Romanus opposuit. Addidit tamen facta dictis adaequanda esse[12], id quod ipsi arduum visum est[13]. Sic dissensio facillime nasci potuit, quam significare Sallustius non omisit (*C.* 3, 1): *pulchrum est bene facere reipublicae, sed et bene dicere haud absurdum.*

Sic ἔργον seu πρᾶξις, etiamsi tamquam notiones usu cotidiano peane contritae adhibebantur, compluribus visa sunt auctoritate graviora. Nonne idem Democritus, qui verbis vilitatem, ut vidimus, paene fecerat, facta potius atque adeo per virtutem acta commendabat? (fr. 55 D: ἔργα καὶ πρηξίας ἀρετῆς, οὐ λόγους ζηλοῦν χρείων)[14].

---

[9] Id ad Phoeniciam Tissaphernis classem spectat, quae nunquam exstabat.

[10] Id quod rursus ad fictam Lacedaemoniis cautionem contra Persarum impetum refertur.

[11] Cf. T. Sinko, *Literatura grecka*, I 2, Kraków 1932, p. 148.

[12] Communis est locus constanter a funebrium laudationum auctoribus Graecis usurpatus. Locos quosdam, ut Hyperid. *Epitaph.* 2, C. Morawski, magister meus praestantissimus, attulit in dissertatione *De Athenarum gloria et gloriositate Atheniensium*, Cracoviae 1903, p. 30.

[13] Difficultatem in his iam Herodotus vidit; cf. eius crebras elocutiones λόγου μέζον (e. c. II 35; reliquos locos J. Wikarjak noster affert, *Historia powszechna Herodota* [De Herodoti Historia universali], Posnaniae 1961 (Prace Kom. Fil. Pozn. Tow. Przyj. Nauk., t. XXI, z. 1), p. 130 adn. 42.

[14] Quocum compares velim dubium Democriti fragmentum 302 (192 D): μικρὰ διδόναι βούλου μᾶλλον ἢ μεγάλα ἐγγυᾶν... ὁ λαβὼν οὐ λόγου χρείαν ἔχει.

nem Clemens Alexandrinus affert, *Strom.* V 12, 76 = Zen. fr. 264 Arn.: ἱερά τε οἰκοδομεῖν οὐδὲν δεήσει. Ἱερὸν γὰρ οὐδὲ χρὴ νομίζειν οὐδὲ πολλοῦ ἄξιον... οἰκοδόμων τε ἔργα καὶ βαναύσων[44].

Quo modo aetiologia, quae ita nuncupatur, Plutarchi accusationum, quibus Stoicorum inconstantia petebatur, interpretanda esse videtur? Ipse Plutarchus reprehensiones certe non exogitavit, sed promptas et paratas ex fontibus sumpsit, quibus Stoici iudicabantur[45]. Ad ea quidem privatum ipsius auctoris odium accessit, quo contra philosophos plebeios ferebatur, qui grandia verba, cum ipsorum vitae condicionibus sane miseris pugnantia saepius iactabant[46].

At non neglegas velim Plutarchi criminationes quasdam non incorruptas esse neque integras, ut e. c. frequentissimam ἀσχολίας exprobationem ad principes Stoicos usquequaqua relatam. At oblitus esse hoc loco Plutarchus videtur et Aristotelem et Platonem, quorum mentionem cum summo honore semper ipse prosecutus esset (cf. e. c. *Adv. Stoic.* c. 23, 1069 F), rempublicam vix attigisse, Platonem autem mox recessisse a rebus publicis, id quod ipse (*Epist.* VII 324 B sq.) ingenue professus esset. Praeterea Atheniensium decretum in honorem Zenonis datum (v. Zenon. testim. 3. 7. 8. Arn.), apud Laertium Diogenem VII 1, 10 servatum, vehementer minuit ac debilitavit ea, quae Plutarchus contra Stoicos protulerat. En haec de Zenone decretum tradit: ἀνὴρ ἀγαθὸς ὢν διετέλεσε καὶ τοὺς εἰς σύστασιν αὐτῷ τῶν νέων πορευομένους παρακαλῶν ἐπ' ἀρετήν. Haec de Plutarchi Stoicorum insectationibus.

Ex posterioribus libellis memorare licet celebrem Iuliani 42 *Epistulam* (p. 422 A—D), qua imperator magistris Christianis interdixit, ne scriptores, qui vocantur classici, in scholis intepretarentur: eum enim magistrum ab honestate recedere, qui aliud cogitet, alia vero doceat[47]. Tenues inconstantiae inter persuasionem et verba intercedentes[48] aliquo modo tolerari posse. Si quis tamen in rebus gravioribus alia doceret contra ea, quae intellegeret, id certe cauponum vita esset[49].

---

[44] Cf. quoque fr. 266 Arn. Sed verba a Plutarcho apposita frustra in Zenonis fragmentis quaeras operum, quibus religiones tractantur, e. c. fr. 152—177 aut fr. 1008—1105 Arn., vel in fragmentis libri c. i. Περὶ θεῶν, a Laert. Diog. III 148 laudati: exstat enim Clementis Alex. testimonium (v. supra), quo Zenonem de templis humanis a rebus divinis prorsus alienis, in libro Περὶ πολιτείας commemorasse statuitur. Sic ea, quae cultum deorum attingebant, semper apud veteres cum rebus civitatis coniuncta erant.

[45] Sic Giesen, *o. c.* 4. Nunc K. Ziegler, RE XLI (1951) s. v. *Plutarchos* col. 754, ponit Plutarchum non fuisse philosophum fertilem et acutum ad excogitandum, sed mediae, quae ita dicitur, Academiae, Carneadis praecipue indicio confisum esse; concedit tamen vir doctissimus (col. 922) Chaeronensem etiam ipsum Stoicorum philosophia diligenter occupatum esse.

[46] Cf. Sinko, *o. c.* III 1, p. 225.

[47] (B): ...ὅστις οὖν ἕτερα μὲν φρονεῖ, διδάσκει δὲ ἕτερα τοὺς πλησιάζοντας, αὐτὸς ἀπολεῖφθαι δοκεῖ... τοῦ χρηστὸς ἀνὴρ εἶναι.

[48] ibid. ...τὸ διάφορον τῆς γνώμης πρὸς τὴν γλώτταν.

[49] ibid. εἰ δὲ ἐν τοῖς μεγίστοις ἄλλα μὲν φρονοίη τις ἐπ' ἐναντίον δὲ ὧν φρονεῖ διδάσκοι, πῶς οὐ τοῦτο καπήλων ἐστι...

Sic motivum, quod primum in comoedia vetere provenerat, diutius apud viros litteratos Graecorum floruit, at verae vitae consuetudini certe adhaerescebat ipsum.

VI

Tota quaestio, quam hac dissertatiuncula exponere conati sumus, certe imperfectum in modum illustraretur, nisi sensum respiceremus congruentiae et egregiae aequalitatis, Graecis paene innatum[58], cui tot praestantissima artis opera antiqua debemus[59]. Quem sensum profecto etiam in dictorum factorumque aestimatione apud antiquos homines comparuisse deinceps monstrabimus.

Dum alii repugnantias singulis personis exprobrabant, alii iterum in certis condicionibus egregiam dictorum factorumque congruentiam potissimum percipiebant, quam perfectum honestae vitae specimen habuerunt, non semper imitando exaequandum. In celebri illa oratione (Thuc. II 42, 2) Pericles Athenienses laudibus tulit propter rarissimam atque aequabilem famae factorumque compensationem: καὶ οὐκ ἂν τῶν Ἑλλήνων ἰσόρροπος ὥσπερ τῶνδε ὁ λόγος τῶν ἔργων φανείη. Talem consensum in vita unius hominis manifestum Isocrates postea collaudavit (*Euagor.* 9, 44): σεμνὸς ὢν οὐ ταῖς τοῦ προσώπου συναγωγαῖς[60], ἀλλὰ ταῖς τοῦ βίου κατασκευαῖς οὐδὲ πρὸς ἓν ἀτάκτως οὐδ' ἀνωμάλως διακείμενος, ἀλλ' ὁμοίως τὰς ἐν τοῖς ἔργοις ὁμολογίας ὥσπερ ἐν τοῖς λόγοις διαφυλάττων[61].

In singulis vero illustribus personis veteres tamquam perfectissima exempla notionum mente conceptarum libenter videbant. Sic factum est, ut concordantiae dictorum factorumque specimen in Socratis persona conspicere sibi viderentur, de quo Xenophon (*Mem.* IV 4, 1): περὶ τοῦ δικαίου γε οὐκ ἀπεκρύπτετο, ἣν εἶχε γνώμην, ἀλλὰ καὶ ἔργῳ ἐπεδείκνυτο. Talem dictorum vitaeque concentum Xenophon in unoquoque magistro communiter videbat (ibid. I 2, 17: πάντας δὲ τοὺς διδάσκοντας ὁρῶ αὐτοὺς δεικνύντας τε μανθάνουσιν, ἥπερ αὐτοὶ ποιοῦσι, ἃ διδάσκουσιν καὶ τῷ λόγῳ προσβιβάζοντας), maxime vero in Socrate (18): οἶδα δὲ καὶ Σωκράτην δεικνύντα τοῖς ξυνοῦσιν ἑαυτὸν καλὸν κἀγαθὸν ὄντα καὶ διαλεγόμενον κάλλιστα περὶ ἀρετῆς[62].

Sed Plato demum summa veneratione prosecutus est praeceptorem clarissimum, scil. in *Lach.* 188 C sq. Hoc loco Plato divinis fere laudibus Socratis dictorum facto-

---

[58] Aequalitate iam Heraclitus nobilis delectabatur. Nuper W. Madyda noster hac ex parte philosophum tractavit in opusculo vernacula lingua exarato, *Myśl i słowo u Heraklita*, Meander XVII 1962, p. 7, fragmenta 8, 51, 54 et 67 D explicavit.

[59] Cf. K. Kumaniecki, *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu* [Historia cultus et humanitatis veterum Graecorum et Romanorum], Cracoviae 1955, p. 101, 102, 105.

[60] Omnino philosophi frontem contrahere solebant, de quo v. cap. 5 huiusce dissertationis.

[61] Id quidem in vitae usu semper optandum fuit; cf. Plaut. *Pseudol.* 108: *Utinam quae dicis, dictis facta suppetant*, et Sen. *Controv.* VI 6, 31; *ad vocem tuam facta conveniunt.*

[62] Cf. quoque de Socrate, *Mem.* I 3, 1: ὠφελεῖν ἐδόκει μοι τοὺς ξυνόντας, τὰ μὲν ἔργῳ δεικνύων ἑαυτόν, οἷος ἦν, τὰ δὲ καὶ διαλεγόμενος. Quin etiam cum philosophus perfectissimus continentiam ἐγκράτειαν suadebat, ἔτι ἐγκρατέστερον τοῖς ἔργοις ἢ τοῖς λόγοις ἑαυτὸν ἐπιδείκνυεν (I 5, 6).

Improbitatem esse ea homines docere, quae quis bonum esse non censeat [50].

Talibus criminationibus tota *Epistula* prorsus scatet[51]. Auctor non lenissima a magistris postulat, opinionis ante omnia ac disciplinae convenientiam praecipit. Atque revera eiusdem fere aetatis Christiani, veterum admiratores, a se ipsis non semel dissidebant, id quod vel optime Hieronymus in celebri illa *Epist.* 22, c. 29 significantibus sane verbis expressit ac notavit.

V

Maximam tamen infamiam philosophiae inferebat turba obscurorum et falsorum philosophorum, qui perfidi atque impudentes, peculiari vestitu distincti, magna et excelsa verba in conviviis, in schola profitentes privatim inhoneste parumque verecunde agentes pessimi exempli erat.

Iam in vetere, quam ita appellare consuevimus, comoedia, fortasse in mimo quoque in scaenam producebantur philosophi inepti omniaque alio modo facientes quam ceteri homines. Eius generis personae in alia quoque litterarum genera postea penetraverunt. At in omni illa philosophorum impugnatione, quae aliquot saecula vigebat, tamquam res et propositum principale inconstantia vitae et doctrinae singulari studio tractabatur. Thema iam partum praeter alios viros litteratos Lucianus recepit, id quod dudum R. Helm, vir eruditissimus, vidit[52].

Cum autem omnes Lucianus philosophus ignobiles impugnaret et uberiorem, quam ceteri, materiam praeberet, restat igitur, ut dispersos apud Samosatensem et in Helmii libros locos in unum comprehendam. His autem ipse collationem addo quorundam et Luciani et Plutarchi dictorum.

Philosophorum turba ignobilis certe non mediocriter Lucianum infestum sibi fecit, cum totiens in se convertisset viri litterati animum[53], qui assiduus atque indefessus, non aliter atque Plutarchus, hominum nequissimorum repugnantiam vitae et dogmatum exprobasset. Argumentum et sententia veluti princeps in *Conv.*

---

50 (C): παμπονήρων βίος ἀνθρώπων, οἱ μάλιστα ἐπαινοῦσι, ὅσα μάλιστα φαῦλα νομίζουσιν.

51 Cf. etiam 422 C: πάντας μὲν οὖν χρῆν τοὺς καὶ ὁτιοῦν διδάσκειν ἐπαγγελλομένους εἶναι τὸν τρόπον ἐπιεικεῖς καὶ μὴ μαχόμενα οἷς δημοσίᾳ μεταχειρίζονται ἐν ψυχῇ φέρειν δοξάσματα, πολὺ δὲ πλέον ἁπάντων οἶμαι δεῖν εἶναι τοιούτους, ὅσοι ἐπὶ λόγοις τοῖς νέοις συγγίγνονται... (D) ... βούλονται γὰρ... οὐ λέξεων μόνον, ἠθῶν δὲ εἶναι διδάσκαλοι. Tales magistros Iulianus sane laudaret, εἰ μὴ ψεύδοιντο μήδ' ἐξελέγχοιεν αὐτοὺς ἕτερα μὲν φρονοῦντας, διδάσκοντας δὲ τοὺς πλησιάζοντας ἕτερα. Cf. etiam adn. 47—50.

52 R. Helm, *o. c.* p. 40, praecipue Append. V p. 371 sq.; cf. quoque eiusdem commentationem in RE 13 (1927) coll. 1756, 1768. Philosophorum irrisionem novissime J. Bompaire tractavit in amplo sane libro, c. i. *Lucien écrivain*, Paris 1958, cap. V, p. 485—491; ibi quoque recentissimos appellat libros, eius rei illustrandae consecratos, quorum gravissimum est M. Casteri opus, *Lucien et la pensée religieuse de son temps*, Paris 1937, praecipue v. cap. 1 et 2, p. 9—122.

53 Hic non neglegas velim *Conv.*, *Necyomant.*, *Icaromen.*, *Hermotim.*, *Vit. auct.*, *Pisc.* Praeterea mentiones potius breviores in *Tim.*, *Dial. mort.*, *Fugit.* occurrunt.

rumque convenientiam ornavit, quam cum sonorum concentu concordi lepidissime comparavit[63]. Laches Socratem interim non appellans haec verbis exsequitur: ὅταν μὲν ἀκούω ἀνδρὸς περὶ ἀρετῆς διαλεγομένου... ὡς ἀληθῶς ὄντος ἀνδρὸς καὶ ἀξίου τῶν λόγων, ὧν λέγει, χαίρω ὑπερφυῶς (D), θεώμενος ἅμα τόν τε λέγοντα καὶ τὰ λεγόμενα, ὅτι πρέποντα ἀλλήλοις καὶ ἁρμόττοντά ἐστιν καὶ κομιδῇ μοι δοκεῖ μουσικὸς ὁ τοιοῦτος εἶναι, ἁρμονίην καλλίστην ἡρμοσμένος, οὐ λύραν... ἀλλα τῷ ὄντι ζῆν ἡρμοσμένος εὖ αὐτοῦ τὸν βίον σύμφωνον τοῖς λόγοις πρὸς τὰ ἔργα...[64] Attamen — pergit Laches — alia quoque condicio evenire potest, si rursus incongruentia accidit (E): ὁ δὲ τἀναντία τούτου πράττων λυπεῖ με, ὅσῳ ἂν δοκῇ ἄμεινον λέγειν, τοσούτῳ μᾶλλον.

Omnia ea manifesto ad Socratem praedicandum spectant, qui convenientiam mirum in modum semper repraesentabat, etsi Laches pergit (E): Σωκράτους δ' ἐγὼ τῶν μὲν λόγων οὐκ ἔμπειρός εἰμι, ἀλλὰ πρότερον... τῶν ἔργων ἐπειράθην καὶ ἐκεῖ αὐτὸν εὗρον ἄξιον ὄντα λόγων καλῶν. Sed etiam verba Socratis, minime mirum id quidem, cum ipsius factis egregie concinunt, id quoque aliquotiens e. c. in *Apologia* profertur, tum praecipue, cum praeclaram illam morum regulam Socrates profitetur, de obtinendo loco, quem nemini etiam morienti derelinquere licuerit (28 B)[65]. Id quidem praeceptum aliquotiens in vita se probasse, cum militis (ibid. E) et magistratus munere (32 B, C—D) functus esset, recte Socrates gloriatur[66].

Propter talem equidem verborum dictorumque concordiam Athenienses postea Zenonem Stoicum laudaverunt, idque in sollemni decreto ratum fecerunt, in quo praeter alias praedicationes id quoque legitur: παρώρμα πρὸς τὰ βέλτιστα παραδείγματα τὸν ἴδιον βίον ἐκθεὶς ἅπασιν, ἀκόλουθον ὄντα τοῖς λόγοις, οἷς διελέγετο[67].

Attamen Plutarchus eos videlicet secutus, qui cupidius Stoicos impugnabant, minime integer Zenonem propter illam ipsam repugnantiam reprehendebat. Nonne ipse in limine libelli, c. i. *De Stoicorum repugnantiis* postulavit (c. 1, 1033 B), ut vita philosophi cum doctrina eius conveniret?[68] Item in alio opusculo (*Adv. Stoic.*

---

[63] At longe alia res erat, cum exempla argumentationis cum ipsis argumentis adducenda erant; Socrates contendit: *Lach.* 193 E: Οὐκ ἄρα που κατὰ τὸν σὸν λόγον... ἡρμόσμεθα...· τὰ γὰρ ἔργα οὐ συμφωνεῖ ἡμῖν τοῖς λόγοις.

[64] Posteriore tempore Cic. *Rep.* III 69 eius modi concentum ex vocum moderatione concordem... et congruentem inter singula elementa republicae, quam sibi finxerat, intercedentem cernere sibi visus est. Motivum Dicaearchus, artis musicae intellegens, adamavit usurpavitque in consimilibus rebus tractandis (cf. Egermann, *o. c.* p. 64; Z. Abramowiczówna, *Komentarz krytyczny i egzegetyczny do Plutarcha Quaest. conv. ll. I i II*, Toruń 1960 (Tow. Nauk. w Toruniu Prace Wydz. Filol.-Filoz. t. IX, z. 3), p. 62 quaedam exempla ex Plutarcho attulit.

[65] Cf. οὗ ἄν τις ἑαυτὸν τάξῃ, ἡγησάμενος βέλτιστον εἶναι, ... ἐνταῦθα δεῖ... μένοντα κινδυνεύσιν, μηδὲν ὑπολογιζόμενον μήτε θάνατον, μήτε ἄλλο μηδὲν πρὸ τοῦ αἰσχροῦ.

[66] V. supra

[67] Testimonium est Zenonis 7. 8 Arn. ex Laert. Diog. VII 10.

[68] V. supra p. 310.

c. 23, 1069 F) veteres philosophos, ut Aristotelem, Theophrastum, Xenocratem, propter id ipsum hisce laudavit actiones suas dictis congruentes ipsos exhibuisse: ἀλλ' ἐκεῖνοι... τέλειον ἐκ τούτων (sc. δογμάτων) ὁλόκληρον ᾤοντο συμπληροῦν βίον... ἀλλὰ οἷος ὁ λόγος, τοιοῦτος ἦν ὁ βίος τῶν ἀνδρων ἐκείνων, ἃ ἔπραττον, οἷς ἔλεγον οἰκεῖα καὶ σύμφωνα παρεχόντων.

At eodem fere tempore, medio saec. II post Ch. n., quo Plutarchus et Lucianus vitae ac doctrinae inconvenientiam apud nonnullos philosophos manifestam accusabant, Maximus Tyrius, sophistes a philosophia tamen minime alienus, XXV dissertationem sic inscriptam esse voluit: ὅτι σύμφωνοι τοῖς ἔργοις λόγοι ἄριστοι. Ex illa diatriba, cuius compositio paullo obscurior claudicare videtur[69], quaedam proferemus, quae ad propositam nobis spectant materiam et cuius fons popularis illa Hellenisticae aetatis diatriba certe fuit.

Ex nostro igitur statu inter alia ἡ τοῦ βίου ἁρμονία (II b) significatur. Quin etiam auctor docet ὁμολογίαν εἶναι δεῖ ἔργου καὶ λόγου, id quod hisce infra (c) explicavit: μήτε τὰ ἔργα εἰς ἀφάνειαν κομιδῇ ξυνεληλάσθαι, μήτε τοὺς λόγους ὑπὲρ τὰ ἔργα χωρεῖν... ἀλλ' ἑκατέρα ἑκατέροις συντεταγμένοις ἰσομέτρητά τε καὶ ἰσοχειλῆ εἶναι. Eum solum, cui talis concentus proprius sit, lingua prompta et perfecta (εὐγλωττία) gloriari posse.

Non aliter atque ceteri diatribarum auctores etiam Maximus exemplis utitur e vita animalium hominumque depromptis. En exemplum repugnantiae habes ad imitandum minime aptum: pavo pulcherrimus laudes vix meret, facilitate enim caret volandi (εὐπτησία). Sic apud Maximum quoque corporis forma externa, σχήματα illa philosophorum in memoriam revocat, apud Plutarchum, praecipue apud Lucianum vituperata, quae veram hominis virtutem minime promittunt. Sequitur aliud exemplum tamquam affirmativum (III a): aquilae aut leonis statim eius animalis robur certius cognoscitur. Non deest exemplum adversum, ex vita humana petitum: οὐδὲ κατὰ μοιχοῦ λέγοντα μοιχὸν ὄντα, οὐδε κατὰ ὑβριστοῦ ὑβριστὴν ὄντα.

Si in Maximi dissertatione communia omnium fere diatribarum motiva ac fere contrita missa faciamus, unum quidem dignum est, quod sequamur. Princeps, ut videtur, Plato cum in *Lachete* (v. supra p. 317 sq.) dictorum factorumque concentum laudibus ferret, translatione usus ex arte musica desumpta hacque occasione data sonorum concentum ac diversos modos canendi commemoravit. Id dicendi genus diatribarum, quae ita nuncupantur, auctores suum videlicet fecerunt, cum et Maximus noster in eodem rerum et verborum contextu, in XXV quam tractamus oratione, hasce elocutiones usurpavit: ἡ τοῦ βίου ἁρμονία (II b, d), ἠχεῖν τὸν τῶν ἔργων φθόγγον (d)[70]. Elocutio autem χαίρειν τοῖς καλοῖς καὶ ἔργοις... καὶ λόγοις (VII 1)

---

[69] Ipse quidem Maximus mediocris omnino scriptoris opinionem habet; cf. Sinko, *o. c.* III 1, p. 359—364.

[70] Apponere hoc loco liceat etiam Lucian. *Conv.* 34: τὰ μαθήματα... καὶ τὸν βίον ῥυθμίζειν (v. supra p. 314 sq.).

haud difficile illud Platonis (*Lach.* 188 E) χαίρω ὑπερφυῶς aut ὁ μὲν οὖν τοιοῦτος χαίρειν με ποιεῖ (E), ubi nimirum ὁ βίος σύμφωνος τοῖς λόγοις (D) agitur.

In litteris antiquis multo plura, ut opinor, testimonia investigari possunt, quae ad illustrandam pertinent quaestionem, a me propositam, quorum tamen numerum adaugere neque necessarium est neque opusculo meo utile. Id quidem maximi momenti esse videtur veteres, utpote insigni observatione praeditos, cum hominis indolem ac naturam in tot vitae rationibus subtiliter animadverterent, in hac quoque dictorum factorumque aestimatione cum nostris consentire observationibus. Veritas videlicet, qua hominis natura stat atque aestimari potest, numquam fallit neque senescit.

Proinde cum rationem inter dicta factaque intercedentem ex omni parte inquirerent, exemplar quoque proposuerunt, quod posterioribus saeculis asservatum, nostris etiam diebus viget valetque, egregium dico concentum illarum, quas tractavimus, significationum actionis humanae.

Cracoviae

DIE AUSEINANDERSETZUNG MIT DEM ANTIKEN ERBE IM MODERNEN GRIECHENLAND

Von

JOHANNES IRMSCHER

Allen Völkern stellt sich immer neu die Aufgabe, zu dem überkommenen nationalen wie internationalen Kulturerbe Stellung zu beziehen, sich kritisch mit ihm auseinanderzusetzen, es in seinen für zukunftweisend erachteten Teilen aufzunehmen und weiterzuentwickeln und sich gleichzeitig von als retardierend erkannten Elementen zu separieren. Diese Aufgabe erweist sich als besonders akut und brennend in Zeiten revolutionären Umschwungs, wenn jenes Erbe der Vergangenheit als ein charakterisierendes Merkmal der gestürzten reaktionären Klasse angesehen wird und dadurch jede Beschäftigung mit ihm nur allzu leicht in den Verruf konterrevolutionärer Aktivität gerät, und sie gewinnt an Schwierigkeit, wenn die aufzunehmende Tradition außergewöhnliches Gewicht besitzt und von einer die Gegenwart überstrahlenden großen Vergangenheit zeugt. In bezug auf das neue Griechenland, von dem im folgenden die Rede sein soll, sind beide Gesichtspunkte in Rechnung zu setzen. Dabei zwingt allein schon der zur Verfügung stehende Raum zur Beschränkung auf einige wenige Aspekte.

Die Problematik ließe sich sehr weit zurückverfolgen. Sie hat ihre Wurzeln bereits in der Antike und stellte sich in dem Augenblick, in dem man eine historische Periode, einen Kanon von Schriftstellern, bestimmte Werke der bildenden Kunst als klassisch erkannte und anerkannte — also seit der hellenistischen Epoche, am sichtbarsten ausgeprägt in der literarischen Richtung, die wir als Attizismus bezeichnen. Dieser Widerstreit zwischen lebendig Wachsendem und als klassisch verbindlich Gewordenem, ausgefochten vor allem im Hinblick auf die Ausformung der Sprache und die literarische Gestaltung, zieht sich über das ganze byzantinische Mittelalter hinweg und ist selbst in der Zeit der türkischen Fremdherrschaft nicht zur Ruhe gekommen, sondern eher noch verschärft worden; zum erstrangigen gesellschaftlichen Problem aber wurde er mit der Gründung des griechischen Nationalstaates zu Beginn des vergangenen Jahrhunderts.

Dabei darf man nicht übersehen, daß dieser Nationalstaat nur einen Bruchteil des griechischen Volkes in seine Staatsbürgerschaft aufzunehmen vermochte[1]. Bekanntlich verlief die Grenze von 1832 etwa mit dem 39. Breitengrad, umfaßte Rumelien[2] und den Peloponnes, dazu die Sporaden und Kykladen[3]. Außerhalb

---

[1] Das Staatsgebiet von 1834 umfaßte 48976 qkm (A. Heisenberg, *Neugriechenland*, Leipzig 1919, S. 28), das heutige 135 228 qkm (Νεώτερον ἐγκυκλοπαιδικὸν λεξικόν, Bd. VII, Athen o. J., S. 1180).

[2] Zum Namen und seinem Inhalt vgl. J. Ph. Fallmerayer, *Fragmente aus dem Orient*[2] von G. M. Thomas, Stuttgart 1877, S. 579.

[3] Vgl. die Karte in Ἐλευθερουδάκη Ἐγκυκλοπαιδικὸν λεξικόν, Bd. V, Athen 1929, S. 328.

des neuen Staates aber blieb Konstantinopel, blieben Mazedonien, Thessalien und Epirus, der kleinasiatische Küstenstrich mit Smyrna[4] und den vorgelagerten Inseln, außerhalb blieb Kreta, blieben vor allem die Ionischen Inseln, die bekanntlich niemals unter türkische Herrschaft gefallen waren und sich darum ein hohes zivilisatorisches Niveau errungen hatten — und außerhalb blieb schließlich das Griechentum Ägyptens, der Donaufürstentümer[5] und der gesamten Diaspora. Das bedeutete aber, daß neben zurückgebliebenen auch ökonomisch und kulturell relativ hoch entwickelte Gebiete — ich erinnerte bereits an die Ionischen Inseln — außerhalb des Staatsverbandes blieben. Daß solche Gegebenheiten den Prozeß der Nationwerdung erschwerten, berechtigte nationale Anliegen laut werden ließen, aber auch chauvinistische Forderungen begünstigten und im Zuge der allmählichen Angliederung der „unerlösten Gebiete" immer neue Probleme stellten, denen die Politiker des Landes nur partiell gewachsen waren, liegt auf der Hand.

Aber auch das Staatsvolk selbst war alles andere als einheitlich, weder in ethnischer Hinsicht[6] noch nach seiner Klassenzugehörigkeit noch nach seiner Kultur- und Bildungstradition. Was zunächst die Nationalitäten anlangt, mit denen sich der junge Staat auseinanderzusetzen hatte, so ist in bezug auf die Türken bzw., exakter, in bezug auf die mohamedanische Bevölkerung überhaupt festzustellen, daß sie während und nach den Freiheitskriegen fast spurlos verschwand; 1879 soll es auf dem ganzen Peloponnes noch 14 Nichtchristen gegeben haben[7]. Dagegen machten die Albanesen, die namentlich im Zusammenhang mit der moreotischen Erhebung vom Jahre 1770 in großer Zahl ins Land gekommen waren[8], sich dort seßhaft gemacht hatten, weitgehend gräzisiert worden waren und am Freiheitskrieg lebhaftesten Anteil genommen hatten[9], eine beachtliche Minorität aus[10].

---

[4] Bemerkenswerte Feststellungen über die Haltung des Smyrnaer Griechentums im Befreiungskrieg bei Ritter Prokesch von Osten, *Denkwürdigungen und Erinnerungen aus dem Orient*, 1, herausgegeben von E. Münch, Stuttgart 1836, S. 103 ff.

[5] Obgleich diese am Aufstand beteiligt gewesen waren (vgl. F. C. H. L. Pouqueville, *Geschichte der Wiedergeburt Griechenlands*, deutsch von Ch. Niemeyer, Bd. II, Halberstadt 1827, S. 115 ff.).

[6] Vgl. O. Maull, *Griechisches Mittelmeergebiet*, Breslau 1922, S. 48 ff.

[7] A. Struck, *Zur Landeskunde von Griechenland*, Frankfurt 1912, S. 65.

[8] J. Emerson, *The History of Modern Greece*, Bd. II, London 1830, S. 339 ff.; anders K. Ἄμαντος in Ἐλευθερουδάκη Ἐγκυκλοπαιδικὸν λεξικόν, Bd. V, Athen 1929, S. 274. K. Roth, *Geschichte Albaniens*, Leipzig 1914, behandelt die Albanesen in Griechenland nicht; in der *Historia e Shqipërisë*, 1, von S. Islami und K. Frasheri, Tirana 1959, S. 474 ff., wird der griechische Befreiungskrieg allzu knapp abgetan.

[9] Struck, *a. a. O.* S. 63; vgl. ferner K. Baedeker, *Griechenland*[4], Leipzig 1904, S. XLVII, und Ἰ. Γ. Κουμάρης im Νεώτερον ἐγκυκλοπαιδικὸν λεξικόν, Bd. II, Athen o. J., S. 197.

[10] Ch. A. Brandis, *Mittheilungen über Griechenland*, Bd. III, Leipzig 1842, S. 1, spricht geradezu von „mindestens zwei grundverschiedenen Volksstämmen", die „das gegenwärtige Griechenland bewohnen", nämlich Griechen und Albanesen. L. von Thallóczy, *Die albanische Diaspora*, bei demselben, *Illyrisch-albanische Forschungen*, Bd. 1, München 1916, S. 299 ff., geht merkwürdigerweise darauf nicht ein.

Als zahlenmäßig weniger ins Gewicht fallende Minderheiten sind ferner die nomadisierenden Vlachen und die Zigeuner zu nennen, zu denen mit der Ausweitung des griechischen Staatsgebietes nach Norden hin im Laufe der Jahrzehnte Mazedonier und spaniolische Juden — sie machten zur Zeit des ersten Weltkrieges die Hälfte der Einwohner von Thessaloniki aus[11] — traten[12].

Nicht minder kompliziert und an Gegensätzen reich war die klassenmäßige Struktur des griechischen Volkes[13]. Aus der byzantinischen Aristokratie waren die Fanarioten, die Bewohner des Fanars in Konstantinopel hervorgegangen, das seit 1601 dem griechischen Patriarchen als Sitz diente[14]; die Überlieferungen byzantinischer Bildung und Gelehrsamkeit fortsetzend, stellten sie die höhere Geistlichkeit, dienten sie der Pforte als Dolmetscher, Diplomaten, Beamten und Bankiers und wußten sie ihre eigenen Interessen mit denen der Türken zu verbinden, so daß sie in ihrer Überzahl der nationalen Bewegung mit Reserve gegenüber standen[15]. Letzteres gilt auch für die Großgrundbesitzer, die sogenannten Primaten, griechisch auch ἄρχοντες, προεστοί, κοτζαμπάσηδες, δημογέροντες genannt[16], die nach dem Wort eines Zeitgenossen „sich zu blinden Werkzeugen für die türkische Habsucht hergaben und den gegen sie selbst von ihren türkischen Machthabern geübten Druck dadurch rächten, daß sie das unter ihnen stehende niedere Volk noch mehr drückten und wahrhaft mißhandelten"[17], — um dann freilich zur Sicherung ihres eigenen und zwecks möglicher Aneignung türkischen Besitzes mit dem Freiheitskrieg auf die Seite des Volkes einzuschwenken. Ähnlich verhielt sich ein Großteil der reichen Kaufleute und Schiffseigner, die, weil privilegiert und saturiert, sich weithin mit den gegebenen Zuständen abgefunden hatten.

Ihnen allen gegenüber stand als mehr oder minder konsequenter Vertreter der nationalen Forderungen die Bauernschaft — die Klein- und Kleinstbesitzer sowie die in verschiedenen Abhängigkeitsformen stehenden Bauern —, aus deren Reihen sich das Kleftentum rekrutierte und die mit der Hoffnung auf nationale Befreiung die Hoffnung auf soziale Veränderung, namentlich auf die Lösung der Agrarfrage, verbanden. Noch entwickelter war das politische Bewußtsein in den Kreisen des städtischen Kleinbürgertums und der seefahrenden Inselbewohner, wo das revolutionäre Gedankengut der Zeit nicht ohne Wirkung geblieben war.

---

[11] Heisenberg, *a. a. O.* S. 23.

[12] Über die heutige Situation vgl. Große Sowjet-Enzyklopädie: *Griechenland*, Leipzig 1956, S. 8 f.

[13] Wichtiges darüber bei Γιάνης Κ. Κορδάτος, Ἱστορία τῆς νεώτερης Ἑλλάδας, Bd. I, Athen 1957, S. 515 ff.; ähnliche Gedanken in Thesenform in der Σχολικὴ νεοελληνικὴ ἱστορία, o. O. 1951, S. 43 f.

[14] Vgl. J. Gottwald, *Phanariotische Studien*, Leipziger Vierteljahrsschrift für Südosteuropa V 1941, S. 1 ff.

[15] Apologetisch Ἀθ. Οἰκονομίδης in dem Νεώτερον ἐγκυκλοπαιδικὸν λεξικόν, Bd. XVIII, Athen o. J., S. 142.

[16] Kordatos, *a. a.* O. S. 515.

[17] G. L. von Maurer, *Das griechische Volk*, Bd. I, Heidelberg 1835, S. 48.

Wie nun verhielten sich diese so wenig kongruenten Bevölkerungselemente gegenüber der kulturellen Überlieferung? Am klarsten zeichnet sich dabei die Stellung der Fanarioten ab: sie standen fest in der kirchlich-byzantinischen Tradition[18] mit ihrer archaisierenden Diktion, ihrer Hoch- und Überschätzung der formalen Bildung, ihrer dogmatischen Beschränktheit, ihrer negativen Reaktion auf alles fortschrittliche Gedankengut. Träger der progressiven Ideologien fanden sich vor allem in der sich herausbildenden griechischen Bourgeoisie des osmanischen Staates sowohl wie namentlich in der Diaspora: bei den griechischen Kaufleuten und Unternehmern, den Rednern und Intellektuellen. Sie öffneten sich den Ideen der Französischen Revolution[19] und leiteten eine Periode der griechischen Aufklärung ein[20]; ihre ökonomischen Mittel stellten sie bereitwillig in den Dienst der nationalen Sache, gründeten Zeitungen (z. B. den „Logios Hermes" und andere Blätter in Wien[21]), riefen in den Handelszentren Lehranstalten ins Leben[22] und verbreiteten die neuen philosophischen und pädagogischen Lehren teils durch Übersetzungen, teils durch eigene Schriften. Zur selben Zeit verharrten die feudalen Kräfte in der geistigen Untätigkeit des Rajatums, während die illiteraten werktätigen Menschen, getragen von echtem Nationalbewußtsein und patriotischer Begeisterung, ohne an bewußte literarische Leistung anzuknüpfen, das Volkslied und insonderheit das Kleftenlied zum Ausdrucksmittel tiefster persönlicher wie nationaler Empfindungen gestalteten.

Was nun speziell das Verhältnis zur Antike anlangt, so war dieses bei den Fanarioten durch die byzantinische Tradition geprägt. Das heißt, der Zugang zum klassischen Hellenentum bestand in der gekünstelten Redeweise, mit der das Patriarchat und seine Kanzleien den Stil eines Xenophon nachzuahmen suchten, während der Geist der griechischen Klassik weit weniger wirksam war, fühlte man sich doch als Romäer, als Nachfahren der Bürger des verchristlichten römischen Imperiums mit der Hauptstadt Byzanz, dessen Wiederherstellung politisches Ziel, Inhalt der „Großen Idee" blieb. Es ist in solchem Zusammenhang bezeichnend, daß selbst ein dezidierter Klassizist wie der als Gelehrter, Dichter und Staatsmann wirkende Fanariot Alexander Rizo Rangabé in seinen poetischen Schöpfungen zwar die antiken Formen nachzugestalten bemüht war, seine Stoffe aber bis auf wenige Ausnahmen[23] der mittelalterlichen und neuen griechischen Geschichte entnahm. Stärker war die Rückbesinnung auf die Antike in jenen Kreisen, welche die griechische Bourgeoisie re-

---

[18] Dazu K. Παπαρρηγόπουλος, Ἱστορία τοῦ Ἑλληνικοῦ ἔθνους, ἐκδ. ὑπὸ Ἀνέστη Κωνσταντινίδου[2], Bd. V, Athen 1887, S. 540.

[19] Daß auch Napoleon und der Napoleonkult die Befreiung der Griechen förderten, zeigte E. Driault, Revue des Etudes Napoléoniennes XXX 1930, S. 84 ff.

[20] In knapper Zusammenfassung bei Δ. Παπᾶς in: J. Irmscher, *Probleme der neugriechischen Literatur*, Bd. I, Berlin 1959, S. 122 ff.

[21] Vgl. E. Turczynski bei Irmscher, *a. a.* O. Bd. II, 1960, S. 65 ff.; Γ. Λάιος *ebd.* S. 110 ff.

[22] Kordatos, *a. a. O.* S. 552 f.

[23] Er selber nennt (A. R. Rangabé und D. Sanders, *Geschichte der neugriechischen Litteratur*, Leipzig o. J., S. 135) nur das Drama *Dreißig Tyrannen*.

präsentierten und in solcher Rückbesinnung dem Beispiel der Französischen Revolution folgten — mit dem Unterschied freilich, daß in Frankreich die antiken Elemente revolutionierend wirkten, während in Griechenland auf die Renaissance sehr bald ein von chauvinistischen Momenten nicht freier romantischer Antikekultus (προγονοπληξία) folgte. Ihren sichtbaren Niederschlag fand die Neubesinnung auf das klassische Altertum in der Wiederaufnahme des Hellenenbegriffes (gegenüber dem geläufigen Ρωμιός — Römer > Romäer und auch Γραικός), der dann zur Bezeichnung des Bürgers des griechischen Staates im Gegensatz zu dem Irredenta- und Diasporagriechen wurde[24], sowie in der Benennung griechischer Schiffe mit altgriechischen Namen à la Salamis, Marathon, Themistokles[25].

Bei den breiten Volksmassen schließlich gab es mancherlei Sagen- und Mythengestalten — am bekanntesten ist der Totenfährmann Charos[26] — , gab es zahlreiche abergläubische Vorstellungen in christlichem Gewande, die vom Fortleben des Altertums zeugten, gab es schließlich hinreichend viele, mehr oder minder phantastische Lokalüberlieferungen, die sich um die Denkmäler der Vergangenheit rankten[27]. All das bewirkte jedoch nicht einen besonderen Nationalstolz oder gar ein Sendungsbewußtsein — wo es solche Empfindungen gab, waren sie allenfalls durch das Bewußtsein inspiriert, der rechtgläubigen Kirche zuzugehören —; denn in den ungebildeten Volksschichten fand sich keinerlei Art von Klassizismus: Die historischen Volkslieder beginnen mit byzantinischen Erinnerungen[28], und in den Kleftengesängen, die den Helden des Befreiungskampfes gewidmet sind, wird niemals, so nahe es doch gelegen hätte, auf antike Exempla angespielt[29] — wohl aber in dem *Hymnus an die Freiheit* des ionischen Dichters Dionysios Solomos[30].

Neben diesen griechischen Gegebenheiten kann jedoch auch in unserem Zusammenhang ein Faktor nicht unberücksichtigt bleiben, der sowohl bei der Erringung der griechischen Selbständigkeit wie bei der Bildung des griechischen Staates eine höchst bedeutsame Rolle spielte: ich meine das ausländische Philhellenentum[31].

---

24 Eine die Situation gut illustrierende Episode berichtet K. Krumbacher, *Griechische Reise*, Berlin 1886, S. 10 f. Vgl. ferner zum Problem J. Th. Kakridis, Gymnasium LXVIII 1961, S. 315 ff.

25 Π. Ροῦσος, Βοήθημα νέας ἱστορίας τῆς Ἑλλάδας, o. O. 1958, S. 128.

26 F. Boehm, *Die neugriechische Totenklage*, Berlin 1947, S. 7 ff.

27 Gelegentlich übersteigert C. Wachsmuth, *Das alte Griechenland im neuen*, Bonn 1864. — Große Fortschritte brachte die von N. G. Politis begründete Volkskunde; vgl. Στίλπων Π. Κυριακίδης, Ἑλληνικὴ λαογραφία, Bd. I, Athen 1923 (mehr nicht erschienen).

28 Siehe die Beispiele bei Ν. Γ. Πολίτης, Ἐκλογαὶ ἀπὸ τὰ τραγούδια τοῦ Ἑλληνικοῦ λαοῦ[3], Athen 1932, S. 9 ff. (Ἱστορικὰ τραγούδια) und 79 ff. (Ἀκριτικὰ τραγούδια).

29 Das lehrt die Durchsicht der bei Politis, *a. a. O.* S. 35 ff., publizierten Beispiele.

30 Zitiert nach: Ἀνθολογία τῆς νεοελληνικῆς ποίησης, o. O. 1953, S. 9 ff.: „ἀπ' τὰ κόκκαλα βγαλμένη τῶν Ἑλλήνων τὰ ἱερά", S. 12 „σὰν τὸν Πίνδαρον".

31 Zusammenstellung von Quellen durch K. Dieterich, *Deutsche Philhellenen in Griechenland 1821—1822*, Hamburg 1929. Überblick (Vortrag) von A. Heisenberg, *Der Philhellenismus einst und jetzt*, München 1913. Zum französischen Philhellenismus und seinem Weiterwirken vgl. R. Canat, *La renaissance de la Grèce antique*, Paris 1911.

Die durch die Französische Revolution geweckte Idee der Nationalstaatlichkeit fand in dem Freiheitsstreben des unter dem türkischen Joche schmachtenden griechischen Volkes ein reales Objekt, wobei die Verherrlichung des antiken Griechenlands, romantisch-christlicher Bekehrungseifer und auch ein antitürkischer politischer Freisinn das Ihre taten, um jene Sympathien zu einer wahren Griechenbegeisterung anschwellen zu lassen[32]. Diese Griechenbegeisterung fand ihre literarischen Sprecher in den großen Schriftstellern der Zeit — Lord Byron, Chateaubriand, Goethe, Puschkin sind von ihr mehr oder minder intensiv berührt gewesen[33] — und ergriff weiteste Kreise der bürgerlichen Intelligenz bis hin zu Adel und Hochadel (Kronprinz Ludwig von Bayern); sie beschränkte sich indes nicht auf die moralische und publizistische Unterstützung der Griechen, sondern bezog die aktive Hilfe ein — durch Bildung von Freiwilligenverbänden, Sach- und Geldspenden für die Kämpfer. Der Philhellenismus hat zweifelsohne nicht geringe Bedeutung für die Wiederherstellung der griechischen Freiheit besessen, ungeachtet des Umstandes, daß seine unhistorischen Konzeptionen den Aufbau des jungen Staates erschwerten und das Eingreifen der ausländischen Politik diesen von Anbeginn an in auf das Ausland orientierte Parteien spaltete[34]. Es ist hier nicht der Ort, auf die lange Jahrzehnte andauernden unerfreulichen Intrigen von Anglophilen, Gallophilen, Russophilen und (in sehr viel geringerem Maße) Bavarophilen einzugehen. Wohl aber ist es notwendig, darauf hinzuweisen, daß von den Philhellenen die den Tatsachen am wenigsten gerecht werdende Geschichtskonzeption vertreten wurde. Denn ihre Ideologen sahen lediglich das klassische Hellas, vom mittelalterlichen Byzanz wußten sie nichts, und von der Realität des modernen Balkanvolkes wollten sie nichts wissen. Daß die Begegnung mit der Wirklichkeit darum notwendig zu Enttäuschungen führen mußte, ist nur natürlich und wird durch einen Brief des Historikers Barthold Georg Niebuhr an den Freiherrn von Stein vom 20. April 1822 ausdrücklich bestätigt: „Viele Jünglinge, die nach Griechenland gegangen waren, kehren zurück, und weil sie Dinge geträumt hatten, die nicht sein konnten, so sind sie unerschöpflich, das unglückliche Volk im schwärzesten Lichte zu schildern; doch gibt es unter diesen Jünglingen liebe Seelen. Ich habe nichts anderes erwartet, als was die Unerfahrenen gefunden, und ändere meine Meinung nicht, weil es so ist"[35].

Unter dem Aspekt des Philhellenismus ist auch die Errichtung des ersten Königtums in Griechenland, die von den Griechen so genannte Bayernherrschaft (Βαυα-

---

[32] Über die Ursachen des Philhellenismus einiges bei A. Stern, *Geschichte Europas seit den Verträgen von 1815 bis zum Frankfurter Frieden von 1871*, Bd. II, Berlin 1897, S. 475 f.

[33] Weitere Beispiele bei G. G. Gervinus, *Geschichte des neunzehnten Jahrhunderts*, Bd. VI, Leipzig 1862, S. 4 ff.

[34] Ähnlich die Wertung von Γ. Ἀσπρέας in Ἐλευθερουδάκη Ἐγκυκλοπαιδικὸν λεξικόν, Bd. XII, Athen 1931, S. 604 f.

[35] Zitiert nach K. Dieterich, *Aus Briefen und Tagebüchern zum deutschen Philhellenismus*, Hamburg 1928, S. 35. Vgl. auch die Darlegungen von G. F. Hertzberg, *Geschichte Griechenlands*, Bd. I, Gotha 1876, S. 120 ff., über die Wirkung der These Fallmerayers: „Das Geschlecht der Hellenen ist in Europa ausgerottet".

ροκρατία) und — ihr Scheitern zu sehen[36]. Bayern kann mit aller Berechtigung als eine Hochburg des Philhellenismus angesprochen werden. Hier wirkten nicht nur der große Neuhumanist Friedrich Thiersch, der Architekt Ludwig Lange, der Maler Karl Rottmann für die Sache der Griechen[37], vielmehr traten in München — im Gegensatz zu der Zurückhaltung Metternichs und der Heiligen Allianz[38] — Hof und Regierung — der Name Ludwigs I. wurde bereits in anderem Zusammenhang genannt — auch politisch (und militärisch) für das um seine Freiheit ringende Volk ein. So wird es verständlich, daß nach mancherlei Wechselfällen auf der Grundlage des Londoner Protokolls der Großmächte England, Frankreich und Rußland vom 3. Februar 1830, das für Griechenland die monarchische Regierungsform vorsah[39], die Krone schließlich Ludwigs minderjährigem Sohn Otto angetragen wurde[40], für den sich sein Vater in beträchtlichem Ausmaße zu finanziellen Engagements bereiterklärte[41]. Es wurde der Bayernherrschaft in Griechenland zum Verhängnis, daß sie nicht nur auf einen unhistorischen Philhellenismus sich gründete, sondern daß sie dazu noch die progressiven und zugleich sachkundigsten Träger dieses Philhellenismus von sich wegstieß, wie z. B. den eben erwähnten Philologen Friedrich Thiersch, der auf Grund eingehender Landeskenntnis ein zweibändiges Memorandum *De l'état actuel de la Grèce et des moyens d'arriver à sa restauration* (Leipzig 1833) vorlegte, oder den von Marx und Engels hochgeschätzten[42] Rechtshistoriker Georg Ludwig von Maurer, dessen dreibändiges Werk über *Das griechische Volk in öffentlicher, kirchlicher und privatrechtlicher Beziehung vor und nach dem Freiheitskriege* (Heidelberg 1835) auch heute noch eine nicht zu entbehrende Quelle darstellt. Stattdessen gewannen Intriganten von der Art des Regentschaftspräsidenten Graf Armansperg[43] die Oberhand, versuchten bayerische Beamten und Of-

---

[36] Vgl. den materialreichen Vortrag von H. Loewe, *Bayerns Anteil am Aufbau des griechischen Staates*, Mitteilungen der Akademie zur wissenschaftlichen Erforschung und zur Pflege des Deutschtums, 1935, S. 54 ff. Zum bayerischen Philhellenismus vgl. ferner M. Doeberl, *Entwicklungsgeschichte Bayerns*, Bd. III, herausgegeben von M. Spindler, München 1931, S. 68 ff. Über das Scheitern der Βαυαροκρατία Richtiges bei Hertzberg, *a. a. O.*, Bd. IV, Gotha 1879, S. 597 ff.

[37] Vgl. F. Thierfelder, *Schicksalsstunden des Balkan*, Wien 1941, S. 130; der Umstand, daß dort im gleichen Zusammenhang der Dichter W. Müller genannt wird, könnte zu der Auffassung verleiten, daß dieser, der fast sein ganzes Leben in Dessau wirkte, auch mit München verbunden gewesen sei.

[38] Über Metternichs Stellung zum griechischen Freiheitskampf vgl. P. K. Enepekides, Mitteilungen des Österreichischen Staatsarchivs IV 1951, S. 184 ff. mit den Literaturangaben S. 184 Anmerkung 1 und 2.

[39] A. F. von Prokesch-Osten, *Geschichte des Abfalls der Griechen*, Bd. II, Wien 1867, S. 392.

[40] Ebenda S. 478.

[41] Ebenda S. 494 f.

[42] Belege bei Johannes Irmscher; Wissenschaftliche Zeitschrift der Humboldt-Universität zu Berlin XII, Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe, 1963, S. 834 Anmerkung 12.

[43] Biographien von Heigel in der *Allgemeinen deutschen Biographie*, Bd. I, Leipzig 1875, S. 532 ff., und Roswitha v. Bary-Armansperg in der *Neuen deutschen Biographie*, Bd. I, Berlin 1953, S. 353 f. (Vgl. dieselbe, *Joseph Ludwig Graf Armansperg*, Dissertation, München 1949.)

fiziere, auf deutsche Art durchzugreifen und Ordnung zu schaffen[44]. Sie erreichten damit trotz subjektiv besten Willens nur das, daß sie in dem bewegten Lande als neue Fremdherrschaft und neue Unterdrücker empfunden wurden, und das um so mehr, als die Regentschaft sich veranlaßt fühlte, allzu unruhige Kapitäne des Befreiungskrieges zu inhaftieren, ja vor Gericht zu stellen[45], während sie gleichzeitig die von den Volksmassen geforderte Bodenreform inhibierte und keine Anstalten traf, dem Lande eine demokratische Verfassung zu geben. Daß eine solche Politik mit dem sozialen Kernproblem des modernen Griechenlands, mit der Sprachfrage, nicht fertig zu werden vermochte, ist daher nicht verwunderlich.

Worum geht es bei der neugriechischen Sprachfrage?[46] Wir stellten vorhin fest, daß die byzantinisch-kirchliche Überlieferung am stärksten bei den Fanarioten verankert war — und mit ihr natürlich die Pflege jenes Kunstidioms, das aus der byzantinischen Kanzleisprache und ihren offiziellen Dokumenten abgeleitet wurde —, und konstatierten weiter für die illiteraten Bevölkerungsschichten die Entwicklung einer Volksdichtung von ungewöhnlichem Niveau — in einer Sprachform, wie sich versteht, die mit der Umgangssprache der Träger dieser Poesie weitestgehend übereinstimmte. Es bleibt uns noch hinzuzufügen, daß es unter den Philologen und anderen Intellektuellen, zumal des Auslandes, nicht an Stimmen fehlte, die sich für die Diktion gar der klassischen Epoche als verbindliches Idiom der griechischen Nation aussprachen. Bedenkt man ferner, daß die lokalen Dialekte sich unter dem Einfluß der jeweiligen Umweltsprachen denkbar weit auseinanderentwickelten, so kann man durchaus von einer babylonischen Sprachverwirrung reden, wie sie der Satiriker Δ. Κ. Βυζάντιος in seiner 1836 im Druck erschienenen, in Nauplia spielenden Komödie Ἡ Βαβυλωνία, die noch heute ihre Bühnenwirksamkeit nicht verloren hat, kennzeichnete[47].

Welche Sprachform sollte nun die Amtssprache des neuen Staates bilden und damit dem Schulunterricht zugrunde gelegt werden? Unter dem philhellenischen Aspekt der griechischen Politik und im Hinblick auf den mächtigen Einfluß der Kirche war es geradezu selbstverständlich, daß die Entscheidung nicht zugunsten des lebendigen Volksidioms ausfiel, sondern die klassizistische Sprachform zur offiziellen Sprache erklärt wurde, wobei sich freilich als typischer Ausdruck des Kompromißstrebens des demokratischen Liberalismus[48] gegenüber dem nahezu altgriechischen Extrem der Ὑπερκαθαρεύουσα[49] die wesentlich durch die Wirk-

---

[44] Einiges darüber bei F. Kroeppel, *Ignaz von Rudhart*, München 1933, S. 144 ff.

[45] K. Mendelssohn Bartholdy, *Geschichte Griechenlands*, Bd. II, Leipzig 1874, S. 482 ff.

[46] Vgl. hierzu den gleichbetitelten Aufsatz von Irmscher, Wissenschaftliche Annalen I 1952, S. 529 ff.

[47] Neuausgabe mit ausführlicher Einleitung von Κώστας Ἠ. Μπίρης, Ἡ Βαβυλωνία τοῦ Δ. Κ. Βυζαντίου, Athen 1948.

[48] Dazu Richtiges bei Π. Ροῦσος, Ἡ διδασκαλία τοῦ σ. Στάλιν καὶ ἡ Ἑλληνικὴ γλῶσσα, o. O. 1951, S. 48.

[49] Zur Kennzeichnung vgl. A. Steinmetz bei Irmscher, *Probleme der neugriechischen Literatur*, S. 162 f.

samkeit des großen Philologen Adamantios Korais[50] geprägte Reinsprache (Καθαρεύουσα) durchsetzte. Trotzdem blieben die gesellschaftlichen Auswirkungen die gleichen. Die auf der altgriechischen Koine basierende Καθαρεύουσα setzte höhere Bildung und langes Studium voraus, welches die sozialen Bedingungen nur einer Minorität der heranwachsenden Staatsbürger ermöglichten; damit aber war die Majorität von vorneherein von allen geistigen Berufen und von zumindest allen leitenden Funktionen des Staatsapparates ausgeschlossen. Zum anderen mußte sich eine so künstliche Schöpfung, wie die Reinsprache sie darstellte, höchst lähmend auf das kulturelle und zumal literarische Leben auswirken. In der Tat ist die Entwicklung des neugriechischen Schrifttums dadurch um Jahrzehnte zurückgeworfen worden; was aber in der Καθαρεύουσα seinen Niederschlag fand, hat kaum die eigene Zeit überdauert, wirkt unnatürlich, frostig-akademisch.

Die Sprachfrage wurde so alsbald zum erstrangigen Problem. Schon der bereits in anderem Zusammenhang erwähnte Solomos wandte sich in einem nur fragmentarisch erhaltenen Dialog gegen das antihistorische Vorgehen der Puristen. „Habe ich denn andres in meinem Sinn als Freiheit und Sprache?"[51] fragt in dem Gespräch, das zur Zeit des Befreiungskrieges spielt, der Dichter, die Bedeutung seines Anliegens ausdrückend, und er schließt voller Resignation, als es ihm nicht gelingt, den fanatischen Reinsprachler zu überzeugen: „Es schmerzt mir in der Seele: die unsern vergießen ihr Blut unterm Kreuz uns zu befreien, und dieser und die ihm gleichen kämpfen zur Vergeltung, ihnen die Sprache zu rauben"[52]. Mit diesem Verzicht kennzeichnete Solomos seine eigene Position; bekanntlich hat er selbst am Befreiungskampf nicht mit der Waffe teilgenommen[53] und ist auch nicht von den Ionischen Inseln, die britisches Protektorat waren und blieben, in den freien griechischen Staat übergesiedelt. Hier war, nachdem die Fanarioten sich auch im kulturellen Leben hatten breitmachen können, für ihn in der Tat die Zeit noch nicht herangereift[54].

Am ehesten gelang der Durchbruch in der Literatur. Solomos hatte Nachfolger zu finden vermocht, und die Ionische Schule stand in heftigstem Gegensatz zu der klassizistischen Athener Schule. Mit dem Aufschwung der demokratischen Bewegung in den 60er und 70er Jahren setzte sich die Volkssprache in der Belletristik immer mehr durch. Der durch seinen satirischen Roman *Die Päpstin Johanna* auch im Ausland wohlbekannte Kritiker Emmanuel Roidis half das Neue vorbereiten;

---

[50] Als Beispiel seiner patriotischen Wirksamkeit nenne ich: A. Korai, *Vom alten und neuen Hellas*, deutsch von C. Iken, Leipzig 1823.

[51] D. Solomos, *Neugriechisches Gespräch*, deutsch von R. Fahrner, München 1943, S. 2 — Ähnlich markant formuliert Ψυχάρης, Τὸ ταξίδι μου[2] Athen, 1905, S. 23: „Γλώσσα καὶ πατρίδα εἶναι τὸ ἴδιο".

[52] Solomos, *a. a.* O. S. 25.

[53] Dazu 'E. Κριαρᾶς, Διονύσιος Σολωμός, Thessaloniki 1957, S. 53 f.

[54] Ähnliche Gedanken bei K. Θ. Δημαρᾶς, Ἱστορία τῆς νεοελληνικῆς λογοτεχνίας, Bd. I, Athen 1948, S. 234.

der in Odessa geborene und in Paris als Universitätsprofessor wirkende Johannes Psycharis[55] bemühte sich um die theoretische Fundierung der Δημοτική (der Volkssprache); der Athener Gelehrte Nikolaos Politis begründete die neugriechische Volkskunde, welche die Lieder, Märchen und Sagen, die Sitten und Bräuche der Bauern, Hirten und Seeleute neu erschloß; Literaturzeitschriften wurden zu Übermittlern des fortschrittlichen Gedankengutes[56]. Im Ergebnis all solcher Bestrebungen kann festgestellt werden, daß bereits um die Jahrhundertwende in der Poesie, im Roman und in der Erzählung die Δημοτική absolut dominierte, während als Amtssprache, als Diktion der Wissenschaft und des Nachrichtenwesens nach wie vor (und im wesentlichen bis heute) die Καθαρεύουσα ihre Stellung behauptete.

Es mag in diesem Zusammenhang nicht unnütz sein, auch die Thematik der neugriechischen Literatur unter dem besonderen Aspekt unserer Fragestellung zu prüfen. Daß die bei Gymnasialabsolventen nicht selten lebendige Erwartung, im neuen Griechenland das antike Schrifttum kontinuierlich fortgesetzt zu finden[57], trügerisch ist, haben schon unsere früheren Hinweise auf die gewiß klassizistische Fanariotenliteratur belegt. Je mehr sich das neugriechische Schrifttum von diesem Klassizismus frei machte, um so stärker wird seine inhaltliche Bindung an die gleichen Themenkreise (natürlich mit griechischem Kolorit), welche die übrigen europäischen Literaturen beschäftigten. Diese haben auf das Schrifttum zumindest der letzten 80 Jahre zweifelsohne weit stärker eingewirkt als die altgriechische Literatur, und die Themen aus und sonstigen Bezüge auf das hellenische Altertum sind in den griechischen Werken dieser Dezennien gewiß nicht zahlreicher, als sie sich anderswo im europäisch-amerikanischen Kulturkreis auch finden[58]. Häufiger als anderswo begegnet dagegen Byzanz als der Inhalt der Großen Idee, von der noch die Rede sein wird[59], neben dem griechischen Freiheitskampf, der auch heute noch als die bedeutendste Epoche in der Geschichte des Landes empfunden wird[60].

---

[55] Biographische Würdigung von 'E. Κριαρᾶς, Ψυχάρης, Thessaloniki 1959.

[56] Vgl. den Überblick in dem Beitrag „Griechenland" der Grossen Sowjet-Enzyklopädie, Leipzig 1956, S. 93.

[57] Ich denke dabei etwa an die Behauptung von H. Müller, *Griechische Reisen und Studien*, Bd. I, Leipzig 1887, S. 195, „zwischen Alt- und Neugriechisch" bestünde nur ein „geringer Unterschied", und an die Forderung desselben Autors (S. 237 ff.), im Gymnasialunterricht Altgriechisch und Neugriechisch zu verbinden.

[58] Das ist auch etwa das Ergebnis einer Untersuchung in bezug auf den größten griechischen Dichter der jüngsten Epoche: E.-M. Basinas, *Die Rolle der Antike bei Kostes Palamas*, Dissertation München 1955.

[59] Da Spezialuntersuchungen fehlen, stützte ich mich bei diesen Feststellungen auf zusammenfassende Darstellungen der neugriechischen Literatur, namentlich auch auf den empfehlenswerten Artikel von E. Churmusios in: Ch. Kriekoukis und K. Bömer, *Unsterbliches Hellas*, Berlin 1938, S. 222 ff.

[60] J. E. Kalitsunakis, *Ein Jahrhundert Neugriechenland*, Berlin 1921, S. 13 f.

Wir haben bei unserem Überblick die großen Auseinandersetzungen zu Beginn unseres Jahrhunderts übergangen: die sogenannten Evangelienunruhen, die Pallis' [61] Übersetzung der Evangelien in die Volkssprache hervorrief, und die sogenannten Orestieunruhen, welche Sotiradis' Übertragung der Äschyleischen Trilogie in ein vereinfachtes Neugriechisch auslöste[62]. Denn obgleich diese Kämpfe sogar Blutopfer forderten, waren sie doch nur Nachhutgefechte der Reaktion, die den Siegeszug der Volkssprache als literarischen Idioms nicht mehr aufhalten konnten. Sehr viel komplizierter gestalteten sich dagegen die Verhältnisse im Schulwesen, wo bis heute der Kampf noch andauert.

Das gewollte Archaisieren, das bereits in den Jahren des Befreiungskrieges dazu geführt hatte, daß die Akten der Nationalversammlungen und andere politische Kundmachungen und Dokumente in einer Diktion konzipiert wurden, welche nicht die Muttersprache derjenigen war, die mit ihrem Blut die Freiheit hervorbrachten[63] — dieses betonte Archaisieren stand Pate bei der Abfassung des Schulgesetzes von 1834[64]. Letzteres legte als sprachliches Pensum für die Volksschule die „Elemente des Griechischen", d. h. des Altgriechischen, fest und verlangte, daß die Lehrer dieser Anstalten sich in der altgriechischen Grammatik theoretisch und praktisch auskennten[65]. Das Πές το καλύτερα („Sag's besser!") wurde zur beständigen Vokabel der geplagten Schulmeister, und dieser tote Formalismus

---

[61] Die starke Beteiligung des Auslandes an der Sprachfrage, durch welche die Auseinandersetzungen kompliziert wurden, verdient hervorgehoben zu werden. Pallis lebte in England, Psycharis verbrachte den größten Teil seiner Lebenszeit in Frankreich (neben dem bereits erwähnten Buch Τὸ ταξίδι μου sei auf seine kleinen Schriften unter dem Titel Ῥόδα καὶ μῆλα, 2 Bände, Athen 1902/03, hingewiesen), ein weiterer Rufer im Streit, Φώτης Δ. Φωτιάδης (Τὸ γλωσσικὸν ζήτημα κ' ἡ ἐκπαιδευτική μας ἀναγέννησις, Athen 1902), in Konstantinopel. Unter diesem Aspekt ist auch die heftige Polemik zu sehen, welche u. a. G. N. Hatzidakis (*Die Sprachfrage in Griechenland*, Athen 1905) gegen K. Krumbachers Festrede *Das Problem der neugriechischen Schriftsprache* (München 1903) richtete (vgl. auch Τὸ πρόβλημα τῆς νεωτέρας γραφομένης Ἑλληνικῆς ὑπὸ K. Krumbacher καὶ ἀπάντησις εἰς αὐτὸν ὑπὸ Γεωργίου Ν. Χατζιδάκι, Athen 1905). Gegen die Parteigänger der Δημοτική schrieb ferner neben vielen anderen Ἀνδρέας Ν. Σκιᾶς, Ὁ ἀληθὴς χαρακτὴρ τοῦ λεγομένου γλωσσικοῦ ζητήματος, Athen 1904.

[62] Einzelheiten bei Churmusios, *a. a. O.* S. 254 f., und K. Krumbacher, *Populäre Aufsätze*, Leipzig 1909, S. 49 ff.

[63] Formulierung im Anschluß an Μανόλης Α. Τριανταφυλλίδης, Νεοελληνικὴ γραμματική, Bd. I, Athen 1938, S. 95.

[64] Auf die vorangehende Entwicklung sei nur kurz hingewiesen. Nach Α. Δεσποτόπουλος in: Ἱστορία τῆς νεωτέρας Ἑλλάδος. Συμπλήρωμα τῆς ἱστορίας τοῦ Ἑλλ. ἔθνους Κ. Παπαρρηγοπούλου, Athen 1958, S. 120 Anmerkung 1, wurde zur Zeit der Regierung des Grafen Kapodistrias von den angehenden Volksschullehrern Kenntnis der (altgriechischen) Grammatik verlangt sowie die Fähigkeit, Äsop, Isokrates und Xenophon „εἰς τὴν καθομιλουμένην" zu erklären, während nach S. 122 das Κεντρικὸν Σχολεῖον zu Ägina als Musterschule die Syntax der (alt)griechischen Sprache sowie die Interpretation der berühmtesten (alt)griechischen Schriftsteller auf seinem Programm hatte. Vgl. auch C. P. Oikonomos, *Die pädagogischen Anschauungen des Adamantios Korais*, Leipzig 1908.

[65] Triantaphyllidis, *a. a. O.* S. 101.

Round Stamps

1. Δαμοκρατευς

Potter: Damocrates. 200—180 B. C. Name often found. — Nilsson, *o. c.* p. 411, No. 165; E. Pridik, *Neue Amphorenstempel aus Athen*, A. M. XXII 1897, p. 148, No. 3; V. Grace, *Stamped Amphora Handles Found in 1931—1932*, Hesperia III 1934, p. 238—239, Nos. 90—92.

2. 'Επι...

Eponym Stamp, name not preserved.

3 — 5.

Inscription not preserved. On all three stamps there appears the same attribute, i. e. a rose.

Unidentified provenience

1. Stamp on lagynos neck. Fragments of inscription preserved. It may be Chios.

1958 CAMPAIGN

All of the 11 stamp group are Rhodian stamps, 9 of them are rectangular and 2 are round ones.

Rectangular Stamps

1 — 2. 'Αγορανακτο
ς Δαλιου

Potter: Agoranax, month: Dalios. 220—180 B. C. Two copies are made with the same die. — Nilsson, *o. c.* p. 356, No. 19, 7; Grace, Hesperia III, p. 228, Nos. 49—50; *Stamped Wine Jar Fragments*, Hesperia Suppl. X. p. 143—144, Nos. 102—103.

3. Δι[σκου]
Δα[λιου]

Potter: Diskos, month: Dalios. *Ca* 250 B. C. Potter Diskos whose name often appears on Rhodian stamps is also represented by 1 copy of Polish excavations in Mirmeki in the Crimea, in 1957 campaign. — Compare Z. Sztetyłło, *Stamped Amphora Handles*, Memoirs of the Excavation Exhibition in Mirmeki in 1957, Warsaw 1959, p. 89, No. 406. Also Nilsson, *o. c.* p. 417, No. 181; Grace, Hesperia III, p. 222—223, Nos. 24—25; Hesperia Suppl. X, p. 143, No. 101.

4. 'Επι Κλεα[ρχου]

Klearchos Eponym. 280—220 B. C.

In the Bleckmann's list of Rhodian eponyms Klearchos is dated for the years 180—150 B. C. It seems, however, that in the case of our stamp it is Klearchos the Elder, men-

which appears on one of four remaining copies representing other areas (1 Knidos, 1 Roman, 1 unidentified). Its only analogy is to be found in a copy owned by American School in Athens, recently mentioned by Virginia Grace[1].

The above survey shows a disproportion in the number of stamped handles of the 1957—1959 campaign and the number of those found in excavations of 1960—1961. This disproportion has been growing with gradual discovery of Roman layer in Tell Atrib in the last two years.

In detailed identification of stamped amphora handles a generally applied selection was accepted, namely, into areas, and in them after elimination of rectangular and round stamps there was a chronological order preserved with names alphabetically arranged.

1957 CAMPAIGN

In the group of fourteen stamps found in the course of the 1957 campaign 13 are Rhodian stamps, 8 of which are rectangular and 5 round stamps.

Rhodes

Rectangular Stamps

1. Κλεαρχου

Head of Helios. III/II century B. C. — M. P. Nilsson, *Timbres amphoriques de Lindos*, København 1909—1910, p. 444, No. 272.

2. Θευδωρος
Δαλιου

Potter: Theudoros, month: Dalios. 220—180 B. C. Analogous stamps appear on Lindos, also known from Russian excavations. — Nilsson, *o. c.* p. 431—432. Nos. 237 (1—9). Е. М. Штаерман, *Керамические клейма из Тиры*, KrSoob XXXVI 1951, p. 32—33.

3. Θευδωρου

Head of Helios. As above. — Nilsson, *o. c.* p. 431, No. 237, 1.

4. βαδρομιου

Only the month's name, Badromios, is preserved.

5. . . . νος

Stamp considerably damaged, only the end of the name is preserved.

6 — 8.

The surface of the stamps is worn out, the inscription is illegible.

---

[1] V. Grace, *Amphoras and the Ancient Wine Trade*, Princeton 1961, p. 41.

Other areas
Knidos

1. Ἀπολλωνιος
   Πισιδας

Potter: Appollonios.

Ca 150 B. C. Analogous stamps were found in Athenian Agora, in the excavations on Pnyx and in Istria (Roumania). — Grace, Hesperia III, p. 277, No. 222; Hesperia Suppl. X, p. 151, No. 113; V. Canarache, *Importul amforelor stampilate la Istria*, București 1957, p. 286, Nos. 725—726.

Unknown provenience

1. Ἐλαιτου

Elaitos. Roman period. No analogy to the name, date fixed under consideration of letter shape and stamp. — Grace, Hesperia Suppl. X, p. 171, No. 213, stamp with the abbreviated name of Euty ...

INDEX

Rhodes

Potters
1. Agathokles
2. Agesilas
3. Agoranax
4. Aristion
5. Damokrates
6. Diskos
7. Klearchos
8. Pausanias
9. Theudoros

Eponyms
1. Archeboulos
2. Klearchos

Months
1. Artamitios
2. Badromios
3. Dalios
4. Karneios
5. Panamos
6. Pedageitnyos

Emblems
1. Head of Helios
2. A rose
3. A wine grape
4. Caduceus

Knidos
1. Apollonios Pisidas

Miscellaneous
1. Elaitos

Warsaw

STAMPED AMPHORA HANDLES FROM POLISH EXCAVATIONS IN TELL ATRIB (1957—1961)

By

ZOFIA SZTETYŁŁO

As a result of a five year excavation campaign in Tell Atrib in Lower Egypt there was collected an interesting set of stamped amphora handles worth a more precise description. The scientific value of stamped Hellenistic amphora handles had been appraised quite some time ago. The material discussed here is a first rate archaeological source considering both its frequent appearance and the possibility for precise provenience and date which undoubtedly allows to define the degree of economic and commercial activity of the area investigated. Therefore, it seems adequate to describe principally the stamps of Polish excavations in Egypt which have not been published yet.

Following numbers of stamped handles refer to respective excavation campaigns:

No.	Campaign of	General amount	Rhodes
I	1957	14	13
II	1958	11	11
III	1959	10	9
IV	1960	1	1
V	1961	4	2
	Total	40	36

The figure analysis of the material interesting for us shows first of all a preponderance of Rhodian stamps compared with other areas. This phenomenon which is characteristic for all Hellenistic cities on the territory of Egypt and which proves a comercial animation of Rhodes had also appeared in Tell Atrib. With regard to the above quantitative proportion we shall give more space to the description of Rhodian stamps than to those of other areas. Most of the Rhodian stamps are potters' stamps dating 220—180 B. C. One of the two eponym stamps also comes of the 220—180 B. C. period, the other one, the most ancient in the Rhodian stamps group dates back to 280—220 B. C.

Among the potters' names we come across three times the name of Agoranaktos and twice the name of Theudoros. In the definitions of Rhodian months there is Dalios appearing four times, and Panamos three times. In the attributes we find a rose five times, the head of Helios twice, caduceus and wine grape once.

Besides the stamped handles of Rhodian amphoras there is worth particular attention an unidentified stamp of 1959 campaign which we called "Semitic" and

6. Ἐπ[ι]...
β[αδομιου]

Emblem: wine grape. Name not preserved, month: Badromios.

7. . . . . α . . . .

Emblem caduceus. Inscription worn out, only one letter preserved.

8.

Inscription not preserved.

Round stamps

1. . . . σ . . . ϑ . . .

Emblem: a rose.
Only a few letters of the inscriptions preserved.

Other areas

Stamp probably Semitic. The only analogous copy known from Athenian Agora. Grace, *Amphoras and the Ancient Wine Trade* ... p. 41.

1960 CAMPAIGN

The fourth excavation campaign produced one Rhodian rectangular stamp.

1. [Παν α]μου
Παυσανια

Potter: Pausanias, month: Panamos. Inscription reversed. 220—180 B. C. Grace, Hesperia III, p. 224, Nos. 30—35; BCH LXXVI 1952, p. 527; M. T. Lenger, *Timbres amphoriques trouvés à Argos*, BCH LXXXI 1957, p. 162, No. 82.

1961 CAMPAIGN

In the group of four stamps found in 1961 two copies come from Rhodes, 1 from Knidos, 1 comes from Roman period.

Rhodes

Round Stamps

1. Ἐπι Αρχεβουλου Καρνειου

Archeboulos Eponym (?), month: Karneios. III/II century B. C. The eponym's name is hypothetically reconstructed. Archeboulos is mentioned by Bleckmann in the list of Rhodian eponyms. One copy with this name also appears in the excavation material from Lindos. — Bleckmann, *o. c.* p. 254, No. 73; Nilsson, p. 397, No. 129.

2. Emblem: a rose. Inscription not preserved.

raubte dem nach Bildung dürstenden Volk die Zeit, sich die wahren Bildungsgüter anzueignen.

Trotzdem vergingen noch Jahrzehnte, ehe eine Änderung eintrat; denn übermächtig war der Einfluß der Kirche und des gelehrten Traditionalismus, der bedeutendsten ideologischen Stützen der sprachlichen Reaktion. Aber auf die Dauer konnte der Sieg der Volkssprache in der schönen Literatur nicht ohne Auswirkung auf das Unterrichtswesen bleiben, der von fortschrittlichen Pädagogen 1910 gegründete Ἐκπαιδευτικὸς Ὅμιλος[66] rief auf privater Basis Versuchsschulen ins Leben, und — last not least — nahm sich die freilich noch schwache sozialistische Bewegung der Sprachfrage als eines sozialen Kardinalproblems an[67]. Die Wendung brachte dann das Jahr 1917, als die Regierung Venizelos — dieser hatte 1911 noch gegen die Volkssprachler gestanden[68]! —, nicht zuletzt um sich Popularität zu verschaffen[69], eine Sprachreform durchführte, in deren Gefolge eine gemäßigte Δημοτική zur Grundlage des Volksschulunterrichts erklärt wurde — bei gleichzeitiger Beschränkung der Unterweisung in der Καθαρεύουσα auf die beiden obersten Klassen[70]. Diese mit vielerlei Inkonsequenzen behaftete Reform wurde freilich bereits zu Beginn der zwanziger Jahre wieder aufgehoben, und nahezu jeder Regierungswechsel führte seither zu neuen Maßnahmen[71], welche die ohnehin schon schwierige Situation des griechischen Schulwesens noch komplizierter gestalteten.

Aus dem Dargelegten dürfte hinreichend deutlich geworden sein, daß die Sprachfrage sehr viel weniger ein wissenschaftliches als vielmehr ein gesellschaftliches Problem darstellt[72], das im Bereiche der Politik und nicht der Philologie entschieden wird. Unleugbar kann das Bildungsmonopol der herrschenden Klassen nur in der Weise gebrochen werden, daß die Καθαρεύουσα aus ihrer Rolle als Amtssprache verdrängt und an ihre Stelle die Δημοτική gesetzt wird — eine Δημοτική freilich, die sich von gewissen Extremismen freihält, wie sie die Richtung des bereits genannten Auslandsgriechen Johannes Psycharis kennzeichneten, und sich nicht scheut, in Fortsetzung bereits sich abzeichnender Entwicklungstendenzen den Wortschatz der Καθαρεύουσα, zumal die Fachtermini aus Wissenschaft, Kultur und Technik, aufzunehmen und sich anzupassen. Daß diese Aufgabe lösbar ist, haben die Kräfte des demokratischen Griechenlands in den sozialistischen Staaten bewiesen, die auf

---

66 Irmscher, Wissenschaftliche Annalen II 1953, S. 46.

67 Einiges darüber bei A. Heisenberg, Internationale Wochenschrift für Wissenschaft, Kunst und Technik V 1911, S. 685 ff.

68 Heisenberg, *a. a. O.* S. 693 f.

69 Ähnlich auch T. Haralambides, *Die Schulpolitik Griechenlands*, Berlin 1935, S. 90 f. (Das Buch ist schwer zu benutzen, da alle griechischsprachige Literatur nur in deutscher Übersetzung gegeben wird).

70 Triantaphyllidis, *a. a. O.* S. 585.

71 Vgl. die Übersicht bei Triantaphyllidis, *a. a. O.* S. 585 f.

72 Vgl. den Aufsatz von Γ. Ἰμβριώτης, Ἡ κοινωνικὴ σημασία τῆς ἰδεολογίας τοῦ δημοτικισμοῦ bei Irmscher, *Probleme*, Bd. I, 1959, S. 164 ff.



Tell Atrib 1959 Semitic (?) Stamp

tioned by V. Grace in the period of 280—220 B. C. — F. Bleckmann, *Zu den rhodischen Eponymen Heliospriestern*, Klio XII 1912, p. 256, No. 165; Grace, *Timbres amphoriques trouvés à Délos*, BCH LXXVI 1952, p. 529; Nilsson, *o. c.* p. 444, No. 272.

5. Ἐπι...
   Παναμου

Eponym's name not preserved, month: Panamos. III/II century B. C.

6—9.

Inscription completely destroyed.

Round Stamps

1. Emblem: a rose. Inscription not preserved. III century B. C.
2. Emblem: a rose. Inscription worn out. III century B. C.

1959 CAMPAIGN

For the total amount of 10 stamps, 9 of them are Rhodian ones. Among these there are 8 rectangular stamps and one is round.

Rhodes

Rectangular Stamps

1. Πεδαγε[ιτνυου]
   Αγαθοκλ[ευς]

Potter: Agathokles, month: Pedageitnyos. 220—180 B. C. Analogous stamps were found on Lindos and in Athenian Agora. — Nilsson, *o. c.* p. 351, Nos. 7—54; Grace, Hesperia III, p. 228, No. 51.

2. Δαλιου
   Ἀγησιλα

Potter: Agesilas, month: Dalios. III/II century B. C. — Compare analogous stamps from Lindos: Nilsson, *o. c.* p. 354, Nos. 13, 4.

3. Ἀγορανα[κτος]
   Ἀτραμ[ιτιου]

Potter: Agoranax, month: Artamitios. Inscription reversed. Compare 1—2 stamps by the same potter found in 1958 campaign.

4. Ἀριστιωνος

Potter: Aristion. 220—180 B. C. — Analogous stamp appears on Athenian Agora in 1931—1932 campaign. Grace, Hesperia III, p. 227, No. 46.

5. Ἐπ[ι]...
   Π[α]ναμ[ου]

Name not preserved, month: Panamos.

chen wollen, wiewohl bereits in Ergebnis dieser Kriege Angehörige fremder Völker in den griechischen Staat eingegliedert wurden[77], der ihnen keineswegs Autonomie zu gewähren bereit war, sondern mitunter recht energische Gräzisierungsaktionen einleitete. Zur nationalen Katastrophe führte indes die Μεγάλη 'Ιδέα als in ihrem Zeichen nach den Pariser Vorortverträgen von 1919/20 griechische Truppen in Thrazien bis auf 30 km an Konstantinopel heranrückten und Smyrna samt seinem Hinterland besetzten[78]. Die kemalistische Bewegung ließ damals den türkischen Widerstand unerwartet erstarken und fügte den Eindringlingen, die sich je länger je mehr für eine ungerechte Sache mißbraucht fühlten, Niederlage auf Niederlage zu. Mit dem Waffenstillstand von Mudania endete am 11. Oktober 1922 die Intervention; Griechenland mußte einen wesentlichen Teil seiner Eroberungen wieder herausgeben und im Zuge eines Bevölkerungsaustausches mehr als eine Million[79] Flüchtlinge aus der Türkei aufnehmen, was angesichts der durch die dauernden Kriege zerrütteten Wirtschaft des Landes höchst diffizile Probleme aufwarf. Mit der kleinasiatischen Katastrophe erwies sich die Große Idee sowohl politisch wie militärisch als gescheitert[80].

Wir mußten weit ausgreifen, um unsere Thematik zu erörtern, ohne sie doch dabei auch nur im mindesten erschöpfen zu können. Andererseits wurde durch dieses Ausgreifen offenkundig, daß das Verhältnis zu seiner Vergangenheit im allgemeinen und zur Antike im besonderen für das griechische Volk eine Frage von höchster Relevanz ist, an der keine politische Richtung oder Partei vorüberzugehen vermag. Der Versuch, aus einer bedeutsamen nationalen Geschichte und einer gewichtigen kulturellen Überlieferung imperiale Herrschaftsansprüche gegenüber anderen Völkern abzuleiten, hat sich als ein Irrweg der Nation erwiesen. Aber auch linkssektiererischer Dogmatismus wirkte sich schädlich aus, der sich von jeder Kontinuitätskonzeption distanzierte und durch solche Überspitzungen progressive Elemente außerhalb der Arbeiterklasse davon abhielt, sich an der Bildung einer Einheitsfront aller fortschrittlichen und demokratischen Kräfte zu beteiligen, und so indirekt der Reaktion Vorschub leistete. Wer aber ist eher berufen, die monumentalen Überreste des alten Hellas zu hegen und zu pflegen, als das Volk, auf dessen Territorium sich diese Überreste befinden, und wem sollte eher die Verpflichtung obliegen, die literarischen Denkmäler einer fast 3000jährigen Überlieferung zu erforschen, als denen, deren Sprache in direkter Abkunft von der altgriechischen herzuleiten ist?[81].

Berlin

---

[77] Vgl. Große Sowjet-Enzyklopädie: *Geschichte Griechenlands*, deutsch von W. Müller, Berlin 1954, S. 21.

[78] *Geschichte Griechenlands* S. 24.

[79] *Près de 1.500.000 Grecs* nennt N. Politis, L'Acropole V 1930, S. 11.

[80] Trotzdem ist festzustellen, daß die Große Idee noch keineswegs tot ist; als Beispiel für ihr Weiterwirken nenne ich die entstellende Sicht des griechischen Freiheitskampfes in dem Vortrag von Θ. Σοφοκλῆς, Ὁ ἐθνικὸς χαρακτὴρ τῆς Ἑλληνικῆς ἐπαναστάσεως, Levkosia 1949.

[81] Im gleichen Sinne äußerte sich Πέτρος Ρούσος, Ζητήματα τῆς ἱστορίας μας, o. O. 1955, S. 232 f.

der Grundlage der Δημοτική Lehrbücher für alle Zweige des allgemeinbildenden Unterrichts schufen[73]. Dabei blieb übrigens bezeichnenderweise trotz der dadurch bedingten pädagogischen Belastungen die historische Orthographie unangetastet — Beweis dafür, daß gerade die Vertreter des Fortschritts, die um des gesellschaftlichen Progresses willen mit aller Energie gegen überalterte Überlieferungen zu Felde zogen, der geschichtlichen Kontinuität sehr wohl den ihr zukommenden Tribut zu entrichten wußten.

Man kann nicht über die Bedeutung des Kulturerbes für das moderne Griechenland reden, ohne der Μεγάλη Ἰδέα, der Großen Idee, zu gedenken, in der dieses Überlieferungsgut seinen politischen Ausdruck fand[74]. Beheimatet ist diese Große Idee in den Kreisen der Fanarioten, die nicht nur byzantinische Adelsgeschlechter fortsetzten, sondern sich zugleich als bewußte Träger des byzantinischen Erbes fühlten; die Wiedererrichtung des Reiches mit Konstantinopel als Hauptstadt ergab sich daraus mit Notwendigkeit als erstrebenswertes Ziel. Mit dieser nach Inhalt und Ausprägung byzantinischen Ideologie waren indes antike Traditionen organisch verbunden insofern, als im Bewußtsein der Byzantiner ihr Staat das antike Hellas ebenso fortsetzte wie die alexandrinische Universalmonarchie und das verchristlichte Römerreich. Dank solcher Komponenten vermochte die Große Idee unschwer neben den philhellenischen Konzeptionen zu bestehen. Und da, wie eingangs bemerkt, der Ausschluß weiter Teile des griechischen Volkes aus dem neuen Staatsgebiet naturgemäß den Irredentismus begünstigte, so fand die Große Idee einen fruchtbaren Nährboden; die Scheidelinie zwischen der berechtigten Forderung nach dem nationalen Einheitsstaat und der imperialen Idee eines balkanischen Vielvölkerstaates unter griechischer Vorherrschaft verlor ihre Konturen[75]. Die Parteigänger der Μεγάλη Ἰδέα aber forderten, dem griechischen Volke dürfe kein Opfer zu groß sein, um des verlorenen Reiches Herrlichkeit wiederherzustellen, und viele unter ihnen nutzten die patriotische Agitation, um von den der Lösung harrenden sozialen Problemen abzulenken[76]. Daß auch die Sprachfrage im Zeichen der Großen Idee stand, bedarf nach dem Vorgetragenen keiner besonderen Begründung; andererseits muß vermerkt werden, daß der Dichter Kostis Palamas, einer der entschiedensten Vorkämpfer des volkssprachigen Schrifttums, mehrere Jahrzehnte lang als beredter literarischer Sprecher der Μεγάλη Ἰδέα auftrat. Dieser wird man bis zu den Balkankriegen zu Beginn unseres Jahrhunderts eine positive Funktion nicht abspre-

---

[73] Einiges darüber bei Γ. Κούρτης in: Irmscher, *Probleme*, Bd. IV, 1959, S. 178 ff.

[74] Wesentliches über die politische Funktion der Μεγάλη Ἰδέα bringen, freilich nicht ohne dogmatische Überspitzungen, Νίκος Ζαχαριάδης, Θέσεις γιὰ τὴν ἱστορία τοῦ ΚΚΕ, o. O. 1950, S. 13 ff., und das Πρόγραμμα τοῦ ΚΚΕ (Σχέδιο), o. O. 1954.

[75] Der Gedanke einer gesamtbalkanischen demokratischen Befreiungsbewegung war durchaus progressiv, durch die imperiale, reaktionäre Große Idee wurde er jedoch in sein Gegenteil verkehrt. Den griechischen Freiheitskampf sieht als Teil der „balkanischen Unabhägigkeitsbewegung" G. Stadtmüller, *Geschichte Südosteuropas*, München 1950, S. 351 ff.; vgl. auch die von P. Topping, The Journal of Modern History XXXIII 1961, S. 169, besprochenen Schriften.

[76] Wichtiges darüber in der Σχολικὴ νεοελληνικὴ ἱστορία, o. O. 1951, S. 120 f. und S. 168 ff.



Tell Atrib 1961 Ελαιτου, Roman period (?)



Tell Atrib 1959 Δαλιου, Αγησιλας, Rhodes 3—2 century B. C.



Tell Atrib 1961 Απολλωνιος, Πισιδας, Cnidos around 150 B. C.

SPOŁECZNE PODŁOŻE LEGENDY O ANTAGONIZMIE MIĘDZY KATONEM STARSZYM A SCYPIONEM

Napisał

ANDRZEJ WÓJCIK

W badaniach nad historią polityczną Rzymu w okresie II wojny punickiej i następującego po niej piętnastolecia na pierwszy plan wysuwa się osoba Scypiona Starszego, podczas gdy Katon zajmuje dalsze miejsce wśród wielu równych mu lub przewyższających go znaczeniem osobistości. Dla historyka kultury natomiast i socjologa, interesującego się powstaniem i kształtowaniem się opinii społecznej, wartościowaniem zdobyczy kulturowych i wzajemnym oddziaływaniem na siebie wybitnych jednostek i społeczeństwa w okresie pokolenia czy stulecia, Katon jest postacią bardziej atrakcyjną niż Scypion zmumifikowany w postawie wielkiego wodza. Dokoła Katona wzrastała w ciągu wieków legenda o wielu wątkach, świadcząca o jego powiązaniu z życiem narodu, czego dowodem są wzmianki w literaturze rzymskiej potwierdzające wielką jakoby zażyłość pisarzy z osobą i całym problemem Katona.

Dziwnym jakimś zrządzeniom losu przypisać należy, że ci dwaj mężowie zetknęli się z sobą w życiu, mimo że ich dzieliło wszystko, zaczynając od pochodzenia, różnic światopoglądowych, zamiłowań kulturalnych, życiowych nawyków, a na osobistych aspiracjach kończąc. Katonowi przypadła w dziejach tej znajomości rola strony zaczepnej, co było całkiem zrozumiałe wobec przewagi Scypiona w zdobywaniu godności i wobec dzielącej ich obydwu pozycji socjalnej. Na osobne omówienie zasługuje tu kwestia, jak głęboka była ta nieprzyjaźń cechująca według starożytnej tradycji ich wzajemne stosunki. Rozwiązanie tego zagadnienia utrudnione jest przez to, iż dostępny materiał historyczny i biograficzny, stanowiący źródło i podstawę badań, ma charakter literacki. W badaniach naukowych minionego stulecia przyjęto ostatecznie, zgodnie z tendencjami historiografii starożytnej, krańcowe różnice w poglądach politycznych za podstawę nienawiści tych dwu ludzi zwalczających się rzekomo konsekwentnie przez całe życie. Ze strony Katona nienawiść ta obejmować miała cały ród Scypionów i przetrwała nawet po śmierci Afrykańczyka. Warto przytoczyć tu zdanie Mommsena, z którym solidaryzowali się w naświetleniu tego zagadnienia przez długie lata inni uczeni. „A więc przeciw opozycji demokratycznej wystąpił zwycięzca Hannibala stając się pierwszym i najbliższym celem jej ataków; i jak wśród jej przywódców najznaczniejszym i najbardziej energicznym był Katon, tak walka dwu wielkich stronnictw tej epoki ucieleśniła się poniekąd w sporze Katona ze Scypionem”[1]. I jeszcze jeden cytat z Mommsena: „Jego (tj. Katona) złośliwe zaczepki przysporzyły mu bardzo wielu wrogów, a z najpotężniejszymi ugrupowaniami arystokratycznymi tego czasu, tj. ze Scypionam

---

[1] **Th. Mommsen**, *Die Scipionenprozesse*, Römische Forschungen, Bd. II, Berlin 1879, s. 457.

i Flamininami, prowadził zdecydowaną i nieprzejednaną walkę"[2]. W tym samym duchu ocenia stosunki między Katonem a Scypionem L. Piotrowicz[3] oraz N. A. Maszkin[4]. W najnowszych natomiast badaniach obserwujemy pewną zmianę stanowiska. Z dużą ostrożnością i krytycyzmem wobec materiału źródłowego traktuje całe zagadnienie M. Gelzer[5]. Jego zdaniem przypisywanie Katonowi zaczepnej roli, jak to widzimy u Plutarcha, zarówno wobec Scypionowych poczynań na Sycylii, jak i później w procesach Scypionów, jest dość dowolnym rozwinięciem przejaskrawionego już przez późniejszą annalistykę wątku. Dalej jeszcze idzie w tym kierunku D. Kienast[6], dla którego nieprzyjaźń Katona w stosunku do Scypiona jest tylko rywalizacją polityczną, wymagającą stosowania różnych nieraz środków walki, lecz w rzeczywistości nie można stwierdzić żadnej systematycznej walki Katona przeciw Scypionowi[7]. Scypion zasłynął przede wszystkim jako wielki wódz, nie wykazał natomiast dużego talentu jako mąż stanu i nie stworzył własnej, konsekwentnej linii politycznego działania. Być może z tej właśnie przyczyny nie doszło również do utworzenia przeciw niemu zwartego frontu politycznego. Kienast wykazuje słusznie, iż nie można poprzeć dowodami w postaci faktów historycznych tezy, że Katon prowadził systematyczną akcję, aby pognębić Scypiona. Można natomiast wykazać fałszywość wielu informacji, stanowiących według starożytnych źródeł jaskrawe rzekomo dowody ich wzajemnej nienawiści. Należy tu np. Plutarchowe opowiadanie (*Cat. Ma.* 11, 1—4), jak to Katon został przez Scypiona usunięty z prowincji Hiszpanii, którą zarządzał w 195 r. jako konsul; jego miejsce zajął, zdaniem Plutarcha, sam Scypion. Kienast wyjaśnia (s. 16), że w 194 r. pretorem prowincji Hiszpanii był P. Korneliusz Scypion Nazyka, natomiast Scypion Afrykańczyk, konsul w tymże roku, urzędował zgodnie z postanowieniem senatu (Liv. XXXIV 43,9) w Italii. Scypion Nazyka został więc wzięty za Scypiona Afrykańskiego i na podstawie tej pomyłki utworzono nową anegdotę. Jej treść pozostawała w zgodzie z panującym, znanym z Neposa poglądem, że Scypion starał się o prowincję Hiszpanię po Katonie, powodowany być może zazdrością o sławę i przekonany, że sam znalazłby tam pole do popisu. Drugi przykład stanowić może wiadomość Plutarcha (3, 6), że Katon będący kwestorem Scypiona na Sycylii w 204 r., w okresie przygotowań do przeprawy wojska na ląd afrykański, opuścił Sycylię i udał się do Rzymu, gdzie prowadził razem z Fabiuszem Maksymusem akcję przeciw Scypionowi, zmierzającą do pozbawienia go dowództwa. Fakt ten jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobny już przez to, że nic o nim nie wie ani Cyceron, który mocno akcentuje bliskie stosunki Fabiusza z Katonem, ani Nepos, któremu historia nie-

---

[2] Th. Mommsen, *Römische Geschichte*, Bd. I[7], Berlin 1881, s. 816.

[3] L. Piotrowicz, *Dzieje rzymskie*, Warszawa 1934, s. 309.

[4] N. A. Maszkin, *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1950, s. 241.

[5] M. Gelzer, RE XXII (1953), kol. 108—145.

[6] D. Kienast, *Cato der Zensor, seine Persönlichkeit und seine Zeit*, Heidelberg 1954.

[7] Tamże, s. 134: „Ein systematischer Kampf Catos gegen Scipio, wie ihn noch Scullard behauptet hatte, liess sich allerdings nicht feststellen".

przyjaźni między Katonem a Scypionem była dobrze znana, o czym świadczą jego informacje o postępowaniu Afrykańczyka w związku z konsulatem Katona i jego pobytem w Hiszpanii. Można zatem stwierdzić, że starożytni chętnie rozszerzali, rozbudowywali omawiany tu temat, i to utrudnia współczesnemu historykowi orientację w istocie zagadnienia. Głównym celem posunięć Katona, które rzeczywiście można uważać za wymierzone przeciw Scypionowi, było pokonanie przeciwnika politycznego i wysunięcie własnej osoby na pierwszy plan. Ponieważ zaś Scypion był kiepskim dyplomatą i często niepotrzebnie narażał się senatowi, Katon miał zadanie ułatwione. Korzystał tylko z niezręczności przeciwnika. Podobnych utarczek stoczył Katon w swej karierze męża stanu więcej i gdyby jego nieporozumienia ze Scypionem chciano widzieć i oceniać w kategoriach rozgrywek politycznych, właściwe proporcje zostałyby zachowane. Tymczasem w historiografii mówi się o ich głębokiej wzajemnej nienawiści i walce niemal na śmierć i życie. Do takiego tradycyjnego ujęcia wraca w najnowszej monografii o Katonie S. Łoś[8]. Autor uwypukla stosunek uczuciowy Katona do Scypiona oparty na motywie zazdrości i osobistej niechęci, o którym mówią starożytne źródła, a pomija krytyczne uwagi wspomnianych wyżej uczonych.

Inaczej zatem przedstawia się zagadnienie antagonizmu Katona i Scypiona w świetle dosłownie rozumianych wypowiedzi autorów starożytnych, inaczej zaś wygląda ono w świetle analizy faktów historycznych, które nie potwierdzają w całej pełni opinii wyrażonej przez starożytną historiografię. Różnica między tymi opiniami a wymową faktów historycznych polega na wyolbrzymieniu przez starożytnych roli owego antagonizmu w życiu obydwu stron i jego znaczenia w historii. Powstaje pytanie, z jakich względów i pod wpływem jakich czynników starożytni pisarze tak dobitnie podkreślali ten antagonizm.

W tej sytuacji należy poddać szczegółowej analizie charakter i tendencje wypowiedzi pisarzy starożytnych i starać się wyśledzić kryjące się za nimi oraz leżące u ich podstaw wersje, które były niewątpliwie wyrazem opinii i poglądów społeczeństwa. Chodzi więc nie tyle o badanie historycznej prawdy podawanych przez starożytnych faktów, ile o interpretację genezy i charakteru tych wersji.

Korneliusz Nepos w swej *Vita Catonis* stwierdza, że Katon przez całe życie pozostawał w opozycji do Scypiona[9]. Mówi to jakby dla wyjaśnienia czy wytłumaczenia, dlaczego kwestor Katon, złączony przez los ze Scypionem we wspólnym urzędowaniu na Sycylii, nie umiał tak ustosunkować się do konsula (właśnie Scypiona), jakby tego wymagała uświęcona zwyczajem sytuacja, w której niższy urzędnik winien wobec wyższego żywić uczucia synowskie[10]. Dalej przytacza Nepos jeszcze jeden fakt, który stawia postępowanie Scypiona względem swego przeciw-

---

[8] S. Łoś, *Rzym na rozdrożu. Studium monograficzne o Katonie Starszym*, Warszawa 1960, s. 103, 112, 149, 165.

[9] Nepos, *Cato* 1, 3.

[10] Por. Cic. *Div. in Caec.* 19, 61.

nika w wyraźnie ujemnym świetle. Otóż Scypion, jak wspomniano, starał się o prowincję Hiszpanię na rok 194, na który został wybrany konsulem. Te starania nie musiały być wymierzone przeciw Katonowi, którego urzędowanie i władza w Hiszpanii trwały przez rok 195. Jednak Nepos ułożył opowiadanie w ten sposób, jakoby Scypion postanowił usunąć Katona i sam zająć jego miejsce[11], czego jednak nie zdołał przeprowadzić dzięki postawie senatu. Stwierdzenie tego rzekomego postępku Scypiona dało też Neposowi okazję do pochwały dawnej rzeczypospolitej, którą rządziło prawo, a nie wpływy osobiste najwybitniejszej nawet jednostki.

Jakkolwiek z krótkiej relacji Neposa nie można nabrać dostatecznego przekonania, czyje pretensje były słuszniejsze, to ze sposobu opisania sporu o władzę w Hiszpanii można się ogólnie zorientować, że autor ustosunkowuje się negatywnie do Scypiona. Przekaz Liwiusza natomiast jest wyraźniejszy. Tu sprawę postawiono jasno: Katonowe dąsy na działalność Scypiona to postawa oszczekującego kundla[12]. Liwiusz był chyba sam głęboko przekonany o niewłaściwości postępowania Katona, bo w przeciwnym razie znalazłby z pewnością nieco łagodniejszy sposób scharakteryzowania stosunku Katona do Scypiona niż drastyczne przeciwstawienie *magnitudini* Afrykańczyka słowa *adlatrare*, charakteryzującego postępowanie Katona. Tego porównania użył Liwiusz, opisując proces Lucjusza Scypiona, który, jego zdaniem, rozegrał się po śmierci Afrykańczyka[13]. Liwiusz pisze, iż panuje przekonanie, że Katon był inspiratorem procesu zarówno przeciw Publiuszowi[14], jak i przeciw Lucjuszowi. On namówił do oskarżenia trybunów ludowych, Petyliuszów, on storpedował próbę obrony, jaką był sprzeciw trybunów, Kwintusa i Lucjusza Mummiusza, przeciw wnioskowi Petyliuszów godzącemu w Lucjusza Scypiona, on stał wreszcie na czele wrogów Afrykańczyka. Tak zdecydowane stanowisko w przedstawieniu faktów rzucających ujemne światło na Katona wywołane zostało zapewne sugestywnymi jakimiś informacjami, na podstawie których Liwiusz doszedł do wniosku, że w tym wypadku nie można zbytnio oszczędzać Katona.

F. Della Corte w swej analizie tekstu Liwiuszowego odnoszącego się do procesu Scypionów[15] doszedł do innych wyników niż uczeni niemieccy H. Peter i A. Klotz, za którymi poszli też w swych rozważaniach Gelzer i Kienast. Gdzie Klotz widzi wyraźnie ślady Waleriusza Antiasa, tam F. Della Corte dopatruje się wpływów Klaudiusza Kwadrygariusza. Odnosi się to szczególnie do informacji Liwiusza (XXXVIII 54, 1 n.), że Katon namówił Petyliuszów do rozpoczęcia akcji przeciw Scypionom. Ponieważ w tym właśnie miejscu pojawia się u Liwiusza passus piętnujący stanowisko Katona wobec Scypiona Afrykańskiego (owo *adlatrare*), warto by ustalić, który to z annalistów brał stronę Scypiona przeciw Katonowi.

---

11 Nepos, *Cato* 2, 2.

12 Liv. XXXVIII 54, 1.

13 Kienast, *o. c.* s. 60 n., idąc za P. Fraccaro (*I processi degli Scipioni*, Studi Storici IV 1911, s. 217—414) rekonstruuje rzeczywisty przebieg wypadków.

14 Liv. XXXVIII 50, 5.

15 F. Della Corte, *Catone Censore. La vita e la fortuna*, Torino 1949, s. 97—100.

Już Peter określił interesujący nas fragment Liwiuszowy XXXVIII 50,4—55,7 jako własność Antiasa, dodając przekonywające uzasadnienie[16]. Klotz stwierdza wprawdzie, że w opowiadaniu Liwiusza o procesach Scypionów łączą się wpływy obydwu annalistów, a więc zarówno Antiasa, jak Kwadrygariusza, lecz mówi przy tym wyraźnie, że wpływ Kwadrygariusza dotyczy rozdziałów 56 i 57, w których kwestia udziału Katona w procesach nie jest wcale poruszana[17]. Tymczasem F. Della Corte dowodzi, że właśnie tamtą partię przysądzoną przez Petera Antiasowi (rozdz. 50,4—55,7) Liwiusz pisał pod wpływem Kwadrygariusza i jemu, a nie Antiasowi zawdzięcza surowy sąd o Katonie „obszczekującym wielkość Scypiona". Najpoważniejszym argumentem włoskiego uczonego jest fakt zamieszczenia w omawianym tekście Liwiusza (pochodzącym, zdaniem niemieckich uczonych, od Antiasa) następującego frazesu: *M. Cato suasit rogationem — exstat oratio eius de pecunia regis Antiochi.* Ta oratio to mowa zawierająca poparcie wniosku Petyliuszów o śledztwo sądowe w sprawie tego, co L. Scypion zrobił z pieniędzmi otrzymanymi od króla Antiocha z tytułu odszkodowań wojennych. Ponieważ wiadomo, że Antias w przeciwieństwie do Kwadrygariusza nie znał mów Katona, powyższy passus może być oparty tylko na lekturze Kwadrygariusza. W takim wypadku, pisze F. Della Corte (s. 99), wiadomość, że Petyliusze działali *auctore Catone*, podana w oparciu o znajomość odnośnej mowy Katona (*De pecunia regis Antiochi*), pochodzi raczej od Kwadrygariusza niż od Antiasa. Z takim jednak wnioskiem trudno się zgodzić. Gdyby Liwiusz opierał się rzeczywiście w tym miejscu na tekście Kwadrygariusza, który znał mowę Katona zawierającą, oczywiście, bogaty i pewny materiał do całej sprawy, nie miałby powodu osłabiać prawdziwości podawanej informacji słowami: *hoc auctore existimantur Petillii et vivo Africano rem ingressi et mortuo rogationem promulgasse* (XXXVIII 54,2). Dodał to osłabiające wyrażenie właśnie po to, żeby zaznaczyć swoje krytyczne i nieufne stanowisko wobec mało pewnego źródła, jakim mógł być tutaj tylko Waleriusz Antias, z którym zresztą w następnej księdze (XXXIX 52,1) otwarcie polemizuje w kwestii daty śmierci Afrykańczyka.

A więc partie dzieła Liwiuszowego dotyczące procesów Scypionów stoją raczej pod znakiem historiograficznych koncepcji Waleriusza Antiasa, który te wypadki odmalował w swoisty sposób, przestawiając daty i mieszając fakty[18]. Rolę, jaką w tych wydarzeniach odegrał Katon, Waleriusz wyolbrzymił i przedstawił w niekorzystnym świetle tak sugestywnie, że Liwiusz, pracujący według swego zwyczaju zasadniczo w oparciu o jedno źródło, również w czarnych kolorach przedstawił postępowanie Katona. Ważne jest przy tym nie tylko to, że Waleriusz Antias przypisuje wielkie znaczenie bezpośredniej akcji Katona, lecz również że akcję tę

---

16 H. Peter, *Historicorum Romanorum reliquiae*, I², Lipsiae 1914, s. CCCXIV nn., gdzie omawiany tekst figuruje jako fr. 45 na s. 258.

17 A. Klotz, *Livius und seine Vorgänger*, Leipzig 1940, Neue Wege zur Antike II 9, s. 43, też 72.

18 Gelzer, *o. c.* kol. 124. Kienast, *o. c.* s. 60, określa metodę pracy historycznej Waleriusza Antiasa jako literacką i artystyczną.

ocenia krytycznie, udzielając całkowitego poparcia sprawie Scypiona. Takie stanowisko świadczy w pewnym stopniu o przekonaniach politycznych Waleriusza, które na tle współczesnych mu walk optymatów z popularami kształtowały się zapewne po myśli tych ostatnich. Tak bowiem może być rozumiane jego uwielbienie dla wielkości Scypiona, którą przecież ongiś podziwiał lud, a zwalczali arystokraci.

Jednocześnie w ujemnej ocenie antyscypionowych wystąpień Katona, jaką dał Waleriusz, natrafiamy na ślad rzekomej czy rzeczywistej działalności Katona, która godząc w Scypiona popierała i ratowała interesy senatu i łączyła Katona ściśle z nobilami. Docieramy w ten sposób do wątku wręcz odmiennej tradycji, według której Katon jest przyjacielem, co więcej, nawet przywódcą arystokracji. Tradycja ta jednak została zagłuszona w dziele Liwiusza przez przeciwne tendencje, które dzięki swemu charakterowi i nasileniu zyskały wpływ decydujący. Niemniej jednak po dokładnym wniknięciu w sens przekazanego tekstu i intencję annalisty widzimy Katona w dwojakiej roli, jako wroga nobilów — za takiego uważa go Liwiusz — i jako ich sztandarowego przywódcę w brzydkiej walce ze szlachetnym i wielkim Scypionem; w tym świetle, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przedstawił go Waleriusz Antias.

Reasumując uwagi nasuwające się w związku z przekazem Liwiusza stwierdzamy, że antagonizm obydwu mężów stanu został przez historyka wyraźnie podkreślony, przy czym Katonowi w ujęciu Liwiusza przypadła rola przeciwnika o niższym poziomie moralnym i w dodatku niesympatycznego przez pełne intryg postępowanie. Takie przedstawienie roli Katona, zapożyczone od Waleriusza Antiasa, reprezentuje antykatonowy nurt w annalistyce.

Sprawę stosunków między Katonem a Scypionem porusza także Plutarch w *Vita Catonis*: 3,4—7; 11,1—4; 15,1—2; 18,1, oraz w *Comparatio Aristidis et Catonis*: 1,5; 5,5. Charakterystyczne jest, że Plutarch przy pierwszej zaraz okazji wiąże nieprzyjazny stosunek Katona do Scypiona z osobą Fabiusza Maksymusa Kunktatora, który będąc zagrożony w swej pozycji wskutek zawiści Scypiona znalazł rzekomo w młodym Katonie, przywiązanym do swego starego wodza, gorliwego poplecznika i obrońcę. W tym łączeniu osoby Katona z Fabiuszem jako jego mistrzem i przewodnikiem życiowym nie jest Plutarch odosobniony. Cyceron bowiem także (*Cat. Ma.* 4,10—12) każe swemu Katonowi wygłosić gorącą pochwałę Fabiusza, w której ze szczególnym naciskiem podkreślony został jego osobisty stosunek do Fabiusza, nacechowany wdzięcznością za opiekę na początku jego służby wojskowej w 214 r. pod Kapuą, jako też za przekazaną młodemu jeszcze Katonowi mądrość życiową. Mimo tych świadectw rzeczywistość zdaje się zaprzeczać ich ściślejszej znajomości czy przyjaźni. Katon odbywał służbę wojskową po raz pierwszy w r. 217 lub 216, w roku zaś 214 służył on na Sycylii jako trybun wojskowy pod dowództwem Klaudiusza Marcellusa[19]. Idźmy jednak dalej śladem

---

[19] Plut. *Cat. Ma.* 1,8—10, Nep. *Cato* 1,2; *De viris illustribus* XLVII 1. Krótką informację na temat przyjęcia tych właśnie dat za prawdziwe oraz uzasadnienie wątpliwości, jakie budzi sprawa

Plutarchowych informacji. Jakkolwiek wyraźna jest sugestia ze strony tego pisarza, wskazująca jako na źródła nieprzyjaźni między Katonem a Scypionem na różnice dzielące Fabiusza i bohatera spod Zamy, to jednak charakter wystąpień samego Katona zdaje się przemawiać za tym, iż działał on we własnym imieniu i z własnej inicjatywy. Konkretne bowiem zarzuty, stawiane przez Katona Scypionowi w czasie pełnienia w jego wojsku na Sycylii obowiązków kwestora, pozostają w doskonałej harmonii z urzędowym stylem i oszczędnym usposobieniem przyszłego cenzora. Nie trzeba zatem i nie można doszukiwać się w tych zarzutach cudzych podszeptów, specjalnie właśnie Fabiusza, który zupełnie co innego zarzucał Scypionowi, mianowicie niezmierne ambicje, lekkomyślność i nieliczenie się z wolą innych, na co miał szczególnie dosadne określenie *mos regius*[20]. Tymczasem Katona zraziła najbardziej rozrzutność wodza, który wydawał na żołnierzy więcej pieniędzy, niż konieczność tego wymagała. Takie postępowanie sprzeciwiało się naturze Porcjusza, którego niechęć do wydawania pieniędzy, a raczej już skrajne niemal skąpstwo stanowi właściwość charakteru chyba najmniej sporną. Plutarch mówiąc o niej stara się ją jakoś wzniośle uzasadnić: chodziło Katonowi o moralność żołnierzy, która bardzo ucierpiałaby w warunkach dostatku i zbytku. Można śmiało przypuszczać, że takie uzasadnienie było inspirowane przez samego Katona, który rzeczywiście nie darowałby okazji, ażeby w takiej sytuacji nie wspomnieć o ojcach, o przodkach, jak to właśnie czytamy u Plutarcha tłumaczącego, co było największym złem w postępowaniu Scypiona: ὅτι διατρίβει τὴν πάτριον εὐτέλειαν τῶν στρατιωτῶν. Wobec tych zarzutów odesłał Scypion, jak informuje Plutarch, swego kwestora do Rzymu, gdzie ten wraz z Fabiuszem prowadził rzekomo w senacie dalej akcję przeciw rozrzutności Scypiona, a także przeciw jego sycylijskiemu trybowi życia, w którym zbyt wiele czasu tracono na teatr i dobre, ale dla młodzieży, ćwiczenia w palestrze. Trybunowie ludowi wysłani w związku z tym przez senat na Sycylię mieli polecenie sprowadzić Scypiona do Rzymu, gdyby stawiane mu zarzuty okazały się prawdziwe. Tak rzecz przedstawia Plutarch, po czym wprowadza w tekście pewną zmianę w toku opowiadania, zamykając dosłownie w jednym zdaniu, niby w arcyzwięzłym epilogu, całą poprzednią kwestię: „Tymczasem Scypion [...] wyruszył z flotą na wojnę". Już ani słowa o trybunach, o słuszności czy niesłuszności zarzutów, tylko sam fakt wyjazdu Scypiona do Afryki został tu wspomniany. Kryje się w tym Plutarchowym wybiegu narracyjnym niewątpliwie chęć przyjścia z pomocą swemu bohaterowi i uwolnienia się od konieczności dokładnego przedstawienia jego przegranej w tej rozgrywce politycznej. Zaraz też w następnym zdaniu,

---

związku Katona z Fabiuszem, podaje Gelzer, *o. c.* kol. 109 n., powołując się na innych uczonych, jak De Sanctis, Drumann-Groebe, Malcovati i Padberg.

[20] Por. przemówienie Fabiusza w senacie na temat wyprawy Scypiona do Afryki, Liv. XXVIII 40,3—42, i jego zapatrywania na sprawę Pleminiusza, Liv. XXIX 19. Nowe światło na sprawę Pleminiusza rzuca B. Krysiniel-Józefowiczowa, *De antiquissimo Romanorum sacrilegio* (*Livius XXIX c. 6—9, 16—22*), Eos XLV 1951 fasc. 1, s. 137—147, która w Scypionie widzi cichego protektora, a nawet mocodawcę grabieży Pleminiusza.

jakby się nic niepomyślnego nie wydarzyło, czytamy o rosnącej sławie Katona, której źródłem była wspaniała, iście demostenesowa wymowa oraz rzadko spotykany, prosty i pracowity żywot.

Plutarch powraca znowu do sprawy stosunków Katona i Scypiona w rozdz. 11; przedstawiono w nim Afrykańczyka w brzydkiej roli zazdrosnego o sławę wielmoży, który dzięki swym wpływom postarał się o odebranie władzy plebejskiemu rywalowi i dla siebie ją zagarnął, by ciągnąć korzyści z cudzych zasług i trudów. Odnosi się to wszystko do dowództwa w Hiszpanii, które Katon sprawował jako konsul w 195 r., a które, według Plutarcha, przejąć miał w sposób nie całkiem uczciwy Scypion wybrany konsulem na rok 194. Nim to jednak nastąpiło, dzielny Katon zdołał podbić lud Lacetanów, przy czym zgładził 600 zbiegów. Ta historia, sprzeczna zresztą z omówionymi już relacjami — zarówno Liwiusza, jak i Neposa — i przez uczonych odrzucona[21], opatrzona jest u Plutarcha charakterystycznym moralizującym komentarzem i ma dydaktyczny wydźwięk: Katon odpowiadając na oburzenie Scypiona z powodu stracenia zbiegów wygłosił sentencję, że wielkość Rzymu leży właśnie we współzawodnictwie arystokratów z plebejuszami o pierwsze miejsce w dzielności. Momentem pouczającym było zakończenie całej tej sprawy, która Katonowi prócz satysfakcji (senat nie pozwolił Scypionowi dokonać żadnych zmian w zarządzeniach wydanych w Hiszpanii przez poprzedniego konsula) przyniosła tryumf, natomiast dumny arystokrata stracił nieco ze swej sławy.

Jeżeli się porówna ujęcie konfliktu na Sycylii z przedstawieniem zatargu na tle dowództwa w Hiszpanii, widać u Plutarcha dążenie do ograniczenia narracji tam, gdzie ocena postępowania Katona musiałaby wypaść niekorzystnie, a do rozwinięcia jej i wzbogacenia o naukę moralną, gdzie sprawa Katona jest słuszna.

W rozdz. 15 mamy tylko suchą i pozbawioną komentarzy wiadomość o udziale Katona w procesie Scypionów: Katon namówił Petyliuszów do oskarżenia Afrykańczyka, a nie mogąc go uśmiercić zrezygnował z dalszych działań przeciw Publiuszowi, ale wystąpił za to z pomyślnym skutkiem przeciw jego bratu, Lucjuszowi. Napomknął też Plutarch o podeptaniu przez Scypiona pisma zawierającego treść zarzutów.

Jeszcze raz tylko wspomina Plutarch (18,1) o nieprzyjaźni Katona do Scypiona w związku z opisem działalności cenzorskiej Porcjusza. Usunięcie Lucjusza Flaminina z senatu zostało źle przyjęte przez lud, również sprawa Lucjusza, brata Scypiona Afrykańskiego, któremu Katon odebrał konia państwowego na znak usunięcia ze stanu rycerskiego, stała się, pisze Plutarch, powodem niechęci do Katona. Uważano bowiem to posunięcie za ubliżające pamięci nieżyjącego już Afrykańczyka. Stwierdziwszy to przechodzi Plutarch do omówienia Katonowych zarządzeń ograniczających zbytek. Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, w jakich, zdaniem Plutarcha, kołach sprawa Lucjusza Scypiona wzbudziła do Katona niechęć. W interpretacji tekstu można się oprzeć na słówku καὶ i w zdaniu: Ἠνεγκε

---

[21] Por. Kienast, *o. c.* s. 16.

δέ τινα τῷ Κάτωνι καὶ Λεύκιος ὁ Σκηπίωνος ἀδελφὸς ἐπίφθονον αἰτίαν, dopatrywać się aluzji do wypadku Lucjusza Flaminina, którego lud pożałował i miał Katonowi za złe, że tak surowo obszedł się z mężem konsularnym. Podobnie w wypadku Lucjusza Scypiona posunięcie Katona musiało właśnie wśród ludu być źle widziane, co staje się jeszcze bardziej zrozumiałe na tle powiązania tego wydarzenia z wrogim stosunkiem Katona do Afrykańczyka, któremu nawet po śmierci zawzięty rywal nie dał spokoju. Wiadomo przecież, że Afrykańczyk był bożyszczem ludu rzymskiego również w dosłownym tego słowa znaczeniu[22].

Do tych wzmianek z życiorysu Katona dodać należy dwie dalsze, zaczerpnięte z *Comparatio Aristidis cum Catone* 1,5 oraz 5,5. W pierwszym wypadku nazwisko Scypiona Afrykańskiego wymienione jest wśród dwu innych nazwisk (Galby i Flaminina) dla przykładu. Plutarch porównując start życiowy Arystydesa i Katona stara się pokazać, jak ogromnie trudno było wybić się Katonowi wobec takich współzawodników, przy których Temistokles jako przeciwnik Arystydesa nie wydaje się wcale tak groźny. Ocena moralna walki Katona z najmożniejszymi osobistościami w państwie jest w tym miejscu niewątpliwie dodatnia. Plutarch dostrzega, że w tej walce idzie o szlachetną zasadę sprawiedliwości. Do jej obrony nie miał Katon rzekomo innej broni prócz odwagi. Po takiej pryncypialnej pochwale bojów politycznych Katona wraca Plutarch raz jeszcze do tego zagadnienia i rozpatruje je na przykładzie szczegółowym, na tle uczuć osobistych. Mówi mianowicie o nienawiści (5,5), do której Arystydes absolutnie nie dawał powodu, a której wiele ściągnął na siebie Katon. Arystydes popierał nawet swego przeciwnika Temistoklesa w sprawach najważniejszych i tym uratował Ateny, tymczasem Katon byłby o mało co udaremnił tak zbawienną w skutkach wyprawę Scypiona do Afryki, a i potem wciąż jeszcze jątrzył przeciw Afrykańczykowi, aż go wreszcie z miasta wypędził. Tu dowiadujemy się, co Plutarch naprawdę myślał o nieprzyjaźni Katona, takiej oczywiście, jaką mu ukazały wykorzystywane źródła. Myślał więc, że zaprowadziła go ona na manowce zarówno polityczne, jak i moralne. Pozbawiona sensu i krótkowzroczna była interwencja Katona w senacie w celu odwołania Scypiona z Sycylii i podłe były podsuwane przezeń insynuacje, na skutek których udał się Scypion na dobrowolne wygnanie. Gdy Plutarch opisywał tamte wypadki w *Życiorysie*, przezornie nie dał im komentarza, bo musiałby siłą rzeczy zdyskwalifikować Katona, w *Porównaniu* natomiast nie powstrzymał się od surowej oceny. Nie chciał po prostu w *Życiorysie* mącić jednolitości obrazu i częściowo pod wpływem tradycji wyznaczył Katonowi honorowe miejsce jako szermierzowi ludu, walczącemu i zwyciężającemu w nierównej walce z wielmożami. Natomiast w *Porównaniu*, stojącym właściwie poza głównym nurtem biograficznym, wykorzystał nasuwające się lub może również w źródłach napotkane ujemne uwagi. Przyszło mu to tym łatwiej, że mógł im przeciwstawić pochwałę Arysty-

---

[22] Por. W. Schur, *Scipio Africanus und die Begründung der römischen Weltherrschaft*, Leipzig 1927, s. 26, 96 nn.

desa, zaspokajając przez to drzemiące w duszy Greka epoki rzymskiej poczucie narodowej wyższości.

Omawiane zagadnienie miało więc w historiografii i biografii starożytnej dwa zasadniczo różne ujęcia. Przedstawiano Katona albo jako pozytywnego bohatera plebsu, staczającego ciężką walkę z arystokratą Scypionem, przy czym pisarze trzymający się tej wersji unoszą się nad praworządnością senatu (Nepos) i wielkością oraz szlachetnością celu tej walki (Plutarch w *Życiorysie*), albo jako ograniczonego rzecznika podobnych doń, zazdrosnych o znaczenie i chciwych władzy nobilów, rzucającego kłody pod nogi Scypionowi, największemu człowiekowi ówczesnego Rzymu (Waleriusz Antias u Liwiusza, Plutarch w *Porównaniu*).

Jest rzeczą widoczną, że do powstania zwłaszcza pierwszej wersji przyczyniły się okoliczności będące wynikiem ustroju społecznego opartego na podziale narodu na warstwy uprzywilejowane i upośledzone. Nadto sposób przedstawienia tej wersji w większym stopniu jest wykładnikiem sytuacji społecznej, w jakiej znajdowali się plebejusze w czasach już pokatonowych, niż tej z przełomu III i II w.[23] Fakt ten w połączeniu z objawem zasadniczej obojętności pisarzy — zarówno Liwiusza, jak Neposa i Plutarcha, wobec zagadnień społecznych każe wnioskować, że wspomniana wersja zawdzięcza swe powstanie nie fantazji jakiegoś pisarza, lecz że zrodziła się wśród społeczeństwa rzymskiego po śmierci Katona i oplotła historię jego życia jako jedna z legend. Pisarze poruszający te sprawy są przede wszystkim świadkami istnienia owej legendy. Powstała ona, jak wspomniano, na tle nierówności społecznej obywateli, której skutki raz po raz wstrząsały politycznym życiem republikańskiego Rzymu, a poczucie krzywdy z tego powodu tkwiło głęboko w świadomości społecznej narodu. Lud podchwycił sposobność do ucieleśnienia nurtującego społeczeństwo poczucia krzywdy i dokoła osobistości historycznych wytworzył na kształt legendy, a więc, nie uwzględniając wymowy wszystkich faktów, własną anegdotę o społecznym podłożu. Treść tej anegdoty odzwierciedlała panujące w Rzymie w II w. nastroje i była o tyle prawdziwa, o ile występujące w niej postacie uznamy za symbole określonych postaw społecznych. Co więcej, przy zastosowaniu pewnej ostrożności można pierwszą wersję uważać za jeden z dwu istniejących wariantów legendowych. Wariantem zaś drugim, powstałym zapewne w kręgach wielbicieli Scypiona Starszego, byłoby przypisywanie Katonowi wszystkich aktów wrogości i złośliwości, jakich doznał Afrykańczyk od niechętnych mu ugrupowań nobilów. Wobec ogólnie ustalonego w literaturze starożytnej poglądu na działalność polityczną Katona jako na wyraz protestu przeciw polityce rzymskiej nobilitas na specjalną uwagę zasługują znikome u Liwiusza ślady tej drugiej wersji legendy, świadczącej o istnieniu przeciwnego nurtu w historiografii starożytnej.

---

[23] Świadczy o tym fakt, iż na przełomie III i II w. różnice społeczne między obywatelami nie rysowały się jeszcze tak ostro, a członkowie rodzin plebejskich zasilali w poważnym stopniu szeregi klasy rządzącej, która dopiero za życia Katona zaczyna zdradzać tendencje do elitaryzmu oraz izolacji. Por. Łoś, *o. c.* s. 37 n.

Zostały one jednak zatarte przez przemożny wpływ pierwszego wariantu, dla którego pouczające i umoralniające walory, tak dobrze uwydatnione w anegdocie o dzielnym plebejuszu Katonie i złym arystokracie Scypionie, stanowiły najlepszą gwarancję popularności. Natomiast nurt łączący Katona z nobilami w jednym obozie pod hasłem walki ze Scypionem nie przyjął się, a u jedynego jego wyraziciela, u Liwiusza, został zasadniczo wypaczony, bo przecież Katon u Liwiusza walczy przez całe życie tylko z nobilami.

W przeciwieństwie do wymienionych autorów Cyceron nie wspomina nic o nieprzyjaźni Katona i Scypiona. Wymienia ich nazwiska w jednym szeregu wśród innych postaci z wielkiej, bohaterskiej, republikańskiej przeszłości Rzymu[24], którą chciał przedstawić ludziom swej epoki jako monolit bez skazy[25]. Dowodem realności tego ideału dawnej republiki mają być zestawione przez Cycerona szeregi różnych wybitnych postaci, których ta republika wydała i którzy stworzyli jej wielkość. Nazwiska tych ludzi podaje Cycero często w liczbie mnogiej, by zasugerować, że nie tylko jednostki były tak wybitne, ale niemal całe społeczeństwo odznaczało się tymi cechami, o których pamięć zachowała historia w przedstawieniu zalet kilku narodowych bohaterów. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że Cyceron patrząc na sprawy pod tym kątem bez wahania zestawia obok siebie imiona osób, które mimo wzajemnej wrogości ku sobie mogły jednak reprezentować w pamięci przyszłych pokoleń pewien ideał. Cyceron stara się nawet osoby takie wzajemnie zbliżyć. Wynika to np. z dwu miejsc u Cycerona: *Off.* III 1,1 i *Rep.* I 17,27, gdzie autor powołuje się na Katona jako na źródło, za którym powtórzył pewne zdanie Afrykańczyka, świadczące o jego głębokim umyśle. W obydwu miejscach chodzi o powiedzenie Scypiona, że nigdy nie był bardziej zajęty jak wtedy, gdy wypoczywał, i nigdy mniej samotny jak wtedy, gdy był sam. W ten sposób Katon występuje u Cycerona w roli przekazującego znakomite powiedzenia Scypiona Afrykańskiego, którego zapewne cenił i podziwiał, jak może przypuszczać nieuprzedzony czytelnik. Podobnie zresztą nie brak dowodów uznania dla Katona i w rodzinie Scypionów, bo oto Scypion Emilian, adoptowany wnuk Afrykańczyka, był wychowywany w atmosferze uznania dla Katona, które przerodziło się później w gorące uwielbie-

---

[24] Cic. *Parad.* I 2, 12; *De orat.* III 5, 56; ibid. I 149, 25; *Arch.* 7, 16; *Verr.* III 90, 209.

[25] Powiązanie tej akcji Cycerona z jego aktualnymi politycznymi celami, podyktowanymi przez klasowe interesy, ukazał I. Trencsényi-Waldapfel, *Das Zeitalter der Scipionen in den Werken von Cicero*, Acta sessionis Ciceronianae diebus 3—5 mensis Decembris a. 1957 Varsoviae habitae, Warszawa 1960, s. 77—107. Por. zwłaszcza s. 86 nn. O intencji dialogu *De senectute* interpretowanej z tego punktu widzenia wyraża się tam autor następująco (s. 87): „Ebenfalls der concordia (sc. ordinum) in diesem Sinne (tj. w sensie wywyższenia społecznej roli ekwitów i zbratania go ze stanem senatorskim, A. W.) dient die Versöhnung des Cato des Älteren mit dem Scipionenkreise im *Cato Maior de senectute*". Zob. również (s. 92): „Doch diese nachträgliche, in der Erinnerung der Nachwelt vollendete Versöhnung des altbäuerischen homo novus mit den fortschrittlichen jungen Aristokraten dient bei Cicero, wie seine Staatstheorie selbst, entschieden politischen Zwekken: sie ist eigentlich eine in die Vergangenheit projizierte Verwirklichung solcher Ideale, wie concordia ordinum und consensus omnium bonorum".

nie, podziw i cześć[26]. Największe pochwały Katona wypowiada Cyceron w swych pismach nie wprost od siebie, ale wkłada je w usta Scypiona Emiliana, którego nie waha się nazwać uczniem Katona[27]. Widać, że pragnie jak najlepiej wykorzystać fakt niewątpliwej poprawy stosunków między familią Scypionów a domem Katona, fakt znajdujący potwierdzenie w małżeństwie M. Porcjusza Katona Licyniana z Emilią, siostrą Scypiona Młodszego. Jest to w Cyceronowym tworzeniu mitu o idealnej ongiś republice rzymskiej mocny fundament, na którym opiera się pomost przerzucony ponad dawnymi waśniami. Ale nie tylko Cyceronowi zależało na rozsławieniu przyjaźni Scypiona Młodszego z Katonem. Dzięki szczegółowej analizie R. Gnauka, który w całości dzieł Arpinaty prześledził i zbadał rozwój intelektualnego i uczuciowego stosunku tego pisarza do osobowości Katona, możemy stwierdzić, że młody Cyceron poznał historię ścisłej zażyłości Katona ze Scypionem Młodszym zgodnie z tradycją panującą w kręgu osobistości rzymskich, których opiece jako młodzieniec został powierzony[28]. Należał do nich przede wszystkim stary Kwintus Mucjusz Scewola, który będąc zięciem Gajusza Leliusza, wielkiego przyjaciela Scypiona Młodszego, znał dobrze układ ówczesnych sympatii i antypatii i chętnie o tamtych czasach opowiadał[29]. Można więc twierdzić, że Cyceron, jakkolwiek nie był twórcą podania o przywiązaniu Scypiona do Katona jakoby do ulubionego mistrza, propagował je energicznie i skutecznie, przy czym miał też na uwadze swoje własne cele. Za ostateczny wyraz ich realizacji słusznie uważać można sielankę intelektualno-polityczną, jaką przyżywają ze swym mistrzem, Katonem, dwaj młodzieńcy, Scypion i Leliusz, w dialogu *De senectute*. Młodzieńcy są pełni czci dla mądrego starca, który z kolei ich wychwala, a zwłaszcza ich rodziny, przy czym urok dawnej rzeczypospolitej jaśnieje w całej pełni. Gdy zaś Katon wspomniał o Kartaginie, wpada w uniesienie i życzy Scypionowi, swemu rozmówcy, by dokończył zniszczenia miasta, którego potęgę złamał Scypion Starszy. Jego pamięć, ciągle jeszcze żywa mimo upływu trzydziestu trzech lat od śmierci bohatera, pozostanie taka na zawsze[30]. Czyż więc, zapytuje Katon, mógłby ten znakomity człowiek użalać się na swą starość, choćby sto lat żył? Pozostałby czynny i czułby się potrzebny do końca dzięki swemu rozumowi i doświadczeniu. Podziwia dalej Katon szczęście Afrykańczyka skupiającego wokół siebie grono szlachetnych młodzieńców, dla których jest przewodnikiem i nauczycielem w służbie państwowej[31]. Porównując opisaną wyżej sytuację z rzeczywistością, tj. ze śmiercią odsuniętego, zapomnianego, niepotrzebnego Scypiona na wygnaniu w Liternum, mamy możność ocenić, jak głębokie przepaście starał się Cyceron zasypać.

---

[26] Cic. *Rep.* II 1,1.
[27] Cic. *Inv.* I 3,5.
[28] R. Gnauk, *Die Bedeutung des Marius und Cato Maior für Cicero*, Berlin 1936, s. 70 n.
[29] Cic. *Lael.* 1,1.
[30] Cic. *Cato* 6,19.
[31] Tamże, 9,29.

Za pomocą tego obrazu idealizującego zarówno postacie dialogu, jak i wspomnienia minionych wydarzeń dąży Cyceron delikatnie, lecz uporczywie do zatarcia opinii wrogości, intryg i mściwości, związanych z imionami Katona i Scypiona Afrykańskiego Starszego, o których my dziś wiemy z historii (Liwiusz) i biografii literackiej (Nepos, Plutarch). Zamiast sprzecznej opinii o Katonie, ukazującej go jako niegodziwego pomniejszyciela sławy największego bohatera Rzymu lub jako plebejusza prześladowanego przez pysznego arystokratę, tworzy Cyceron własną legendę o zgodnej współpracy obydwu bohaterów, wolnych od słabostek, szlachetnych obrońców wspólnej sprawy — republiki.

Analiza świadectw i wzmianek spotkanych u Neposa, Liwiusza i Plutarcha, dotyczących omawianego zagadnienia, pozwoliła odnaleźć ślady legendy, która miała wpływ na ukształtowanie u tych pisarzy obrazu Katona, odbiegającego od obiektywnej prawdy historycznej. Pozwoliła również odtworzyć społeczne podłoże legendy wytworzonej wokół kwestii wzajemnych stosunków między Katonem a Scypionem i ocenić siłę jej wpływu na autorów historii i biografii. Nie da się tylko ustalić, jakimi drogami szedł ten wpływ. Ale można zaryzykować odpowiedź na pytanie, co wywołało ową infiltrację wątków legendowych do literatury. Zadecydowała o tym ich atrakcyjność i przydatność do celów moralizatorskich. Obydwa te elementy, atrakcyjność i dydaktyczne walory tematu, pociągały trzech wspomnianych pisarzy. Ścisłość historyczna nie była ambicją Liwiusza, Plutarch zaś expressis verbis wyraził rezygnację z ambicji historyka, usprawiedliwiając we wstępie do biografii Aleksandra Wielkiego i Cezara brak szczegółowego przedstawienia wszystkich wydarzeń: „Nie piszę przecież historii, lecz tylko biografię"[32]. Nepos znów znany jest jako zbieracz anegdot i ciekawostek, nie panujący nad całością zebranego materiału. Jest rzeczą zrozumiałą, że pisarze ci nie byli predestynowani do przeprowadzenia krytycznej analizy legendy o antagonizmie Katona i Scypiona i łatwo mogli ulec jej wpływowi w naświetlaniu tego tematu. Cyceron natomiast stwarza własną legendę, której zresztą nie ogranicza do tego jedynego tematu, lecz rozwija ją na szerszej płaszczyźnie.

Poznań

FABULA DE CATONE ET SCIPIONE INTER SE DISSENTIENTIBUS QUO MODO EX CIVILIBUS DISCIDIIS ORTA SIT

Summarium

In antiquorum scriptorum testimoniis ad hanc rem spectantibus, Nepotem, Livium, Plutarchum dico, diligentissime examinatis diversarum opinionum vestigia inveniri possunt. Cato enim aut vir humili genere natus, cuius honorum gloriae Scipio nobilis maxime invidebat, a scriptoribus habitus et summis laudibus elatus est (cf. Nepos, *Cato* 2,2; Plut. *Cat. Ma.* 11,1—4), aut idem prin-

---

32 Plutarch, *Żywoty sławnych mężów*, przeł. M. Brożek, Wrocław 1955, s. 218. W oryginale (Ἀλέξανδρος I): Οὔτε γὰρ ἱστορίας γράφομεν, ἀλλὰ βίους.

ceps nobilium, quippe qui Scipionem, summum Romae virum, iniuste carpere videretur, vituperatus est (Valerius Antias ap. Livium XXXVIII 54,1–2; Plut. *Aristidis cum Catone comparatio* 5,5). Prior opinio ex discordiis civilibus fluxit, cum plebs, quod a patribus opprimeretur, valde doleret. In his adversis rebus Cato, ut putabatur, plebeius, invidiae patrum incendio conflagravisse dicebatur et plebis hanc ob causam germanus visus est. Ex eius vita virtutum plena atque tot iniuriis oppressa plebs miseriae suae imaginem sibi effinxit et Catonem tamquam fabulae cuiusdam personam, quae libertatis plebis vindex erat, summis prosecuta est laudibus. In eadem fabula Scipio eius, qui humiliorem populi ordinem vexabat, personam gessit. Posterior autem opinio, inter Scipionis Maioris amicos nata, ab eius laudatoribus pervulgata est. Qui laudibus Catonis obtrectantes omnis inter Scipionem et Catonem discordiae causam Censorii malitiae ascripserunt. Magis placuit narratio de Catone iniuriis a nobilibus oppresso, quae non solum apud plebem, sed etiam in litteris percrebruit, quia ad animos confirmandos aptissima videbatur. Cicero autem in Catonis persona effingenda, qua in re peculiaris dialogus *Cato Maior* versatur, mediam ingressus est viam et non dubitavit Catonem cum Scipione amicitiae vinculis coniungere, quam rei publicae salutis causa inierunt.

SYMFOZJUSZ W POLSCE

Napisał

LEON WITKOWSKI

Autor zbioru 100 zagadek łacińskich, Caelius Firmianus Symphosius, należy do najbardziej osobliwych postaci literatury późnołacińskiej. Z jednej strony stwierdzamy ogromny wpływ, jaki jego zbiór wywierał przez długie wieki — do XVIII w. włącznie — na europejską, także polską zagadkę literacką, a z drugiej strony nie wiemy niemal nic o jego osobie i życiu; nawet nie wiemy dokładnie, kiedy i gdzie żył.

Ponieważ Symfozjusz, jak to postaram się wykazać, wywarł silny wpływ na naszą literaturę enigmatograficzną, a u nas jest obecnie niemal zupełnie nie znany i nie był jeszcze przedmiotem zainteresowań ze strony naszej nauki, chcę w paru słowach przedstawić jego sylwetkę jako autora zagadek oraz kwestie odnoszące się do jego spuścizny literackiej.

Przez okres średniowiecza i renesansu uznawano bez zastrzeżeń Symfozjusza za autora tych zagadek. Ponieważ jednak brak było o nim bliższych wiadomości, A. Heumann, podchodząc krytycznie do tego zagadnienia, postawił w wybornym zresztą wydaniu tych zagadek (*L. Coelii Firmiani Lactantii Symposium seu C epigrammata, quae vero suo auctori ... reddidit et notis illustravit*, Hannover 1722[1]) tezę, że wymieniony zbiór zagadek Symfozjusza to zaginione *Symposium* Laktancjusza, wspomniane przez św. Hieronima (*Vir. ill.* 80). Poeta Symfozjusz więc według niego w ogóle nie istniał. Tytuł dzieła rzekomo później przekształcono na nazwisko nie znanego skądinąd autora, tj. Symposiusa vel Symphosiusa, i stąd nieporozumienie co do twórcy tych zagadek. Tę tezę przyjęło bezkrytycznie kilku późniejszych wydawców tych zagadek, włączając je do wydań utworów Laktancjusza[2]. Myśl taką nasunęło Heumannowi niewątpliwie m. in. podobieństwo imion Caelius Firmianus Symphosius oraz L. Caecilius (Caelius) Firmianus Lactantius. Nie wchodząc bliżej w to zagadnienie, można dziś uznać tę hipotezę za niesłuszną. Przeciwstawił się jej już J. Ch. Wernsdorf[3], wskazując na to, że imię autora zagadek zostało zacytowane przez niego samego we wstępie (*Praefatio*) do nich: *Haec quoque Symphosius de carmine lusit inepto*, oraz że jego imię było wymieniane już przez szereg wczesnych pisarzy średniowiecznych (łacińskich) z Aldhelmem na czele, a ci z pewnością przyznaliby ten zbiór zagadek chrześcijańskiemu pisarzowi Laktancjuszowi, gdyby on był ich autorem, a nie Symfozjuszowi, który zapewne był

---

[1] Cytuję za R. Th. Ohlem, *The Enigmas of Symphosius*, Philadelphia 1928, gdyż nie mogłem dotrzeć do wydania Heumanna.

[2] Tak m. in. uczynili J. P. Migne, *Patrol. Lat.*, VII, s. 289—980, oraz O. F. Fritsche, *Lactantius*, vol. II, Leipzig 1845, s. 298—308.

[3] J. Ch. Wernsdorf, *Poetae Latini minores*, VI 2, Helmstadt 1799, s. 473.

poganinem (gdyż w jego 100 zagadkach nie ma śladu wpływów chrześcijańskich). Dziś więc przyjmuje się jako bezsporne autorstwo Symfozjusza. Po Heumannie wprawdzie jeszcze kilku wydawców przypisywało te zagadki Laktancjuszowi. Nowsi jednak, jak Aem. Baehrens czy A. Riese, są zgodni co do autentyczności autorstwa Symfozjuszowego[4]. Przyjmuje ją także W. Th. Paul[5], pierwszy monograf Symfozjusza, a ostatnio raz jeszcze R. Th. Ohl[6], który podsumował dotychczasowe poglądy na tę kwestię i zbadawszy dokładnie zagadnienie przyznaje ostatecznie niedwuznacznie Symfozjuszowi autorstwo tego zbioru. Wydał go krytycznie z komentarzem naukowym i przekładem angielskim.

Jeszcze większą dyskusję niż sprawa autentyczności autorstwa Symfozjusza wywołał problem czasu i miejsca jego życia i działalności. Umieszczano go w IV, V lub w VI w. n. e. Nie wchodząc w to zagadnienie, które dla naszych rozważań nie jest istotne, przyjmujemy za Ohlem[7], najwybitniejszym znawcą przedmiotu, za czas jego działalności koniec IV oraz początek V w., z którą to datą zresztą zgadzają się wydawcy zagadek Symfozjusza oraz jego biografowie, jak Paul, a także liczni historycy literatury rzymskiej z Teuffiem i Schanzem na czele.

Zbiór Symfozjusza zawiera 100 zagadek trystychicznych. Język ich jest wyborny, nie różniący się od norm klasycznych, metrum również wzorowe. Ta ich poprawność jest ogólnie uznana, dopiero jednak Ohl[8] zwrócił uwagę na wartości literacko-stylistyczne tych zagadek, na zręczne asonanse, aliteracje, grę wyrazów, której pisarstwo zagadek szczególnie wymaga.

Z badań przeprowadzonych przez Ohla wynika, że Symfozjusz mało zapożyczał od wcześniejszych antycznych autorów, tak że można go łatwo i pewnie pod tym względem zidentyfikować. Tematyka zagadek jest świecka, zaczerpnięta z życia codziennego człowieka i jego otoczenia. Nie ma wyraźnych aspektów grupowych, choć zachodzi tendencja do łączenia pewnych przedmiotów w zespoły (zwierząt, roślin, kwiatów, jarzyn, zjawisk przyrody itd.). Niektóre zagadki są bardzo łatwe do odgadnięcia, inne zaś niemożliwe do rozwiązania bez lemmatów. Trudno powiedzieć, ile zagadek jest tworem samego Symfozjusza, a ile przejętych z dawnej literatury enigmatologicznej, gdyż zasób zachowanych zagadek starogreckich i starorzymskich jest stosunkowo nikły. Do niewątpliwie przejętych z wcześniejszego antyku zalicza Ohl zagadki nr 7 (*fumus — dym*)[9], 33 (*lupus — wilk*), 59 (*pila — piłka*), 60 (*serra — piła*), 98 (*somnus — sen*), ale również zagadka nr 30 (*peduculus — wesz*) należy do obiegowego skarbca enigmatologicznego antyku. Choć nie wiemy

---

[4] W. S. Teuffel, *Geschichte der römischen Literatur*[6], III, Leipzig 1913, s. 393 n.; M. Schanz C. Hosius, G. Krüger, *Geschichte der römischen Literatur*, IV 2, München 1959, s. 1036.

[5] W. Th. Paul, *De Symphosii aenigmatis*, particula I, Diss. Berolini 1844.

[6] Ohl, *o. c.* s. 13 nn.

[7] Tamże, s. 15.

[8] Tamże, s. 17—19.

[9] W artykule niniejszym cytuję zagadki Symfozjusza według tekstu i numeracji ustalonej przez Ohla, gdyż jest to najnowsze i naukowo najstaranniej opracowane wydanie.

dokładnie, co zawdzięczamy bezpośrednio Symfozjuszowi jako autorowi zagadek, jest on obecnie nazywany „ojcem zagadek naszej ery"[10]. Symfozjusz jest według tego sądu dla zagadki europejskiej tym, czym Marcjalis dla epigramatu. On nadał zagadce formę artystyczną i zarazem standardową dla przyszłych generacji. Zagadki jego zaciążyły na wszystkich późniejszych zagadkach europejskich, i to zarówno literackich, jak i ludowych na wiele wieków[11], on ustanowił zwyczaj pisywania ich w grupach po 100 utworów, który to zwyczaj utrzymał się, jak pisze Ohl, do dzisiejszego dnia w takich tytułach, jak *Centurie szarad* itp.[12]

Zagadki Symfozjusza wpływały w szerokiej mierze, jak o tym pokrótce już była mowa, na całe zagadkopisarstwo średniowieczne. Pierwsze ślady tego znajdujemy w anonimowej *Historii Apoloniusza, króla Tyru*[13], która cieszyła się ogromną sławą w średniowieczu także w Polsce. W najlepszych wersjach tego opowiadania znajduje się nie mniej niż 10 zagadek Symfozjuszowych (numery: 2 = *harundo*, 12 = *flumen et piscis*, 13 = *navis*, 59 = *pila*, 61 = *ancora*, 63 = *spongia*, 69 = *speculum*, 77 = *rotae*, 78 = *scalae*, 89 = *balneum*; liczba ich jest zmienna). W końcu niektóre przeszły z *Historii Apoloniusza* do sławnych również w naszym kraju *Historii rzymskich* (*Gesta Romanorum*)[14].

Dane odnośnie do wpływów Symfozjusza na wczesnośredniowieczne zagadkopisarstwo łacińskie, przytaczane przez całą dotychczasową literaturę enigmatologiczną, zebrał znowu Ohl. Kwestia zależności zagadkopisarzy centralnego i późnego średniowiecza od Symfozjusza nie została dotychczas jeszcze opracowana. Nie wspomina o tych problemach także Ohl, jak nie zajmuje się również zagadnieniem wpływów Symfozjusza na niełacińską zagadkę w poszczególnych krajach w ciągu stuleci[15]. Przypomina tylko, że około 1540 r. I. Camerarius przetłumaczył 17 zagadek Symfozjusza na język grecki i wydał je w Bazylei łącznie ze swoimi *Elementa rhetorica*. W 1602 r. we Frankfurcie wydał N. Reusner wszystkie zagadki Symfozjusza w swej *Aenigmatographia*. Ohl zebrał też dotychczasowe

---

[10] P. F. Tupper, *The Riddles of the Exeter Book*, Boston 1910, s. LXVII; cytuję za Ohlem, *o. c.* s. 20, gdyż mimo dłuższych poszukiwań nie mogłem dotrzeć do tej ważnej dla badań enigmatologicznych książki.

[11] Ohl, *o. c.* s. 20.

[12] Zob. też J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*, Warszawa 1958, oraz tenże, *Dwie nowe centurie przysłów polskich*, Warszawa 1960, za S. Rysińskim: *Proverbiorum Polonicorum a Salomone Rysinio collectorum centuriae decem et octo*, Lubcz 1618.

[13] *Historia Apollonii regis Tyri*[2], ed A. Riese, Lipsiae 1893.

[14] *Historie rzymskie* (*Gesta Romanorum*), wyd. J. Bystroń, Kraków 1894; zob. też L. Witkowski, *Elementy antyczne w polskiej zagadce ludowej*, Eos L 1959/60 z. 2, s. 197—198.

[15] Dowodem tego są m. in. łacińskie zagadki czeskiego autora z XIV w., Klareta, które także wykazują wpływy zagadek Symfozjusza: *P. Clareti enigmata. The Latin Riddles of Claret*, ed. by F. Peachy, Berkeley and Los Angeles 1957, oraz: *Klaret a jeho družina*, Sv. II: Texty glossovane, vyd. V. Flajšhans, Praha 1928; tytuł zbioru zagadek: *M. Clareti Aenigmaticus*, I A. Český Lid XXIV 1924, s. 50—51.

wiadomości o wydaniach i przekładach tych zagadek. Ponieważ te dane są potrzebne do badań wpływów Symfozjusza w Polsce, gdyż one niewątpliwie szły przez wschodnio- i środkowoeuropejskie wydania tych zagadek, podaję je w krótkim ujęciu.

Editio princeps zagadek Symfozjuszowych ukazała się w 1533 r. u Joachima Peroniusa w Paryżu. Następne ich wydania ukazały się w Rzymie u Castaliona w latach 1581, 1597 i 1607. Zagadki Symfozjusza zostały też włączone do dzieła *Poemata vetera* P. Pithoeusa (Paryż 1590, Londyn 1596, Genewa 1619), które to wydanie pozostało standardowym tekstem do czasu, kiedy, jak o tym była mowa, Heumann ogłosił te zagadki pod nazwiskiem Laktancjusza w 1722 r. Najlepsze wydanie tych zagadek ukazało się w 1799 r. u Wernsdorfa w Helmstatt, w jego wydaniu *Poetae Latini minores*. Jego tekst był także drukowany przez N. E. Lemaire w Paryżu w 1826 r. w „Bibliotheca Classica Latina" z dokładnym szczegółowym komentarzem łacińskim. Był to najlepszy tekst Symfozjusza aż do wydania teubnerowskiego dokonanego przez A. Riesego w *Anthologia Latina* (w latach 1869 i 1894). Również u Teubnera wydał go Aem. Baehrens w *Poetae Latini minores* (w latach 1879 i 1892). Wydanie Riesego jest jednak lepsze z uwagi na pełniejszy i dokładniejszy aparat krytyczny i mniejszą ilość samowolnych poprawek niż u Baehrensa[16].

Jeśli chodzi o pełne przekłady zagadek Symfozjusza na języki nowożytne, znamy ich dotychczas dopiero trzy: 1. francuski, dokonany przez E. F. Corpeta i wydany w Paryżu w 1868 r., 2. angielski przekład Elizabeth H. du Bois (Peck), *The Hundred Riddles of Symphosius*, wyd. w Vermont w 1912 r., 3. wymieniony uprzednio przekład angielski Ohla. Tłumaczenia Corpeta i du Bois dokonane zostały wierszem, przy czym przekład angielski jest zdaniem Ohla mniej udany; sam Ohl przełożył te zagadki prozą. Nie trzeba dodawać, że Ohl nie wspomniał zupełnie o dość licznych przekładach polskich tych zagadek, które to przekłady podam w wyborze poniżej.

Powyższe wywody uważałem za konieczne nie tylko, jak o tym już była mowa, dla przedstawienia sylwetki obecnie w Polsce bliżej nie znanego, a przez całe stulecia ogromnie popularnego starołacińskiego pisarza zagadek, ale także dla wykazania poważnych wpływów, jakie on również wywierał na zachodnioeuropejską zagadkę. Problem tych wpływów z pewnością nie jest jeszcze wyczerpany, niemniej jednak dotychczasowe wyniki badań dają nam wyobrażenie o roli Symfozjusza w tej dziedzinie literackiej do XVIII w. włącznie. Stwierdzenie tych wpływów w obcych literaturach jest dla nas ważne dlatego, że również w naszej literaturze, zarówno pisanej w języku łacińskim, jak i polskim, konstatujemy silny wpływ Symfozjusza. Tym więcej uderza nas fakt, że nazwisko jego, poza jednym wypadkiem, nie jest u nas zupełnie wymieniane. Nie wspominają go także staropolskie czy nowsze polskie encyklopedie, słowniki biograficzne czy nawet historie literatury, nie posiadają go katalogi naszych krajowych starodruków, inkunabułów czy rękopisów.

---

[16] Ohl (*o. c.* s. 5—6) podał zestawienie 21 dotychczasowych wydań zagadek Symfozjusza (nie licząc swego wydania).

Trudno nam więc stwierdzić, od jak dawna twórczość Symfozjusza jest znana w naszym kraju, czy go może — poza cytowaniem licznych pojedynczych zagadek lub całych ich grup, o czym będzie mowa — oddzielnie wydawano, czy też raczej czytywano go, tłumaczono i cytowano opierając się na dość licznych i — należy dodać — popularnych niegdyś wydaniach obcych lub wreszcie na cytatach jego zagadek czerpanych z obcych zbiorów, prac o tematyce enigmatologicznej itp. Nie możemy zatem wyśledzić dróg, jakimi szły wpływy jego zagadek na zagadkę polską, choć możemy stwierdzić sam fakt istnienia takich wpływów.

Przede wszystkim wspomnieć tu należy o wpływach zagadek Symfozjusza na liczne wydania wspomnianych powyżej *Gesta Romanorum*, czyli *Historii rzymskich*. Z tych *Historii* dostały się te zagadki również do innych dzieł literatury polskiej[17], a zapewne również do polskiej zagadki ludowej[18], czym się tu jednak bliżej zajmować nie będziemy. W skład często wydawanych polskich wersji *Historii rzymskich* do XVIII w. wchodziły więc Symfozjuszowe zagadki o rzece i rybie, o łodzi, o łaźni, o czterech kołach u wozu, o lustrze. Być może, że poza tym zawierały niektóre wersje tych *Historii* jeszcze inne zagadki Symfozjusza.

Jeśli chodzi o rodzimą twórczość literacką w języku łacińskim lub polskim, w której stwierdzamy wpływy Symfozjusza, to już u J. Kochanowskiego znajdujemy jedną z zagadek tego późnołacińskiego enigmatografa: wśród napisanych w latach siedemdziesiątych XVI w. (a więc w czasie, kiedy na Zachodzie istniały już cztery wydania zagadek Symfozjusza oraz liczne wydania *Gesta Romanorum*) jego *Dworzanek* (*Foricoenia*) znajduje się zagadka z tekstem łacińskim[19]:

Domi latentem cum paramus hospitem
Protraxe in oras aetheris — quis crederet? —
Domus repente fugit, hospes captus est.

Jest to odpowiednik 12 zagadki Symfozjusza[20], *piscis et flumen*:

Est domus in terris, clara quae voce resultat.
Ipsa domus resonat, tacitus sed non sonat hospes.
Ambo tamen currunt hospes simul et domus una.

Choć Kochanowski mógł znać rozpowszechnione, zwłaszcza na Zachodzie, zagadki Symfozjusza, skłonni jednak jesteśmy przyjąć, że przejął on tę zagadkę z nie-

---

[17] Zob. Witkowski, *o. c.* s. 198.

[18] Pomijam tu zagadnienie ewentualnego wpływu zagadek Symfozjuszowych na polską zagadkę ludową, choć zapewne taki wpływ także istniał. Można by go się dopatrywać np. w znanej zagadce *o czterech kołach u wozu*, często spotykanej wśród naszego ludu, w ludowej zagadce o *rybie i wodzie* mającej niewątpliwie źródło literackie, w zagadce o *dymie*, o *śniegu* itd.; por. Witkowski, *o. c.* s. 194—202.

[19] Zob. L. Witkowski, *Wpływy antyczne w polskiej zagadce literackiej*, Eos LII 1962, s. 365.

[20] Odtąd będę dla uproszczenia w toku niniejszego artykułu używał skrótu S. = Symfozjusz, liczba po skrócie oznacza kolejny numer zagadki według numeracji Ohla.

porównanie wówczas już popularniejszych *Historii rzymskich*, być może także w Polsce wówczas już rozpowszechnionych. Ma ona tam postać:

Jest dom chwalebny,
Wszemu światu potrzebny,
A ten dom zawsze huczy,
A gospodarz w nim milczy.
Z gospodarzem chodzi,
Żywot jemu rodzi,
A tam mąż bez konia przyjedzie,
Gospodarza kratą obwiedzie,
Obwiódszy wywlecze,
A dom kratą uciecze.

Z XVII w. zachowało się niewiele dowodów wpływów Symfozjusza na zagadkopisarstwo polskie. Trzeba jednak nadmienić, że w ogólności dochowana do naszych czasów spuścizna enigmatograficzna z tego wieku jest dość mała, choć twórczość w tej dziedzinie miała być bogata. Jedynie w *Wirydarzu poetyckim* J. T. Trembeckiego[21], w zawartym w nim zbiorze *Wiersze zbieraney drużyny* (podrozdział: *Ekscerpta niektóre z Dworzanek Jana Gawińskiego*) jest 40 *Gadek rozmaitych*. Wśród nich 6 zagadek jest tłumaczeniem odpowiednich pozycji zbioru Symfozjusza. Są to zagadki mające za rozwiązanie: *klucz*, *łańcuch*, *mól*, *dym*, *mak* i *jaszczurka* (S. 4, 5, 13, 7, 41 i 15). Przełożone są czterowierszem, choć oryginały łacińskie są trystychami. Jako przykład podaję zagadkę *dym*, wykazującą wierne naśladownictwo Symfozjusza:

Gorzkie mam łzy aż nazbyt, a przecie bez wieści;
Żadnej w sobie nie czuję przyczyny boleści.
Szedłbym pod niebo, lecz mi w tym powietrze szkodzi;
Kto mnie spłodził i sam się beze mnie nie rodzi.

Oryginał łaciński brzmi (S. 7):

Sunt mihi, sunt lacrimae, sed non est causa doloris.
Est iter ad caelum, sed me gravis impedit aër;
Et qui me genuit, sine me non nascitur ipse.

Duża natomiast jest liczba wypadków naśladownictwa zagadek Symfozjusza w XVIII w. ale dopiero w drugiej jego połowie.

W wydanych w 1755 r. we Lwowie *Nowych Atenach albo Akademii wszelkiej sciencji pełnej* są *Aenigmata niektóre łacińskie*, a wśród nich zagadki przejęte ze zbioru Symfozjusza, choć ujęte w dystychy heksametryczne, a więc okrojone o ostatni lub przedostatni wiersz. Są to zagadki: o *śniegu* (S. 11 bez ostatniego wiersza), o *dymie* (S. 7 bez drugiego heksametru), o *żmii* (pełny trystych S. 15). Na s. 1200 jest *„Na sen gadka" u Maseniusza*[22]:

Quis sim, nemo videt, nisi qui sua lumina claudit.

---

[21] J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, z rękopisu L. Mireckiego wyd. A. Brückner, Lwów 1910.

[22] Belgijski jezuita, J. Masenius, autor m. in. dzieła *Speculum imaginum veritatis occultae exhibens symbola, emblemata, hieroglyphica, aenigmata... exemplis simul ac praeceptis illustratum...* Coloniae Ubiorum. Wydane w latach 1659, 1664, 1681.

Jest to niemal dosłownie przejęty ostatni wiersz trystychu S. 99 *somnus*, gdzie czytamy:

Sed me nemo videt, nisi qui sua lumina claudit.

Dalej na tejże stronie czytamy *Na mula aenigma*:

Litera me pavit nec, quid sit litera, novi:
In libris vixi nec sum studiosior inde,

co tak wykładam:

Wyląghem się w papierach, zawsze pismem żyję,
A nie znam się w papierach, choć mi utnij szyję,

przy czym dystych łaciński to znowu dosłownie zapożyczone dwa początkowe wiersze trystychu S. 16, *tinea*. Spośród polskich zagadek zawartych w *Nowych Atenach* z tego roku, a wzorowanych na twórczości Symfozjusza, wymienić należy zagadkę 29 (na s. 1203) o *czterech kołach u wozu*:

Jest nas rodzonych cztery, lecz sobie nierównych,
Starsi mniejszych mają nas za swych wrogów głównych,
Bo zawsze nas ścigają; obcy na nas wsiędzie,
Ciężary na nas wali, gdzie zechce, tam będzie.

Znaczy się wóz o czterech kołach, wożący ludzi wszędzie.

Na tejże stronie wśród *Nowych zagadek* jest zagadka 15 o *feniksie*:

Nie mam ojca ni matki, żyję i umieram,
Wraz kolebkę i pogrzeb sam sobie obieram.

Znaczy ptaka feniksa albo jedwabniczka.

Ta zagadka jest nieco podobna do zagadki S. 31 (*phoenix*):

Vita mihi mors est: morior, si coepero nasci.
Sed prius est fatum leti quam lucis origo.
Sic solus Manes ipsos mihi dico parentes.

Dodajmy, że na s. 1200 tego dzieła jest *Na śnieg na drzewach osiadający, od słońca ginący, takie aenigma*:

Nuda suis plumis volucris sedet arbore nuda,
Hanc veniens hospes, qui caret ore, vorat,

co tak wykładam:

Bez pierza ptak na drzewie bez liścia osiada.
Gość przybywszy, co gęby nie ma, ten go zjada.

Jest to więc druga wersja zagadki o *śniegu*, podobna do powyżej zacytowanej, a bardzo popularnej w całej Europie [23], w tym wypadku także nawiązująca do za-

[23] Zob. Witkowski, *Elementy antyczne*, s. 201 n.

gadki S. 11 (*nix*). Podkreślić trzeba, że nigdzie nie ma mowy o zapożyczeniach z Symfozjusza, czytamy tylko o jakimś „poecie" lub „wierszopisie" bliżej nie nazwanym.

Obficie zaczerpnął z twórczości Symfozjusza autor anonimowego i niepaginowanego utworu *Lizymachus tragedyja i niektórych zbiór rytmów*, pochodzącego z tegoż roku 1755[24]. Tam 24 zagadki polskie — na łączną liczbę 32 — są przekładem odpowiedników Symfozjuszowych (choć nazwisko autora znowu nie jest wymienione), ale tłumacz rozszerzył trystychy Symfozjusza, przeważnie w tetrastychy, w jednym wypadku w heksastych i w jednym w oktostych. Dla przykładu podaję zagadkę *pchła*:

Co to za polowanie i jakie to zwierze,
Które łowczy złapawszy nierad z sobą bierze.
Ale które trefunkiem z rąk się mu wyskrobie,
Te choć nie chce, lecz przecie poniesie przy sobie.

W oryginale (S. 30, *peduculus*) zagadka ta ma postać następującą:

Est nova nostrarum cunctis captura ferarum,
Ut si quid capias, id tu tibi ferre recuses,
Et quod non capias, tecum tamen ipse reportes.

Heksastych zaś *mysz*:

Mały mam domek, w nim otwarte wrota,
Nie dla przyjęcia, ale dla ucieczki,
Cudzym żyć chlebem przywykłam, niecnota.
Na zdobycz nocne sprawuję wycieczki,
Godnam za moje zbrodnie ręki kata,
Choć mym imieniem znacie ordynata

ma swój odpowiednik w 25 zagadce Symfozjusza *mus*:

Parva mihi domus est, sed ianua semper aperta.
Exiguo sumptu furtiva vivo sagina.
Quod mihi nomen inest, Romae quoque consul habebat.

Dalsze przekłady zagadek Symfozjusza zawarte w tym zbiorze mają jako rozwiązanie hasła: *klucz, łańcuch, śnieg, rzeka i ryby, kurczę w jajku, mrówka, niewiasta, która bliźnięta zrodziła, jaszczurka, co się bokiem matki porze, mak, sen, piła, pająk, jeż, dachówka, mól, ślimak, dym, kret, dynia, tłuczek do moździerza, cebula albo chrzan*, oraz *kamienie młyńskie*, a są odpowiednikami Symfozjuszowych zagadek 4, 5, 11, 12, 14, 22, 92, 15, 40, 99, 59, 17, 29, 6, 16, 18, 12, 21, 43, 87, 44 oraz 51.

Jedynym polskim zbiorem zagadek, który wyraźnie podkreśla swe zapożyczenia z Symfozjusza, jest *Zbiór rytmów polskich* J. E. Minasowicza zawarty w J. A. Za-

---

[24] *Lizymachus tragedyja i niektórych zbiór rytmów, tak własną pracą autora skoncypowanych, iako też z innych języków na ojczysty wiersz przełożonych...* roku 1755 w Wilnie, w drukarni... XX Franciszkanów.

łuskiego *Zbiorze rytmów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszłych pisanych*, Warszawa 1754. W części czwartej t. V są na s. 198—203 *Gadki łacińsko-polskie z Sympozjusza*[25] w ilości 20. Bezpośrednio po każdym oryginalnym trystychu Symfozjuszowym następuje jego polski przekład tetrastychiczny. Są to zagadki: 1. *fumus* (*dym*), 2. *pluvia* (*deszcz*), 3. *glacies* (*lód*), 4. *phoenix* (*fenix*), 5. *cuculus* (*kukułka*), 6. *ciconia, noctua, vespertilio* (*bocian, sowa, nietoperz*), 7. *papaver* (bez tłumaczenia), 8. *cepa* (*cebula*), 9. *foenum* (*siano*), 10. *chamaleon, talpa, halec, salamandra* (*chamaleon, kret, śledź, salamandra*), 11. *aranea* (*pająk*), 12. *mus* (*mysz*), 13. *tinea* (*mól*), 14. *capra* (*koza*), 15. *somnus* (*sen*), 16. *tibia* (*fujara*), 17. *rotae* (*cztery koła*), 18. *clavis* (*klucz*), 19. *talpa* (*kret*), 20. *rana* (*żaba*). Osobliwością jest tu zagadka o *kukułce* (5), gdyż jest to utwór niesymfozjuszowy, choć w niektórych wydaniach XVI w. i może późniejszych jest ona podana wśród zagadek Symfozjusza. W XIX i XX w. już jej tam nie znajdujemy (nie uważają jej więc ani Riese, ani Baehrens, ani tym bardziej Ohl za zagadkę Symfozjuszową)[26]. Jej brzmienie łacińkie jest następujące:

Frigore digredior, redeunte calore revertor.
Desero, quod peperi; hoc tamen educat altera mater.
Quid tibi vis aliud dicam? me vox mea prodit.
cuculus.

W przekładzie polskim brzmi ona (u Minasowicza):

Gdy zima, w nogi; wracam, gdy się wiosna wraca.
Swój własny płód odbiegam, inszej jednak praca
Matki go pielęgnuje; na cóż co się przyda
Więcej widzieć; a wreszcie ktom jest, głos mnie wyda.
kukułka.

Dodajmy, że ta zagadka znajduje się w zbiorze Pawluskiewicza *Scire tuum* (por. niżej) na s. 56 z tym samym tekstem i takim samym rozwiązaniem. Następna, 7 zagadka u Minasowicza: *ciconia, noctua, vespertilio*, nie ma w ogóle odpowiednika wśród autentycznych zagadek Symfozjuszowych ani nawet pseudosymfozjuszowych, jak to miało miejsce z *kukułką*. Została ona prawdopodobnie zapożyczona od jakiegoś innego autora i przez Minasowicza — może bezwiednie — podana jako utwór Symfozjusza. Brzmienie jej jest następujące:

Est volucris, linguam quae non habet, estque volucris,
Quae pulmone caret; quae pullis ubera praebet,
Dicere si poteris, quae sint? eris Oedipus alter.

---

[25] W literaturze europejskiej spotykamy obok poprawnego brzmienia nazwiska: Symphosius, niekiedy wersję: Symposius, lub nawet Symphrosius.

[26] Ohl, *o. c.* s. 135, pisze: „This enigma was printed in the first edition of Perionius as No C, though it occurs in no existing ms. of Symphosius. It is found also in Reusner's edition, and is printed with commentary as No CI by Wernsdorf and Lemaire. It is quoted and translated in Wyatt's Old English Riddles, p. 70".

W tłumaczeniu zaś ma ona u niego następującą postać:

Jest jeden bez języka, drugi bez płuc, trzeci
Ptak, co karmi własnymi piersiami swe dzieci.
Więc jeżeli mi zgadniesz, które to są ptaki,
Będę cię miał Oedypem, drugich za prostaki.

Również utwór 10 *chamaleo, talpa, halec, salamandra*, który w dodatku jest tetrastychem daktylicznym, nie ma swego odpowiednika wśród zagadek Symfozjusza, choć podany został jako Symfozjuszowy. Brzmi on u Minasowicza:

Quattuor ex puris vitam ducunt elementis
Chamaleon, talpa et maris halec et salamandra,
Halec unda fovet; ignis pascit salamandram,
Talpam terra nutrit: sed aër quoque chamaleontem.

W przekładzie polskim zaś:

Cztery z czystych żywiołów wiodą należycie:
Chamaleon, kret i śledź, salamandra, życie.
Śledź w wodzie żyje, ogień salamandrę pasie,
Kret ziemią, chamaleon wiatrem nasyca się.

Pozostałe zagadki u Minasowicza mają swe wierne wzory w zbiorze Symfozjusza, z tym że niektóre zagadki mają inne lekcje odnośnie do niektórych wyrazów, nie zmieniające jednak zasadniczo treści danej zagadki. W *Gadkach łacińsko-polskich* Minasowicza znajdują się więc jeszcze następujące zagadki Symfozjusza: 1. *fumus* — S. 7; 2. *pluvia* — S. 9; 3. *glacies* — S. 3; 4. *phoenix* — S. 31; 7. *papaver* — S. 40; 8. *cepa* — S. 44; 9. *fenum* — S. 50; 11. *aranea* — S. 17; 12. *mus* — S. 25; 13. *tinea* — S. 16; 14. *capra* — S. 35; 15. *somnus* — S. 99; 16. *tibia* — S. 73 (lecz pod nagłówkiem *uter*); 17. *rotae* — S. 77; 18. *clavis* — S. 4; 19. *talpa* — S. 21; 20. *rana* — S. 19.

Jako przykłady polskich tłumaczeń zagadek, których tekst został wiernie po łacinie podany, przytaczam dwie: *pluvia* (*deszcz*):

Z wysoka ja zstępuję, z górnych krain strony,
Z nieba spadłem, przez środek powietrza spuszczony.
Ziemia jednak upadkiem tym moim dotkniona,
Z miłosierdzia do swego przyjęła mnie łona.

A po łacinie (z małymi zmianami w tekście):

Unda fui quondam, quod me cito credo futuram,
De caelo cecidi medias demissa per auras
Excepitque sinus, qui me simul ipse recepit.

Jako drugi przykład podaję niezwykle popularną w całej Europie zagadkę o *czterech kołach u wozu*, której Symfozjuszowy tekst łaciński jest u Minasowicza poprawnie zacytowany. W przekładzie polskim brzmi ona u niego:

Cztery siostry, każda z nich równo się obraca,
Biegąc niby w wyścigi, choć nie jedna praca.

A choć się zdają blisko siebie w tej pogoni,
Po staremuż z nich jedna drugiej nie dogoni.

Także w pochodzącym z 1771 r. dziele *Scire tuum* ks. I. Pawluskiewicza[27] jest znaczna liczba zagadek Symfozjusza. Wśród 140 łacińskich zagadek zawartych w rozdziale *Uwaga IV o szkolnej rozrywce i przyzwoitej onejże zabawach* na 25 łacińskich zagadek związanych pochodzeniem z antykiem prawie wszystkie, bo 23, są całkowicie lub niemal zupełnie wiernie przejęte z Symfozjusza. Są to zagadki mające jako rozwiązanie: *lapis* (dwukrotnie), *aranea*, *vipera*, *capra*, *cepa*, *clavis*, *currus* (*rotae*), *fenum*, *fumus*, *glacies*, *navis*, *mus*, *nix*, *papaver*, *pila*, *phoenix*, *pluvia*, *rana*, *rotae*, *currus*, *somnus*, *talpa*, *tinea*, będące odpowiednikami zagadek S. 74, 17, 15, 35, 44, 4, 77, 50, 7, 10, 13, 25, 11, 40, 59, 9, 19, 77, 99, 21, 16. Zagadka *nix* podana jest tylko w formie dystychu (tj. pierwsze dwa heksametry zagadki Symfozjuszowej), ale obok tego jest jeszcze łaciński dystych, podający znany nam już z *Nowych Aten* dwuwiersz popularnej zagadki o *śniegu* (*ptaku bez pierza*), i to niemal w tej samej postaci (tylko kilka wyrazów zmienionych), w której ją podały *Nowe Ateny*. Treściowo oparte na zagadkach Symfozjuszowych, lecz innymi słowami zostały wypowiedziane zagadki *pila*, *lapis* oraz *currus*. I tak zagadka *pila* brzmi u Pawluskiewicza (na s. 65):

Non sum aucta comis et non sum compta capillis.
Ventre pilos foveo, mihi sunt pro viscere crines.

Ten dystych jest niewątpliwie przeróbką zagadki S. 59 (*pila*):

Non sum cincta comis et non sum compta capillis.
Intus enim crines mihi sunt, quos non videt ullus.
Meque manus mittunt manibusque remittor in auras.

Prawdopodobnie trawestacją zagadki S. 74 jest dwukrotnie podana zagadka *apis* (*lapis*). U Symfozjusza zagadka brzmi:

Deucalion ego sum, crudeli sospes ab unda,
Affinis terrae, sed longe durior illa.
Littera decedat: volucris quoque nomen habebo.

Na s. 50 zaś u Pawluskiewicza czytamy:

Floribus elicio nectar, si iunxeris ante
Quina mihi decies, molibus aptus ero.

Nawiązanie treściowe do zagadki Symfozjusza jest tu dość luźne. Nieco bliższa zagadki Symfozjuszowej jest druga jej wersja, podana przez Pawluskiewicza na s. 60 jako dystych elegijny:

Est res dura, gravis, terrestris, non animata.
L nisi desit ei, viva volare potest.

---

[27] *Scire tuum, czyli niektóre uwagi przymiotów wrodzonych, powinności szkolnych, obyczajów przystojnych, rozrywek zabawnych...* przez ks. I. Pawluskiewicza, b. m. 1771.

Ten zestaw zagadek u Pawluskiewicza jest więc przykładem najobfitszego zapożyczenia zagadek Symfozjusza w naszej literaturze, choć ich autor nie wspomina o tym, że je wziął od poety łacińskiego.

Także wśród znajdujących się w tymże dziełku Pawluskiewicza polskich zagadek (*Polskie aenigmata, czyli trudne mowy*) na sto kilkanaście jest 18 pochodzenia antycznego, 17 (a więc wszystkie poza drugą) zostało zaczerpniętych ze zbioru Symfozjusza. Są to zagadki z rozwiązaniami: *cebula, deszcz, dym, feniks-ptak, klucz, koła u wozu, kret, lód, mak, mól, mysz, pająk, sen, siano w brogach, śnieg, wóz o czterech kołach, żaba*. Mają one swe odpowiedniki łacińskie w zagadkach S. 44, 9, 7, 31, 4, 77 (dwukrotnie), 35, 21, 10, 40, 16, 25, 17, 99, 50, 11, 77, 19.

O tym, że Pawluskiewicz czerpał z wcześniejszych polskich wydań zagadek, świadczyć może zagadka o *czterech kołach u wozu*, której dwie wersje są zapożyczone: jedna od Minasowicza, druga z *Nowych Aten*. W ogóle stwierdzić trzeba, że Pawluskiewicz oparł się ściśle na zbiorku zagadek Minasowicza. Jako przykład podam dwie zagadki zaczerpnięte z Minasowicza:

Zagadka o *maku*, Minasowicz nr 7 (u Pawluskiewicza s. 81):

Mam głowę sporą, wewnątrz mózg drobniuchny, nogę
Jedną długą i cienką, lecz się na niej mogę
Utrzymać; sen mnie lubi na potęgę, ale
Ja snu nie znam z własności i nie sypiam wcale

jest przeróbką zagadki S. 40 (*papaver*):

Grande mihi caput est, intus sunt membra minuta;
Pes unus solus, sed pes longissimus unus.
Et me somnus amat, proprio nec dormio somno.

Jak widzimy, naśladownictwo jest oczywiste. Podobnie ma się rzecz z innymi wymienionymi zagadkami; z braku miejsca ograniczę się tu tylko do jednego jeszcze przykładu. Zagadka *cebula* (Minasowicz nr 8, Pawluskiewicz s. 73):

Gryzących gryzę, sama przez siebie nikogo.
Są jednak, co mnie gryzą, choć gryzącą srogo.
Nikt się mego nie boi ugryzienia, bo wie,
Że żadnych ostrych zębów nie masz w mojej głowie

jest wzorowana na zagadce S. 44 (*cepa*):

Mordeo mordentes, ultro non mordeo quemquam;
Sed sunt mordentem multi mordere parati.
Nemo timet morsum, dentes quia non habet ullos.

Pawluskiewicz więc obficie czerpał ze zbioru zagadek Symfozjusza, choć nie zawsze z pierwszej ręki.

W wydanych w 1772 r. w Warszawie anonimowych *Wierszach zbieranej drużyny*[28] jest również szereg zagadek polskich, stanowiących trawestację lub skró-

[28] *Wiersze zbieranej drużyny z rękopisma pewnego wybrane ku zabawie czytającym...* Warszawa 1772, na s. 39—42 *Gadki prozaiczne, przez pytania i odpowiedzi.*

cony przekład odpowiednich zagadek Symfozjuszowych. I tak na początku zbiorku (s. 41, nr 26) znajduje się rzadko u nas spotykana zagadka o *gwoździach w bucie*:

Chodzi na głowie do wody, a nie utopi się.
Odp. Ufnale, którymi szyny przybite na kołach.

Jej łaciński odpowiednik znajduje się u Symfozjusza pod nr 57, *clavus caligarius*:

In caput ingredior, quia de pede pendeo solo.
Vertice tango solum, capitis vestigia signo.
Sed multi comites casum patiuntur eundem.

Tekst zagadki jest zmieniony, ale podobieństwo niewątpliwe.

Dalsza zagadka z tego zbioru, pochodzenia Symfozjuszowego, to znana zagadka o *kołach u wozu*, lecz na ludowy sposób skrócona (s. 41, nr 27):

Cztery bracia gonią się, a przecie jeden drugiego dogonić nie może.

Następne zagadki Symfozjuszowe w *Wierszach zbieranej drużyny* mają jako rozwiązania: *ogień-dym* oraz: *dym albo chrzan, cebula*. Pierwsza wersja:

Co mnie zrodziło, a nie jest beze mnie?
Odp. Ogień rodzi dym, bez którego sam być nie może.

Druga zaś wersja (nr 21 II):

Co płakać przymusza bez żalu przyczyny?
Odp. Dym, kiedy kąsa, albo chrzan, cebula.

Ich pendant łacińskie to zagadka S. 7 (*fumus*), patrz s. 360.

I ostatnia zagadka Symfozjuszowa z tego zbioru (s. 37, nr 18):

Wstęp mam wolny i różne przywodzę postaci.
Mnie tak radzi ubodzy, jako i bogaci.
Trwożyć umiem i cieszyć, ale nie wywroży
Tego żaden, chyba ten, co oczy zamroży (*sen*)

jest dość bliską oryginału parafrazą zagadki S. 99 (*somnus*):

Sponte mea veniens varias ostendo figuras,
Fingo metus vanos nullo discrimine veri.
Sed me nemo videt, nisi qui sua lumina claudit.

W anonimowym zbiorze *Gadek*[29], przy którego unikatowym egzemplarzu brak karty tytułowej i kilku kartek wstępnych, a który Estreicher[30] umieszcza pod ko-

---

[29] Jest to osiem nieliczbowanych kartek, znajdujących się w Bibl. Jag. pod hasłem *Gadki*, sygn. 2150. W dziale *Materia piąta różnych gadek nowo reformowanych* znajdują się zagadki.

[30] Estreicher, *Bibl. pol.*, t. XVII (1899). Zapewne w ślad za Estreicherem katalog Bibl. Jag. zaznacza, że zbiór ten pochodzi z końca XVIII w. Sprawę tę należałoby jednak bliżej zbadać, gdyż na podstawie danych językowych oraz szaty graficznej można by przyjąć wcześniejszą datę powstania i wydania tych *Gadek*.

niec drugiej połowy XVIII w., jest także szereg zagadek zapożyczonych z Symfozjusza. Są to: zagadka o *śniegu* (S. 11), o *czterech kołach u wozu* (S. 77), dwie oddzielne zagadki o *dymie* z tekstem w brzmieniu podobnym do analogicznych zagadek znanych nam ze zbioru *Wierszy zbieranej drużyny*, znana nam już również z owego zbioru zagadka o *śnie* (S. 99), która także jest nieco podobna do polskiej wersji tego zbioru:

Dobrowolnym wstępem różne przywodzę postaci,
Trwożyć umiem i cieszyć zmyślonych sobie braci,
Nikt tego nie wywroży, tylko ten, co oczy zamroży.
Odp. Sen, którzy sami tylko ludzie uznają.

Również zagadka o *gwoździach* ma analogiczną postać, jak w zbiorku *Wierszy zbieranej drużyny*. Wreszcie w ostatnim wierszu zagadki o *łodzi*:

Nie ma krwie ani mięsa, a niesie mięso i krew, a jest
mocne jako lew, a umie tą drogą chodzić, że jej żaden
nie może poślakować,

możemy dopatrywać się naśladownictwa ostatniego wiersza trystychu S. 13 (*navis*):

Longa feror velox formosae filia silvae,
Innumera pariter comitum stipante caterva.
Curro vias multas, vestigia nulla relinquens.

Dwie zagadki Symfozjuszowe znajdujemy w wydanych w 1789 r. w Warszawie *Ciekawych i dowcipnych zagadnieniach*[31]. Są to: znacznie skrócona w stosunku do tekstu swego oryginału łacińskiego (S. 16, *tinea*) zagadka o *molu* (znana nam już z *Nowych Aten* z 1755 r.):

Nie znam ksiąg, a z nich się rodzę i tyję,
Nieukiem wcale, chociaż w książkach żyję (*mól*)

oraz czterowiersz o *lodzie*, stanowiący dość znaczną trawestację zagadki S. 10 (*glacies*):

Jeśliś filozof, mów, czy to się godzi,
Że córka matkę swą potym urodzi.
Gdy zima w domu, ja się z matki rodzę,
Gdy ciepło w domu, ja zaś matkę płodzę (*lód*).

Ta znana nam już zagadka ze zbioru Minasowicza ma u Symfozjusza postać następującą:

Unda fui quondam, quod me cito credo futuram.
Nunc rigidi caeli duris connexa catenis
Nec calcata pati possum nec nuda teneri.

---

31 *Ciekawe i dowcipne zagadnienia dla zabawy i rozrywki czytającym i rozwiązującym je służące...* w Warszawie 1879, bez autora.

W kilka lat później, bo w 1794 r., wychodzą w Warszawie *Zagadnienia ciekawe i dowcipne... Edycja druga, zwiększona*[32]. Jest tam szereg zagadek pochodzenia antycznego, z których sześć nawiązuje do Symfozjusza; niektóre są po prostu przekładem jego zagadek. W skróconej formie umieszczono tam w polskiej wersji: s. 5 nr 9: *dym* i *ogień* (S. 7), s. 8 nr 26: *śnieg* (S. 11), s. 9 nr 28 i s. 46 nr 188 *mól* (S. 16), s. 14 nr 51 *piła* (S. 60), s. 14 nr 53 *wóz i cztery koła* (S. 77). Dla przykładu podaję obie wersje zagadki o *molu* (trzecia wersja tam się znajdująca nie nawiązuje do S.): s. 9 nr 28:

Wyląghem się w papierach, zawsze pismem żyję,
Nie znam zaś i litery, choć mi utnij szyję

oraz s. 46 nr 188: zagadka o *molu* w formie, jaką spotkaliśmy w tym dziele w wydaniu z 1789 r. Pierwsza z nich jest niemal identyczna ze znaną nam już zagadką z *Nowych Aten* z 1755 r. i być może stamtąd została przejęta lub też obie mają wspólne, nie znane nam źródło. Jako drugi przykład podaję nową wersję znanej nam popularnej zagadki o *czterech kołach u wozu*, która w tym zbiorze w odróżnieniu od pozostałych dwuwierszowych zagadek pochodzenia antycznego ma formę czterowierszową:

Czterech nas braci, lecz sobie nierówni,
Starsi są nasi zawistnicy główni,
Zawsze nas gonią, obcy na nas wsiędzie,
Ciężary wali i gdzie chce, tam będzie,

a więc w postaci podobnej do tej, jaką spotkaliśmy powyżej w *Nowych Atenach*.

W wydanym we Lwowie w 1796 r. anonimowym zbiorze *Zagadek*[33] (w liczbie 166) wśród czterech zagadek związanych tematycznie z antykiem druga i trzecia są prozaicznymi parafrazami wierszowanych zagadek Symfozjusza, i to nr 64, *kamienie młyńskie*:

Jesteśmy braćmi jeden do drugiego dobrze spojeni: jeden spomiędzy nas jest zawsze gnuśnym i bez ruchu, drugi jest zawsze w ciężkim zatrudnieniu; jeden żuje za pomocą drugiego potrawy, przecież my obydwa nigdy sami nie jemy. *Eksplikacja*: kamienie młyńskie.

Jej oryginał łaciński (S. 51, *mola*) brzmi:

Ambo sumus lapides, una sumus, ambo iacemus.
Quam piger est unus, tantum non est piger alter;
Hic manet immotus, non desinit ille moveri.

Trzecia zagadka, *koła u wozu*, jest lekką trawestacją znanej zagadki S. 77.

---

[32] *Zagadnienia ciekawe i dowcipne tak czytającym, jak je i rozwiązującym do zabawki i rozrywki służące. Edycja druga, zwiększona*, w Warszawie 1794, bez autora.

[33] *Zagadki*, Lwów 1796, u Karola Bogusława Pfaffa, w drukarni G. W. Wichmana, bez autora

J. Miętuski wydał w 1797 r. w Krakowie obszerny zbiór 926 zagadek polskich pod tytułem *Kolenda bez kalendów*[34]. Jedynie cztery zagadki spośród nich są pochodzenia starożytnego, a w tym jedna zaczerpnięta została ze zbioru Symfozjusza. Jest to znana nam już, często w naszej literaturze podawana, zagadka o *molu* (S. 16, *tinea*), która u Miętuskiego ma postać następującą:

Co za nieuki? Volumina zjedzą,
Platona przejdą, a nic nie powiedzą (*mole*).

W tymże roku wyszedł w Wilnie anonimowy *Zbiór przystojnych rozrywek, czyli sposoby uczciwe i ucieszne...*[35] Tam na s. 66 w rozdziale VIII znajdują się zagadki. Dosłownym przekładem zagadki S. 11 (*nix*) jest zagadka na s. 66, *Gatunek I*:

Proszek z wody subtelny, letko na dół spadam,
Gdy mam rzeki wylewać, cały świat osiadam.
Słońce swoim promieniem miękczy mnie jak puchy,
Latem płynę, a w mrozy zawsze jestem suchy (*śnieg*).

U Symfozjusza ta zagadka brzmi:

Pulvis aquae tenuis modico cum pondere lapsus,
Sole madens, aestate fluens, in frigore siccus,
Flumina facturus totas prius occupo terras.

Na s. 67 nr IV jest zagadka o *mrówce*:

Zapaśna w życiu moim, nie próżnuję w lecie,
Bo prowiant na zimę znaszam na mym grzbiecie.
Rzecz wielką razem czynić mdła każe mi siła,
Ale robiąc powoli, gromadem znosiła (*mrówka*),

która jest dość wierną kopią zagadki S. 22 (*formica*):

Provida sum vitae, duro non pigra labori,
Ipsa ferens umeris securae praemia brumae.
Nec gero magna simul, sed congero multa vicissim.

Na tejże stronie jest pod nr V rzadko w naszej literaturze enigmatologicznej spotykana, lecz popularna w Europie tzw. „zagadka homerowa"[36] o *pchle* w tej samej wersji, jaką widzieliśmy w dziele *Lizymachus*. Dalsze zagadki z tego zbioru, stanowiące bardziej lub mniej wierny przekład odpowiednich zagadek Symfozjusza, to na s. 67 pod nr VI *mak* (S. 40 *papaver*), pod nr VII *sen* (S. 99 *somnus*), pod nr VIII *piła* (S. 60 *serra*), pod nr IX *ślimak* (S. 18 *cochlea*), s. 68 pod nr X *dym* (S. 7

---

[34] *Kolenda bez kalendów w ciekawych zagadkach dwornych, fizycznych, moralnych i doktorskich... Na lat siedemdziesiąt siedem... Począwszy od r. 1797 przez J. Miętuskiego medycyny doktora,* w Krakowie...

[35] *Zbiór przystojnych rozrywek, czyli sposoby uczciwe i ucieszne do przystojnego rozweselenia umysłu na użytek powszechności, a szczególniej dla młodzi wiejskiej parafialnej...* r. 1797, bez autora.

[36] Zob. Witkowski, *Elementy antyczne,* s. 193–194.

fumus), pod nr XI *kret* (S. 21 *talpa*), pod nr XII *cebula albo chrzan* (S. 44 *cepa*). Na s. 70 pod nr VIII jest krótka zagadka na temat *kół u wozu*:

Czterech gońców bieży uganiających się, a jeden drugiego nigdy nie dogoni (*koła u wozu*).

Nawiązuje ona — w formie zwięzłej ludowej, do znanej zagadki S. 77.

Z XIX w. zachowało się niewiele polskich zbiorów zagadek. Wśród tych nielicznych pozycji tylko dwie wykazują zanikające już ślady wpływów zagadek Symfozjuszowych. I tak w wydanych w 1812 r. (autor i miejsce wydania nie podane) *Zabawkach światowych*[37] na 101 zagadek dwie pochodzą wyraźnie z antyku, a jedna z nich dość swobodnie nawiązuje do Symfozjusza. Jest to zagadka na s. 18 pod nr 90 *dym*, której odpowiednik łaciński (S. 7 *fumus*) już powyżej poznaliśmy. Ma ona tu postać:

Mam ojca, jednak skoro się urodzę,
Wprzód na świat niżli mój ojciec wychodzę,
Pnę się do góry, a czasem po ziemi
Włócząc się chodzę ścieżkami krętemi (*dym*).

Luźne, choć wyraźne nawiązanie do zagadki S. 98 (*echo*), konkretnie mówiąc do ostatniego wiersza tego trystychu, znajdujemy w zbiorze E. Estkowskiego *Kilka słów o przypowiastkach*[38] z 1854 r., s. 101 n., gdzie zagadka:

Choć języka nie posiadam,
Wiernie jednak odpowiadam,
Nikt mnie nie widzi na świecie,
A każdy mnie słyszy przecie (*echo*?)

parafrazuje ostatni wiersz zagadki Symfozjusza:

Ultro nolo loqui, sed do responsa loquenti.

Z również nielicznych polskich zbiorów zagadek literackich XX w. wymienić wypada tylko dwa wypadki naśladownictwa Symfozjusza: W broszurze S. Zaleskiego *Zagadki w 22 rodzajach*[39] z 1916 r. jest s. 26 pod pozycją 131 mocno skrócona wersja zagadki o *czterech kołach u wozu* (S. 77):

Dwaj umykają, a dwaj gonią,
A nigdy się nie dogonią (*koła u wozu*)

oraz zagadka o *echu* (S. 98):

W górach i lasach mieszkam, sam nigdy nie gadam,
Kto się do mnie odezwie, zaraz odpowiadam.

---

[37] *Zabawki światowe, czyli zbiór ciekawych i dowcipnych historii, wierszów, anegdotów z umieszczeniem sto i oko zagadek*, r. 1812, bez autora i miejsca wydania.

[38] E. Estkowski, *Kilka słów o przypowiastkach, piosneczkach, zagadkach...*, Poznań 1854.

[39] S. Zaleski, *Zagadki w 22 rodzajach i 620 przykładach*, zebrał..., Kraków 1916.

Drugi wiersz tego dystychu nawiązuje treściowo do zacytowanego powyżej ostatniego wiersza trystychu S. 98 *Ultro nolo loqui...* Są to już zagadki bardzo zwięzłe w formie, niemal zwyrodniałe, i tym samym zbliżają się do zagadek ludowych. Być może Zaleski, jak i przedtem Estkowski korzystali przy układaniu swych antologii enigmatologicznych ze skarbca zagadki ludowej, która od połowy XIX w. dzięki różnorodnym publikacjom była sferom literackim już nieźle znana.

Powyższy przegląd mógł nas przekonać, że wpływ twórczości Symfozjusza na polską zagadkę literacką był, zwłaszcza w XVIII w., dość silny. Większość zachowanych polskich zbiorów zagadek wykazuje mniejsze lub większe ślady tego wpływu. Poza Minasowiczem jednak nikt nie wymienił Symfozjusza. Widocznie uważano za rzecz niepotrzebną powoływać się na autora, z którego się korzystało nieraz obficie. W wielu wypadkach późniejsi autorzy zestawów zagadek niewątpliwie korzystali ze zbiorów swoich polskich poprzedników, jak to widzieliśmy w wypadku Pawluskiewicza, który wyraźnie oparł się na Minasowiczu lub czerpał z *Nowych Aten*, podobnie Miętuski czerpał ze zbiorku *Lizymachus*, przy czym i w tych wypadkach nie podawano źródła, z którego korzystano. Ale autorzy wymienionych zbiorów zagadek mogli również, jak o tym już była mowa, korzystać z zagadek Symfozjusza za pośrednictwem zagranicznych wydawnictw nie tylko tego późnołacińskiego autora zagadek, ale również z ogólnych zagranicznych zestawów zagadek łacińskich. Jednym z dowodów na to jest zacytowana powyżej wzmianka o korzystaniu przez polskiego autora z łacińskiego zbioru zagadek belgijskiego autora, Maseniusa. Takich zapożyczeń było zapewne więcej, choć znowu nie mamy na to wyraźnych, drukowanych dowodów. Być może, że przyszłe badania nad wpływami Symfozjusza na rodzime zbiory zagadek w innych krajach pozwolą na dokładniejsze ustalenie bezpośrednich źródeł, z których czerpali wyliczeni powyżej autorzy polskich zbiorów zagadek literackich.

Toruń

DE POLONIS AENIGMATUM SCRIPTORIBUS SYMPHOSII IMITATORIBUS

Summarium

Symphosii auctoritas apud aenigmatographos medii aevi et saeculorum sequentium plurimum valebat. Etiam auctores aenigmatum, quae in Polonia saec. XVI, XVII et XVIII lingua Latina et Polona scripta sunt, multa Symphosio debebant, quamquam nomen huius poetae semel solum (a I. E. Minasowicz) memoratum est. Multa aenigmata a nostratibus e corpore aenigmatum Symphosii ad verbum exscripta vel in linguam Polonam translata sunt. Libri et acta publica in Polonia edita enumerantur, in quibus aenigmata Symphosii vel griphi Poloni horum imitatione expressi insunt. Quorum gravissima exempla nominentur necesse est, quae his fere libris ad nostra tempora servatis continentur: *Gesta Romanorum*, libri anonymi (*Lizymachus* 1755, *Nowe Ateny* 1755, *Wiersze zbieranej drużyny* 1772, *Gadki, Ciekawe i dowcipne zagadnienia* 1789, *Zagadki* 1796, *Zbiór przystojnych rozrywek* 1797) et libri griphorum, qui a J. Kochanowski, qui aliquot aenigmata in libellum epigrammatum q. i. *Foricoenia* inseruit, I. T. Trembecki, I. E. Minasowicz 1754, I. Pawluskiewicz 1771, I. Miętuski 1797 aliisque scripti sunt.

TROJA i ENEASZ W *CARMINA BURANA*

Napisała

JANINA GAJDA

Upadek Troi, fakty poprzedzające i konsekwencje tego upadku to jeden z najpopularniejszych i najbardziej znanych zespołów mitów. Mit ten wielekroć opracowywany w starożytności nie stracił w średniowieczu niczego ze swej popularności, a nawet, można powiedzieć, niczego ze swej aktualności. Zainteresowanie Troją w średniowieczu[1] nie dotyczyło wyłącznie literackich opracowań tego tematu, bo niemal każdy z ludów Europy zachodniej szukał w Troi swych przodków[2], ale literatura klasyczna była źródłem i tradycji o trojańskim pochodzeniu władców Europy zachodniej, i średniowiecznych literackich opracowań mitów trojańskich. Była to oczywiście literatura łacińska. Średniowiecze łacińskie nie zna dzieł Homera w oryginale (stoi temu na przeszkodzie przede wszystkim nieznajomość greki), wątki *Iliady* zna tylko z kilkusetwierszowego opracowania niejakiego Italicusa — *Ilias Latina*, a samemu Homerowi zarzuca kłamstwa i ignorancję, ceniąc i uważając za bardziej wiarygodnych innych autorów i podzielając opinię wyrażoną na początku *De excidio Troiae* Daresa, w fikcyjnym liście Korneliusza Neposa[3]. Podstawowym źródłem wiedzy o wojnie trojańskiej była *Eneida*, która podawała czytelnikowi średniowiecznemu fakty, jakich nie znalazł w *Ilias Latina*, była jakby jej uzupełnieniem i dalszym ciągiem, wyprowadzała mit poza krąg trojański. Ze źródeł klasycznych należy jeszcze wymienić Owidiusza, Hyginusa, Stacjusza, Orozjusza.

Lecz fakty przedstawione przez Homera czy Wergiliusza nie były do przyjęcia dla wszystkich. Mentalności wielu czytelników średniowiecza odpowiadało bardziej realne przedstawienie wypadków i to właśnie jest źródłem popularności dzieł Daresa Frygijczyka *De excidio Troiae* i Diktysa Kreteńczyka *Ephemeris belli Troiani*. Dzieło Diktysa, opisujące wojnę z punktu widzenia Greka, było mniej popularne na Zachodzie, który opowiadał się po stronie Troi, a cieszyło się większym uznaniem na Wschodzie. Dares Frygijczyk był dla średniowiecza postacią identyczną z wymienionym przez Homera (*Il.* V 9, *Il. lat.* 403) uczestnikiem wojny trojańskiej[4], a więc jej naocznym świadkiem. Sposób, w jaki przedstawia fakty, różni się bardzo od opisów Homera czy Wergiliusza. Dares usuwa bogów, przedstawia systematyczne narastanie konfliktów między Grecją a Troją od czasów wyprawy Argonautów i Laomedonta — w ten sposób samo porwanie Heleny ma u niego

---

1 Por. H. Dunger, *Die Sage vom Troianischen Kriege in der Bearbeitung des Mittelalters und ihre antiken Quellen*, Dresden 1869.

2 Zob. H. Waddel, *Średniowiecze wagantów*, Warszawa 1960, s. 15.

3 Daretis *De excidio Troiae historia*, Prooem. 10.

4 Dar. 12,1.

mniejsze znaczenie — potyczki i bitwy opisuje sucho, zwraca uwagę na wygląd bohaterów, wreszcie odrzuca motyw konia trojańskiego, dając „racjonalistyczne" wytłumaczenie mitu: Grecy, którym zdrajcy (wśród nich Eneasz) otworzyli bramę Skajską, wdzierają się przez nią do miasta, na bramie zaś był wyrzeźbiony koński łeb (Dar. 40). Dzieło Daresa stało się wzorem dla dwóch spośród średniowiecznych poematów o historii wojny trojańskiej: *De bello Troiano* Josephusa Iscanusa, wierszowanego opracowania historii Daresa, i *Troilusa* Alberta von Stade, który pisze wyraźnie, że jedynym wiarygodnym źródłem jest dla niego „vates Phrygius" (*Troilus* III 239, IV 697), a Homer i Wergiliusz kłamią (III 217, 227, VI, 285).

Ale oprócz wymienionych opracowań historii wojny trojańskiej, dzieł związanych z tak słynnymi nazwiskami, istnieją jeszcze inne, drobne, przeważnie anonimowe utwory na ten temat. Cała grupa takich wierszy znajduje się w XIII-wiecznym rękopisie z Benediktbeuern — w *Carmina Burana*, najbogatszym i najbardziej różnorodnym ze zbiorów łączących wiersze o różnorodnej tematyce, jakich cały szereg powstawał od początku XI w. Za autorów tych wierszy zwykło się uważać wagantów-kleryków, którzy uciekli ze szkół, i duchownych bez prebend, którzy w swoich wędrówkach łączyli się w „ordo vagorum", choć mamy wśród nich i wiersze pisane przez osobistości takie, jak Peter v. Blois, Giraldus Cambrensis czy Filip de Crèves. I jednych, i drugich łączyła dobra znajomość antyku, polegająca nie tylko na oczytaniu w autorach klasycznych, ale i na znajomości mitologii i historii. Nie jest to sucha, szkolarska wiedza wyniesiona ze szkół. Autorzy wierszy w *Carmina Burana* potrafili jej nadać własną interpretację, posłużyć się nią dla wyrażenia własnych uczuć, a nawet poglądów najbardziej istotnych dla epoki.

Utwory związane z Troją stanowią w *Carmina Burana* zwartą, jak gdyby odrębną grupę. Są to w wydaniu Hilki[5] utwory: 98, 99, 99a, 99b, 100, 101, 102, dadzą się one podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich to utwory, które mówią o zburzeniu Troi, podając jego przyczyny i skutki, a jeśli opisują fakty późniejsze (chodzi tu o dzieje Eneasza), to ujmują je bardzo krótko. Będą to utwory 99a, 101, 102. Razem z nimi omówimy utwór przypisywany przez Leysera (*Historia poetarum et poematum medii aevi*, Halae 1721, s. 398) Hildebertowi z Tours[6]. Druga grupa to utwory opisujące dzieje Eneasza, a właściwie pewien ich wycinek — epizod kartagiński, romans z Dydoną (wiersze 98, 99, 99b, 100).

Pierwszy z utworów poświęconych Troi to utwór 101, cytowany jako „Pergama flere volo", określany przez du Mérila jako „vers sur la ruine de Troia". Jeśli chodzi o kompozycję, można podzielić go na trzy części. Pierwsza to krótka historia wojny

---

[5] *Carmina Burana* mit Benutzung der Vorarbeiten Wilhelm Meyers kritisch herausgegeben von Alfons Hilka und Otto Schumann, Bd. I—II, Heidelberg 1941.

[6] Uważam za stosowne omówić ten utwór razem z utworami *Carmina Burana* dlatego, że jego drugą część, zaczynającą się od słów „viribus, arte, minis", Édelstand du Méril (*Poésies populaires latines antérieures au XII siècle*, Paris 1848) przytacza jako część utworu „Pergama flere volo". Opierałam się na wydaniu Merzdorfa, który wydaje ten utwór w apendyksie do *Troilusa* Alberta v. Stade, jako utwór Hildeberta (*Troilus* Alberti Stadensis, ed. Th. Merzdorf. Lipsiae 1875).

i zburzenia Troi, druga — skarga Hekuby, trzecia — coś w rodzaju trenu samego autora na upadek miasta, w którym specjalnie są podkreślone kontrasty między szczęśliwą przeszłością a nędzną teraźniejszością Troi.

Już po pobieżnym przeczytaniu utworu można stwierdzić, że autor nie wykazuje znajomości dzieła Daresa. Historia wojny zaczyna się od porwania Heleny, autor winę za upadek Troi zrzuca całkowicie na Parysa i Helenę (zwłaszcza na Helenę), nie próbuje nawet nawiązać do faktów, które były przedtem i mogły stać się początkiem konfliktu między Grecją a Trają (Herkules, Laomedont). Poza tym mamy w utworze motyw konia trojańskiego (dyst. 9, 10):

...et fabricatur equus.
Plena male prolis parit hostem machina molis,
Destruiturque dolis tam populosa polis.

Z jakimi więc źródłami klasycznymi mamy do czynienia w tym utworze? Autor musiał znać przede wszystkim Wergiliusza. Rodzaj inwokacji, od której utwór się zaczyna, można porównać pod względem budowy z początkiem *Eneidy*: najpierw podanie faktów, o których poeta zamierza pisać (*Aen.* I 1—7), a dalej zwrot do muzy (*Aen.* I 8—11). Przejście od wstępu do opisu akcji również przypomina *Eneidę*: autor po wezwaniu muzy wkracza od razu in medias res, tak jak Wergiliusz, bez żadnych refleksji, jakie np. spotykamy w epopei Lukana. Początek akcji, porwanie Heleny, jest przedstawione niezmiernie krótko, podobnie jak historia oblężenia, podstępu i upadku miasta. Nasuwa się tu przypuszczenie, że autor mówi o rzeczach dobrze wszystkim znanych, że mówi do ludzi, którym historie trojańskie nie były obce. I tak np. gdy mówi o porwaniu Heleny, nie wymienia jej imienia; pojawia się ono dopiero w 6 dystychu, i to raczej dla rymu:

Post cursus Helene currunt Larissa, Mycene.

Całą zaś historię z koniem streszcza w 2 cytowanych wyżej wierszach. Trudno przypuszczać, by człowiekowi, który zupełnie nie znał mitu trojańskiego, przenośnia *parit hostem machina molis* wyjaśniła dość skomplikowaną strukturę podstępu. W II księdze *Eneidy* (II 237 n.) czytamy:

scandit fatalis machina muros
Feta armis...

Można przypuszczać, że zasadniczy pomysł przenośni autor wziął z Wergiliusza i sam go rozwinął dalej: u niego ogromna machina „parit hostem".

Charakterystyczny jest fakt, że w krótkim opisie walk i rzezi jest wymieniony tylko jeden bohater — Diomedes (dyst. 12):

Hinc ardent edes, hinc detruncat Diomedes
Per varias cedes brachia, crura, pedes

i dalej (dyst. 13):

Multatur cede predo Paris a Diomede.

Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie Diomedes, a nie np. Achilles czy Ajas. Pierwsza wzmianka dotyczy walk Diomedesa w zdobytej Troi, ale ani *Eneida*, ani żadne ze źródeł klasycznych o tym nie wspominają. Autor wiersza mógł to napisać po prostu dlatego, że znał inne czyny Diomedesa (z V ks. *Ilias Latina*), np. zabójstwo Pandara, zranienie Eneasza, Afrodyty, Aresa, kradzież palladium; mogło mu się wydawać, że bohater, który dokonał tylu czynów, musi się także srożyć w podbitym mieście, zwłaszcza że wiedział (Hyg. *Fab.* 108), iż we wnętrzu konia trojańskiego znajdował się Diomedes.

Ale trudniejsza do wytłumaczenia jest druga wzmianka. U żadnego z autorów, w żadnym ze źródeł nie znajdujemy wersji o zabiciu Parysa przez Diomedesa. Można to dwojako interpretować: albo autor korzystał z jakiegoś źródła nam w tej chwili nie znanego, co jest raczej nieprawdopodobne, albo świadomie odstąpił od wersji ogólnie uznanej. Nasuwa się przypuszczenie, że autor użył tu daleko idącej przenośni, chcąc może powiedzieć, że śmierć spotkała Parysa pośrednio z ręki Diomedesa, ponieważ przyczynił się do niej przez sprowadzenie łuku Filokteta. Być może też, że Diomedes był autorowi potrzebny po prostu dla rymu, ale to przypuszczenie nie jest zbyt prawdopodobne.

Z kolei autor opisuje losy Heleny. Wykazuje tu pewną erudycję, wie, że zanim uciekła z Parysem, była porwana przez Tezeusza (dyst. 17):

Passa modo Paridem, Paridem modo, Thesea pridem.

Nie ma o tym wzmianki ani u Homera, ani u Wergiliusza; wynika stąd, że autor musiał czytać Hyginusa (*Fab.* 97). Jeśli porównamy stosunek autora do Parysa, który był przecież bezpośrednią przyczyną wojny, i do Heleny, zdziwi nas fakt, że Parys jest obdarzony tylko niezbyt pochlebnymi epitetami (*moechus*, *praedo*), a przy niemal każdej wzmiance o Helenie autor wybucha nienawiścią. Nie może pogodzić się z tym, że ona, główna przyczyna nieszczęść, nie tylko uniknęła kary, ale wróciła do męża, do dawnego beztroskiego życia (dyst. 14):

Femina digna mori redamatur amore priori,
Reddita victori deliciisque tori.

Przypomina jej o dawnych przejściach i twierdzi, że nawet późniejszym życiem nie zmaże hańby, jaką się okryła (dyst. 16):

Si fueris lota, si vita sequens bona tota,
Non eris ignota, non eris absque nota.

Całe to potępienie Heleny jest czymś w rodzaju parafrazy ustępu z II księgi *Eneidy* (ww. 571—587), kiedy to Eneasza ogarnia gniew na widok Heleny kryjącej się na stopniach świątyni. Eneasz nazywa Helenę *Troiae et patriae communis Erinys* (*Aen.* II 573), a nasz autor w zakończeniu jakby podsumowując stwierdza (dyst. 45):

Causa rei talis meretrix fuit exitialis,
Femina fatalis, femina feta malis.

Lecz u Wergiliusza zjawia się Wenus (*Aen.* II 601) i wyjaśnia Eneaszowi właściwy sens wypadków, powstrzymując go od zbrodni, autor zaś naszego wiersza przypisuje całą winę za bieg wypadków Helenie. Jest to oczywiście spłycony punkt widzenia, ale świadczy o tym, że autor nie naśladuje po prostu źródeł ani ich nie streszcza, ma na zagadnienie własny, właściwy swej epoce pogląd.

Z kolei autor przechodzi do drugiej bohaterki, do Hekuby. Jest tu pewne logiczne następstwo: najpierw sprawczyni klęski — autor udowadnia jej niegodziwość, potem ofiara — opisuje jej nieszczęście i wkłada w jej usta skargę na okrucieństwo Junony i straszny los miasta. Poza Junoną, do której zwraca się Hekuba, nie ma w utworze żadnej wzmianki o bogach, z treści jednak wynika, że Junona była autorowi potrzebna jedynie jako dekoracja retoryczna lamentów Hekuby.

Dalszy ciąg utworu to szereg dystychów, w których autor dawną świetność Troi przeciwstawia obecnemu jej upadkowi i ruinie. Cały ten opis mógł powstać pod wpływem lektury Lukana (IX 950—979). Zasługuje na uwagę wiersz (dyst. 34):

Vae tibi, Troia, peris! Iam non mihi Troia videris,

który wyraźnie przypomina wiersz 325 n. z II księgi *Eneidy*:

Fuimus Troes, fuit Ilium et ingens
Gloria Teucrorum...

Z analizy utworu wynika, że autor znał Wergiliusza, *Ilias Latina*, Hyginusa, ale jednocześnie posiadał dość dużą inwencję twórczą, czego nie da się powiedzieć o autorze utworu następnego (102), który na pierwszy rzut oka przypomina poprzedni — ten sam rytm, ta sama tematyka. I tu nawet pobieżne zapoznanie się z treścią pozwala stwierdzić, że autor nie znał dzieła Daresa (motyw konia trojańskiego, dyst. 10—12):

Ars nisi ditaret, Danaos numenque iuvaret,
Murus adhuc staret, qui modo rege caret.
Quaeritur ars, fit equus, latet intra viscera Grecus,
Fit Priamus cecus, ducitur intro pecus.
Flendo Sinon orat, Ithacus fallendo laborat,
Urbem flamma vorat, machina claustra forat.

Autor musiał znać, i to dobrze, Wergiliusza i do tego stopnia się na nim wzorował, że utwór jest czymś w rodzaju krótkiego streszczenia *Eneidy*, poprzedzonego wstępem, w którym jest mowa o porwaniu Heleny. Oprócz Wergiliusza mógł znać Owidiusza i Hyginusa. W utworze występują bogowie; autor nie potrafił usunąć ich z akcji, dokonać jakiejś selekcji faktów, a tym samym nadać utworowi jakiegoś piętna indywidualności. I tu uderza sposób przedstawienia pewnych wydarzeń — autor mówi o nich tak, jakby były znane szerokiemu ogółowi. Np. zdanie *flendo Sinon orat* może zrozumieć tylko ktoś, kto zna *Eneidę*. Autor nazywa Odyseusza *Ithacus*; można stąd wysnuć wniosek, że postać ta musiała być popularna w średniowieczu, co więcej, musiała być i wtedy synonimem człowieka zdol-

nego do podstępów. Opisując losy Eneasza autor dopiero w przedostatnim wierszu nazywa go po imieniu, przedtem mówi o nim *satus Cytherea* albo *navita Troianus*, co również możemy uważać za dowód popularności *Eneidy* i postaci samego Eneasza. W wersji rękopisu, którą przyjmuje Hilka, nie ma żadnej wzmianki o Dydonie ani o epizodzie kartagińskim. Perypetie Eneasza kończą się poślubieniem Lawinii, autor jednak ani słowem nie wspomina o znaczeniu tego faktu, pomija zupełnie sprawę posłannictwa Eneasza, nie podaje nawet, gdzie toczą się walki z Turnusem. W tym wypadku nie można tego przypisać powszechnej znajomości *Eneidy*; dla średniowiecznych czytelników sprawa posłannictwa Eneasza była sprawą raczej drugorzędną, nie tak aktualną jak dla Rzymian. Zresztą traciła znaczenie kwestia przeznaczenia i tak silnej ingerencji bogów. Trzeba jednak zaznaczyć, że w poszczególnych rękopisach tego utworu mamy jeszcze następujące wiersze (Hilka przytacza je w aparacie krytycznym, Schmeller zaś[7] umieszcza je w wierszu jako dystychy 22 nn.):

Dux errat pelago, rotat illum mortis imago;
Obvia Karthago dat loca certa vago.
Didonem cecat furor et se crimine fecat,
Se feriendo necat; dux fugit, alta secat.
Dido relicta perit; fugit ille, petit Styga, querit
Italiam, reperit, bella secunda gerit.

Wiersze te mamy tylko w pojedynczych przekazach, główny rękopis *Carmina Burana* ich nie zawiera, tak że już po powstaniu utworu mógł je dopisać jakiś bardziej dokładny i wymagający czytelnik *Eneidy*.

Z kolei omówię utwór przypisywany Hildebertowi, który rozpada się wyraźnie na dwie części. Te dwie części należy traktować jak dwa oddzielne utwory; pochodzą one najprawdopodobniej spod pióra różnych autorów. Różnią się bowiem nie tylko rytmem — pierwsza część pisana zwykłym dystychem elegijnym, druga heksametrami i pentametrami leonińskimi — czy stylem; w pierwszej części autor pisze swobodnie, zdarza mu się skończyć zdanie w połowie wiersza, np. *ex hac suscepit natos* (w. 7), spotykamy często aliteracje: *si pariter Paridem non peperisset ei* (w. 12), *hunc Paridem paritura parens* (w. 17); w drugiej autor język i styl podporządkowuje całkowicie rymom. Obie te części, a właściwie oba utwory, różnią się całkowicie także sposobem przedstawienia faktów. Drugi niewiele odbiega właściwie od omawianych wyżej utworów *Carmina Burana*, daje tylko opis wydarzeń, a właściwie krótki ich wykaz, suchy, bez komentarza odautorskiego. Pierwszy zaś utwór opisuje dość szczegółowo młodość Parysa, sąd nad boginiami, a najwięcej miejsca poświęca rozważaniom na temat porwania Heleny. Poza tym w drugim utworze jest mowa o tych samych wydarzeniach, co i w pierwszym.

---

[7] *Carmina Burana*, hrsg. von J. A. Schmeller, München 1848.

Utwór pierwszy (ww. 1—154) zaczyna się od opisu szczęśliwej i bogatej Troi, a pierwsza wzmianka o Parysie jest jednocześnie zapowiedzią nieszczęścia (w. 11 n.):

O fauștum natis! O faustum coniuge regem!
Si pariter Paridem non peperisset ei.

Spotykamy się tu z innym punktem widzenia niż w utworach poprzednich; tu cała wina spada na Parysa, nie na Helenę. Po krótkim opisie młodości (porzucenie dziecka w górach, wychowanie) autor opowiada o sądzie nad trzema boginiami. Wymienia Junonę, Minerwę, Wenerę, ale są tu one personifikacjami pewnych pojęć. W dalszych rozważaniach mówiąc o Wenerze ma na myśli występną miłość i żądzę (w. 671 nn.):

Vince prius Venerem, si vis eques esse virilis:
Armis et Veneri nemo vacare potest.
Nec laus nec probitas nec honor superare puellam;
Sed Veneris vitium vincere laudis opus.

Pojęcie wprost przeciwne reprezentuje tu Minerwa (w. 71 n.):

Noli nunc frustra Veneris sed castra Minervae.
Haec docet, illa furit, haec iuvat, illa nocet.

Całe rozważanie na temat porwania Heleny ma więc głębszy sens moralny, którego główną myśl zawierają wiersze 75—78:

Cum sit amor vetitus, vetiti malis actus amoris.
Si malus, ergo nocet; si nocet, ergo fuge.
Cuius coepta scelus, medium timor, exitus ignis:
Tu fuge, tu reprobe, tu metuendo cave.

Autor sugeruje, że cała ta debata jest odbiciem walki, która toczy się w duszy Parysa, ale zaznacza, że jest ona z góry przegrana (w. 81—82):

Te tua fata trahunt, ne coepta relinquere possis:
Ut rapias Helenam, te tua fata trahunt.

W ten sposób wprowadza element przeznaczenia, ale mówiąc o fatum nie ma na myśli przeznaczenia jako motoru dziejów (chociaż mamy i takie pojęcie fatum w tym utworze — Parys od kolebki, a właściwie jeszcze przed narodzeniem jest kreowany na sprawcę zguby ojczystego miasta); raczej rozumie pod tym terminem ślepą siłę miłości, co potwierdzą dalsze wiersze (w. 83 nn.):

Sic est omnis amans, sic se, sic omnia spernit:
Consilium, famam, foedera, iura, deos.
Hic amor ut praeceps, ut coecus, ut impetuosus,
Ut ratione carens, nescit habere modum.
Hic amor est amens, aliis inimicus et ipsi;
Nec amor, immo scelus; non scelus, immo furor.

Z kolei opisuje gniew Menelausa; z dużą dozą realizmu oddaje charakterystyczne pomieszanie uczuć: gniew, żal za żoną, nienawiść do cudzołożnika i chęć zemsty; przechodzi do opisu oblężenia i walk pod Troją. Od tego momentu widać dążenie do skrócenia opisu, autor dalej streszcza, a właściwie tylko pośpiesznie wylicza fakty. Spośród bohaterów z obozu Trojan poza Parysem wymienia tylko Hektora, którego oczywiście porównuje z Achillesem. Po czymś w rodzaju charakterystyki obozów oczekiwalibyśmy jeżeli nie opisu walk, to przynajmniej krótkiej wzmianki o nich. Dlatego raczej zaskakuje fakt, że autor bezpośrednio po opisie bohaterów od razu podaje, że wódz Greków zdobył Troję (w. 145 nn.):

Tandem rex Danaum per vim, per facta, per illud
Palladium Troiam post duo lustra capit.

Dopiero w następnych wierszach wspomina o podstępie (w. 151 n.):

Quod tamen urbs capta est, quod victa, quod obruta totum,
Arte Sinon parvi ligneus egit equus.

W utworze tym uderza dość wyraźny podział na dwie części: w pierwszej autor opisuje szerzej wydarzenia, a także je naświetla, w drugiej (od w. 120) już tylko pośpiesznie je streszcza. Główna część utworu to fikcyjna przemowa autora do Parysa, w której podkreśla się szczególnie moralne zło pórwania Heleny. Odnosi się wrażenie, że utwór powstał właśnie dla tej debaty jako jej oprawa, i to właśnie może być główną przyczyną skrótowego potraktowania drugiej części.

Jeśli chodzi o źródła, to autor przede wszystkim nie wykazuje znajomości dzieła Daresa (konflikt, a co za tym idzie, i wojnę, wywołało porwanie Heleny, nie ma mowy o faktach poprzedzających, autor nie wykracza chronologicznie poza mit o porwaniu, wreszcie występuje tu koń trojański). Źródłem wiadomości o większości faktów musiała być *Ilias Latina*, choć brak jakichś konkretnych reminiscencji słownych. Autor znał Wergiliusza. Można to udowodnić na podstawie ostatniego wiersza, ściślej mówiąc wzmianki o Sinonie (151 n.):

...totum
Arte Sinon parvi ligneus egit equus.

Źródłem dobrej znajomości mitologii był niewątpliwie Hyginus.

Drugi utwór (od słów „viribus, arte, minis", w. 155) rozpada się kompozycyjnie na dwie części, z których pierwsza mówi o Troi, druga zaś o losach Eneasza. Zaczyna się od tradycyjnych biadań nad losem Troi[8]. Nie ma tu właściwie konkretnej treści ani akcji; cała ta część jest właściwie trenem, w którym autor między poszczególne narzekania wplata opowiadania o faktach, jakie ten smutny los spowodowały. Opowiadanie to nie trzyma się żadnej kolejności, jest bezładne. Jeśli chodzi o traktowanie tematu, autor nie wykazuje zbyt wielkiej inwencji twórczej. Trudno mu

[8] Por. Luc. *Phars.* IX 950—979.

ustosunkować się właściwie do przyczyn zagłady Troi. Na początku stwierdza, że Troję zgubił gniew Junony i podstęp (w. 157 nn.):

Nutu Junonis et iniqui fraude Sinonis,
Clamque datis bonis exspoliata bonis.

Ten wergiliański punkt widzenia potwierdzają dalsze wiersze (205 nn.):

Nec regale decus vi posset frangere Graecus,
Sed dolus atque secus moenia ductus equus.

W innych zaś miejscach winę za zagładę Troi przypisuje Parysowi (w. 161—165):

Flamma Paris patriae...
[Troia]... Paridis scelere fit nihil absque fere.

Można by właściwie wnioskować z wiersza 163:

Junonem laedit, Veneri cum pastor oboedit,

że autor próbuje jakoś połączyć te dwa punkty widzenia, ale to jest raczej nieprawdopodobne; w takim razie cała wina Parysa polegałaby na przyznaniu pierwszego miejsca w agonie piękności Wenerze, a tego przecież nikt, nawet biorąc pod uwagę średniowieczną moralność, nie nazwałby zbrodnią. Autor nie szczędzi również Heleny, nie pomija bynajmniej jej udziału w ruinie Troi (w. 175 nn.; 181 nn.):

Sic facies Helenae fuit exitus urbis amoenae,
Crines, colla, genae cunctaque compta bene.
...fuit omnibus exitialis,
Digna perire mari potius flammisque cremari,
Qua tot privari luce ferisque dari.

Już opisując losy Troi autor wspomina o Eneaszu, a właściwie o jego rodzie — *domus Aeneae*, w. 204, i od razu zaznacza związek Wenery z rodem Eneasza (w. 204):

Nec domus Aeneae tuta favore deae.

Od w. 246 mamy krótki opis losów Eneasza, oczywiście według *Eneidy*. Autor przechodzi jednak dość pobieżnie nad przygodami, najważniejsza jest dla niego sprawa posłannictwa Eneasza. Zaznacza to od razu (w. 251 nn.):

Hesperiae metas tibi longa spoponderit aetas,
Te servat pietas, ut nova regna petas.

Nie pomija przepowiedni Sybilli, streszczając wypadki robi to pod kątem ich roli w wypełnianiu przeznaczenia; opuszcza np. epizod kartagiński. Podkreśla wyraźnie pochodzenie Rzymu od Troi, wychodząc z mitu greckiego nawiązuje do rzymskiego (w. 253 n.):

Sic ex Aenea crescunt Romana trophaea,
Sic gens Romulea surgit ab Hectorea.

W utworach omawianych powyżej nie spotykamy się z żadną postacią bardziej zindywidualizowaną. Autorzy wymieniają po prostu osoby z odpowiednimi epitetami, bez próby własnej charakterystyki. Postać Hekuby w utw. 101 jest tylko pozornym wyjątkiem; narzekania i żale, które autor wkłada w jej usta, nie różnią się niczym od narzekań i żalów, które wygłasza sam autor, i żadnego światła na zrozumienie tej postaci nie rzucają. Nie widać tu żadnego zaangażowania uczuciowego w stosunku do Hekuby — jest tu ona po prostu typowym przykładem osoby najbardziej nieszczęściem dotkniętej, czymś w rodzaju gotowego wzoru do przemówień retorycznych.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o Helenę. Wszyscy autorzy wierszy trojańskich odnoszą się do niej ze zdecydowaną nienawiścią, z większą nienawiścią niż do Parysa, i zgodnie przypisują jej winę za upadek Troi; choć Helena odegrała rolę raczej bierną w przebiegu wypadków, nikt nie wspomina o jej uczuciach, o jej postępowaniu. Zawiniła w oczach naszych poetów przez sam fakt, że istniała, że była piękna. W samo sedno średniowiecznego poglądu trafił autor, który napisał: *sic facies Helenae fuit exitus urbis*. Poeci nasi obdarzają ją epitetami *meretrix exitialis*, *obscoena Lacena*, ale nie zadają sobie trudu, by je jakoś wytłumaczyć, uważają, że zasłużyła na nie bez dyskusji, i bez dyskusji, jednogłośnie ją potępiają.

Lecz trzeba zaznaczyć, że z takim stanowiskiem wobec Heleny spotykamy się tylko w trojańskich wierszach *Carmina Burana*. W innych, mówiących np. o miłości, Helena, jej imię, jest synonimem piękności kobiecej, przydomkiem nadawanym ukochanej. Zupełnie inaczej patrzy na Helenę człowiek zakochany, który mówiąc o ukochanej *virgo par Tyndaridi* (103, 2b, 1) uważa to za najwyższą pochwałę i nie waha się nazwać siebie w takim kontekście Parysem: *tuo fave Paridi* (103, 2b, 1). Dla porównania przytoczę tu kilka wzmianek o Helenie:

Vidi unam solam facie Tyndaridi. (56,3)
O verecunda Tyndaris! (61,5)
Ave, formosissima, gemma pretiosa,
Blanziflor et Helena, Venus generosa! (77,8)
Estne illa Helena vel est dea Venus? (77,14)
Si tu esses Helena, vellem esse Paris! (142, 3).

Druga grupa utworów trojańskich w *Carmina Burana* to wiersze o Eneaszu i Dydonie. Można tu stwierdzić z góry, że jedynym źródłem klasycznym tych utworów była *Eneida*, a właściwie jej IV i VI księga. Wszystkie opisują romans Eneasza z Dydoną.

Pierwszy z nich to utwór 98. Eneasz po zburzeniu Troi trafia do królestwa Dydony, dalej akcja rozwija się zgodnie z *Eneidą*, aż do chwili połączenia Eneasza i Dydony — w tym momencie kończy się utwór. Na początku autor podkreśla trojańskie pochodzenie Eneasza i zaznacza, że do Italii wiedzie go przeznaczenie (1, 2 n.):

Dux Eneas Latium errans fato sequitur,

lecz to dla rozwoju akcji nie ma żadnego znaczenia; autor po prostu trzyma się ściśle źródła — nasuwa się analogia między *Latium errans fato sequitur* a *Italiam fato profugus* (*Aen.* I 2). Wspomniawszy o przejściach i przygodach garstki Trojańczyków, opisuje ich gościnne przyjęcie przez królową i wrażenie, jakie wywarł na niej Eneasz (2, 5 nn.):

Et Eneam intuita, supplex, miratur quod ita
Leta nitescat facies, larga, crispata sit cesaries.

Dalej, tak jak u Wergiliusza, Dydona zwierza się siostrze. Cała rozmowa między nimi jest parafrazą tejże w *Eneidzie*, obserwujemy nawet duże zbieżności słowne. W naszym wierszu Dydona mówi do Anny (3, 1 n.): *Anna, lux mea*, u Wergiliusza zaś nazywa ją *luce magis dilecta* (*Aen.* IV 31). Opowiadając siostrze o wrażeniu, jakie wywarł na niej gość, mówi (3, 2 nn.):

...dux iste quis sit ambigo;
Quis honor, quis color vultu vix intelligo.

Nie wspomina jednak o jego boskim pochodzeniu, które wywarło tak ogromne wrażenie na Dydonie Wergiliuszowej (*Aen.* IV 10 nn.):

Quis novus hic nostris successit sedibus hospes,
Quem sese ore ferens, quam forti pectore et armis?
Credo equidem, nec vana fides, genus esse deorum.

Podobnie jak u Wergiliusza Dydona wspomina o snach, i te mają tu również dla niej znaczenie wróżebne — widzi się w nich żoną Eneasza — ale nie złowrogie (3, 7 nn.):

At reor, vereor hunc nostra conubia
Poscere; id vere portendunt insomnia.

Autor nie wspomina o nieszczęśliwym zakończeniu miłości Dydony, podczas gdy w *Eneidzie* sny wyraźnie wróżą Dydonie nieszczęście (*Aen.* IV 11):

quae me suspensam insomnia terrent.

Dydona z naszego wiersza powtarza za Dydoną Wergiliusza:

Ecce quam forti pectore, Amoris quasi facie (4,1 nn.),

por. *Aen.* IV 11: *Quam forti pectore et armis.*

Uczucie Dydony do Eneasza wzmaga jeszcze (tak jak u Wergiliusza) współczucie dla jego losów (4, 3 n.):

Heu, sors hunc que per bibula
Scylle traxit pericula!

por. *Aen.* IV 13: *Heu quibus ille iactatus fatis.*

Z kolei następuje w jej zwierzeniach moment wahania, wspomina o zmarłym małżonku (5, 1 nn.):

> Si Sychei coniugis mei hymenei † pacti rei
> Non retraherem...

ale jednocześnie stwierdza, i to w słowach niemal dosłownie wyjętych z *Eneidy*, że mogłaby poślubić tylko jego jednego:

> huic uni me forsan subdere possem culpe;

por. *Aen.* IV 19:

> Huic uni forsan potui succumbere culpae.

Dydona u Wergiliusza zaklina się na Jowisza, na Ereb (*Aen.* IV 25 nn.):

> Vel pater omnipotens abigat me fulmine ad umbras,
> Pallentis umbras Erebo noctemque profundam
> Ante, Pudor, quam te violo aut tua iura resolvo.

Dydona z naszego utworu czyni to samo, nawet w podobnych słowach (5, 9 nn.):

> Me prius perdere velit Iupiter turpiter,
> Fulmine de culmine deiectam Carthaginis.

Dziwi nas trochę ten Jowisz, gdyż poeta eliminuje bogów (nie wspomina np. o boskim pochodzeniu Eneasza), lecz Jowisz nie jest tu bynajmniej motorem działania, Dydona wspomina o nim w przysiędze tak samo, jak porównuje Eneasza do Amora.

Z kolei zabiera głos Anna. Podobnie jak u Wergiliusza zachęca Dydonę do ustąpienia przed siłą miłości. Za główny argument uważa jednak korzyści materialne, które wynikną ze związku Eneasza i Dydony (6, 3 nn.):

> si iste iungetur tibi suisque
> extollet te virtutibus, Carthago crescet opibus,

por. *Aen.* IV 47:

> Quam tu urbem, soror, hanc cernes, quae surgere regna
> Coniugio tali! Teucrum comitantibus armis
> Punica se quantis attollet gloria rebus.

Anna w naszym utworze pomija całą argumentację dotyczącą uczucia, którą mamy u Wergiliusza, mówi tylko: *Nec resiste amori blando*; por. *Aen.* IV 48: *placitone etiam pugnabis amori*? Cała przemowa Anny jest sprowadzona do dość powierzchownego usunięcia skrupułów, choć w zasadniczych założeniach opiera się na Wergiliuszu.

W dalszym rozwoju akcji autor znowu odrzuca cały aparat bogów. Ostatecznie połączenie Eneasza i Dydony dokonuje się za jej sprawą; przekonana przez siostrę, dopuszcza się podstępu (7, 1 nn.):

His accensa Phenissa in furores Elissa
Venandi sub imagine, effuso nimbi turbine,
Antro cum duce latuit eique se supposuit.

Pierwsze dwa wiersze znajdują odpowiednik u Wergiliusza (*Aen.* IV. 54):

His dictis impenso animum flammavit amore.

Do tego momentu akcja rozwijała się ściśle według *Eneidy*, autor chciał jednak zakończyć jakimś optymistycznym akcentem i w ostatniej strofie dopuścił się świadomie odstępstwa od wzoru, opisując radość, jaka ogarnęła całą przyrodę:

Et sic amborum in coniugio leta resplenduit ethera regio.

Trzeba to traktować nie tylko jako własną innowację autora, ale, w zestawieniu z odpowiednimi wierszami *Eneidy*, jako próbę przeciwstawienia się Wergiliuszowi (*Aen.* IV 167 n.):

Fulsere ignes et conscius aether
Conubiis summoque ululârunt vertice nymphae.

Sentencjonalne zakończenie podkreśla „romansowy" charakter utworu (9, 3 n.):

Nam ad amoris gaudia rident, clarescunt omnia.

Nie można go nazwać po prostu streszczeniem IV księgi *Eneidy*, jakkolwiek treścią od niej nie odbiega. Mimo motywów treściowych i zbieżności słownych autor wykazał pewną dozę indywidualności: wziął z Wergiliusza tylko wątek romansowy i dorobił własne zakończenie, odpowiadające jego zamierzeniom.

Utwór 99 jest również oparty na IV, a także na VI księdze *Eneidy*. Autor zaczyna od zburzenia Troi, wspomina tylko krótko o wędrówkach Eneasza, spotkaniu z Dydoną, jej miłości (zaznacza, że nie była to miłość zgodna z prawem, z zasadami moralnymi, 3, 2 nn.):

Et plus quam decuit amore saucia
Moras non patitur iungi conubia.

Właściwa akcja zaczyna się dopiero w chwili, kiedy Eneasz ma opuścić Dydonę, a więc w momencie, kiedy kończy się akcja utworu poprzedniego; jest ona poprzedzona dygresją, w której autor zwraca się do Amora, jakby zapowiadając nieszczęście (4, 1—3):

O Amor improbe, sic vincis omnia,
Sic tuis viribus redduntur mollia,
Et morti proxima sunt tua gaudia!

por. *Aen.* IV 412 nn.:

Improbe Amor, quid non mortalia pectora cogis!
Ire iterum in lacrimas, iterum temptare precando
Cogitur et supplex animos submittere amori,
Ne quid inexpertum frustra moritura relinquat.

Mówiąc o wyruszeniu Eneasza do Italii zaznacza tylko (5, 1 nn.):

Eneas igitur egre corripitur
Et in Italiam ire precipitur.

Nie tłumaczy, kto go zmusza do wyjazdu, nie wspomina nawet, że dzieje się to z woli bogów. Dydona zaś zwracając się do Eneasza wyrzuca mu przede wszystkim niewdzięczność (6, 3 n.):

Quam dura premia pro beneficio!

Cała ta przemowa Dydony jest jakby parafrazą ww. 305—330 i 416—436 w IV ks. *Eneidy*, rozmowy Eneasza z Dydoną i Dydony z Anną. Autor w ten sposób skrócił znacznie przebieg akcji, co uwydatnia opuszczenie Dydony i spontaniczność jej reakcji. Podkreślając opuszczenie Dydony, całe posłannictwo Eneasza sprowadza do poślubienia Lawinii. Być może traktuje to jako symbol — poślubienie Lawinii umożliwi Eneaszowi opanowanie Italii i założenie podwalin pod państwo rzymskie, ale jest to raczej nieprawdopodobne. Lawinia jako rywalka służy tu tylko do podkreślenia wątku romansowego (9, 1 nn.):

† Dido nobilis spreta relinquitur
Atque Lavinie thalamus queritur.

Dydona popełnia samobójstwo, zabijając się, tak jak w *Eneidzie*, mieczem Eneasza (*Aen.* IV 507):

O ensis perfidi, fortiter ilia
Mea pertransiens, deme suspiria!

Dalsze dziesięć strof (Hilka umieszcza je w aparacie krytycznym) jest rodzajem parafrazy ustępów VI ks. *Eneidy*, dotyczących spotkania Eneasza z Dydoną w podziemiu (450—476). W naszym wierszu Eneasz o jej śmierci dowiaduje się w Italii (11, 1 nn.):

Eneas audiens iam in Italia,
In quanta obiit Dido miseria.

Dla Eneasza Wergiliuszowego śmierć Dydony nie jest całkowitą niespodzianką (VI 456 n.):

verus mihi nuntius ergo
Venerat exstinctam ferroque extrema secutam.

Ale tu autor ze względów kompozycyjnych chce przedstawić zaskoczenie Eneasza, podkreślić jego rozpacz (13, 2 nn.):

Quod interficeres te meo gladio,
Ut essem, heu, tibi mortis occasio,

por. *Aen.* VI 458: *funeris heu tibi causa fui.*
Przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał od Dydony — znowu pojawia się motyw rywalizacji; tym razem chodzi o Jarbasa (16, 2 nn.):

Preponebar tamen in tui gratia
Jarbe nobili quem tremit Libya.

U Wergiliusza Eneasz współczuje Dydonie, ale tłumaczy się wyrokami bogów, ich wolą, która dla niego jest święta (*Aen.* VI 458 nn.):

per sidera iuro,
Per superos et si qua fides tellure sub ima est,
Invitus, regina, tuo de litore cessi,
Sed me iussa deum ... cogunt.

Tutaj zaś jest poruszony śmiercią Dydony do tego stopnia, że zaczyna wątpić w celowość i słuszność wyroków boskich (19, 1 nn.):

Non semper utile est diis credere,
Nec, quicquid ammonent, velle perficere.

Po raz pierwszy spotykamy się w tym utworze z bogami może dlatego, że autor musiał jakoś wytłumaczyć, dlaczego Eneasz opuścił Dydonę. Ale w dalszym ciągu nie ma ani słowa o posłannictwie Eneasza; odnosi się wrażenie, że autor chciał z odpowiednimi wierszami *Eneidy* polemizować, by pokazać, że Eneasz nie miał racji opuszczając Dydonę z woli bogów pogańskich.

Ostatni utwór, 100, różni się tym od poprzednich, że jest to skarga opuszczonej i wzgardzonej Dydony, składająca się z całego szeregu „exclamationes", dość luźno z sobą związanych. Źródłem jest IV księga *Eneidy*, znajdujemy także reminiscencje z księgi II i III. Cały utwór wygląda na dość swobodną parafrazę Wergiliusza (IV 590—662). Dydona skarży się na swój los, na swoje opuszczenie, jest zdecydowana na śmierć, winę za to przypisuje Eneaszowi, którego nazywa zdrajcą, oszustem (3, 9 nn.):

deperii per amorem Phrygii predonis!

Nie ma mowy o jakichś narzuconych przez przeznaczenie przyczynach odjazdu Eneasza — odjechał on do rywalki (4a, 7 n.):

Et thalamos Lavinie Troianus hospes sequitur!

Na początku wspomina krótko o wędrówkach Eneasza; kompozycja utworu jest raczej bezładna, reminiscencje z Wergiliusza są wyraźne. Już w drugiej strofie Dydona mówi (2a, 1 nn.):

Scyllea rabies, Cyclopum sanies, Celeno pessima,

por. *Aen.* III 211, 714.

W czwartej strofie Dydona powiada:

Eneas, hospes Phrygius, Iarbas, hostis Tyrius,
Multo me temptant crimine,
. . . . . .
Deserta siti regio me gravi cingit prelio,
Fratris me terret feritas et Numadum crudelitas,

por. *Aen.* IV 320:

Te propter Libycae gentes Nomadumque tyranni
Odere, infensi Tyrii...
An mea Pygmalion dum moenia frater
Destruat aut captam ducat Gaetulus Iarbas?

Z kolei Dydona przytacza pogłoski, które o niej krążą (4b, 5 nn.):

Insultant hoc proverbio: Dido se fecit Helenam,
Regina nostra gremio Troianum fovit advenam!

U Wergiliusza zaś Iarbas (IV 191 nn.) mówi:

Venisse Aenean Troiano sanguine cretum,
Cui se pulchra viro dignetur iungere Dido;
Nunc hiemem inter se luxu, quam longa, fovere
Regnorum immemores turpique cupidine captos.

I dalej (IV 215):

Et nunc ille Paris cum semiviro comitatu.

Obserwujemy tu ciekawe zestawienie. Iarbas u Wergiliusza, chcąc nadać Eneaszowi jakiś pogardliwy epitet, nazywa go *ille Paris*, autor zaś naszego utworu porównuje Dydonę do Heleny, co z kolei odpowiada ówczesnym poglądom na Helenę i jej moralność. Nieco odbiega od klasycznego źródła ostatnia strofa, w której Dydona zwraca się do własnej duszy, nazywając ją *vite spes unica*, każe jej pójść za Eneaszem, nie odstępować go. Ale dla tej strofy mogły być inspiracją ostatnie słowa umierającej Dydony w *Eneidzie*, której przekleństwo straciło swoją moc i aktualność. — Do tej grupy utworów należy jeszcze wiersz 99b — są to dwa ostatnie wiersze listu Dydony do Eneasza z *Heroid* Owidiusza.

Grupa omówionych utworów jest poświęcona dziejom Eneasza, ale właściwą bohaterką tych wierszy jest Dydona. Postać Eneasza jest tu ujęta raczej marginesowo, podobnie zresztą jak w IV księdze *Eneidy*. Uderza emocjonalny stosunek do bohaterki — Dydona jest tu postacią, którą można podziwiać, której można współczuć. Ta druga obok Heleny bohaterka trojańskich wierszy *Carmina Burana*

jest zupełnie inaczej traktowana i przez autorów, i, jak można wnioskować, przez współczesnego czytelnika, choć ich losy i rola, jaką odegrały, są w pewnym sensie do siebie podobne. Jednak nasi poeci potępiają Helenę za to, co jest powodem współczucia i litości dla Dydony. Tę niekonsekwencję da się wytłumaczyć tym, że średniowiecze znało Helenę z wybitnie niekorzystnej strony (Hyginus, II ks. *Eneidy*), a ta sama *Eneida* dawała tak przejmujący portret królowej kartagińskiej, że nie oparł mu się nawet św. Augustyn, który wyznaje: *et flebam Didonem extinctam ferroque extrema secutam.*

Średniowiecze więc, które urabiało sobie własny pogląd na Helenę i oceniało ją patrząc przez pryzmat epoki, do czego zresztą przyczyniła się krótka, ale sugestywna wzmianka w *Eneidzie*, na Dydonę patrzy zupełnie inaczej, bezkrytycznie, zapożyczając od Wergiliusza nie tylko postać bohaterki, ale i stosunek do niej.

Głównym źródłem trojańskich wierszy *Carmina Burana*, i to zarówno wierszy o Troi, jak i opowieści o romansie Eneasza, jest *Eneida*. Znajdujemy wprawdzie echa lektury innych autorów — *Ilias Latina*, Hyginusa, Owidiusza, ale nie da się zaprzeczyć, że konkretne fakty w nich zawarte oparte są na *Eneidzie*, a jeśli od swego wzoru klasycznego w jakiś sposób odbiegają, to należy to przypisać fantazji i inwencji twórczej autora, który próbował stworzyć coś własnego, a bynajmniej nie próbował z Wergiliuszem polemizować, jak np. Albertus Stadensis[9]. Wynika z tego, że średniowieczne opracowania mitu trojańskiego można podzielić na dwie grupy: na utwory, które wiedzę o wojnie trojańskiej czerpią z Wergiliusza i albo są jego bezkrytycznym naśladownictwem, albo snują własną akcję na kanwie faktów podawanych przez *Eneidę* i w zasadniczych rzeczach od niego nie odstępują, oraz takie, które nie uznają *Eneidy* za źródło rzetelne, dla których wiarygodny i prawdziwy jest Dares. Są to poematy uczone, których autorzy stawiają sobie za zadanie nie tylko przedstawienie faktów, ale odkrycie prawdy historycznej. Należy przypuszczać, że owych „uczonych" poematów o wojnie trojańskiej nie czytali wszyscy, nie były one dla wszystkich dostępne, natomiast jeśli chodzi o pierwszą grupę, sam fakt, że zostały przekazane w zbiorku, który jest czymś w rodzaju antologii, świadczy o ich popularności, którą potwierdza i to, że w *Troilusie* Alberta v. Stade mamy kilka wierszy z utworu 101 i z wiersza przypisywanego Hildebertowi.

Utwory te były więc czytywane przez ogół i odzwierciedlały poglądy ogółu na historię wojny trojańskiej. Mimo popularności Daresa, mimo że dzieło jego tak

---

[9] Por. Alberti Stadensis *Troilus* III 217:

Troianos, quos prodiderit, mentitur Homerus.

III 227:

Hanc quoque materiam figmenta poetica nebant,
Sicut Virgilius arma virumque canens.

VI 285:

Es pius Aeneas? Sic cantavere poetae;
Cuius produxit fabrica tale nefas.
Virgilii musa mendacia multa colorat
De te non facta, sed mage ficta canens.

odpowiadało umysłowości średniowiecza, podstawą wiedzy o wojnie trojańskiej była jednak *Eneida*. Ona właśnie sprawiła, że średniowiecze było nastawione przychylnie do Trojan; dopiero na gruncie stworzonym przez Wergiliusza mogła się przyjąć historia Daresa, pisana z trojańskiego punktu widzenia. Wergiliusz, wyprowadzając rządzącą dynastię z Troi, stworzył precedens, z którego korzystali średniowieczni władcy, szukając w Troi swoich przodków, z którego jeszcze później, w czasach renesansu, korzystał Ronsard, pisząc swoją *Franciade*.

Wrocław

DE BELLO TROIANO ET DE AENEAE CASIBUS IN *CARMINIBUS* QUAE DICUNTUR *BURANIS* DESCRIPTIS

Summarium

Fabula de excidio Troiae non solum in antiquitate, sed etiam in medio aevo notissima et populo grata acceptaque erat. Rerum Troianarum notitia medio aevo praecipue *Iliade Latina* et *Aeneide* nitebatur. Sed res a Vergilio et *Iliadis Latinae* auctore descriptae non omnibus probabantur, nam nonnullis Daretis Phrygii et Dictyos Cretensis libri oratione soluta scripti, qui sunt *De excidio Troiae historia* et *Ephemeris belli Troiani*, magis placuerunt, quod fabulorum ornamentis reiectis res ita exponerent, ut re ipsa gestae essent. Daretis historia exemplar fuit, ad quod duo opera „docta" conformata sunt, id est Iscani *De bello Troiano* et Alberti Stadensis *Troilus*. At invenimus etiam aliquot carmina Troiana ab incertis auctoribus scripta in libro manu scripto XIII saeculo orto, quem *Carmina Burana* appellare solemus; quibus opusculum a Leysero et Merzdorfio Hildeberto Turonensi episcopo ascriptum adiungere placuit.

Carmina de bello Troiano scripta, in *Carminibus Buranis* servata et in editione, quam Hilka et Schumann confecerunt, numeris 98, 99a, 99b, 100, 101, 102 signata, in duas partes dividere possumus, quarum priore (99a, 101, 102, nec non carmen Hildeberto attributum) de Troia destructa agitur, posteriore autem Aeneae casus descripti sunt. Nunc explicandum est, quo modo incerti illorum carminum auctores scriptores antiquos, praecipue Vergilium imitati sint. Carmine 101 perlecto („Pergama flere volo") dicere possumus auctori Daretis historiam notam non fuisse, quia in carmine nostro Troianum illum equum invenimus. In numero auctorum, quos poeta noster imitatus est, ante ceteros Vergilius ponendus est, deinde Italicus, Hyginus et Lucanus. Carmine 102 auctor de Troiae destructione et de Aeneae casibus breviter narrat, Vergilium secutus, Didonis tamen historia omissa. Carmen autem Hildeberto ascriptum in duas partes dividendum esse mihi videtur, quae cum rhythmo, tum ratione scribendi maxime inter se differunt et duo separata carmina existimanda sunt. Priore parte auctor historiam destructionis Troiae versibus elegiacis describit, Vergilium, praecipue tamen *Iliadis Latinae* auctorem secutus. Posteriore autem, quam sine dubio alius poeta scripsit, Aeneae fata continentur.

In carmine illius alterius de bello Troiano carminum partis, numero 98 signato, auctor quartum Vergilii *Aeneidos* librum in singulis quoque locutionibus sequitur. Quo solo carmine nullam mentionem de morte, quam sibi Dido conscivit, invenimus, ceteris autem Dido infelix, derelicta ac deserta nec non eius mors describitur; carmen 99 non solum e quarto, sed etiam e sexto *Aeneidos* libro originem trahit. Carmen 100 ex aliquot Didonis „exclamationibus" constat, quibus Dido de sua misera adversaque fortuna conqueritur.

Carminibus illis perlectis magnae admirationi nobis est, quod apud nullum auctorem vestigia Daretis historiae inveniri possunt, omnia tamen carmina ex Vergilio originem trahunt. Ex quo concludere possumus, etiamsi Daretis de excidio Troiae historia magnum favorem medii aevi hominum sibi conciliavisset, Vergilii opus gravissimum scientiae de rebus Troianis et de Aeneae historia fundamentum fuisse.

C E N S U R A E L I B R O R U M

Leokadia Małunowiczówna, Wstęp do filologii klasycznej wraz z metodologią pracy umysłowej i naukowej, Lublin 1960 Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ss. 340.

Obowiązujący na uniwersytetach polskich program studiów filologii klasycznej (Warszawa 1956) przewiduje w I i II semestrze studiów wykład „Wstępu do studium filologii klasycznej" w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Wykład ten ma zapoznać studenta z warsztatem naukowym filologii klasycznej i powinien nauczyć go posługiwania się podstawowymi narzędziami pracy filologa klasycznego. Ponadto program wykładu przewiduje częściowe przynajmniej wtajemniczenie studentów w tajniki filologicznej roboty — chodzi o krytykę tekstu, którą praktycznie i dokładnie poznają dopiero na seminarium. Wszystko to wymaga omówienia — na poziomie oczywiście dostępnym dla studenta I roku — wielu opracowań, nieraz bardzo specjalistycznych, z różnych dyscyplin nauki o starożytności. Ponieważ w znacznej większości są to publikacje obcojęzyczne, wykładowca musi wypisywać dane bibliograficzne na tablicy, by umożliwić słuchaczom poprawne zanotowanie. Zarówno częste pisanie na tablicy, jak i notowanie prawie całego wykładu jest nie tylko bardzo uciążliwe, ale i czasochłonne. Choć istnieją obcojęzyczne podręczniki wprowadzające do studium filologii klasycznej i najrozmaitsze repertoria bibliograficzne z tego zakresu, to jednak adepci filologii klasycznej w Polsce nie mogą z nich korzystać. Główną przeszkodą wcale nie jest słaba znajomość języków obcych. Dzieje się tak po prostu dlatego, że podręczniki te uwzględniają poziom przygotowania do studiów uniwersyteckich maturzystów, którzy na ogół są w krajach zachodnioeuropejskich lepiej przygotowani do studium filologii klasycznej niż absolwenci naszych liceów ogólnokształcących, a dostosowanie tych kompendiów do krajowego systemu studiów zmniejsza poważnie ich praktyczną przydatność dla potrzeb studentów polskich. Powszechnie bowiem wiadomo, jak bardzo różni się przebieg studiów uniwersyteckich u nas od systemu studiów w Anglii, Francji czy w Niemczech, zwłaszcza gdy chodzi o nauki humanistyczne. Zresztą większość tego rodzaju podręczników pomocniczych, jak np. znakomita książka O. Immischa[1], jest dzisiaj już przestarzała, nawet w ostatnich opracowaniach. Dlatego z niecierpliwością oczekiwaliśmy ukazania się podręcznika L. Małunowiczówny.

Podręcznik dzieli się na dwa działy: I. *Wstęp do filologii klasycznej* (s. 7—227) i II. *Metodologia pracy umysłowej i naukowej* (s. 229—300). Dział I obejmuje trzy części: cz. 1. *Wprowadzenie do filologii klasycznej* (s. 9—38), cz. 2. *Narzędzia pracy filologicznej* (s. 39—201, s. 177—181, rozdz. V B 3: *Istota dzieła literackiego* opracowała I. Sławińska) i cz. 3. *Krytyka tekstu* (s. 203—227). Ponadto podręcznik zawiera dwa dodatki: I opracowany przez B. Filarską omawia zbiory sztuki starożytnej w Polsce (s. 301—305), dodatek II przedstawia życie filologiczne w Polsce (s. 306—308). Książkę zamykają indeks autorów nowożytnych i indeks rzeczowy.

Książka M. nie jest wstępem do nauki o starożytności, lecz wstępem do filologii klasycznej sensu strictiore. Autorka ograniczyła zakres podręcznika świadomie, pisze bowiem w przedmowie na s. 6: „...wstęp nie objął całej kultury antycznej", a na s. 16 podkreśla, że „nacisk położono na język i literaturę". Zbyt wąski moim zdaniem zakres omawianego podręcznika jest zapewne wynikiem przyjętej przez Autorkę koncepcji filologii klasycznej, którą z początkiem naszego stulecia wysunął Werner Jaeger uważając, że w badaniach antyku główny nacisk należy położyć na

---

[1] O. Immisch, *Wie studiert man klassische Philologie? Ein Überblick über Entwicklung, Wesen und Ziel der Altertumswissenschaft nebst Ratschlägen zur zweckmässigen Anordnung des Studiengangs*, 2. Aufl , Stuttgart 1920.

studium autorów i dać pierwszeństwo „dziełu" przed „rzeczami". Szkoda, że Autorka poszła za koncepcją tak okrojonej filologii klasycznej. Dziwi to tym bardziej u Autorki, która doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że zwłaszcza dzisiaj różne dziedziny kultury starożytnej muszą badać filologowie klasyczni jako jedyni znawcy języków, mający dostęp do źródeł, por. wywody na s. 11. Z drugiej jednak strony rozumiemy Autorkę, a może nawet powinniśmy być Jej wdzięczni za to, że wbrew tendencjom rozwojowym nauki współczesnej do superspecjalizacji nie pokusiła się o wskrzeszenie urzekającej szczególnie młode umysły koncepcji „Altertumswissenschaft", stworzonej przez Augusta Boeckha.

Zwężenie zakresu podręcznika zmniejszyło poważnie jego użyteczność praktyczną. Na szczęście Autorka wśród obfitej literatury przedmiotu podaje dość często pozycje bibliograficzne nie wchodzące w zakres filologii klasycznej sensu stricto, np. s. 51 nr 36 *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*, s. 96 nr 60 *Internationale Bibliographie der Zeitschriftenliteratur*, s. 97 nr 62 *Bibliografia Zawartości Czasopism*, s. 181 nr 8 *Reallexikon der deutschen Literaturgeschichte*. Mimo to korzystający z podręcznika student uzna niewątpliwie za dotkliwy brak pominięcie podstawowych opracowań przynajmniej niektórych nauk pomocniczych filologii klasycznej. I tak np. w „Uwagach praktycznych" (s. 20—24) podaje Autorka kilka dydaktycznie bardzo cennych wskazówek, jak przyswoić sobie i utrwalić potrzebne każdemu filologowi klasycznemu, niezależnie od jego późniejszej specjalizacji, wiadomości z geografii starożytnej. Na pewno wyszukiwanie na mapie nazw geograficznych, które student spotka w przeczytanym tekście czy o których słyszał na wykładzie lub ćwiczeniach, przyczynia się skutecznie do zapamiętania wielu nieraz bardzo egzotycznych toponimów. Ale tutaj nasuwa się zasadnicza wątpliwość, mianowicie: czy student znajdzie na mapie wszystkie nazwy miejscowości, których szuka, i czy rzeczywiście szukanie na mapie ściennej jest takim „oszczędzaniem" czasu, jak by to wynikało z wypowiedzi Autorki (s. 22)? Odpowiedź na to retoryczne pytanie jest chyba jednoznaczna. Domniemanie, że student zna ze szkoły średniej L. Piotrowicza *Atlas do historii starożytnej*, Warszawa 1957, może okazać się w większości wypadków złudzeniem. Dlatego w każdym podręczniku wstępu do filologii klasycznej, niezależnie od przyjętej przez autora podręcznika koncepcji filologii klasycznej, musi się moim zdaniem znaleźć miejsce, choćby w postaci przypisu, na omówienie przynajmniej standardowych wydawnictw pomocniczych z dziedziny geografii starożytnej, jak H. Kiepert, *Atlas antiquus. Zwölf Karten zur alten Geschichte* czy kieszonkowy Justus Perthes' *Atlas antiquus*, jeśli wypada pominąć opracowania takie, jak E. Kirsten — W. Kraiker, *Griechenlandkunde. Ein Führer zu klassischen Stätten*, 3. Aufl., Heidelberg 1957[2].

Przy szczegółowej interpretacji historyczno-literackiej dzieł mówców starożytnych nieodzowna jest przynajmniej ogólna znajomość prawa antycznego. Student znajdzie na s. 36 wzmiankę o niemieckiej monografii M. Kasera z zakresu rzymskiego prawa prywatnego, ale żałować trzeba, że nie wspomniano w podręczniku o wybitnych osiągnięciach R. Taubenschlaga w dziedzinie prawoznawstwa starożytnego i nie podano jego prac *Rzymskie prawo prywatne*, Warszawa 1955, i *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*, Warszawa 1955.

Szkoda, że Autorka nie znalazła sposobu, by oprócz kilku wydawnictw encyklopedycznych z mitologii starożytnej podać mimo wąskiego zakresu książki podstawową informację bibliograficzną z innych dyscyplin nauki o starożytności. Wiadomo bowiem, że student — i to nie tylko student pierwszego roku — będzie szukał tej informacji właśnie w podręczniku *Wstępu* ...

Na s. 47 pisze Autorka, że encyklopedia mitologiczna W. H. Roschera uwzględnia tylko te „mity etruskie i wschodnie", które ściślej się wiążą z mitologią grecką lub rzymską; monografię W. Schulzego *Zur Geschichte lateinischer Eigennamen* zaopatrzyła Autorka w następującą adnotację: „Praca nowatorska, zwłaszcza co do wpływu elementu etruskiego na tworzenie się łacińskich imion własnych" (s. 64 nr 52), w uwadze zaś do pracy K. Meistera *Lateinisch-griechische Eigennamen*

---

[2] Por. recenzję wydania drugiego z 1956 r. pióra S. Lauffera, Gnomon XXIX 1957, s. 305—306.

czytamy, że „zawiera ... ważne uwagi o wpływie fleksji etruskiej i staroitalskiej na odmianę osobowych imion własnych u Rzymian" (s. 65 nr 53). Te i podobne, zasłyszane na wykładach historii starożytnej i historii literatury rzymskiej, uwagi o dość zasadniczym wpływie kultury etruskiej na rozwój kultury zwłaszcza wczesnorzymskiej mogą skłonić niejednego czytelnika do samodzielnego poznania świata Etrusków. Prócz przykładowo zacytowanych na s. 46 artykułów w RE odnoszących się do kultury Etrusków i wymienienia na s. 35 w wykazie prac wchodzących do „Handbucha I. v. Müllera" przygotowywanej monografii o Etruskach (III. Abt., 6. Teil) nie znajdzie on jednak w podręczniku żadnej wskazówki bibliograficznej. A wystarczyłoby przecież podanie książki E. Bulandy[3], z której jeszcze i dzisiaj początkujący może wiele się nauczyć.

Wydaje mi się, że z przytoczonych przykładów wynika wystarczająco jasno, iż ograniczenie zakresu podręcznika do języka i literatury nie jest słuszne.

Przedstawiony przez Autorkę, głównie w części drugiej podręcznika, wybór literatury fachowej jest bardzo bogaty, może nawet za obfity. Dobrze się stało, że uwzględniono starsze polskie wydania komentowane autorów antycznych i słowniki do poszczególnych pisarzy, bo choć były to przeważnie wydawnictwa przeznaczone dla szkoły, to jednak adepci filologii klasycznej mogą z nich przynajmniej w początkowym okresie studiów z dużym pożytkiem korzystać. W zasadzie nie pominięto żadnego dzieła standardowego z zakresu języka i literatury, choć może warto by wymienić w wykazie bibliografii filologii klasycznej również F. L. A. Schweigera *Handbuch der classischen Bibliographie*, Bd. I—II, Leipzig 1830—1834, ss. 10 nlb., 364; XII 1350.

Co do ilości pozycji bibliograficznych, to należałoby ją przy ewentualnym wznowieniu podręcznika wydatnie zmniejszyć. Zyskałaby na tym niewątpliwie dokładność opisów bibliograficznych, w których wiele jest błędów i usterek. Opierając się na podanym na s. 81 nr 159 opisie bibliograficznym można by sądzić, że „J. Pokorny, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, Bern 1948—51 Francke ss. 576", jest jednotomowym słownikiem etymologicznym. Tymczasem dzieło to wychodzi zeszytami od 1949 r. i do 1959 r. ukazało się 13 zeszytów, tworzących tom I, ss. 1183. Autorem pierwszego greckiego słownika etymologicznego a tergo (s. 78 nr 132) nie jest W. Passow, lecz W. Pape; jako autorów słownika greckich imion własnych a tergo (s. 78 nr 135) wymienić należało F. Dornseiffa i B. Hansena, a nie tylko B. Hansena; w 1957 r. ukazało się wydanie pierwsze, nie zaś drugie, jak sugeruje zapis. Nierzadkie są pomyłki w tytułach, np. na s. 32 błędnie podano tytuły rozpraw P. Maasa *Lateinische Paläographie*, A. Rumpfa *Griechische* [sic!] *und römisches Privatleben* i V. Ehrenberga *Der griechische und der lateinische Staat*, powinno oczywiście być: *Griechische Paläographie*, *Griechische und römische Kunst* i *Der griechische und der hellenistische Staat*.

Niektóre opisy bibliograficzne sporządzono nie ze strony tytułowej. W opisie słownika łacińsko-niemieckiego F. A. Heinichena na s. 56 nr 10 wymieniono tylko jednego współautora 10. wydania, H. Bauera, pomijając siedmiu, w tym kierownika zespołu i głównego redaktora O. Hoffmanna. Opis można skrócić i ograniczyć do najistotniejszych elementów, skrócenie jednak trzeba zaznaczyć przez wykropkowanie czy przez dodanie: [i in.], jak np. na s. 63 nr 43. Opuszczając właściwy podtytuł *Ausgabe mit Berücksichtigung ausgewählter mittellateinischer Schriftsteller*, umieszczono w opisie bibliograficznym następujący quasi-podtytuł *Mit einem Abriss der lateinischen Lautgeschichte, Wortbildung u. Bedeutungsentwicklung, sowie der römischen Literaturgeschichte*, który nie pochodzi ze strony tytułowej i jest zniekształconym odzwierciedleniem nagłówków rozdziałów obszernego wstępu pióra O. Hoffmanna (rozdz. VII. „Mittellatein" napisał H. Walther): rozdz. II. „Die lateinischen Laute...", rozdz. III. „Die lateinische Wortbildung", rozdz. IV. „Zur Bedeutungsgeschichte" i rozdz. V. „Die Hauptperioden der lateinischen Sprachgeschichte", gdzie zwięźle scharakteryzowano język i styl najwybitniejszych przedstawicieli literatury rzymskiej, co mogło wpłynąć na przeinaczenie nagłówka na „römische Literaturgeschichte".

---

[3] E. Bulanda, *Etruria i Etruskowie*, Lwów 1934, Biblioteka Filomaty 11.

Znajdujący się na s. 67 opis bibliograficzny

70. V. Buescu, *Cicero*, Aratea, Bucarest 1941. Trad. et comm. Inst. roum. d'Études Latines [zawiera też: *index generalis*]

sporządzono najprawdopodobniej na podstawie N. I. Herescu *Bibliographie de la littérature latine*, Paris 1943, gdzie na s. 128 n. czytamy: „Éd. critique des *Aratea*: V. Buescu, Bucarest, Institut roumain d'Études latines; Paris, Les Belles-Lettres, 1941. Trad. et comm. Contient un *index generalis*. Excellente". Prawidłowy opis bibliograficzny omawianej książki jest następujący:

Cicéron, *Les Aratea*. Texte établi, traduit et commenté par V. Buescu, Paris 1941 Les Belles-Lettres, ss. 403, 4 tabl.

Niedokładnie podane miejsce wydania może stać się źródłem przykrych pomyłek. Kwartalnik „Anzeiger für die Altertumswissenschaft" (Hrsg. von der Österreichischen humanistischen Gesellschaft) wychodzi w Innsbruku, a nie, jak podano na s. 105 nr 3, w Wiedniu, gdzie ukazuje się „Anzeiger der Österreichischen Akademie der Wissenschaften in Wien. Philos.-Hist. Klasse". Miejscem wydania „Harvard Studies in Classical Philology" jest Cambridge, Mass., nie jak na s. 107 nr 13 Cambridge, co zapewne przyczyniło się do umieszczenia znanego periodyku amerykańskiego wśród czasopism angielskich. Słowniki słynnego wydawnictwa G. Langenscheidta wychodzą w Berlinie-Schönebergu; na s. 71 nr 92 i na s. 80 nr 152 miejscem wydania jest Berlin, a Schöneberg występuje po roku wydania jako wydawnictwo. W opisie bibliograficznym słownika A. Blaise'a (s. 63 nr 40) zamiast „Strasbourg 1955, 5 rue Twinger" powinno być „... (1954) Le Latin Chrétien".

Na ogół tego rodzaju niedokładności w opisie bibliograficznym nie uniemożliwiają dotarcia do książki, ale jeżeli ktoś zadowoli się informacją bibliograficzną zaczerpniętą z podręcznika, to w bardzo wielu wypadkach będzie zaskoczony, gdy sam weźmie książkę do ręki. Z opisu na s. 79 nr 142 wynikałoby, że *Lexicon Platonicum*... F. Asta ukazał się w 1908 r. w wydaniu drugim, które przedrukowano w 1956 r.; w rzeczywistości zaś chodzi o anastatyczne przedruki wydania pierwszego (Lipsiae 1835—1838); VIII tom (Muskete — Rakete) 8. wydania *Meyers Lexikon* ukazał się w 1940, a nie w 1942 r., jak podano na s. 49 nr 22[4]. W opisie bibliograficznym wydawnictw trudno dostępnych można częściowo przynajmniej usprawiedliwić omawiane usterki, gorzej, gdy niedokładności pojawiają się w opisie wydawnictw polskich, np. na s. 101 nr 85 pełny tytuł artykułu J. Smereki brzmi *Filologia klasyczna w Uniwersytecie Lwowskim do czasów Zygmunta Węclewskiego i Ludwika Ćwiklińskiego*, przy słowniku łacińsko-polskim Ł. Koncewicza (s. 55 nr 3) nie podano roku ukazania się wydania pierwszego (Warszawa 1867) i nie zaznaczono wznowień, por. s. 55 nr 4, s. 64 nr 45, opisanego zaś przedruku lwowskiego z 1932 r. nie wymienia M. Plezia[5]. „Przegląd Klasyczny" wychodził w latach 1935—1939, a nie 1936—1939 (s. 113 nr 45); spis rzeczy „Filomaty" obejmuje L. 1—83[6], na s. 113 nr 46 podano błędnie L. 1—50.

Chociaż opisy bibliograficzne czasopism wymagają odrębnego obszerniejszego omówienia, w recenzji mogę zwrócić uwagę tylko na kilka istotniejszych szczegółów. Zasługą Autorki jest podanie przy poszczególnych periodykach sygnatur bibliotek polskich, w których zbiorach znajdują się komplety czasopisma[7], i odnotowanie ogłoszonych drukiem osobnych wykazów zawar-

---

[4] Tom IX (Rakett-Soxhlet) wydrukowano w 1942 r., ale, być może, nie został on w ogóle rozprowadzony, gdyż Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu posiada tylko tomy I—VIII, sygnatura 76609 II.

[5] M. Plezia, *Dzieje leksykografii łacińskiej w Polsce*, [w:] *Słownik łacińsko-polski* pod redakcją M. Plezi, t. I A—C, Warszawa 1959, s. XXXI.

[6] *Spis wydawnictw Filomaty oraz spis rzeczy do Filomaty 1—83*, Lwów 1937, ss. 52, ukazał się jako bezpłatny dodatek do „Filomaty" nr 86.

[7] Brak sygnatury Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego: s. 106 nr 4, s. 115 nr 61, s. 119 nr 88; Biblioteki Toruńskiego Towarzystwa Naukowego: s. 109 nr 23; Biblioteki Uniwersytetu Toruńskiego: s. 110 nr 27, s. 111 nr 33, s. 113 nr 49; Książnicy Miejskiej w Toruniu: s. 111 nr 33, 36; Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego: s. 111 nr 34; Biblioteki Instytutu Historii w Łodzi: s. 114 nr 54, s. 115 nr 61; Biblioteki PAN w Krakowie: s. 115 nr 63. Żadnej sygnatury nie podano przy następujących czasopismach: s. 107 nr 13 i 14, s. 113 nr 47 i 48, s. 114 nr 57 i 58, s. 115 nr 59, s. 116 nr 67, s. 117 nr 79, s. 118 nr 82, s. 121 nr 104.

tości czasopisma. Zauważyłem jedynie na s. 110 nr 31 brak *Gesamt-Register zu den ersten zwanzig Bänden der Glotta 1909—1932*, Göttingen 1934, ss. 4 nlb., 197; wypadało również wspomnieć (s. 117 nr 75), że jako dodatek do „Archiv für Religionswissenschaft" XXV 1927 ukazał się *Systematisches Verzeichnis der Mitarbeiter und ihrer Beiträge in Band 1—25* von O. Weinreich. Sporo kłopotu przysparzają bibliografowi stosunkowo często zmieniające się miejsca wydania, podtytuły i wydawcy czasopism. Podany na s. 120 nr 98 podtytuł czasopisma „Die Welt als Geschichte" pojawił się na stronie tytułowej rocznika IV 1938, poprzednio brzmiał „Zeitschrift für universalgeschichtliche Forschung". Na s. 108 nr 19 czytamy w adnotacji: „Wydaje Jednota českich [sic!] filologů...", powinno być „wydawała Jednota českých filologů...", gdyż obecnie „Listy filologické" wydaje Kabinet pro studia řecká, římská a latinská při ČSAV. Dla potrzeb podręcznika wystarczyłoby w większości wypadków umieścić w opisie bibliograficznym tylko odpowiednie dane I rocznika czasopisma bez zaznaczania późniejszych zmian[8]. Pochwalić trzeba podanie przy ważniejszych czasopismach naukowych nazwisk założycieli, redaktorów i wymienienie niekiedy w adnotacji wybitnych współpracowników, np. s. 106 nr 8, s. 110 nr 29—31, s. 111 nr 33 i 34. Jest to przecież spora cząstka historii filologii klasycznej, z którą student powinien się zapoznać. Szkoda więc, że przy „Eos" (s. 112 nr 40) nie wspomniano ani o założycielu i pierwszym redaktorze L. Ćwiklińskim, ani o redaktorach T. Since, R. Gansińcu i T. Zielińskim.

Na s. 25 pisze Autorka, że w opisach bibliograficznych „brane są pod uwagę ostatnie wydania". Odstępstw od tej zasady jest rzeczywiście mało, np. na s. 25 nr 2 opisano wydanie drugie, choć istnieje trzecie: Greifswald 1910, ss. 29. Na ogół podano rok ukazania się wydania pierwszego, gdy opisano któreś z wydań późniejszych. Niektóre prace, zanim ukazywały się w postaci książki, były ogłaszane jako artykuły w czasopismach naukowych, np. rozprawa O. Stählina (s. 226 nr 17) wyszła w „Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Literatur" XXIII 1909, s. 393—433. W takich wypadkach może warto by to zaznaczyć. Wdzięczni jesteśmy Autorce, że wskazuje na istniejące tłumaczenia omawianych dzieł naukowych, np. s. 25 nr 2, s. 74 nr 112 por. ważniejsze uzupełnienia i sprostowania na s. 339, s. 125 nr 7—9, s. 126 nr 19, s. 127 nr 24. Na s. 52 nr 37 wypada dodać, że istnieje polska *Encyklopedia kościelna podług Teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego...* wydana przez ks. Michała Nowodworskiego, t. I—XXXIII, Warszawa 1873—1933 (t. XXXIII redagował ks. S. Biskupski).

Przedstawiając literaturę przedmiotu autor podręcznika izagogicznego nie może poprzestać na podaniu suchego opisu bibliograficznego, który początkującemu studentowi niewiele mówi. Dodanie w postaci adnotacji skróconego spisu treści, jak np. na s. 25 nr 1, s. 26 nr 4 i 7, nie usuwa tej podstawowej trudności. Niezbędna jest tutaj rzetelna informacja o treści książki i kompetentna ocena. Postulat ten spełniła Autorka w stopniu zadowalającym, zaopatrując najważniejsze dzieła naukowe w wyczerpujące i trafne charakterystyki, np. s. 26 nr 8, s. 59 nr 24, s. 71 nr 97 itd. Niekiedy adnotacje objaśniające bywają zbyt zwięzłe, np. s. 51 nr 36. W tych wypadkach bezsporną korzyść przyniosłoby odesłanie do odpowiednich recenzji fachowych, które wobec nieustannego wzrostu produkcji naukowej nabierają szczególnie doniosłego znaczenia. Na s. 41 nr 1 scharakteryzowano dzieło prawie dosłowną cytatą wyjętą ze słowa wstępnego redakcji, a można by zwrócić uwagę na recenzję R. Niemca *Mała Encyklopedia Kultury Świata Antycznego. Tom I* w „Językach Obcych w Szkole" III 1959, s. 315—320; na s. 63 nr 38 zamiast ogólnikowej adnotacji: „Zdaniem specjalistów, słownik jest obarczony bardzo poważnymi brakami" należało powołać się na recenzję J. Sawickiego *O słowniku łacińsko-polskim dla prawników. Uwagi krytyczne* w „Polonia Sacra" IX 1957 nr 2—3, s. 406—420.

Przykładowo wymienię kilka wymagających sprostowania niedokładności w adnotacjach: s. 58 nr 21 słownik języka łacińskiego R. Klotza nie pomija imion własnych; s. 89 nr 22 bibliogra-

---

[8] Uproszczeń tych nie można oczywiście zastosować przy opisie bibliograficznym takich czasopism, jak np. „Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Literatur", por. s. 111 nr 34.

fia N. I. Herescu „przy każdym autorze podaje ... na końcu opracowania w porządku alfabetycznym autorów", raczej powinno być „w porządku chronologicznym"; s. 92 nr 31a „Lustrum" nie jest „periodykiem mającym wychodzić co 5 lat", lecz rocznikiem, który podaje przeglądy sprawozdawcze ze stanu badań naukowych zasadniczo za okres 5 lat, por. „Vorwort" do rocznika I 1956, s. 5, jakkolwiek odstępstwa od tej zasady są bardzo częste, o czym świadczą zamieszczone w adnotacji spisy treści dwóch pierwszych roczników[9]; s. 105 nr 1 „Gnomon" nie jest miesięcznikiem, był dwumiesięcznikiem, a od kilku lat (chyba od rocznika XXVII 1955) wychodzi 8 zeszytów rocznie; s. 110 nr 27 „Mnemosyne" nie „zawiera tylko artykułów", ale prowadzi również następujące działy: „De novis libris iudicia" oraz „Conspectus periodicorum".

W omówieniach zwłaszcza starszych wydawnictw naukowych trudno niekiedy zgodzić się nie tyle z samą oceną dzieła, co z argumentami, które Autorka wysuwa na poparcie swojego stanowiska. Bezsprzecznie *Słownik polsko-łaciński* ks. A. Bielikowicza (s. 67 nr 73) obarczony jest wielu wadami, przeszkadzającymi w korzystaniu, ale wynika to częściowo z tej prostej przyczyny, że słownik tego rodzaju ma prawo po blisko 100 latach być przestarzały. Przytoczone przez Autorkę przykładowo jako „wręcz niezrozumiałe" hasła „ostropest, wyglądałka, zakpać[10], pożerny, żminda, poturać" nie są jakimiś rażącymi prowincjonalizmami. W połowie XIX w. wyrazy te należały chyba jeszcze do ówczesnej polszczyzny kulturalnej i były przez szeroki ogół rozumiane, skoro wszystkie występują w *Słowniku języka polskiego* S. B. Lindego, którego wydanie drugie wychodziło we Lwowie w latach 1854—1860. Układ słownika (a i ą razem, podobnie e-ę, o-ó, c-ć, l-ł w śródgłosie i w wygłosie, n-ń, s-ś, z-ź-ż) jest przestarzały dzisiaj, natomiast autor opracował słownik według najlepszych wzorów współczesnego sobie słownikarstwa polskiego, por. układ słownika Lindego. Ocena dzieła wyłącznie kryteriami obecnie obowiązującymi bywa bardzo często krzywdząca.

Wartość podręcznika M. podnoszą najróżnorodniejsze wskazania praktyczne, których jest sporo także poza działem II. *Metodologia pracy umysłowej i naukowej*, s. 229—300, np. na s. 59 nr 24 uwaga o imionach własnych rozpoczynających się od liter A i B w *Thesaurus linguae Latinae*. Na pozór mogłoby się wydawać, że w podręczniku *Wstępu do filologii klasycznej* osobny dział poświęcony metodyce, organizacji i po części higienie pracy umysłowej jest zbędny, zwłaszcza że poradnictwo w tym zakresie doczekało się wielu bardzo dobrych wydawnictw książkowych, które były w stosunkowo krótkim czasie parokrotnie wznawiane, by wymienić tylko dla uzupełnienia podanych na s. 299 n. polskich opracowań T. Kotarbińskiego *Traktat o dobrej robocie*, Z. Pietrasińskiego *Sztukę uczenia się* i T. Pszczołowskiego *Zasady sprawnego działania*. Po zapoznaniu się jednak z tą częścią podręcznika M. czytelnik niechybnie zmieni swoje zapatrywania w tej sprawie, uznając celowość włączenia wspomnianych zagadnień do książki i korzyści płynące ze szczegółowej egzemplifikacji zaczerpniętej z filologii klasycznej.

Pewne niedokładności zakradły się też do wskazówek praktycznych. Z większych usterek tego rodzaju poprawić wypada nieścisłą uwagę o sposobie cytowania artykułów z RE[11]. Autorka pisze na s. 45 n.: „Ponieważ każdy tom składa się z dwóch części (uw. Bd XVIII składa się wyjątkowo z 4 części), a poszczególny Halbband ma osobną numerację w obrębie obu serii, więc nieraz podaje się kolejny numer półtomu z dodatkiem serii, np. Reihe A Halbband 39[12]. Częściej podaje się tyl-

---

[9] W następnym roczniku ukazało się sprawozdanie obejmujące okres ponad 50 lat: D. Matthes, *Hermagoras von Temnos 1904—1955*, Lustrum III 1958, s. 58—214. Por. Ważniejsze uzupełnienia i sprostowania na s. 339, uzupełnienie do s. 92.

[10] Hasło „Zakpać" nie występuje w słowniku, jest hasło „Zakpić, zob. Zadrwić".

[11] Skrót RE to istotnie, jak twierdzi Autorka na s. 45, „jeden z najczęstszych skrótów dla Real-Encyclopädie". Nie jest on jednak bynajmniej jednoznaczny, gdyż często oznacza się nim *Realencyklopädie für protestantische Theologie und Kirche*, 3. Aufl. hrsg. von A. Hauck, Bd. I—XXIV, Leipzig 1896—1913. Dla uniknięcia więc dwuznaczności encyklopedię A. Paulyego należałoby oznaczać skrótem: Pauly-Wissowa RE.

[12] Seria druga RE, której tomy oznaczamy literą A, z pewnością nie dojdzie do półtomu 39., gdyż tom VIII A 2 (1958), czyli półtom 16., obejmuje już hasła P. Vergilius Maro — Vindeleia;

ko liczbę tomu (cyfra rzymska lub arabska) z zaznaczeniem części; ..." Przy cyfrze oznaczającej tom zbyteczne jest podawanie półtomu, ponieważ każdy tom ma ciągłą numerację kolumn. Wyjątek stanowi czteroczęściowy tom XVIII, w którym ciągłą numerację kolumn mają 35. Hlbbd. (1939) Olympia — Orpheus i 36. Hlbbd. 1. Drittel (1942) Orphische Dichtung — Palatini oraz 36. Hlbbd. 2. Drittel (1949) Palatinus — Paranatellonta i 36. Hlbbd. Letztes Drittel (1949) Paranomon graphe — Pax. Zresztą Autorka sama nie zawsze zaznacza półtom, np. na s. 44 przy artykule F. Schwenna *Menschenopfer* podaje „Bd XV szp. 948—956", podobnie na s. 289 przyp. 17 powołując się na artykuł G. Hölschera *Josephus*: „... RE IX, 1960". Zaznaczanie półtomu byłoby po trosze usprawiedliwione, gdyby Autorka rzeczywiście spełniała sformułowany na s. 46 postulat i podawała rok wydania półtomu, co przy wychodzącym od 1894 r. wydawnictwie nie jest rzeczą obojętną, gdyż rok ukazania się półtomu przynajmniej w pewnej mierze informuje o czasie napisania artykułu. Nierzadko na końcu hasła podaje się w RE tylko nazwisko autora opracowania, znalezienie zaś imienia nastręcza niekiedy wiele kłopotu, por. uwagę na s. 46, gdzie należało wspomnieć o zamieszczonych na początku tomu I (1894), II (1896) i VIII (1913) wykazach współpracowników, które nieco ułatwiają poszukiwania. Wykaz w tomie II obejmuje 149 współpracowników. Na końcu wskazówek co do sposobu cytowania artykułów z RE wypadało podać pełny zapis bibliograficzny jakiegoś artykułu, np. G. Hölscher, *Josephus*, RE IX 2 (1916), szp. 1934—2000, bo choć Autorka omówiła poszczególne elementy zapisu, to jednak przypuszczam, że student tylko z trudem ułoży z nich prawidłową całość, nie mając przykładu i nie widząc w podręczniku zastosowania wyłożonych przez Autorkę zasad.

Opracowanie redakcyjne książki i korekta są bardzo niedbałe, np. na s. 109 w. 3 od dołu wydrukowano „Boletin di linguistica y filologia clasica", powinno być „Boletín de lingüística y filología clásica"; na s. 117 w. 16 od dołu 'Ηταιρείας ulepszono w erratach na 'Ηταιρείας, zamiast poprawić na 'Εταιρείας. Rażą błędy w nazwiskach i w innych imionach własnych, np. s. 43 w. 11 od dołu „Bethovena" (zamiast Beethovena), s. 44 w. 20 od dołu „z Gettyngi" (Getynga), s. 48 w. 5 od góry „Lammer" (Lamer), s. 63 w. 19 od góry „Henschell" (Henschel) itd. Niepokoi także stosowanie prawideł pisowni polskiej do innych języków, np. s. 127 w. 14 od dołu „indoeuropéennes" zamiast poprawnego „indo-européennes". Skrót niemiecki „Bd." pojawia się na stronach książki bądź to w postaci poprawnej, bądź też „spolszczonej" jako „Bd"; wyrazy niemieckie dzieli się według obowiązujących w języku polskim zasad podziału grup spółgłoskowych, np. s. 58 w. 15 od dołu „Berücksi-chtigung", s. 71 w. 9 od góry „deu-tschen", s. 73 w. 7 od dołu „Gedi-chten", s. 96 w. 7 od dołu „Ag-rargeschichte", s. 120 w. 18 od góry „Universalgeschi-chte". Zauważyłem sporo wykroczeń przeciwko prawidłom pisowni polskiej, np. błędna (z łącznikiem) pisownia wyrazu „popularnonaukowy" na s. 40 w. 11 od dołu, s. 41 w. 21 od góry, s. 81 w. 5 od dołu itd., poprawnie na s. 333 w. 15 od dołu; nie ma powodów, by pisać „antroponym, toponym" (s. 64 w. 8 od dołu), skoro przyjęta jest pisownia „homonim, synonim". Zdarzają się niezgrabne określenia, np. s. 54 w. 4 od dołu „zestawienie glottologiczne [sic!] różnych języków", s. 110 w. 3 od dołu „artykuły z dziedziny ... języków basenu Morza Śródziemnomorskiego", s. 124 w. 6 od góry „ok. 860 języków fonetycznych i 5000 dialektów". Styl wymaga gdzieniegdzie wygładzenia, np. s. 87 w. 20 od dołu: „Przy wielu pozycjach po opisie bibliograficznym samego dzieła zaznaczone są, kto i w jakim czasopiśmie je recenzował". W indeksie autorów nowożytnych występują np. nazwiska C. Del Grande, G. Del Grande oraz Lamer i H. Lamer. Autorem podręcznika historii literatury greckiej (s. 188 nr 36), jak i monografii o istocie i powstaniu tragedii (s. 190 nr 58) jest C. del Grande; nazwisko należało umieścić w indeksie pod literą G. Poszerzone 11. wydanie rozmówek niemiecko-łacińskich G. Capellanusa (s. 153 nr 194) przygotował H. Lamer, autor popularnonaukowej encyklopedii (s. 42 nr 3). Nazwisko znanego leksykografa włoskiego V. De Vita powinno znajdować się w indeksie pod literą D, a nie pod Vit. Opisy bibliograficzne kilku publikacji

---

również mylne jest na s. 44 stwierdzenie, że „poszczególny tom liczy przeciętnie ok. 6000 szpalt", powinno być: „... ok. 3000 szpalt".

podano dwukrotnie, np. s. 80 nr 156 powtórzono na s. 137 nr 92, s. 81 nr 157 po raz drugi na s. 138 nr 93.

Rzetelne opracowanie redakcyjne i staranna korekta poprawiłyby nie tylko omówione dopiero co drobiazgi, ale mogły w pewnych wypadkach zwrócić uwagę nawet na usterki merytoryczne, np. czasopismo (s. 121 nr 104) nie zaczęło chyba wychodzić w 1900 r., skoro wykaz treści obejmuje tomy I—XXV za lata 1881—1905.

Gdyby Autorka przy opracowywaniu nowego wydania nie zamierzała rozszerzyć zakresu podręcznika i uwzględnić w nim nauk pomocniczych filologii klasycznej, to w każdym razie pożądane byłoby obszerniejsze niż w obecnym wydaniu wprowadzenie do zagadnień teorii literatury. Omówienie tylko istoty dzieła literackiego, jak uczyniła to I. Sławińska na s. 177—181, chyba nie wystarcza. Szkoda, że w bibliografii na s. 181 brak R. Ingardena *Das literarische Kunstwerk*[13]; pominięto również przystępnie opracowane M. Głowińskiego, A. Okopień, J. Sławińskiego *Wiadomości z teorii literatury*[14].

Z obowiązku recenzenta zwróciłem uwagę na niektóre błędy i usterki książki. Wszystkie one, aczkolwiek bardzo liczne, nie przekreślają wartości podręcznika, zwłaszcza że Autorka, czerpiąc z wieloletniego i — dodajmy — bogatego doświadczenia dydaktycznego, zdobytego na uniwersytetach wileńskim, toruńskim i na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie, uwzględnia poziom wykształcenia młodzieży rozpoczynającej studia uniwersyteckie (por. s. 5 i 19), co jest pochwały godną zaletą tego rodzaju kompendium, i z zadziwiającą łatwością wprowadza czytelnika w zawiłe nieraz z natury rzeczy zagadnienia warsztatowe.

Herbert Myśliwiec (Wrocław)

Two Papers on Naevius's Epic: **K. Büchner, Der Anfang des Bellum Poenicum des Naevius-** Humanitas Romana, Heidelberg 1957, pp. 13—34, 329—333; **W. Richter, Das Epos des Gnaeus Naevius (Probleme der dichterischen Form),** Nachr. d. Akad. d. Wiss. in Göttingen, I. Philol., Hist. Kl. 1960 Nr. 3, pp. 41—66.

Büchner's paper aims at proving that the legendary part of Naevius's epic was hardly an episode inserted in the middle of the poem; he claims instead that the mythical part was given a separate treatment and it extended over the first three books of the poem. Thus the author contradicts my reconstruction of Naevius's epic, as published in 1935[1], and recently restated in the introduction to my edition of the fragments of Naevius's epic[2]. What evidence does the author propound to support his argument, or to confute mine, which really comes to the same thing?

First and foremost, it must be observed that Büchner has been mistaken when he holds that Fragment 19 (Mo) referring to the temple of Zeus in Agrigentum (p. 13)[3], was the starting point of my reconstruction; he is also unfair to Eduard Fraenkel when he blames the latter for his failure to go to all length as regarding my reconstruction (p. 18); for it was Fragment 32 (Mo), and not Fragment 19 (Mo), that served as a base for my theory. Needless to say, the contents of Fragment

---

[13] R. Ingarden, *Das literarische Kunstwerk. Eine Untersuchung aus dem Grenzgebiet der Ontologie, Logik und Literaturwissenschaft*, Halle 1931. Obecnie w tłumaczeniu polskim: *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury* (przekładu dokonała M. Turowicz), Warszawa 1960.

[14] M. Głowiński, A. Okopień, J. Sławiński, *Wiadomości z teorii literatury*, pod redakcją K. Budzyka, Warszawa 1957. Istnieje już opracowanie poszerzone: M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa (1962).

[1] L. Strzelecki, *De Naeviano Belli Punici carmine quaestiones selectae*, Kraków 1935, Rozpr. Wydz. Filol. PAU LXV 2, p. 5 ff.

[2] *Cn. Naevii Belli Punici carminis quae supersunt* edidit... L. Strzelecki, Wratislaviae 1959, Archiwum Filol. PAN nr 2, p. 57 ff.

[3] This misunderstanding is probably a consequence of Büchner's not having read my original paper of 1935; he seems to rely exclusively on some second-hand information.

32 (Mo) which belongs to Book I of the epic, is indisputable. Büchner's main proof depends on his interpretation of Fragment 19 (Mo); the argues, very intelligently and persuasively, that this fragment derives from a plastic representation of gigantomachia (p. 16 ff.). It would be hard to disagree with Büchner in this point. On the other hand, I do not see why the fragment should necessarily be derived from a description of a ship built by Mercurius — at least there are no valid reasons for it in Büchner's argumentation. The fragment may equally well be referred to a description of a relief in Zeus's temple in Agrigentum, since according to Diodorus (XII 82, 4) the relief represented, among other things, the battle of gigantes (gigantomachia).

As I mentioned before, it is Fragment 32 (Mo) which has been transmitted by Charisius as derived from Book I, that has a basic significance. There are very few fragments of Naevius's works which have come down to us with the indication from which book they were derived, so any information of this kind is extremely important, and cannot be ignored or dismissed unless convincing evidence can be produced to prove that the number recorded in the manuscripts is absolutely untenable. Fragment 32 (Mo) is obviously out of tune with Büchner's theory, so he makes an attempt to get rid of it. He adduces three possible interpretations: „Es ist durchaus denkbar, dass das Fragment etwa zur Bestimmung einer Zeit gedient hat. Ebenso denkbar ist es, dass sich Charisius, wie es vorkommt, in der Zahl geirrt hat... Es lässt sich nicht ganz ausschliessen, dass auch das strittige Fragment in irgendeinem Zusammenhange des Proömiums vorgekommen ist" (p. 31). Neither of them is necessary or convincing, which has already been indicated by F. Altheim[4]. Büchner's second interpretation, the so-called Charisius's (or the scribe's) error deserves a closer examination. Büchner implies that such errors are a common experience with Charisius. Actually that is not the case. We cannot here discuss under this angle the grammarian's whole work but we may as well examine Ch. I 17 entitled *De analogia, ut ait Romanus* (I 116, 29 — 147,16 K = =149,21 — 187,6 B), which contains Naevius's Fragment 32 (Mo). As regards the writers whose works have come down to our times (for those alone can serve for our terms of reference, because we can check the text), it must be said that quotations in Charisius's chapter are always reliable, with a single exception of Cicero's *Div.* II (p. 130, 16 K=165,32 B) where reference should have been made to Book I (I 37, 80)[5]. The error, Book II for Book I, is not hard to account for in terms of palaeography. At any rate, this error can by no means justify the substitution of Book III for Book I in Naevius's fragment.

Büchner is of opinion that the literary work which has been determined by the numbers of books, as transmitted by the manuscripts, would be a monster (*Unform*), and he declares it to be unprecedented (p. 29 ff.). If we preserve the numbers transmitted by the manuscripts, τὰ προπεπραγμένα in Naevius had a form of either a narrative or a description of a work of art. Both forms were quite typical for Alexandrine poems, if only to mention Ovid's *Metamorphoses*. The former (the narrative) is so common that any reader will easily find several instances; the latter (the description of a work of art) can also be illustrated by means of examples, e. g. VI 73 ff. (the controversy about the name of Attica), or VI 105 ff. (love metamorphoses of gods). The fact that these pieces are short has no significance; it is the principle of composition that counts. To this let us add the instances quoted by Mariotti (*Il Bellum Poenicum e l'arte di Nevio*, Roma 1955, p. 21) and the all doubt is removed as regards Naevius's principle of composition.

Büchner's lengthy reasoning is followed by a statement (and a true one) that the legendary part contained a mythical justification of the First Punic War (p. 21). Still, if he had excluded Fragment 32 (Mo) from Book I, he failed to give an answer to the question how the two parts,

---

[4] „Weder besteht die Möglichkeit, das Bruchstück einem Prooemium zuzuweisen (es ist klärlich Teil eines annalistischen Berichtes), noch können die stilistischen Erwägungen zu beseitigen, was überliefert und damit einzig möglicher Ausgangspunkt ist" (F. Altheim, *Untersuchungen zur römischen Geschichte*, Bd. I, Frankfurt a/M. 1961, p. 101).

[5] An error of a different kind appears on p. 142, 14 K = 180, 7 B: *Varro Rerum rusticarum 1. I et III*, where the form *radicium* occurs only in Varro's Bk. I, but is not found in Bk. III.

the legendary and the historical, were connected: it is difficult to conceive how the author could pass from one to the other. Naevius's epic would thus disintegrate into two heterogeneous parts, and would lack homogeneity — a dangerous imputation to the poet of Campagna. There is no evidence that Büchner was aware of this predicament, or tried to find a way out of it.

Büchner's study is intelligent and thorugh and, prescinding from the details discussed above, it contains a number of valid ideas and interpretations, such as those on Aeneadae's departure from Troy (p. 28 ff.), on the storm on the sea, on Aeneas's stay in Carthage and the function of his love-affair in the construction of the epic (p. 29), on the two landings of Aeneadae in Italy (p. 132 n. 15), etc. It is noteworthy that Büchner advances a view that all of Book III was filled with legendary contents (p. 32), which, incidentally, is a concession to my reconstruction. The interpretation of Fragment 20 Mo (p. 27) is interesting, new, and quite plausible. On the other hand, it is difficult to adhere to the author's opinion that Naevius and Virgil should have influenced Valerius Flaccus (p. 22). The latter belongs to the poets who were absolutely free from the impact of ancient poetry, and of Naevius's in particular.

The general impression of Büchner's study is that, notwithstanding his failure to prove his main point, his work contains a number of sagacious ideas and convincing remarks on other fragments.

*

Richter's paper assumes Büchner's arguments to have been proved (p. 43), and the author makes another step forward, or rather backward. Büchner has shifted Fragment 32 (Mo) from Book I to (as it seems) Book IV; Richter follows him in this and, furthermore, he alters the numbers of books in Fragments 3 and 24 (p. 45 n. 1). There is nothing new in this procedure: until 1935 practically every publisher did the same. But Richter has not even made a slightest attempt to substantiate his argument with evidence. For it is impossible to consider as evidence such peremptory statements as: „erwiesenermassen fälschlich, anders als im 2. Buch einzuordnen" (p. 45 n. 1), „nicht akzeptabel" (p. 49 n. 4), and evidence of other kind is lacking. The author simply abused Horace's dictum: *et mihi res, non me rebus subiungere conor*, and as long as he, or someone else, fails to prove that the three fragments transmitted by three different writers (Charisius, Nonius and Ps.-Probus) cannot be derived from the books indicated in the manuscripts, it would be imprudent to trust his argument. Richter's „corrections" led him to conclude (otherwise than Büchner) that the legendary part ended in Book II (p. 56). He passes over in silence (just as Büchner did) the question how the legendary part was connected to historical one; he even goes so far as to assert that no such a connecting passage existed (p. 56). In a note he just observes; „Die technische Überleitung von einem zum anderen Gegenstand war gewiss kein dichterisches Problem" (p. 56 n. 3). Even if we waive the alterations in the numbers of books in the three fragments, the author's conclusion must be rejected precisely because he failed to clarify this point (would it be possible for an epic consisting of two disconnected parts to exist in antiquity?).

It is also impossible to agree with Richter in his interpretation and reconstruction of Fragment 24 Mo (p. 57 ff.). The author observed that the fragment had been badly transmitted (as much as five corrections!), and attempted to substitute his own text which runs as follows: *manu]sque susum ad caelum sustulit suas rex / superisque cor]am multus gratulabatur* ⟦*divis*⟧. Thus Richter has rejected the sixteenth century emendation *Amulius* (for *ammullus*, MSS.) contending that, since Naevius did not include a series of Albanian kings, and since he made Romulus a grandson to Aeneas, there was no room for Amulius in his epic. Apart from the fact that the amendment *ammullus* into *Amulius* is an *emendatio palmaris*, it must be emphasized that Amulius does appear in one of the fragments of Naevius's *fab. praetexta* (Richter discusses this scenic fragment on p. 58 n. 2). It is obvious then that Naevius could not have two different versions of the story: one for the epic and another for the tragedy. Thus Amulius appears to be one of Naevius's characters (it is irrelevant how closely he was related to Romulus); he was Ilia's persecutor, but he was not her uncle, as it was believed e. g. by Livy. Moreover, Richter's text is metrically defective: there is no diae-

resis after the second arsis in line 2 (cf. Leo, *Der saturn. Vers*, p. 31 sqq.), and being so it could not have been written by Naevius. The author's discussion (pp. 56–64) of this fragment must therefore be regarded as futile.

It must not be judged, however, that Richter's work is worthless because we have refuted the items mentioned above. On the contrary, his paper contains a number of ideas which strike the reader as both new and convincing. Among these I reckon, e. g. the idea of referring Fragment 7 (Mo) to Dido's feast (p. 45 ff.); the author's argument on Aeneas's love-affair in Carthage (p. 46 ff.); a comparison of Naevius's historical pragmatism with that of Herodotus (p. 48 ff.); the author's remarks on differences in treatment of gods, according to their role, in the legendary and historical parts of the epic (p. 49); a reconstruction of details related to the founding of Rome (p. 54 ff.), etc.

Thus although Richter's study is based on false premises, nevertheless in other respects it promotes a better understanding of, and contributes to a reconstruction of the lost epic, and therefore represents a progress in relation to works published so far.

Władysław Strzelecki (Kraków)

M. Fabi Quintiliani Institutiones oratoriae libri XII, ed. L. Radermacher, addenda et corrigenda collegit et adiecit V. Buchheit, Leipzig 1959, Teubner, vol. 2 pp. XII 365 et XI 458. in. 8°.

Nous voici donc en possession de la réimpression stéréotypée de l'édition procurée par Radermacher, mais qui présente le double avantage de contenir les addenda de Radermacher lui-même ainsi que ceux de M. Buchheit, qui a mis un soin jaloux à rassembler tout ce qui a paru depuis 1935 (date de la publication du deuxième volume), concernant les *Institutiones oratoriae*. Je m'en voudrais de ne pas signaler que, parmi les contributions ajoutées, se trouvent celles de M. Buchheit lui-même et qu'elles me paraissent excellentes. Signalons aux amateurs éclairés que ces contributions portent sur I 8, 11; IV 1,16; IV 1,71; V 10,24; V 10,97; V 13,37; V 13, 39; IX 4,51 et IX 4,137.

J'espère qu'en fait cette réédition n'est qu'un exercice préparatoire en vue d'une future édition (un seul volume serait préférable), dans laquelle M. Buchheit, qui semble le mieux qualifié pour la procurer, se doit de nous apporter un texte débarrassé de toutes les scories qui le départent encore. Une bibliographie à jour est nécessaire. Outre que le texte contient encore trop de loci desperati, l'apparat critique dressé par Radermacher me paraît en certains endroits fort incomplet, peut-être à dessein, parce que sélectif. Ce procédé me paraît hautement condamnable, parce que c'est là agir en fonction d'un „Machtsspruch" qui est de mode depuis trop longtemps en philologie classique. Trop de philologues, par pure paresse, ont emboîté le pas. Je suis las de ces éditions où, à satiété, on trébuche dans l'apparat sur les alii alia. C'est par trop commode de se faire méprisant, et, tout compte fait, cette attitude n'est qu'un des aspects de l'impuissance qui, en philologie, s'est donné le glorieux nom de „conservatisme". Qu'un éditeur trouve idiote la conjecture d'un devancier, c'est son droit; mais c'est son devoir de l'accueillir dans son apparat pour mettre en garde les chercheurs.

Je me permets de signaler à l'attention de M. Buchheit: I 5,23: la crux ne doit pas être placée devant *ut*..., mais après, car *ut* est bon, puisqu'on lit précédemment *ut*... '*Camillus*'... *ut* '*Cethegus*'. Aussi, non seulement je considère qu' *ut apice*... est conforme au texte original, mais aussi qu' il y a une lacune d'un nom propre (cf. *Camillus*... *Cethegus*) entre *ut* et *apice*. VI 3,60: † *ui similia.* Le texte ne me paraît pas corrompu, car l'idée est reprise de VI 3,57: *quae trahuntur ex ui rerum. In iis maxime ualet similitudo*...

VI 3,94: † ὑπὸ τὸ ἦθος. Le texte me paraît bon, pourvu que l'on traduise ὑπό par „concernant" (cf. Arist. *Top.* 1,5 et Luc. *Ind.* 20). VIII 6,53: je persiste à croire que si on lit *Coam* (et non *coam*), il faut aussi lire *Nola⟨na⟩m*, comme le font certains éditeurs, ce que ne disent ni l'apparat critique ni les addenda — sinon, la plaisanterie de Caelius manque de sel: dans la salle à manger Clodia est une femme habillée suivant la dernière mode, celle de Cos (*Coam*), mais dans sa chambre

à coucher elle se conduit comme une dévergondée de Nole (*Nola⟨na⟩m*) [cf. Avson. *Epigr.* 79,5 (éd. Peiper, p. 341)]. Je conclus que les contributions apportées par M. Buchheit font de cette édition un outil meilleur que l'était celle de Radermacher, mais qu'il est encore possible de l'améliorer.

Raoul Verdière (Bruxelles)

J. van Ooteghem, S. J., Lucius Licinius Lucullus, Namur 1959, Bibl. de la Faculté de Philosophie et Lettres de Namur, fasc. 23, ss. 231 + 4 nlb.

Literatura dotycząca życia L. L. Lukullusa jest niezmiernie uboga. Całokształt materiału źródłowego o nim zawierają prace encyklopedyczne W. Drumanna i M. Gelzera. Pierwszy w swej monumentalnej *Geschichte Roms in seinem Übergange von der republikanischen zur monarchischen Verfassung* (wyd. 2. P. Groebe, Berlin 1899—1929) omawia Lukullusa na tle dziejów rodu Lukullusów. Obszerny artykuł M. Gelzera w RE XIII (1926) ogranicza się do zestawienia wiadomości o Lukullusie bez głębszej myśli przewodniej.

Praca O. stanowi monografię, która po raz pierwszy poddaje krytycznej analizie całość materiału źródłowego odnoszącego się do działalności Lukullusa. Dotychczasową podstawę źródłową, głównie historiograficzną, autor wzbogacił szeregiem inskrypcji pochodzących z terenów Azji Mniejszej i Grecji. Autor wyszedł niewątpliwie poza jednostronność swoich poprzedników ukazując zarówno działalność wojskową, jak i polityczną wielkiego sullańczyka. Pierwszy rozdział zatytułowany „Pierwsze lata" prócz przedstawienia przodków Lukullusa zawiera analizę cognomen Lucullus, które zdaniem autora pochodzi od imienia Lucius, zdrobnionego przyrostkiem -ullus. Na poparcie swej tezy autor przytacza imiona Marcus — Marcellus; Tertius — Tertullus; Fabius — Fabullus (s. 7). Drugi rozdział ukazuje początki kariery politycznej Lukullusa, który podobnie jak Pompejusz rozpoczynał ją u boku Sulli (s. 18). Po edylacie i preturze, pełnionych kolejno w latach 79 i 78, Lukullus uzyskuje propreturę w Afryce. Autor słusznie zwraca uwagę na fakt, że czasu trwania tej propretury nie można ustalić na podstawie wyrażenia Cycerona (*Ac.* II 1, 1): *post in Africam, inde ad consulatum...* (s. 43). W rozdziale trzecim autor zatrzymuje się krótko na aferze z A. Kluencjuszem wyrażając pogląd, że Lukullus wstrzymał się od ingerencji w sprawie tego ekwity nie przez solidarność z postawą senatu, lecz pod naciskiem okoliczności (s. 46). Intrygi Lukullusa związane z uzyskaniem dowództwa na wschodzie przedstawia w sposób tradycyjny, przyjmując znaną wersję Plutarcha o przekupieniu Precji, kochanki Cetegusa, który cieszył się w Rzymie ogromnymi wpływami politycznymi (s. 55). Szczegółowe, bardzo obszerne przedstawienie kampanii na wschodzie wypełnia gros dalszych rozdziałów. Rok 72 to — zdaniem autora — klęska kawalerii Lukullusa pod Kabirą (s. 92). Na ten sam rok przypada zwycięstwo floty Triariusza, legata Lukullusa, nad flotą pontyjską w pobliżu wyspy Tenedos. Dyskutowaną dotychczas datę decydującej klęski Mitrydatesa pod Kabirą ustala autor w sposób dość przekonywający na rok 71 (s. 95, 96). W następnym roku zostaje zdobyta Synopa dzięki zdradzie księcia bosporańskiego, Macharesa, oraz wewnętrznej niezgodzie dowódców obrony miasta. Po powrocie Klodiusza, który daremnie zabiegał u Tygranesa, władcy Armenii, o wydanie Mitrydatesa, Lukullus zdał sobie sprawę z konieczności ataku na Armenię (s. 109). Wiosną 69 r. po przekroczeniu Eufratu z armią w sile 16 000 ludzi maszeruje w głąb Armenii. Tygranes początkowo nie daje wiary wiadomościom o tej agresji, lecz po klęsce jednego z podległych mu książąt pojmuje powagę sytuacji. Żeby nie dzielić losu Synopy, opuszcza Tygranocertę, do której zbliżyły się wojska Lukullusa. Do bitwy doszło na przedpolach Tygranocerty w dniu 6 X 69 r. Lukullus odniósł świetne zwycięstwo dzięki taktyce zaskoczenia (s. 132). Tygranes szuka pomocy u Partów. Lukullus także pertraktuje z nimi: wysyła swego legata Sekstyliusza do Fraatesa III w sprawie zawarcia przymierza. Partowie wzięli jednak Sekstyliusza za szpiega i ogłosili neutralność (s. 136). Ściągnięcie przez Lukullusa wojsk legata Sornatiusza z Pontu do Armenii stanowi punkt zwrotny w wydarzeniach na Wschodzie. Żołnierze nie chcą iść do Armenii; przyczyna ich postawy tkwi między innymi w sytuacji politycznej w Rzymie, gdzie przeciwko Lukullusowi rośnie silna opozycja (s. 139). Na-

stępna bitwa zwycięska dla Lukullusa rozegrała się nad rzeką Arsanias. Według Liwiusza, cytowanego przez Plutarcha, w bitwie tej zginęli najdostojniejsi spośród Armeńczyków. Zdaniem autora wytłumaczyć to należy tym, że w kawalerii, która poniosła szczególnie dotkliwą klęskę, służyła część arystokracji armeńskiej (s. 144). Lukullus rezygnuje z oblężenia Artaksaty, nowej stolicy Armenii, gdyż armia odnosi się wrogo do jego poczynań. Autor uważa, że bunty w armii przypisać należy przede wszystkim chciwości Lukullusa, który surowy w stosunku do innych, sam gromadził wielkie bogactwa (s. 152). Ponadto nie znajdował oparcia w Rzymie, gdzie od 70 r. zlikwidowano konstytucję sullańską, i był zwalczany przez publikanów (s. 152, 153). W tej sytuacji odbierano mu namiestnictwa w poszczególnych prowincjach, wreszcie w 66 r. rogatio Manilia przypieczętowała jego los: na Wschodzie zjawia się Pompejusz, któremu powierzono dalsze prowadzenie wojny (s. 159). Nielicznym wystąpieniom politycznym Lukullusa w Rzymie poświęcony jest rozdział „Powrót". Omawia w nim autor także majątek Lukullusa oraz jego rozrzutny styl życia (s. 176—199). W podsumowaniu pracy słusznie stwierdza, że bez zwycięstw Lukullusa na wschodzie Pompejuszowi nie udałoby się pokonać ostatecznie Mitrydatesa i Tygranesa (s. 200). Przyczyn klęski Lukullusa należy przede wszystkim szukać w jego charakterze oraz we wrogiej Lukullusowi działalności ekwitów (s. 204).

Na koncepcję pracy wpłynął w znacznym stopniu materiał źródłowy, głównie życiorys Lukullusa napisany przez Plutarcha. Ten bowiem skoncentrował uwagę na kampanii na Wschodzie, pobieżnie traktując inne rozdziały z życia Lukullusa. Także Appian opisuje wyłącznie kampanię przeciwko Mitrydatesowi i Tygranesowi. Uczynienie z tej wojny centralnego problemu w pracy O. wydaje się zatem jak najbardziej uzasadnione. Dzięki podziałowi materiału na poszczególne lata zawikłany tok wydarzeń na Wschodzie jest bardziej przejrzysty i zrozumiały. Autorowi udało się niewątpliwie ustalić chronologię wypadków, co do których istniały dotychczas rozbieżności. Bogatsze naświetlenie znalazł okres kwestury Lukullusa i jego prokwestury. Autor wykorzystał tu obszerny materiał numizmatyczny, dotychczas prawie nie uwzględniony (m. in. monety Lukullusowe). Tezę o rozpoczęciu wojny z Mitrydatesem w 74 r., a więc w roku konsulatu Lukullusa, autor popiera szeregiem świadectw, które głoszą, że Lukullus jako konsul wyruszył na Wschód. Za słusznością tego poglądu przemawiają także inne dowody: *Vir. ill.* 74,4 (Sext. Aurel. Vict.) czytamy: *adversus Mithridatem missus collegam suum Cottam Chalcedone solvit*. Zwrotu *collega* używano w Rzymie wyłącznie w odniesieniu do ludzi sprawujących razem te same urzędy. L. L. Lukullus i M. Aureliusz Kotta razem sprawowali jedynie urząd konsula; można więc przyjąć, że obaj prowadzili wojnę przeciwko Mitrydatesowi już jako konsulowie. O tym, że Lukullus jako konsul zdobywał Cyzykos, wspomina poeta C. Sollius Apollinaris Sidonius (*Carm.* XXII 160).

Na uwagę zasługuje zestawienie majątków Lukullusa. Autor z dużym prawdopodobieństwem określa ich charakter i wielkość, ilustrując swoje wywody zdjęciami fotograficznymi i mapkami. Prócz posiadłości wymienionych przez autora Lukullus był najprawdopodobniej właścicielem letniej rezydencji w Asturze. Wynika to z listu Cycerona do Attyka, pisanego w Asturze: *ibi sum igitur, ubi is, qui optimas Baias habebat, quotannis hoc tempus consumere solebat* (Att. XII 40,3). Nie ulega wątpliwości, że Cycero ma na myśli Lukullusa, który — jak wiadomo — był właścicielem najpiękniejszych will w Bajach. Trudno zaś przyjąć, żeby ów corocznie spędzał część lata w cudzej posiadłości.

W wielu kwestiach autor nie wyszedł jednakże poza to, co powiedzieli Gelzer lub Drumann. Jeśli chodzi na przykład o zagadnienie niepopularności Lukullusa wśród wojska, autor bez zastrzeżeń przyjmuje relacje Plutarcha i Kasjusza Diona w tej sprawie. Plutarch przedstawiając stosunek Lukullusa do armii powołuje się głównie na Salustiusza, który — jak wiadomo — nie był życzliwie usposobiony względem Lukullusa. Można przypuszczać, że także relacja Kasjusza Diona ma swoje źródło w Salustiuszu. Wydaje się, że wrogie Lukullusowi nastroje szerzyły się przede wszystkim w dawnych legionach Fimbrii, które były niezadowolone z wprowadzenia przez Lukullusa surowej dyscypliny. Te legiony jako pierwsze zbuntowały się przeciwko swemu wodzowi, odmawiając wymarszu na wschód (Sall. *Hist.* fr. V 14; Cassius Dio XXXVI 46). U Plutarcha mamy spo-

ro wzmianek o tym, że Lukullus rozdzielał wśród żołnierzy część zdobyczy (Plut. *Luc.* 29,3). Podczas pochodu triumfalnego Lukullusa niesiono tablice, które głosiły, że każdy żołnierz otrzymał podczas wojny 950 denarów (Plut. *Luc.* 37,7). Gdyby suma ta w porównaniu z tymi, jakie otrzymywali żołnierze innych wodzów, była skromna, to zapewne nie chwalono by się nią na ulicach Rzymu.

Wydaje się, że niesłusznie poświęcił autor tylko jedną stronę reformom finansowym Lukullusa (s. 108). Wywołały one bowiem ostrą kampanię ekwitów przeciwko Lukullusowi i tym samym zadecydowały o jego dalszych losach. Ponadto echa tych reform, dobroczynnych dla życia gospodarczego prowincji Azji, znajdujemy w działalności Cezara, który w Hiszpanii zniósł kontrybucję nałożoną na ten kraj przez Metellusa Piusa (Plut. *Caes.* 12). System podatkowy Lukullusa stosował w Macedonii L. Calpurnius Piso Caesoninus. Poborcami byli u niego nie publikanie, lecz niewolnicy, którzy występowali jako jego agenci (por. M. Rostovtzeff, *The Social and Economic History of the Hellenistic World*, Oxford 1941, s. 987). Do niektórych reform Lukullusa, jak np. likwidacja 48% stopy zysku, nawiązują wreszcie zarządzenia Cycerona w Cylicji (*Att.* V 21; VI 1,16; II 5,3; *Fam.* II 13,13).

Autor słusznie podkreśla, że olbrzymi majątek Lukullusa pochodzi z łupów zagarniętych na Wschodzie (s. 203). Relacje starożytnych pozwalają jednakże na dokładniejsze określenie źródeł tego majątku. W ręce Lukullusa wpadły przede wszystkim bogactwa Mitrydatesa i jego dworzan w bitwie pod Kabirą (Plut. *Luc.* 18,1). Po upadku Kabiry większość dowódców twierdz, które przechowywały skarby królewskie, poddała się bez walki Lukullusowi (*Memn.* 45,1; Plut. *Luc.* 18,1; App. *Mith.* 82; Sall. *Hist.* fr. IV 12). Lukullusowi dostały się także skarbce Tygranocerty, które prócz innych bogactw zawierały 8000 talentów (Plut. *Luc.* 30,3). Lukullus przywłaszczył sobie skarbce w Nisibis i w państewku Gordienie (tamże 29). Z tych zdobyczy (i innych tu nie wymienionych) Lukullus dał skarbowi państwa zaledwie 2 700 000 denarów. Suma to śmiesznie niska w porównaniu z 50 000 000 denarów dostarczonych Rzymowi przez Pompejusza, który zebrał je z obszarów ogołoconych już przez swego poprzednika (Plut. *Luc.* 37; Eutrop. VI 10; Athen. VI 109; por. T. Frank, *An Economic Survey of Ancient Rome*, Baltimore 1933—1940, vol. I, s. 324).

Wśród przyczyn klęski Lukullusa autor na pierwsze miejsce wysuwa charakter tego wodza. Problem ten należało niewątpliwie rozpatrzyć w szerszym kontekście historycznym, zwrócić uwagę na słabość polityczną warstwy senatorskiej, wśród której Lukullus nie znalazł obrońców. Należało niewątpliwie podkreślić okoliczność, że Lukullus w odróżnieniu od Cezara lub Pompejusza nie miał własnego zaplecza politycznego w Rzymie, co wskazywałoby na to, że jego ambicje tkwiły w ramach starorepublikańskiego pojmowania roli wodza. Głównymi sprawcami klęski Lukullusa byli niewątpliwie ekwici, którzy nie mogli pogodzić się ze skutkami reform finansowych Lukullusa. Nie bez znaczenia była także ogólna sytuacja w Rzymie, na co zresztą autor zwraca uwagę.

Mimo nieoryginalnej interpretacji niektórych zagadnień związanych z upadkiem Lukullusa ogólna ocena historyczna tego wodza w pracy O. wydaje się słuszna. Nie ulega wątpliwości, że Lukullus jako wódz rzymski w dwóch wojnach złamał potęgę militarną i ekonomiczną monarchów na Wschodzie i tym samym stworzył Pompejuszowi warunki do łatwego podboju Małej Azji.

Praca zawiera szereg map oraz ilustracji; na szczególną uwagę zasługuje fotografia głowy posągu z Synopy, który, być może, przedstawia Lukullusa. Szczegółowe zestawienie źródeł historiograficznych i epigraficznych, odnoszących się do życia Lukullusa, oraz wyczerpujący wykaz literatury przedmiotu zamykają tę nową monografię o Lukullusie.

Stanisław Mrozek (Toruń)

Pierre Merlat, Jupiter Dolichenus, Paris 1960, Presses Universitaires de France, ss. 231 + XVI + 4 tablice i ilustracje w tekście.

W miarę podboju ziem przez imperium rzymskie na teren jego zaczęły przenikać wierzenia podbitych ludów i znajdowały tu często wiernych wyznawców. Zaczęto więc w Rzymie, w dążności

do ujednolicenia wierzeń, identyfikować i przenosić nazwy bogów rdzennie rzymskich na innych, obcych, zbliżonych jednak do nich charakterem. I tak np. bóg celtycki Teutates został utożsamiony z Merkurym, a kapadocka bogini Ma z Belloną. To samo stało się z Jowiszem, którego zaczęto m. in. identyfikować z Dolichenem z Kommageny (Jupiter Dolichenus). Był to bóg z Doliche w Kommagenie w Azji Przedniej. Nazwa Doliche została po raz pierwszy zanotowana przez Ptolemeusza w II w. n. e. Pisarze starożytni lokalizują miejscowość Doliche między Samosatą a Zeugmą. Miejscowość ta nazywa się dzisiaj Tell Duluk. Z Doliche kult Jupitera Dolichena zaczął się rozszerzać, począwszy od II w. n. e.

W części I autor omawia rozprzestrzenianie się kultu dolicheńskiego. I tak okazuje się, że Dolichenus był czczony w obrębie ziem cesarstwa rzymskiego, poczynając od Syrii, być może w Grecji, poza tym w Tracji, Mezji, Dacji, Dalmacji, Panonii, Norikum, Recji, w Rzymie, Italii, Brytanii, Trypolitanii i Numidii, być może w Galii, w końcu w Germanii. Kult jego natomiast nie jest poświadczony w Egipcie i Hiszpanii.

Jupiter Dolichenus był bóstwem wojskowym i kult jego szerzył się wszędzie tam, gdzie dochodziły legiony rzymskie. Sanktuaria dolicheńskie miały charakter prawie wyłącznie wojskowy. Jest to poświadczone licznymi inskrypcjami. Pewną rolę w rozprzestrzenianiu kultu odegrali też kupcy wschodni i żeglarze. Największy rozkwit kultu przypada na koniec II i początek III w.; zanika on przeważnie w połowie III w., chociaż gdzieniegdzie przetrwał do czasów panowania Aureliana i, być może, Dioklecjana. Danych chronologicznych dostarczają źródła archeologiczne, przede wszystkim monety, ale w większości są one oparte na inskrypcjach. Na podstawie danych epigraficznych można zorientować się w zróżnicowaniu społecznym między wyznawcami Dolichena. Byli bowiem wśród nich niewolnicy i wyzwoleńcy, a także liczni urzędnicy, a nawet konsulowie. Między wiernymi spotyka się też kobiety.

Część II zawiera interpretację elementów doktryny religijnej. Wyobrażenia Jupitera Dolichena stanowią konwencjonalny model. Dolichenus jest przedstawiany przeważnie na reliefach. Odziany jest w strój na modłę imperatora; w prawej ręce trzyma topór o prostym kształcie, w lewej piorun; najczęściej przedstawiano go jadącego na byku.

W towarzystwie Jupitera Dolichena znajduje się czasami Junona Dolichena. Podobnie jak bóg jedzie na zwierzęciu. Jupiterowi i Junonie towarzyszą niekiedy dwa bóstwa (geniusze). Większość badaczy utożsamia je z Dioskurami. Liczne inskrypcje dolicheńskie nazywają je Castores lub Castores conservatores czy też Kastor i Polideukes.

Wśród motywów dolicheńskich spotyka się najczęściej orła lub parę Sol — Luna. Symbol orła występuje w religiach orientalnych, szczególnie w Syrii. Sol i Luna występują w ikonografii dolicheńskiej w formie antropomorficznej lub abstrakcyjnej, jako para albo w formie triady (z orłem). Innymi przedstawieniami w kulcie Dolichena są wyobrażenia bogini Zwycięstwa oraz wieńce, chorągiew, węże, gwiazdy, drzewa owocowe i skrzydlaty dysk.

Prototypów Jupitera Dolichena należałoby szukać w ikonografii Sumerów i Akadyjczyków, Aramejczyków i Fenicjan. Trudno jednak ostatecznie ustalić, z której z tych grup etnicznych wyobrażenia te się wywodzą. Niemniej przypuszczać należy, że po raz pierwszy ukazują się już w X w. p. n. e. na terenie Azji Przedniej. Był to bóg burzy zwany Teszub, Adad, Hadad albo Baal. U Hetytów, tak samo jak u Akadyjczyków, Aramejczyków i Fenicjan, bóg ten z czasem przeobraża się w boga walki, najwyższego protektora w bitwie. Zakres jego działalności rozszerza się następnie coraz bardziej i w końcu staje się on bogiem nieba i ziemi, a wreszcie władcą wszechrzeczy — kosmosu. Stąd pochodzą wyobrażenia tego boga z atrybutami kosmicznymi: słońca, księżyca i gwiazd. Ta ewolucja w stronę koncepcji boga wszechrzeczy była wynikiem kontaktów z mazdeizmem. Persja, podbijając Azję Przednią, wprowadzała wszędzie kult swego boga, Ahura-Mazdy, który na obszarze hellenistycznym stał się Zeusem Oromasdesem. Był to bóg sklepienia niebieskiego, uważany tym samym za boga całego nieba. Te wszystkie czynniki wpłynęły na ukształtowanie wyobrażenia Dolichena. Kult jego, początkowo lokalny, pojawia się w I w. p. n. e.

Dolichenus był czczony przez ludzi różnych zawodów i klas: żołnierze czcili w nim boga tryumfu, żeglarze i kupcy widzieli w nim boga sukcesów, lud zaś boga ocalającego od groźnych przypadków. Ludzie bardziej wykształceni uważali go za twórcę rzeczy ziemskich i pozaziemskich. Był więc bogiem wszechrzeczy. Dlatego też utożsamiano go później w panteonie latyńskim z Jowiszem. Był to bóg *omnipotens et omniparens*. Był jednak czczony przede wszystkim jako bóg walki, wojny.

Część III traktuje o przejawach kultu dolicheńskiego. Obszernie są tu omówione sanktuaria dolicheńskie. Liczba ich, znanych obecnie i odkrytych przez archeologów, jest dość ograniczona; lecz znaczna pozycja tego boga w panteonie bóstw imperium rzymskiego sugeruje, że kult jego wymagał większej ilości świątyń, które czekają jeszcze na odkrycie.

Przegląd miejsc kultu Dolichena rozpoczyna autor od świątyni w Doliche, którą zidentyfikowano opodal dzisiejszej miejscowości Tell Duluk, na wzgórzu zwanym Duluk-baba. Drugim miejscem kultowym w Syrii była świątynia w Dura-Europos. W Dacji świątynia jest umiejscowiona w Sarmizegetuzie, na terenie obozu rzymskiego.

Ciekawe rezultaty dały wykopaliska archeologiczne w Panonii Górnej, gdzie odkryto dwie świątynie Dolichena: w Brigetio oraz w Carnuntum. Świątynia w Brigetio miała duże znaczenie na obszarze Panonii, jak o tym świadczą liczne inskrypcje oraz znaleziska, m. in. posążków bogini Zwycięstwa. Czas trwania kultu Dolichena na tym obszarze przypada na koniec II i początek III w. Przypuszczać należy, że świątynia w Carnuntum nie miała charakteru sanktuarium militarnego.

W Norikum miejsce kultu Dolichena znajdowało się w Virunum. Datę powstania świątyni można ustalić ściśle na lata panowania Aleksandra Sewera. Została zniszczona przez pożar w czasie bliżej nie ustalonym. Niektórzy badacze przyjmują, że świątynie Dolichena znajdowały się również w Lambrechtsbergu oraz Mauer-an-der-Url. W Recji świątynia Dolichena znajdowała się w miejscowości Pfünz. Znaleziono tu wiele różnorodnych zabytków, a przede wszystkim monety, które pozwalają datować ją na lata 175—233.

Sam Rzym posiadał dwie świątynie Dolichena: jedną na Awentynie, a drugą na Eskwilinie. Świątynia na Awentynie, zwana Doloceum, może być datowana najwcześniej na rok 183 n. e. i istnieje aż do V w. (?). Miejsce kultu miało tu jednak charakter wyraźnie cywilny i skupiało ludność wszystkich warstw społecznych, ale przede wszystkim ze Wschodu. Świątynia zaś na Eskwilinie miała charakter czysto militarny, a wierni wywodzili się przede wszystkim z wigilów, choć spotyka się tu również i innych, np. żeglarzy. Pochodzili oni przeważnie ze Wschodu. Świątynia powstała prawdopodobnie około 191 r. n. e. lub nieco później.

W Afryce świątynia Dolichena znajdowała się, być może, w Leptis Magna w Tripolitanii, a na pewno w Lambesis w Numidii. Kult tutaj miał charakter wybitnie wojskowy. Początki świątyni sięgają lat 131—133. Data jej zniszczenia nie jest znana.

W Germanii znaleziono resztki pięciu świątyń Dolichena. Jedną z nich była świątynia w Stockstadt. Powstała prawdopodobnie, sądząc z inskrypcji, z początkiem III w. Kult tutaj wyznawany miał charakter militarny. Innymi miejscami kultu były sanktuaria w Hedderheimie (?) i Saalburgu, które powstały około 200 r. n. e., oraz w Wiesbaden i Zugmantel. Ze świątyni w Zugmantel zachowały się jedynie fragmenty murów oraz inskrypcje datujące powstanie jej na lata 237—238.

Następnie autor omawia wyobrażenia związane z kultem Dolichena, które podzielić można na trzy kategorie: trójkątne plakietki, rączki wotywne oraz srebrne wota.

Dotychczas znanych jest 12 plakietek trójkątnych całych lub we fragmentach oraz jedna z fotografii (zaginęła). Autor uważa, że plakietki te, na których przeważnie jest wyobrażony Dolichenus ze wszystkimi towarzyszącymi mu motywami, były ważnym elementem w procesjach. Oprócz plakietek charakterystyczne dla kultu Dolichena są brązowe rączki wotywne. Dotychczas znamy ich 6. Wszystkie to ręce prawe z wyciągniętymi do góry wszystkimi palcami (w przeciwieństwie do rączek wotywnych Sabazjosa z 3 wyciągniętymi palcami). Jedna z nich, rączka z Myszkowa, trzyma w palcach wyobrażenie bogini Zwycięstwa, na rączce zaś z Wiednia jest ustawiony mały po-

sążek byka. Autor uważa, że rączki wotywne są rękami błogosławiącego boga i były ofiarowywane przez wiernych, dziękujących za otrzymane łaski. Dwie z sześciu znanych rączek są ofiarowane przez żołnierzy (m. in. rączka z Myszkowa), prawdopodobnie w podzięce za wyratowanie z niebezpieczeństw wojny.

Trzecim typem wyobrażeń kultowych są plakietki wotywne ze srebra. Przeznaczenie ich jest ciągle jeszcze sprawą dyskusyjną. Są ozdobione bardzo różnorodnymi ornamentami, przeważnie roślinnymi, a niektóre posiadają jedynie napis. Były one ofiarowywane, jak przypuszcza autor, przez żołnierzy, w wyjątkowych wypadkach przez ich żony czy córki.

Na zakończenie autor omawia obszernie społeczność kapłańską, bardzo zróżnicowaną i silnie zhierarchizowaną. Większość zagadnień z tym związanych wymaga jednak jeszcze dalszych wyczerpujących studiów i badań. Jedną z ważnych praktyk religijnych były bankiety liturgiczne, podobnie jak w kulcie Mitry, Kybele czy Adonisa. Spożywano tu prawdopodobnie mięso byków, które były poświęcone Dolichenowi. Innymi elementami kultu były procesje, oczyszczania i ablucje oraz praktyki wróżebne.

Opracowane niezwykle drobiazgowo i dokładnie przez nieżyjącego już autora zagadnienie kultu Jupitera Dolichena pozwala na wszechstronne prześledzenie jego powstania i rozwoju. W Polsce odczuwa się brak tego rodzaju opracowań. Sądzę, że wypełniłyby one poważne luki istniejące dziś w zakresie poznania przez ogół społeczeństwa zagadnień związanych z religią ludów starożytnych, i to nie tylko Grecji i Rzymu, ale przede wszystkim Bliskiego Wschodu.

Po zapoznaniu się z pracą nasuwa się jednak kilka spostrzeżeń. Autora zbyt mało interesują kwestie społeczne; mówi o nich jedynie przy klasyfikacji wyznawców Dolichena, ale nie wysnuwa z tego żadnych dalszych wniosków. Poza tym, mimo że cytuje chyba całą dostępną literaturę, nie znał widocznie pracy D. Lusthausa, *Brązowa rączka wotywna z Myszkowa*, zamieszczonej w „Archeologii" (t. 1 1947, s. 169—184, ze streszczeniem francuskim), wspomina jedynie artykuł J. Zingerlego o rączce z Myszkowa, który ukazał się w 1904 r. Uważam również, że w tej niezmiernie ciekawej pracy jest jednak zbyt mało materiału ilustracyjnego. Jak z tekstu wynika, niewiele zabytków związanych z kultem Dolichena zachowało się do czasów dzisiejszych. Żałować więc należy, że autor nie opublikował całego znanego zestawu materiału zabytkowego, lecz tylko niektóre przedstawienia. Dobrze się natomiast stało, że opublikowano sporą ilość danych porównawczych oraz plany świątyń Dolichena. Odczuwa się również w dużym stopniu brak szczegółowej mapy (lub kilku mniejszych mapek poszczególnych prowincji) z naniesieniem stanowisk, gdzie znajdowały się miejsca kultu Dolichena oraz gdzie znaleziono zabytki związane z tym kultem.

Irena Cisek-Kramarkowa (Wrocław)

LIX SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 28 VI 1961 do 28 VI 1962

A

1. Pięćdziesiąte dziewiąte Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 28, 29 i 30 czerwca 1962 r. w Łodzi

LIX Walne Zgromadzenie PTF otworzył Prezes Zarządu Głównego, prof. dr K. Kumaniecki, dn. 28 VI 1962 r. o godz. 9 w Auli Uniwersytetu Łódzkiego. Prezes powitał serdecznie gości i delegatów, a następnie wezwał zebranych do uczczenia powstaniem i minutą ciszy zmarłych członków Towarzystwa: prof. Witolda Klingera, Konstantego Karwana, Stanisława Komasy, Wilhelminy Lepik-Kopaczyńskiej, Bolesława Łuszcza, Heleny Majczyńskiej, Anny Mańkowskiej, Rudolfa Niemca, Stefana Staszczyka. Po przemówieniach powitalnych rektora Uniwersytetu Łódzkiego, prof. dra A. Szpunara, oraz gospodarzy Zjazdu: mgr Z. Kalinowskiej i doc. dra S. Oświecimskiego, przedstawiono sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego w okresie od 28 VI 1961 do 28 VI 1962: sekretarz doc. dr Maria Cytowska złożyła sprawozdanie rzeczowe, skarbnik mgr Maria Szpachta sprawozdanie finansowe. Następnie przedstawiciele kół regionalnych (w porządku alfabetycznym) odczytali kolejno swoje sprawozdania.

W następnym punkcie porządku dziennego doc. dr Jerzy Łanowski odczytał sprawozdanie Redakcji „Eos":

W okresie sprawozdawczym ukazały się, uprzednio przygotowane, oba zeszyty rocznika LI 1961 (34,35 ark. wyd.), zawierające 27 artykułów, 22 recenzje oraz 2 sprawozdania, pióra 34 autorów, w tym 4 zagranicznych, a 11 drukujących u nas po raz pierwszy. W produkcji znajduje się zeszyt 1 rocznika LII, w przygotowaniu zeszyt 2. Napływają z kraju i zagranicy pierwsze artykuły do rocznika LIII, poświęconego prof. Srebrnemu w 50-lecie jego pracy naukowej. Skład Redakcji jak w roku poprzednim. W związku z ustąpieniem sekretarza, dra Herberta Myśliwca, Redakcja składa mu gorące podziękowanie za jego kilkuletnią pracę na tym stanowisku. Równocześnie proponuje reorganizację sekretariatu przez powołanie dwóch sekretarzy, mgra Józefa Mantkego (część łacińska i humanistyczna) i mgr Alicji Szastyńskiej-Siemionowej (część grecka). Wymiana „Eos" objęła 93 instytucje z 25 krajów, dążymy do dalszego jej powiększenia.

Następnie doc. dr S. Oświecimski odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w następującym brzmieniu: „Komisja Rewizyjna PTF w składzie: przew. — doc. dr J. Czerniatowicz, członkowie dr J. Horowski, doc. dr S. Oświecimski, dr M. Pąkcińska, dr J. Sadowska, po przejrzeniu ksiąg rachunkowych Towarzystwa stwierdziła zgodność zapisów z dokumentami kasowymi i celowość dokonanych wydatków. Wobec tego Komisja przedstawia Walnemu Zgromadzeniu wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, jak również wyraża podziękowanie za celowe gospodarowanie funduszami. Ponadto stawia wniosek o wyrażenie podziękowania skarbnikowi Towarzystwa za ofiarną pracę".

Następnie wybrano dwóch Członków Komisji Matki: prof. Zofię Kwiecińską i prof. Adama Trybusa, którzy wraz z trzema członkami wybranymi przez Zarząd Główny: prof. J. Schnaydrem, W. Steffenem i S. Ostrowskim, przystąpili do opracowania listy wyborczej nowych władz Towarzystwa (poza prezesem i Redakcją „Eos", których kadencja trwająca według statutu trzy lata kończy się w czerwcu 1964 r.).

Przechodząc tymczasem do następnego punktu porządku dziennego rozpoczęto dyskusję nad sprawozdaniami Zarządu Głównego, Redakcji „Eos" i poszczególnych kół. Kolejni dyskutanci:

prof. Brożek, Brzostowski, Grzesiowski, Gralak, Kumaniecki, Łanowski, Mantke, Rychlewska, Steffen, Sypniewska, Trybus, Wikarjakowa, Winniczuk, Wujtewicz, Zazulowa, podkreślali zgodnie wysoki poziom czasopisma „Eos", dobrą opinię, jaką cieszą się prace polskich filologów klasycznych na forum europejskim, chwalili ożywioną działalność Towarzystwa, równocześnie jednak wyrażali obawę o pozycję języka łacińskiego w programie przyszłego zreformowanego licemu humanistycznego.

Po wyczerpaniu dyskusji prof. Kumaniecki przekazuje przewodniczenie prof. Schnaydrowi, który poddaje pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej dotyczący udzielenia absolutorium ustępującemu Zarzadowi. Wniosek ten przechodzi przez aklamację. Po ponownym objęciu przewodnictwa prof. Kumaniecki odczytuje wniosek Koła Krakowskiego dotyczący rewizji treści nauczania filologii łacińskiej w Polsce i uwzględnienia w programach nauczania języka łacińskiego również literatury polsko-łacińskiej. Łączy się to z koniecznością wprowadzenia do programów filologii klasycznej pewnej ilości godzin wykładów i ćwiczeń z łacińskiego piśmiennictwa średniowiecznego i humanistycznego w Polsce. W wyniku dyskusji nad tym wnioskiem wybrano komisję w składzie: prof. Brożek (przewodniczący), Grzelakowska, Krókowski, Kumaniecki, Wikarjak, Zazulowa, która podjęła się prac nad rewizją przyszłego programu nauczania języka łacińskiego. Następnie przyjęto jednogłośnie wniosek Zarządu Głównego dotyczący organizacji studiów filologii klasycznej: „Ponieważ ilość godzin języka łacińskiego w licemu ogólnokształcącym najczęściej nie osiąga pełnego etatu, należy zorganizować studia filologii klasycznej tak, żeby absolwent wynosił z uczelni kwalifikacje do nauczania przedmiotu dodatkowego. Celem wypracowania równego poziomu norm programowych przedmiotów pobocznych należy zorganizować międzysekcyjne konferencje zainteresowanych komisji rzeczoznawców". Następnie Walne Zgromadzenie jednomyślną uchwałą zleca Zarządowi Głównemu poczynienie niezwłocznych starań w Ministerstwie Oświaty, aby w r. szk. 1962/63 w programie nauczania kl. VIII jako klasy przejściowej uwzględniono język łaciński na równi z innymi językami.

W ostatnim punkcie porządku dziennego przeprowadzono głosowanie nad listą nowego Zarządu, w wyniku czego skład Zarządu Głównego przedstawia się następująco:

Przewodniczący: prof. dr Kazimierz Kumaniecki; zastępcy przew.: dyr. Stanisław Ostrowski, prof. dr Stanisław Skimina, prof. dr Stefan Srebrny; sekretarz: doc. dr M. Cytowska; skarbnik: mgr M. Szpachta; członkowie Zarządu z Warszawy: mgr A. Komornicka, prof. dr K. Michałowski, dr G. Pianko, mgr S. Światłowska, doc. dr A. Świderek, dr H. Szelest, doc. dr L. Winniczuk; członkowie Zarządu spoza Warszawy: prof. dr W. Madyda (Kraków), doc. dr J. Pliszczyńska (Lublin), doc. dr T. Błaszczyk (Łódź), prof. dr W. Steffen (Poznań), dr L. Witkowski (Toruń), prof. dr J. Schnayder (Wrocław); zastępcy członków Zarządu spoza Warszawy: prof. S. Ostrowski (Białystok), mgr M. Wujtewiczowa (Gdańsk—Gdynia), mgr J. Gralak (Katowice), mgr A. Miętus (Kielce), mgr A. Wiśniewski (Olsztyn), mgr A. Trybus (Piotrków), mgr R. Rodzoń (Rzeszów).

Komisja Rewizyjna: doc. dr J. Czerniatowicz (Warszawa), dr J. Horowski (Poznań), doc. dr S. Oświecimski (Łódź), dr M. Pąkcińska (Warszawa), dr J. Sadowska (Warszawa), mgr D. Zazulowa (Kraków).

Redakcja Eos: prof. dr J. Krókowski, doc. dr J. Łanowski; sekretarze Redakcji: mgr J. Mantke, mgr Alicja Szastyńska-Siemionowa.

Na posiedzeniu popołudniowym, które odbyło się pod przewodnictwem dyr. S. Ostrowskiego, mgr Zofia Kalinowska wygłosiła referat pt. *Teraźniejszość na lekcjach łaciny*. W dyskusji nad referatem zabierali głos: prof. Horowski, Zazulowa, Grzesiowski, Sypniewska, Ostrowski, Brożek. Dyskutanci, zgadzając się z postulowaną przez referentkę koniecznością unowocześnienia form i metod nauczania łaciny, dorzucali szereg własnych spostrzeżeń.

Drugiego dnia Zjazdu w czasie posiedzenia rannego pod przewodnictwem prof. dra W. Steffena wygłoszono trzy referaty: doc. dr Zofia Abramowicz, *Humor u Plutarcha*, doc. dr Mieczysław Brożek, *Do problemów wewnętrznej chronologii żywotów Plutarcha* oraz prof. dr Władysław Madyda,

Skala wartości w dziele Lukiana. W dyskusji nad referatami zabierali kolejno głos: prof. Schnayder, Kumaniecki, Winniczuk, Srebrny, Steffen, Małunowicz, Danka. Jeśli chodzi o referat doc. Abramowicz, dyskutanci poruszali przede wszystkim zagadnienie stosunku humoru do satyry oraz rozważali szereg teorii podających definicję humoru. Przy referacie doc. Brożka zajęto się zależnością Plutarcha od źródeł greckich i rzymskich, a przy referacie prof. Madydy zwrócono uwagę na ciekawy rys w twórczości Lukiana: postawę literata szukającego odpowiednich tematów dla swych utworów.

W czasie posiedzenia popołudniowego pod przewodnictwem prof. dra S. Srebrnego dr Maria Pąkcińska wygłosiła referat pt. *Uwagi o genezie i datowaniu romansu greckiego.* Jako dyskutanci wystąpili: prof. Małunowicz, Steffen, Nadel, Mantke, Kumaniecki, Srebrny, zgadzając się z tezami referentki. W drugim punkcie porządku dziennego doc. dr Lidia Winniczuk przedstawiła referat pt. *Dobrze i źle o Juwenalisie.* W dyskusji zabierali głos: prof. Kumaniecki, Brożek, Abramowicz, Strzelecki, Grużewski. Dyskutanci zwracali uwagę na stosunek Juwenalisa do otaczającego go świata i podkreślali, zgadzając się w tym z tezami referentki, że satyryk rzymski nie gani błędów epoki sobie współczesnej, ale ogranicza się do krytykowania przeszłości.

Ostatniego dnia Zjazdu na posiedzeniu pod przewodnictwem prof. dra K. Kumanieckiego jako pierwszy wygłosił referat prof. dr Władysław Strzelecki pt. *W walce o stoicki ideał władcy.* Temat ten rozwinął prelegent w oparciu o twórczość Seneki. Dyskutanci: prof. Małunowicz, Abramowicz, Srebrny, Kempfi, Nadel, Brożek, interesowali się przede wszystkim sprawą aluzji politycznych w późniejszych utworach Seneki. W dalszym punkcie porządku dziennego mgr Józef Mantke przedstawił referat pt. *Elementy liryczne w twórczości Marcjalisa.* Jako dyskutanci wystąpili: prof. Abramowicz, Małunowicz, Brożek, Grużewski, zajmując się sprawą ujęcia liryzmu, jego definicji w teorii literatury. W ostatnim punkcie programu doc. dr M. Cytowska odczytała referat nieobecnej na zjeździe dr Hanny Szelest pt. *Rola i zadanie epigramu satyrycznego w ujęciu Marcjalisa.* Następnie prezes Towarzystwa prof. dr Kumaniecki dokonał zamknięcia Zjazdu wyrażając w bardzo gorących słowach serdeczne podziękowanie Kołu Łódzkiemu za poniesione trudy.

2. Działalność Zarządu Głównego za czas od 28 VI 1961 do 28 VI 1962

W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny odbył trzy posiedzenia, na których omawiano sprawy bieżące oraz przygotowywano program Walnego Zgromadzenia w Łodzi. W dniach 1—3 IX 1961 Towarzystwo Filologiczne wraz z PAN gościło w Warszawie uczestników Zjazdu Fédération Internationale des Associations d'Études Classiques, przedstawicieli filologii klasycznej z 32 krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych. Tematem obrad był program zjazdu w Filadelfii w 1964 r. Poza członkami Zarządu Głównego i pracownikami PAN przy pracach organizacyjnych związanych z pobytem gości bardzo wielką pomocą służyli członkowie Koła Warszawskiego. Dnia 2 IX Zarząd Główny i Koło Warszawskie zorganizowały sesję naukową z referatem prof. K. Kumanieckiego pt. *La poésie latine en Pologne à l'époque de la Renaissance.*

W tym roku szczególnie wiele wysiłku wymagała sprawozdawczość. Poza zwykłymi sprawozdaniami do Wydziału I PAN, do Rad Narodowych i GUS sporządzono sprawozdania i podsumowanie działalności Towarzystwa za okres 10-letni w związku z obchodzonym w maju br. dziesięcioleciem PAN. Złożono też specjalne sprawozdanie z całokształtu działalności Towarzystwa w 15 egz. na ręce Szefa Urzędu Rady Ministrów.

Niestety, mimo starań Towarzystwa i rozmów przeprowadzonych z biurem podróży Orbis z powodu zbyt małej liczby kandydatów nie udało się zorganizować zamierzonego wyjazdu do Plovdiv (22—27 IV) na Zjazd Badaczy Kultury Antycznej Krajów Demokracji Ludowej.

W związku z reorganizacją szkolnictwa i zmianami w przyszyłm programie liceum Zarząd Główny wystosował do Komisji Programowej Ministerstwa Oświaty specjalny memoriał dotyczący pozycji łaciny w programie liceum humanistycznego oraz przeprowadził rozmowę w KC PZPR.

Towarzystwo utrzymuje kontakt z Redakcją *L'Année philologique*, dokąd przesyła systematycznie materiały bibliograficzne dotyczące drukowanych prac filologów polskich. Prace bibliograficzne prowadzi dr Gabriela Pianko. Wysłano materiały za rok 1961. Gotowy już jest i czeka na druk III tom *Bibliografii filologii klasycznej w Polsce w latach 1955—1960*, ukończono zbieranie materiałów do bibliografii za lata 1901—1944. Zapoczątkowano zbieranie materiałów do IV tomu *Bibliografii filologii klasycznej w Polsce*.

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo obejmowało 474 członków zgrupowanych w 14 kołach. Przybyło nowe koło z siedzibą w Piotrkowie Trybunalskim.

3. Stan finansowy

LIX ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Przychody:

1. Saldo na dzień 23 VI 1961:		
a. Bank	111 444,72	
b. Kasa	2 104,81	
c. Dłużnicy	26 574,80	
d. Biblioteka	114 796,—	
		254 920,33
2. Składki członkowskie		6 286,—
3. Dotacje PAN		160 000,—
4. Darowizny		415,20
5. Ujawnione wydawnictwa		24 150,—
		445 771,53

Rozchody

1. Płace		12 000,—
2. Bezosobowy fundusz płac		
a. Akc. popul. ośw.	6 410,80	
b. Bibliografia	4 500,—	
c. Maszynopisanie	100,—	11 010,80
3. Podróże służbowe		13 705,70
4. Wydatki biurowe		
a. Mater. biur.	305,80	
b. Porto	2 827,71	
c. Usługi obce	1 305,62	4 439,13
5. Wymiana zagraniczna		18 629,—
6. Wydawnictwa		82 736,—
Saldo na dzień 27 VI 1962		303 250,90
a. Bank	78 252,72	
b. Kasa	3 311,15	
c. Dłużnicy	74 286,03	
d. Biblioteka	147 401,—	
		445 771,53

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Białostockiego

Zarząd: przew. — prof. Sylwester Ostrowski, sekr. — mgr Jolanta Pochodowicz, skarbn. — Anna Major.

Zebrania naukowe:

1. Mgr J. Opęchowska: *Współczesna literatura angielska i amerykańska.*
2. S. Szafrański: *Jak wykorzystuję pomoce techniczne w nauczaniu języków obcych.*
3. Prof. S. Ostrowski: *Uwagi o Homerze.*
4. Prof. S. Ostrowski: *Interpretacja metryczna szkolnych ód Horacego.*

Pogadanki dla szkół: wygłoszono 11 pogadanek dla szkół; referentami byli: mgr W. Hryniewicka, L. Pinskier, F. Mielniczek, prof. R. Gostkowski.

Koło liczy 17 członków.

2. Sprawozdanie Koła Gdańsko-Gdyńskiego

Zarząd: przew. — mgr Maria Wujtewicz, sekr. — mgr Feliks Wujtewicz, skarbn. — mgr Barbara Mossakowska; Komisja Rewizyjna — mgr Adela Sławińska, mgr Maria Illukiewicz.

Zebrania naukowe:

1. Mgr M. Wujtewicz: *Sprawozdanie z LVIII Walnego Zgromadzenia PTF.*
2. Mgr Z. Sikora: *Pomoce naukowe na lekcjach języka łacińskiego.*
3. Mgr Z. Sikora: *Millennium na lekcjach języka łacińskiego*;
   Mgr B. Mossakowska: *Przegląd wydawnictw potrzebnych nauczycielowi języka łacińskiego.*
4. A. Wiśniewski: *Pobudki wprowadzenia motywów antycznych do współczesnej twórczości plastycznej.*
5. Mgr Z. Sikora: *Sprawozdanie ze stanu studiów nad filologią klasyczną w Związku Radzieckim.*

Pogadanki dla szkół: wygłoszono 11 pogadanek dla szkół, których wysłuchało łącznie 916 osób (młodzież szkolna z Gdyni, Gdańska, Tczewa); referentami byli: mgr M. Wujtewicz, F. Wujtewicz, A. Sławińska, A. Guziński.

Koło współpracuje ściśle z zespołem nauczycieli języka łacińskiego Okręgowego Ośrodka Metodycznego.

Koło liczy 12 członków.

3. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Zarząd: przew. — mgr Leon Kosyrczyk, zast. przew. — mgr Józef Gralak, sekr. — mgr Wanda Gądek, skarbn. — mgr Zdzisław Paździora, czł. Zarządu — dr Wacław Wałek, mgr Henryka Stachura; Komisja Rewizyjna — mgr Piotr Opaliński, mgr Wanda Olszewska, mgr Helena Warchołowa.

Zebrania naukowe:

1. Doc. dr M. Brożek: *Źródła starożytne do historii literatury rzymskiej.*
2. Doc. dr A. Heinz: *Wstępne wiadomości z dziedziny językoznawstwa porównawczego zgodnie z dzisiejszym stanem wiedzy.*
3. Mgr J. Gralak: *Aktualne problemy związane z nauczaniem łaciny w liceach ogólnokształcących.*

Koło liczy 20 członków.

4. Sprawozdanie Koła Kieleckiego

Zarząd: przew. — mgr Adam Miętus, sekr. i skarbn. — mgr Zofia Siedlecka, czł. Zarządu — mgr Eugenia Żukowa (Jędrzejów), dr Janusz Daniewski (Busko).

Zebrania naukowe:

1. Mgr A. Miętus: *Kilka problemów dotyczących nauczania łaciny w r. szk. 1961/62.*
2. Mgr M. Czubakowa: *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF.*
3. Mgr A. Miętus: *Estetyka starożytna W. Tatarkiewicza.*
4. Mgr I. Kausowa: *Moje metody udostępniania uczniom nauki łaciny*;
   Mgr A. Miętus: *O podręczniku Kwiecińskiej — Niemca — Skiminy Schola Latina*;
   Mgr R. Ertel: *Nauka języków obcych i łaciny po reformie szkolnej.*
5. Mgr Z. Siedlecka: *Poradnik metodyczny do podręcznika Schola Latina kl. IX.*
6. Prof. dr M. Plezia: *Upadek i odrodzenie przedmiotów klasycznych w szkole polskiej na przełomie XVIII i XIX w.*;
   Mgr Z. Ciszewska: *Związki między składnią języków łacińskiego i angielskiego*;
   Mgr R. Ertel: *Szyk wyrazów w zdaniu łacińskim i zdaniu francuskim.*
7. Mgr A. Miętus: *Żywoty Cezarów Swetoniusza w przekładzie Janiny Pliszczyńskiej.*

Koło liczy 28 członków.

5. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Stanisław Skimina, zast. przew. — prof. Rudolf Niemiec (od 9 VI 1962 prof. Danuta Zazulowa), sekr. — mgr Krystyna Weyssenhoff, skarbn. — mgr Julia Mrukówna, czł. Zarządu — prof. Stanisław Krwawicz, prof. Zofia Kwiecińska, prof. Wilhelm Treksler, prof. Stanisław Żurek; Komisja Rewizyjna — prof. Józef Pletnia, prof. Zofia Zamiejska.

Zebrania naukowe:

1. Prof. dr S. Skimina: *Hussowski, autor pieśni o żubrze.*
2. Prof. dr W. Madyda: *Logos Heraklita.*
3. Doc. dr M. Brożek: *Omówienie podręcznika Schola Latina II.*
4. Mgr R. Zawadzki: *Nauczanie łaciny w Liceum Krzemienieckim.*
5. Mgr S. Stabryła: *Narodziny i śmierć w starożytnym Rzymie.*
6. Prof. dr M. Plezia: *Pierwsza myśl założenia PTF.*

Członkowie Koła współpracowali z Kołami PTF oraz z sekcjami języka łacińskiego Okręgowych Ośrodków Metodycznych w Krakowie, Katowicach, Rzeszowie, Lublinie i w Szczecinie, wygłaszając na konferencjach nauczycielskich 13 referatów. Referentami byli: prof. Brożek, Kwiecińska, Madyda, Plezia.

Koło liczy 72 członków.

6. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Zarząd: przew. — doc. dr Janina Pliszczyńska, zast. przew. — prof. dr Stanisław Łoś, sekr. — mgr Seweryna Kunicka, skarbn. — mgr Krystyna Stawecka.

1. Prof. dr W. Madyda: *Katharsis Arystotelesa*; *Laudes Varsaviae.*
2. Prof. dr W. Tatarkiewicz: *Filozofia a sztuka w starożytnej Grecji.*
3. Doc. dr L. Małunowicz: *Twórczość filologiczna w Związku Radzieckim w latach 1895—1959.*
4. Prof. dr S. Łoś: *Jednorodność, anarchia i mąż doskonały.*
5. Doc. dr J. Łanowski: *Wpływ Arystofanesa na Menandra.*
6. Doc. dr J. Czerniatowicz: *Studia grecystyczne a biblistyka w Polsce doby Odrodzenia.*
7. Mgr H. Wójtowicz: *Stare i nowe w badaniach homeryckich.*
8. Ks. dr A. Grużewski: *Najnowsza monografia o historii infinitiwu greckiego.*
9. Doc. dr J. Pliszczyńska: *Technika wielkich analogii sytuacyjnych w „Iliadzie".*

W zakresie popularyzacji antyku działa przy Lubelskim Kole Koło Miłośników Dramatu Antycznego. Kuratorem Koła jest doc. Pliszczyńska. W roku sprawozdawczym wystawiono trzykrotnie montaż scen antycznych z *Nocy Listopadowej* Wyspiańskiego.

Koło liczy 29 członków.

7. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Zarząd: przew. — doc. dr Tadeusz Błaszczyk, zast. przew. — mgr Zofia Kalinowska, sekr. — mgr Tamara Simla, skarbn. — mgr Stanisława Grzelakowska, czł. Zarządu — doc. dr Marian Golias, mgr Henryk Konarzewski, doc. dr Stefan Oświecimski; Komisja Rewizyjna — mgr Zofia Lisik, mgr Bronisława Krajewska.

Zebrania naukowe:

1. Mgr T. Simla: *Sprawozdanie z konferencji naukowo-metodycznej w Sulejówku*; *Sprawozdanie z Walnego Zjazdu PTF*;

Mgr Z. Kalinowska: *Możliwości wykorzystania literatury greckiej T. Sinki w pracy nauczycielskiej.*

2. Doc. dr M. Golias: *Narodziny gramatyki greckiej*;

Dyskusja na temat artykułu S. Staszczyka: *Wartości wychowawcze lekcji języka łacińskiego.*

3. Prof. dr R. Gostkowski: *Sztuka współczesna a sztuka antyczna.*
4. Mgr Stanisława Grzelakowska: *Nowoczesne pomoce naukowe na lekcjach łaciny.*
5. Prof. dr R. Gostkowski: *Nowości w zakresie archeologii klasycznej.*
6. Doc. dr S. Oświecimski: *Istota wartości w świetle pism Arystotelesa.*
7. Mgr Z. Kalinowska: *Recenzja podręcznika łaciny Ahrensa* (NRD);

Mgr B. Zbierski: *Wrażenia z podróży do NRD.*

Koło Łódzkie współpracuje ściśle z sekcją języka łacińskiego Okręgowego Ośrodka Metodycznego. Na konferencjach rejonowych Związku Nauczycielstwa Polskiego i na konferencji kierowników sekcji Ośrodków Metodycznych członkowie koła wygłaszali referaty oraz propagowali walory wychowawcze języka łacińskiego. Największą aktywność wykazywali członkowie: Kalinowska, Simla, Lisikowa, Krajewska, Trzankowska, Nowicka.

Koło liczy 25 członków.

8. Sprawozdanie Koła Olsztyńskiego

Zarząd: przew. — mgr Antoni Wiśniewski, sekr. — mgr Leon Masiulanis, skarbn. — mgr Maria Mirecka.

Zebrania naukowe:

1. Mgr A. Wiśniewski: *O wykorzystaniu pomocy szkolnych na lekcjach języka łacińskiego*;

Mgr L. Masiulanis: *Nowa ustawa o systemie kształcenia i wychowania w odniesieniu do nauczycieli języka łacińskiego.*

2. Mgr L. Masiulanis: *Próba modelu nauczania języka łacińskiego w nowym programie i planie nauczania liceum ogólnokształcącego*;

Mgr H. Bobrowicz: *Praca w zespole klasowym.*

3. Mgr L. Masiulanis: *Wykorzystywanie analogii w nauczaniu deklinacji i koniugacji łacińskiej.*
4. Mgr A. Wiśniewski: *Nauczanie języka greckiego w Prusach Wschodnich w oparciu o zapiski w Kronice Warmińsko-Mazurskiej.*

Pogadanki dla szkół: wygłoszono 8 pogadanek popularnych dotyczących literatury i kultury klasycznej.

Koło liczy 12 członków.

9. Sprawozdanie Koła Piotrkowskiego

Zarząd: przew. — mgr Adam Trybus, sekr. — mgr Irena Kmiecik, skarbn. — mgr Jadwiga Ludwikowska.

Koło powstało w II półroczu r. szk. 1961/62. Poza 2 zebraniami organizacyjnymi odbyło się jedno zebranie naukowe z odczytem doc. dr L. Winniczuk: *Owidiusz i jego znajomi.*

Koło liczy 12 członków.

10. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Wiktor Steffen, zast. przew. — prof. dr Jan Sajdak, sekr. — doc. dr Irena Zawadzka, skarbn. — mgr Kazimierz Liman, czł. Zarządu — doc. dr Jan Wikarjak, dr Jan Horowski, dr Andrzej Wójcik, mgr Mieczysław Głowiński; Komisja Rewizyjna — doc. dr Stanisław Gniadek, mgr Maria Wikarjakowa, prof. Kazimierz Abgarowicz.

Zebrania naukowe:

1. Doc. dr I. Zawadzka: *Nowe źródło informacji o wojnach perskich.*
2. Prof. dr W. Steffen: *Motyw wołania o pomoc w greckiej poezji dramatycznej.*
3. Doc. dr M. Swoboda: *Uwagi krytyczne i egzegetyczne do „Hecyry" Terencjusza.*
4. Dr J. Horowski: *Zachodniopomorskie podanie o Hero i Leandrze.*
5. Doc. dr I. Zawadzka: *Papirusowe fragmenty nie zachowanych tragedii Eurypidesa.*
6. Doc. dr J. Wikarjak: *Tullia, córka Cycerona.*
7. Dr J. Horowski: *Podanie o Hero i Leandrze w poezji europejskiej.*

Koło liczy 43 członków.

11. Sprawozdanie Koła Rzeszowskiego

Zarząd: przew. — mgr R. Rodzoń, zast. przew. — mgr L. Gelitowski, sekr. — mgr Józefa Dudzińska, skarbn. — mgr Zdzisław Darecki, czł. Zarządu — mgr Antoni Lalewicz.

Zebrania naukowe:

1. Doc. dr M. Brożek: *Źródła starożytne do historii literatury rzymskiej.*
2. Prof. dr W. Madyda: *Laudes Varsaviae.*

Koło liczy 19 członków.

12. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Stefan Srebrny, zast. przew. i sekr. — dr Leon Witkowski, skarbn. — mgr Maria Mołodcówna, zast. sekr. — mgr Maria Witkowska, czł. Zarządu — doc. dr Zofia Abramowicz, doc. dr Michał Swoboda, mgr Marceli Wielewski; Komisja Rewizyjna — doc. dr Władysław Kornatowski, mgr Julian Zenkteler, mgr Leonard Jarzębowski.

Zebrania naukowe:

1. Prof. dr S. Srebrny: *Ze studiów nad tekstem Ajschylosa.*
2. Dr. L. Witkowski: *Wpływy antyczne w polskiej zagadce literackiej.*
3. Mgr S. Mrozek: *Trzy antyczne tabliczki woskowe z Transylwanii.*
4. Prof. dr B. Nadolski: *Publikacja „De origine linguarum" rektora toruńskiego Henryka Schaeviusa.*
5. Mgr S. Mrozek: *Stosunki etniczne w dackich kopalniach złota w II w. n. e.*
6. Prof. dr B. Nadolski: *Inscenizacja procesu poety Archiasza w Kwidzynie w 1610 r.*
7. Doc. dr W. Kornatowski: *Znalezienie doktryny społecznej Augustyna z Tagaste.*
8. Doc. dr B. Józefowicz: *Aluzje współczesne w elegiach Propercjusza.*

Pogadanki dla szkół: wygłoszono 11 pogadanek w liceach ogólnokształcących oraz dla nauczycieli na konferencjach metodycznych Okręgu Szkolnego Bydgoskiego, jak również dla słuchaczy Studium Nauczycielskiego. Prelegentami byli: prof. Abramowicz, Witkowski, Neumannowa, Jarzębowski.

Koło liczy 52 członków.

13. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Kazimierz Kumaniecki, zast. przew. — dr Gabriela Pianko, sekr. — dr Hanna Szelest, skarbn. — mgr Magdalena Freyd, czł. Zarządu — dr Maria Pąkcińska, doc. dr Lidia Winniczuk, mgr Stefan Witort; Komisja Rewizyjna — doc. dr Maria Maykowska, mgr Wanda Popiak, dr Janina Żuławska.

Zebrania naukowe:

1. Prof. dr K. Kumaniecki: *La poésie latine en Pologne à l'époque de la Renaissance.*
2. Prof. dr W. Madyda: *Laudes Varsaviae.*
3. Prof. dr I. Trencsényi-Waldapfel: *Altgriechische Orakelpoesie.*
4. Mgr A. Komornicka: *Technika personifikacji u Arystofanesa.*
5. Mgr A. Kempfi: *O „Zwierciadle królewskim" Synezjusza z Cyreny.*
6. Doc. dr L. Winniczuk: *Wśród możnych protektorów i wiernych przyjaciół Owidiusza.*
7. Doc. dr M. Cytowska: *Italiana w literaturze polskiej XVI w.*
8. Prof. dr K. Kumaniecki: *Cyceron i Warron.*
9. Dr G. Pianko: *Rola czasopism z okresu Oświecenia w propagowaniu studiów antycznych.*
10. Prof. dr K. Kumaniecki: *O tradycji rękopiśmiennej Cycerona „De oratore".*

Działalność Sekcji Popularyzacji Wiedzy o Antyku: wygłoszono 22 pogadanki dla młodzieży szkół licealnych oraz 2 pogadanki w Domach Kultury. Referentami byli: prof. Kumaniecki, Winniczuk, Filarska, Kreyser, Mańkowski, Pąkcińska, Świderek, Wojtowicz.

Sekcja zorganizowała dla młodzieży konkurs pt. *Warszawa i łacina* oraz zgodnie z tradycją urządziła olimpiadę łacińską (już po raz szósty).

Koło liczy 130 członków.

14. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Jerzy Schnayder, zast. przew. — doc. dr Jerzy Łanowski, sekr. — mgr Józef Mantke, skarbn. — mgr Janina Ławińska, zast. sekr. — mgr Jan Skibicki, czł. Zarządu — mgr Antoni Burakowski, prof. dr Jerzy Krókowski, doc. dr Ludwika Rychlewska; Komisja Popularyzacji Wiedzy o Antyku: przew. — doc. dr Ludwika Rychlewska, członkowie — doc. dr Eugeniusz Konik, mgr Jan Mielczarek, mgr Lucyna Sitkiewicz, mgr Stanisław Wilczyński; Komisja Rewizyjna — dr Herbert Myśliwiec, mgr Zofia Jarzynka, mgr Janina Kosińska.

Zebrania naukowe:

1. Mgr J. Ławińska i doc. dr J. Łanowski: *Sprawozdanie z X Międzynarodowego Kongresu Papirologicznego*;

Dr H. Rosenstrauch: *Gramatyki klasyczne a gramatyki wschodniosłowiańskie.*

2. Mgr S. Zabłocki: *Stanisław August jako inicjator przekładów Horacego.*
3. Doc. dr S. Parnicki: *Wędrówki po Grecji.*
4. Uroczysta akademia z okazji siedemdziesięciolecia prof. dra Michała Wyszyńskiego z odczytem Jubilata pt. *Zagadnienie woli w greckiej i rzymskiej myśli filozoficznej.*
5. Akademia żałobna ku czci doc. dr Wilhelminy Kopaczyńskiej ze wspomnieniem wygłoszonym przez mgr Brygidę Zakrzowską.
6. Prof. dr Marian Plezia: *Geneza seminarium filologicznego G. E. Grodka.*
7. Prof. dr J. Schnayder: *Słowa a czyny ludzkie w ocenie starożytnych.*
8. Mgr Andrzej Ładomirski: *Dacja pod panowaniem rzymskim.*

W ramach współpracy z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym we Wrocławiu członkowie Koła wygłosili następujące odczyty:

1. Doc. dr E. Konik: *Historyczne znaczenie dróg rzymskich.*
2. Mgr A. Burakowski: *O malarstwie w starożytnym Rzymie.*
3. Doc. dr J. Łanowski: *„Dyskolos" a komedia stara.*

Koło Wrocławskie oraz Okręgowy Ośrodek Metodyczny urządziły wspólnie V Olimpiadę Filologiczną woj. wrocławskiego dla uczniów klas IX, X i XI.

W ramach akcji popularyzacji wygłoszono 2 odczyty (doc. dr J. Łanowski i doc. dr E. Konik).

Koło liczy 43 członków.

CONSPECTUS MATERIAE EUS LIII UTRIUSQUE FASCICULI

Paginae

Tabula dedicatoria 5

Pars Graeca

Borovskij J. M.: Ad Tyrt. 7, 21—28 (D) . . . . . 31—34

Brożek Mieczysław: Noch über die Selbstzitate als chronologische Wegweiser in Plutarchs Parallelbiographien . . . . . 68—80

Irmscher Johannes: Die Auseinandersetzung mit dem antiken Erbe im modernen Griechenland . . . . . 321—334

Komornicka Anna M.: Quelques remarques sur l'originalité des figures poétiques chez Aristophane . . . . . 266—285

Luria Salomo: Antiphon der Sophist . . . . . 63—67

Ławińska Janina: Agon bukoliczny i komiczny (Certamina bucolica et comica comparantur) . . . . . 286—297

Maykowska Maria: Motyw moralności mówcy w praktyce i teorii retorycznej (Illud ἦθος τοῦ λέγοντος, quod dicitur, quo modo et oratores in usum suum verterint et artis scriptores explicaverint) . . . . . 254—265

Pianko Gabriela: Un comico contributo alla storia della musica greca: *Chirone* di Ferecrate . . . . . 56—62

Rosenstrauch Henricus: Ad Luciani *Iudicium vocalium* 4 . . . . . 298—299

Sadurska Anna: Deux notes sur une inscription de la *Tabula Capitolina* . . . . . 35—37

Schnayder Georgius: Dicta factaque humana quanti veteres aestimaverint . . . . . 300—320

Steffen Wiktor: Remarks on Aeschylus' Fr. 292 M. . . . . 38—40

Szastyńska-Siemionowa Alicja: Arystofanes na scenach polskich (De Aristophanis fabulis in Polonia scaenae commissis) . . . . . 82—106

Sztetyłło Zofia: Stamped Amphora Handles from Polish Excavations in Tell Atrib (1957—1961) . . . . . 335—340

Świderek Anna: Un ostracon d'Edfou 81

Wikarjak Jan: Elementy polemiczne w dziele Herodota (Qua ratione Herodotus de discrepantibus opinionibus concertaverit). . . . . 41—55

Pars Latina

Krókowski Jerzy: *Ars amatoria* — poème didactique . . . . . 143—156

Kumaniecki Casimirus: Meletemata critica in Ciceronis libros de oratore . . . . . 136—142

Małunowicz Leokadia: Koncepcja beneficium u Seneki Młodszego (Quid L. Annaeus Seneca Philosophus de beneficio censuerit) . . . . . 171—181

Safarewicz Jan: Sur les désinences verbales en grec et en latin . . . . . 107—115

Strzelecki Ladislaus: De rei metricae Annaeanae origine quaestiones . . . . . 157—170

Swoboda Michaël: Adnotatio in Terentii *Hec.* v. 616—621 . . . . . 123—135

Szelest Anna: Martial und die römische Gesellschaft . . . . . 182—190

Winniczuk Lidia: Osservazioni sui valori della 5 satira di Giovenale . . . . . 191—203

Wójcik Andrzej: Społeczne podłoże legendy o antagonizmie między Katonem Starszym a Scypionem (Fabula de Catone et Scipione inter se dissentientibus quo modo ex civilibus discidiis orta sit) . . . . . 341—354

Paginae

Pars Polono-Latina et varia

Abramowicz Zofia: Profesor Stefan Srebrny . . . . . 7—30

Gajda Janina: Troja i Eneasz w *Carmina Burana* (De bello Troiano et de Aeneae casibus in *Carminibus* quae dicuntur *Buranis* descriptis) . . . . . 373—390

Nadolski Bronisław: Inscenizacja procesu poety Archiasza w Kwidzynie w 1610 r. (De Archiae poetae causa in oppido Regiae Prussiae Kwidzyn a. 1610 a scholaribus in scaena acta) . . . . . 204—211

Plezia Marian: Pierwsza myśl założenia w Polsce Towarzystwa Filologicznego (De primo consilio Societatis Philologae Polonorum condendae) . . . . . 212—220

Słuszkiewicz Eugeniusz: Trzymać (zaciskać) (mocno) kciuki za kogoś (De locutione Polonica quae est „trzymać (zaciskać) (mocno) kciuki za kogoś"). . . . . 116—122

Swoboda Michał: Stanisław Skimina (1886—1962) . . . . . 237—253

Witkowski Leon: Symfozjusz w Polsce (De Polonis aenigmatum scriptoribus Symphosii imitatoribus) . . . . . 355—372

Censurae librorum

Cisek-Kramarkowa Irena: P. Merlat, Iupiter Dolichenus, Paris 1960 . . . . . 404—407

Konik Eugeniusz: F. Dionisi, La scoperta topografica di Alba Longa, Roma 1961 . 231—232

Krókowski Jerzy: K. Büchner, Studien zur römischen Literatur, Band III: Horaz, Wiesbaden 1962 . . . . . 232—233

Mrozek Stanisław: J. van Ooteghem, Lucius Licinius Lucullus, Namur 1959 . . . 402—404

Myśliwiec Herbert: L. Małunowicz, Wstęp do filologii klasycznej, Lublin 1960 . . 391—398

Nadel Beniamin: А. І. Воронков, Древняя Греция и древний Рим. Указатель литературы 1895—1959, Moskwa 1961 . . . . . 224—230

Rosenstrauch Henryk: F. Zucker, Αὐθέντης und Ableitungen, Berlin 1962 . . . . . 230—231

Strzelecki Władysław: Two Papers on Naevius's Epic (K. Büchner, Der Anfang des Bellum Punicum des Naevius, Humanitas Romana, Heidelberg 1957; W. Richter, Das Epos des Gnaeus Naevius, Probleme d. dicht. Form, Göttingen 1960) . . 398—401

Verdière Raoul: M. Fabi Quintiliani Inst. orat. ll. XII, ed. L. Radermacher, Leipzig 1959 401—402

Verdière Raoul: Qu. Septimi Tertuliani De spectaculis a cura di E. Castorina, Firenze 1961 233—235

Henryk Wójtowicz: „Stare i nowe" w badaniach nad porównaniem homeryckim . . 221—224

LIX Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 28 czerwca 1961 do 28 czerwca 1962 . . . . . 408—417

CONSPECTUS TABULARUM

Tabula Capitolina, panneau central, détail. Phot. Alinari N° 27113 . . . . . post 36

L'ostracon d'Edfou . . . . . post 80

Parodos chóru mężczyzn z *Gromiwoi* Arystofanesa w Teatrze Wielkim w Częstochowie (jesień 1955). Fot. L. Myszkowski . . . . . post 92

Stronica z egzemplarza suflerskiego *Ptaków* w parafrazie J. Tuwima z charakterystycznymi skreśleniami. Biblioteka Teatru Polskiego Sygn. 423, s. 32 . . . . . post 92

Stanisław Skimina . . . . . ante 237

Tell Atrib 1959 Semitic Stamp 340

Tell Atrib 1959 Δαλιου, Αγησιλας, Rhodes 3—2 century B. C. 340

Tell Atrib 1961 Απολλωνιος, Πισιδας, Cnidos around 150 B. C. 340

Tell Atrib 1961 Ελαιτου, Roman period (?) 340

INDEX AUCTORUM

Paginae

Abramowicz Zofia (Torunii) 7
Borovskij M. J. (Leninopoli) 31
Brożek Mieczysław (Cracoviae) 68
Cisek-Kramarkowa Irena (Wratislaviae) 404
Gajda Janina (Wratislaviae) 373
Irmscher Johannes (Berolini) 321
Komornicka Anna M. (Varsaviae) 266
Konik Eugeniusz (Wratislaviae) 231
Krókowski Jerzy (Wratislaviae) 143, 232
Kumaniecki Casimirus (Varsaviae) 136
Luria Salomo (Leopoli) 63
Ławińska Janina (Wratislaviae) 286
Małunowicz Leokadia (Lublini) 171
Maykowska Maria (Varsaviae) 254
Mrozek Stanisław (Torunii) 402
Myśliwiec Herbert (Wratislaviae) 391
Nadel Beniamin (Varsaviae) 224
Nadolski Bronisław (Torunii) 204
Pianko Gabriela (Varsaviae) 56
Plezia Marian (Cracoviae) 212
Rosenstrauch Henricus (Wratislaviae) 230, 298
Sadurska Anna (Varsaviae) 35
Safarewicz Jan (Cracoviae) 107
Schnayder Georgius (Cracoviae—Wratislaviae) 300
Suszkiewicz Eugeniusz (Torunii) 116
Steffen Wiktor (Posnaniae) 38
Strzelecki Ladislaus (Cracoviae) 157, 398
Swoboda Michaël (Posnaniae) 237
Szastyńska-Siemionowa Alicja (Wratislaviae) 82
Szelest Hanna (Varsaviae) 182
Sztetyłło Zofia (Varsaviae) 335
Świderek Anna (Varsaviae) 81
Verdière Raoul (Bruxellae) 233, 401
Wikarjak Jan (Posnaniae) 41
Winniczuk Lidia (Varsaviae) 191
Witkowski Leon (Torunii) 355
Wójcik Andrzej (Posnaniae) 341
Wójtowicz Henryk (Lublini) 221

CONSPECTUS MATERIAE

Paginae

Swoboda Michał: Stanisław Skimina (1886—1962) . . . . . 237—253

Maykowska Maria: Motyw moralności mówcy w praktyce i teorii retorycznej (Illud ἦθος τοῦ λέγοντος, quod dicitur, quo modo et oratores in usum suum verterint et artis scriptores explicaverint) . . . . . 254—265

Komornicka Anna M.: Quelques remarques sur l'originalité des figures poétiques chez Aristophane . . . . . 266—285

Ławińska Janina: Agon bukoliczny i komiczny (Certamina bucolica et comica comparantur) . . . . . 286—297

Rosenstrauch Henricus: Ad Luciani *Iudicium vocalium* 4 . . . . . 298—299

Schnayder Georgius: Dicta factaque humana quanti veteres aestimaverint . . . . . 300—320

Irmscher Johannes: Die Auseinandersetzung mit dem antiken Erbe im modernen Griechenland . . . . . 321—334

Sztetyłło Zofia: Stamped Amphora Handles from Polish Excavations in Tell Atrib (1957—1961) . . . . . 335—340

Wójcik Andrzej: Społeczne podłoże legendy o antagonizmie między Katonem Starszym a Scypionem (Fabula de Catone et Scipione inter se dissentientibus quo modo ex civilibus discidiis orta sit) . . . . . 341—354

Witkowski Leon: Symfozjusz w Polsce (De Polonis aenigmatum scriptoribus Symphosii imitatoribus) . . . . . 355—372

Gajda Janina: Troja i Eneasz w *Carmina Burana* (De bello Troiano et de Aeneae casibus in *Carminibus* quae dicuntur *Buranis* descriptis) . . . . . 373—390

CENSURAE LIBRORUM

Leokadia Małunowicz, Wstęp do filologii klasycznej, Lublin 1960 (Herbert Myśliwiec) 391—398

Two Papers on Naevius's Epic: K. Büchner, Der Anfang des Bellum Punicum des Naevius, Heidelberg 1957; W. Richter, Das Epos des Gnaeus Naevius, Göttingen 1960 (Władysław Strzelecki) . . . . . 398—401

M. Fabi Quintiliani Inst. orat. ll. XII, ed. L. Radermacher, Leipzig 1959 (Raoul Verdière) . . . . . 401—402

J. van Ooteghem S. J., Lucius Licinius Lucullus, Namur 1959 (Stanisław Mrozek) . . 402—404

P. Merlat, Jupiter Dolichenus, Paris 1960 (Irena Cisek-Kramarkowa) . . . . . 404—407

LIX Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 28 czerwca 1961 do 28 czerwca 1962 . . . . . 408—417

CONSPECTUS TABULARUM

Stanisław Skimina . . . . . ante 237

Tell Atrib 1959 Semitic (?) Stamp 340

Tell Atrib 1959 Δαλιου, Αγησιλας. Rhodes 3—2 century B. C. 340

Tell Atrib 1961 Απολλωνιος, Πισιδας. Cnidos around 150 B. C. 340

Tell Atrib 1961 Ελαιτου Roman period (?) 340

CONSILIUM EDITORUM KOMITET REDAKCYJNY

BRONISŁAW BILIŃSKI, RZYM
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW
KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA
JERZY ŁANOWSKI, WROCŁAW
WIKTOR STEFFEN, POZNAŃ
WŁADYSŁAW STRZELECKI, KRAKÓW

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTORES
SEKRETARZE REDAKCJI
JÓZEF MANTKE
ALICJA SZASTYŃSKA-SIEMIONOWA

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1964. Wyd. I. Nakład 500+140 egz. Objętość ark. wyd. 15,50, ark. druk. 11,50+3 wklejki, ark. form. A_1 15,70. Papier druk. mat. kl. V, 70 g, 70×100. Oddano do składania 13 VII 1963, podpisano do druku 9 VI 1964, druk ukończono w czerwcu 1964 roku. Wrocławska Drukarnia Naukowa – Nr zam. 1176/63. Cena zł 37.–